



KALENDARZ GŁUBCZYCKI 2010



XVII
KALENDARZ
GŁUBCZYCKI
2010

GŁUBCZYCE, ZIMA 2009/2010

REDAKCJA SPOŁECZNA:

JAN WAC	- REDAKTOR NACZELNY
DR KATARZYNA MALER	- HISTORYK
DR BARBARA PIECHACZEK	- HISTORYK SZTUKI

Redakcja serdecznie dziękuje autorom tekstów, zdjęć,
kolekcjonerom fotografii archiwalnych
za bezinteresowne ich udostępnienie
oraz napisanie i przygotowanie tekstów
do „Kalendarza Głubczyckiego 2010”

Okładkę projektował, komputerowo opracował - Andrzej Wac
Zdjęcia na okładce i w Kalendarzu - niepodpisane - Jan Wac
oraz ze zbiorów autorów
Skład komputerowy - Andrzej Wac, Alicja Wac - Migdał
Korekta - Barbara i Marian Paściakowie
Skanowanie zdjęć i tekstów - Marcelina Wieliczko

DRUK: WIE-DRUK
ul. Królowej Jadwigi 1/29, 42-500 Będzin
tel./fax. 032/ 761-76-36, 0 604 257 694,

**WYDRUKOWANO NAKŁADEM
RADY MIEJSKIEJ W GŁUBCZYCACH - 800 EGZ.
WYDAWCA - URZĄD MIEJSKI W GŁUBCZYCACH**

ISSN - 1231 - 4803



DZWON POJEDANIA im. JANA PAWŁA II
poświęcony przez bp. Jana Kopca w Krzyżowicach

SZCZĘŚCIA, ZDROWIA, POMYŚLNOŚCI,
Pokoju i pojednania w rodzinie, wspólnocie,
państwie i świecie w roku 2010 życzy
Redakcja Kalendarza Głubczyckiego

* * *

ŠTĚSTÍ, ZDRAVÍ, ÚSPĚCH
Pokoje a smíření v rodině, ve společenství, ve státě i ve světě
v roce 2010 přeje
redakce Hlubčického Kalendáře.

* * *

VIEL GLÜCK, GESUNDHEIT, ERFOLG,
Frieden und Versöhnung in der Familie,
Gemeinschaft, Land und auf der ganzen Welt
im Jahr 2010 wünscht Ihnen
Redaktion des Leobschützer Kalenders

Vážení přátelě,

Liebe Leser !

Připravili jsme pro Vás další kalendář na rok 2010, v němž je hlavním tématem poválečný rozvoj Země hlubčické. Naším cílem je zabránit tomu, aby se na minulé události zapomnělo, ale i to, aby chom je poznali podrobněji. Současně nabízíme mnoho údajů i z přítomnosti, v zájmu lepšího poznání města Hlubčic a jeho okolí, naší malé vlasti, její historie, kultury, osvěty a hospodářství. Doufáme, že kalendář splní nejen osvětovou a informační funkci.

Kalendář obsahuje:

- odkazy na starou i novou historii gminy hlubčické.
- informace o kultuře a historii naší vlasti.
- náměty pro oživení a tvorbu tradic, jejich znovuvytváření i pro další činnost v budoucnosti.

Další již 18. kalendář (2011) bude obsahovat nová témata vč. tech. která jsme nemohli zařadit do současného vydání. Náměty a propozice pro tvorbu dalších kalendářů zasílejte, prosím na naši adresu:

Miejski Dom Kultury
ul. Kościuszki 24
48-100 Głubczyce
tel. 077 / 485 21 51

Všem, kteří nám pomohli při tvorbě kalendáře wdrujeme své srdečné poděkování a těšíme se na další spolupráci.

REDAKCE

Wir haben für Sie den folgenden Kalender für das Jahr 2010 vorbereitet. Wir präsentieren gleichfalls unsere reiche Gegenwart und regen Sie dazu an, sich mit der Stadt und der Stadtgemeinde, diesem kleinen Heimatland, seiner Geschichte, Kultur, Bildung und Wirtschaft besser vertraut zu machen.

Wir setzen die Hoffnung darauf, dass der Kalender nicht nur eine Promotions- und Informationsfunktion erfüllen wird.

Der Kalender bewahrt unter anderem auf:

- Erinnerung an die alte und neue Geschichte der Stadtgemeinde,
- die Kultur und Geschichte unserer Umgebung betreffende Nachrichten,
- Anregung zum Wiederaufbau, Aufschwung und Schaffen der Traditionen für die Zukunft.

Die nächste 18. Auflage des Kalenders 2011 wird neben der Fortsetzung einiger Motive auch neue Themen enthalten und zwar jene, die für unsere Leser im vorliegenden Kalender nicht zu finden sind, aber die empfehlenswert sind.

Wir rechnen auf unsere Leser. Wir bitten Ihre Bemerkungen und Vorschläge an die folgende Adresse zu schicken:

Miejski Dom Kultury
ul. T. Kościuszki 24
48-100 Głubczyce
tel. 077 / 485-21-51.

Allen, die uns bei dem Schaffen des Kalenders geholfen haben, sprechen wir herzlichen Dank an.

REDAKTION

DRODZY CZYTELNICY!

Przygotowaliśmy dla Was następny, siedemnasty Kalendarz na rok 2010, w którym, tradycyjnie już, tematem dominującym jest powojenna historia naszej Ziemi Głubczyckiej. Celem tego kalendarza jest bliższe jej przedstawienie i uchronienie od zapomnienia.

Prezentujemy również bogatą współczesność i zachęcamy do lepszego poznania miasta i gminy, tej naszej Małej Ojczyzny, jej historii, kultury, oświaty, gospodarki. Mamy nadzieję, że Kalendarz spełni funkcję nie tylko informacyjną, ale i promocyjną.

Kolejny, XVIII już Kalendarz (2011 r.), obok kontynuacji niektórych wątków zawierać będzie nowe tematy, które nie znalazły się w tym wydaniu, a są godne uwagi. Liczymy na naszych czytelników.

Uwagi i propozycje prosimy nadsyłać na adres:

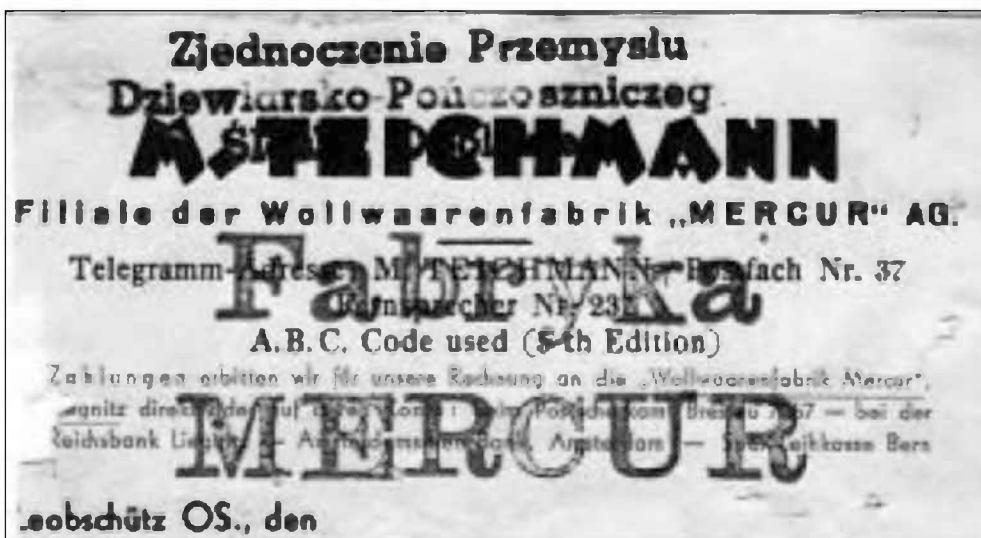
Miejski Ośrodek Kultury ul. Kościuszki 24,
48-100 Głubczyce tel. 77 / 485 21 51.

Motywy przewodnie w tym wydaniu Kalendarza to dzieje powojenne:

11. maja 1945 r. po zakończeniu działań wojennych w Europie, Głubczyce przeszły z rąk radzieckich (plk Żarukow) pod administrację polską. Od tamtej pory minęło 65 lat. Dlatego tematem przewodnim niniejszego kalendarza będą fotografie przedstawiające Głubczyce i zdarzenia w mieście od 1945 (od przejścia pod polską władzę) do połowy lat 80. XX w., etykiety i stemple z tamtych czasów (*opisy po grudniu*). Drugim motywem jest sytuacja polityczna tamtych lat na przykładzie sprawy „Kazimierz Czarniecki i inni” (*Historia*)

Wszystkim, którzy okazali nam pomoc przy tworzeniu Kalendarza, wyrażamy serdeczne podziękowania

W imieniu redakcji Jan Wac



STYCZEŃ

1 pt

2 so

3 nd

4 pn

5 wt

6 śr

7 cz

8 pt

9 so

10 nd

11 pn

12 wt

13 śr

14 cz

15 pt

16 so

17 nd

18 pn

19 wt

20 śr

21 cz

22 pt

23 so

24 nd

25 pn

26 wt

27 śr

28 cz

29 pt

30 so

31 nd



3



4



5

(Opisy zdjęć str. 30 - 31)



6



7



8

LUTY

1 pn
2 wt
3 śr
4 cz
5 pt
6 so
7 **nd**

8 pn
9 wt
10 śr
11 cz
12 pt
13 so
14 **nd**

15 pn
16 wt
17 śr
18 cz
19 pt
20 so
21 **nd**

22 pn
23 wt
24 śr
25 cz
26 pt
27 so
28 **nd**



9



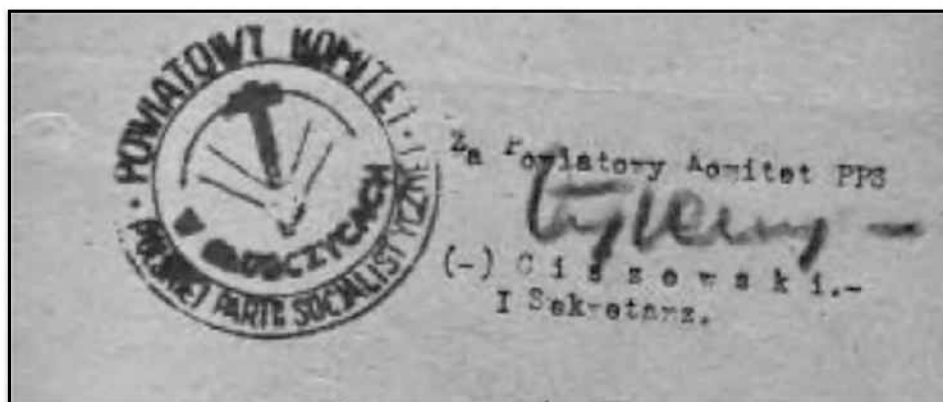
10



11



12



13

MARZEC

1 pn
2 wt
3 śr
4 cz
5 pt
6 so
7 **nd**

8 pn
9 wt
10 śr
11 cz
12 pt
13 so
14 **nd**

15 pn
16 wt
17 śr
18 cz
19 pt
20 so
21 **nd**

22 pn
23 wt
24 śr
25 cz
26 pt
27 so
28 **nd**

29 pn
30 wt
31 śr



14



15



16



17



18

KWIECIEŃ

1 cz

2 pt

3 so

4 nd

5 pn

6 wt

7 śr

8 cz

9 pt

10 so

11 nd



19

12 pn

13 wt

14 śr

15 cz

16 pt

17 so

18nd



20

19 pn

20 wt

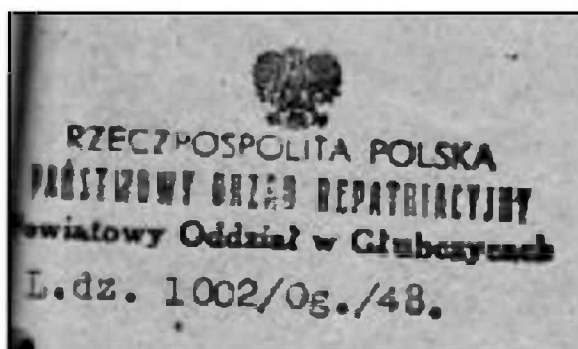
21 śr

22 cz

23 pt

24 so

25nd



21

26 pn

27 wt

28 śr

29 cz

30 pt



BANK MIAST-440

22



23



24

MAJ

1 so

2 nd

3 pn

4 wt

5 śr

6 cz

7 pt

8 so

9 nd

10 pn

11 wt

12 śr

13 cz

14 pt

15 so

16 nd

17 pn

18 wt

19 śr

20 cz

21 pt

22 so

23 nd

24 pn

25 wt

26 śr

27 cz

28 pt

29 so

30 nd

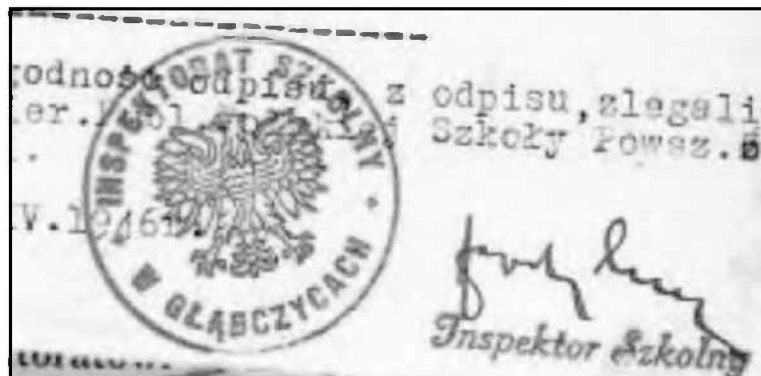
31 pn



25



26



27



28



29



30



31

CZERWIEC

1 wt

2 śr

3 cz

4 pt

5 so

6 nd

7 pn

8 wt

9 śr

10 cz

11 pt

12 so

13 nd

14 pn

15 wt

16 śr

17 cz

18 pt

19 so

20 nd

21 pn

22 wt

23 śr

24 cz

25 pt

26 so

27 nd

28 pn

29 wt

30 śr



32



33



34



35



36



37

LIPIEC

1 cz

2 pt

3 so

4 nd

5 pn

6 wt

7 śr

8 cz

9 pt

10 so

11 nd



38

12 pn

13 wt

14 śr

15 cz

16 pt

17 so

18 nd



19 pn

20 wt

21 śr

22 cz

23 pt

24 so

25 nd



39

26 pn

27 wt

28 śr

29 cz

30 pt

31 so

40



41



42



43

SIERPIEŃ

1 nd

2 pn

3 wt

4 śr

5 cz

6 pt

7 so

8 nd

9 pn

10 wt

11 śr

12 cz

13 pt

14 so

15 nd

16 pn

17 wt

18 śr

19 cz

20 pt

21 so

22 nd

23 pn

24 wt

25 śr

26 cz

27 pt

28 so

29 nd

30 pn

31 wt



44



45



46



47



48

WRZESIEŃ

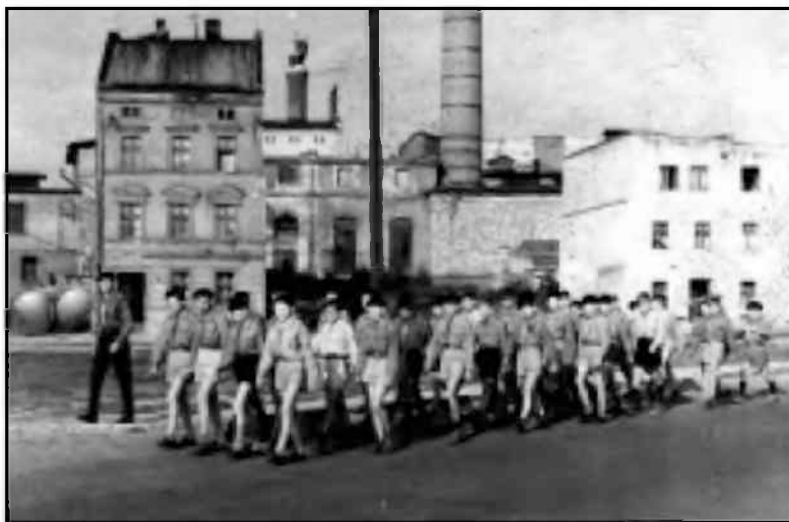
1 śr
2 cz
3 pt
4 so
5 nd

6 pn
7 wt
8 śr
9 cz
10 pt
11 so
12 nd

13 pn
14 wt
15 śr
16 cz
17 pt
18 so
19 nd

20 pn
21 wt
22 śr
23 cz
24 pt
25 so
26 nd

27 pn
28 wt
29 śr
30 cz



49



50



51



52



53



54

PAŹDZIERNIK

1 pt
2 so
3 nd

4 pn
5 wt
6 śr
7 cz
8 pt
9 so
10 nd

11 pn
12 wt
13 śr
14 cz
15 pt
16 so
17 nd

18 pn
19 wt
20 śr
21 cz
22 pt
23 so
24 nd

25 pn
26 wt
27 śr
28 cz
29 pt
30 so
31 nd



czym Głubczyca, dnia 27.11.10

139/40.

Starostwo Powiatowe
w Głubczycach

Proszę o zaistalowanie aparatu telefonicznego w gabinecie lekarni powiatowego przy ul. Kościuszki Nr. 94.

Starostwo Powiatowe
Głubczyca
Nadano dnia 28.11.10
złaczono Ref. 139/40
zakończono

Lecznica Powiatowa
Głubczyca
Kierownik Lecznicy Powiatowej
Głubczyca

Karolina...
...

55

56



57



58



59



60

LISTOPAD

1 pn

2 wt

3 śr

4 cz

5 pt

6 so

7 nd

8 pn

9 wt

10 śr

11 cz

12 pt

13 so

14 nd

15 pn

16 wt

17 śr

18 cz

19 pt

20 so

21 nd

22 pn

23 wt

24 śr

25 cz

26 pt

27 so

28 nd

29 pn

30 wt



61



62



63



64



65



66

GRUDZIEŃ

1 śr

2 cz

3 pt

4 so

5 nd

6 pn

7 wt

8 śr

9 cz

10 pt

11 so

12 nd



67

13 pn

14 wt

15 śr

16 cz

17 pt

18 so

19 nd



68

20 pn

21 wt

22 śr

23 cz

24 pt

25 so

26 nd



69

27 pn

28 wt

29 śr

30 cz

31 pt



70



71

OPISY ZDJĘĆ W KALENDARIUM

1. Poświęcenie dzwonu pojednania im. Jana Pawła II w Krzyżowicach przez bp. Jana Kopca
2. Fragment druku firmowego Fabryki Towarów Wełnianych "Mercur" w Głubczycach sprzed 1945r., wykorzystanego po wojnie przez polską administrację fabryki
3. Ruiny przy jednej z ulic.
4. Ruiny przy nieistniejącej już ul. Zielonej w pobliżu kościoła parafialnego.
5. Nieistniejące już domy przy ul. Gdańskiej w 1959r.
6. Zrównany ratusz i kamieniczki po 1945r. od strony pld. - wschodniej.
7. Ruiny domów przy ul. Kościuszki. W oddali widoczny dzisiejszy dom kultury (z wieżyczką) przed przebudową. Początek lat 50. XX w.
8. Baszta na Nowym Świecie w latach 70. XX w.
9. Widok na dzisiejszą ul. Jana Pawła II po usunięciu ruin domów po 1955r.
10. Tunel nieistniejącej kamienicy przy zachodniej pierzei rynku. Początek lat 50. XX w.
11. Ruiny ratusza po 1945r. widziane od strony południowej.
12. Ruiny ratusza, widok od strony północno - zachodniej.
13. Odcisk pieczęci Powiatowego Komitetu PPS w Głubczycach (partię tę unicestwiono w 1948r. łącząc ją z komunistyczną PPR tworząc PZPR).
14. Portal kamienicy przy ul. Zielonej z herbem Liechtensteinów, rozebrany po 1945r.
15. Autobus - "ogórek" z głubczycką rejestracją, lata 70. XX w.
16. Odgruzowywanie Głubczyc w 1947r. przez pracowników Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR).
17. Uroczystość na placu 1 Maja po 1945r. Na miejscu ruin stoi dziś "Biedronka".
18. Odcisk pieczęci Inspektoratu Szkolnego w Głubczycach z 1948r.
19. Komisja amerykańska sprawdza, czy w Głubczycach można zbudować sanatorium im. Roosevelta. 1947r. Poza delegatami z USA na zdjęciu są: starosta Zawadzki, lekarz powiatowy K. Głazór, Zofia Kowalczyk z PUR i Adam Targosz, kier. Pow. Oddziału PUR.
20. Pierwsza po wojnie polska załoga zakładów piwowarskich przy ul. I Armii WP.
21. Odcisk pieczęci PUR z 1948r.
22. Bank Miast 440 Głubczyce - Busko - Zdrój. Kombatanci - osadnicy wojskowi pozorują pierwszy siew. 1976r.
23. Pierwsza komunia w roku 1947r. z ks. Mikołajem Witkowskim. Uczestnicy stoją przed kościołem ewangelickim rozebrany w 1955r.
24. Stempel Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głubczycach.
25. Głubczycki cech piekarzy i cukierników, 1946r.
26. Głubczycki cech piekarzy i cukierników, 1946r.
27. Stempel Inspektoratu Szkolnego w Głubczycach, 1946r.
28. Uczestnicy I rocznicy poświęcenia sztandaru cechowego w 1958r.
29. Drużyna strażacka z Głubczyc.
30. Odcisk pieczęci Państwowej Szkoły Powszechnej dla Dorosłych
31. Odcisk pieczęci Zarządu Miejskiego w Głubczycach, 1946r.
32. Rozpoczęcie roku szkolnego klasy VIII w 1962r. Dzisiejsze liceum.

33. Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 2 w 1946r.
34. Odcisk pieczętki oddziału PUR w Głubczycach.
35. Odcisk pieczęci notariusza Narcyza Konstańskiego,.
36. Członkowie Powiatowej Rady Narodowej w 1969r.
37. Uroczystość na rogu ul. Moniuszki - I Armii WP. Lata 70. XX w.
38. "Wiosna Głubczycka" w latach 70. XX w. w amfiteatrze przy ul. Kochanowskiego.
39. Złot komбатantów, na drugim planie przebudowywany dom kultury.
40. Druk Komitetu Powiatowego PZPR w Głubczycach z 1951r.
Ul. Kochanowskiego nosiła wówczas nazwę Generalissimusa Józefa Stalina.
41. Dożynki wojewódzkie na głubczyckim stadionie w 1986r.
42. Głubczycki chór "Pochodnia".
43. Pamiątka z roku szkolnego 1962/ 1963.
44. Głubczyccy "pancerniaczy", 1968r.
45. Głubczyccy pancerniaczy, 1968r.
46. Kamieniczki przy ul. Wodnej. Lata 70. XX w.
47. Budynki przy ul. Wodnej, lata 70. XX w.
48. Domy przy ul. Ratuszowej - placu Kościelnym. Lata 70. XX w.
49. Drużyna harcerska, lata 70. XX w. W tle widać zakłady piwowarskie i domy przy ul. Browarnej, których już nie ma.
50. Dom Kultury im. Adama Mickiewicza w latach 60. Został przebudowany do obecnej formy.
51. Fotografia - pamiątka budowy Domu Rzemiosła, 1974r.
52. Popularny sklep samoobsługowy PSS przy ul. Kochanowskiego w 1975r.
Dziś jego pomieszczenia zajmuje sklep obuwniczy i "Żabka".
53. Pieczęć Cechu Piekarzy w Głubczycach, 1947r.
54. Pieczęć Stowarzyszenia Kupców Polskich w Głubczycach, 1946r.
55. Baszta w pobliżu poczty w latach 70. XX w.
56. Pismo z listopada 1945r. z podpisem lekarza powiatowego K. Głazóra z prośbą o zainstalowanie telefonu w jego gabinecie przy ul. Kościuszki.
57. Głubczycki basen pod koniec lat 40. XX w.
58. Zjeżdżalnia na basenie, 1954r.
59. Egzamin praktyczny z księgowości, Głubczyce 26 V 1955r.
60. Wystawa produktów "Unii". I połowa lat 80. XX w.
61. Kolędnicy, 25 XII 1952r. Czwarty z lewej Edward Kurcoń, pierwsza z prawej Wanda Kurcoń. Kolędnicy przebierali się w klasztorze franciszkanów. Elementy strojów (zbroja, hełmy, szabla, medale) znaleźli w ruinach domów.
62. Internat "Rolniczaka", jeszcze bez trzeciego piętra z aulą.
63. Tzw. "biała" szkoła podstawowa nr 1. Obecnie w tym budynku przy ul. Jana Pawła II znajduje się "Keks".
64. Dom Nauczyciela w 1978r.
65. Dom przy ul. Sobieskiego w latach 60. XX w.
66. Ul. 22 lipca w latach 70, później Kościelna, Dziś ul. Jana Pawła II.
67. Pawilon handlowy przy placu 1 Maja, lata 70. XX w.
68. Plac 1 Maja po 1945r. Dziś na jego miejscu stoi "Biedronka".
69. Dom Handlowy przy placu 1 Maja w latach 80. XX w.
70. „Ogórki” na stanowiskach lata 70.
71. Plan zabudowy śródmieścia Głubczyc z lat 70. XX w.
72. Etykiety produktów głubczyckich zakładów (str. nast.)



GMINA SAMORZĄD

BEZPŁATNY INFORMATOR SAMORZĄDOWY

Do rąk Państwa trafia po raz pierwszy bezpłatne wydanie Głosu Głubczyc, jako Informatora Samorządowego Gminy Głubczyce.



Od dawna uważałem, że mieszkańcom gminy, naszym podatnikom, obok bezpłatnej edukacji, należy się bezpłatna informacja o tym co dzieje się w gminie, wokół nas. O decyzjach podejmowanych przez samorząd gminy, o najważniejszych wydarzeniach społecznych, kulturalnych, sportowych, o

edukacji szkolnej i przedszkolnej, o tym co dzieje się w jednostkach gminnych, o służbach odpowiedzialnych za nasze bezpieczeństwo i innych sprawach.

Głos Głubczyc od tego numeru ukazywać będzie się w formie bezpłatnego miesięcznego Informatora Samo-



ządowego. Mogliśmy to zrobić jednak dopiero teraz, bez podnoszenia kosztów wydawania gazety, z zachowaniem jej formatu, objętości i informacyjno - edukacyjnego charakteru, między innymi dzięki temu, iż z dniem 30.06.2009r. Redaktor Naczelny Pan Jan Wac przeszedł na emeryturę, a mimo to, za zdecydowanie niższe wynagrodzenie, zobowiązał się do prowadzenia w dalszym ciągu GG, ale już w innej formie.

Korzystając z okazji chciałbym serdecznie podziękować Panu Janowi, za wieloletnią pracę na rzecz naszego społeczeństwa w zakresie informowania, relacjonowania, fotograficznego dokumentowania wszystkich istotnych wydarzeń, we wszystkich dziedzinach życia, jakie miały miejsce w naszej gminie. O tym wszystkim mieliście Państwo okazję czytać w naszym miesięczniku.

Ponieważ wszystko się zmienia, mając na względzie wyżej opisane argumenty, a także to, iż bezpłatny informator będzie bardziej dostępny dla naszych mieszkańców, żegnamy dzisiaj zasłużony miesięcznik Głos Głubczyc i zapraszamy do czytania Informatora Samorządowego o tej samej nazwie.

Wiceburmistrz Mariusz Mróz

SAMORZĄD CORAZ BLIŻEJ EUROPY

Ponad 100 tysięcy projektów infrastrukturalnych, regionalnych, szkoleniowych oraz prowadzonych przez przedsiębiorstwa zostało zrealizowanych i realizuje się dzięki środkom z

w spotkaniu na, zakończenie którego ogłoszone zostały wyniki rankingu i wręczone wyróżnienia

EUROPEJSKA GMINA

- EUROPEJSKIE MIASTO 2009



Unii Europejskiej. Potrzeby inwestycyjne i szkoleniowe wydają się jednak wciąż dalece niezaspokojone. Skąd brać na to środki, jak nimi zarządzać? Unia przeznaczyła nam do dyspozycji na najbliższe lata gigantyczną kwotę ponad 67 mld euro. Aby je wykorzystać, sami musimy - rząd, samorządy, przedsiębiorstwa i inni beneficjenci - dołożyć również miliardy złotych. Jak je znaleźć, jak przygotować dobre, pozwalające inwestować budżety samorządowe? O tym wszystkim będzie mowa w czasie cyklu spotkań organizowanych przez Gazetę Prawną wspólnie z Ministerstwem Finansów oraz Ministerstwem Rozwoju Regionalnego.

Tymi słowami redaktor naczelny Gazety Prawnej zapraszał do udziału

dla samorządów, które najlepiej dają sobie radę w pozyskiwaniu środków unijnych.

Rzecz działa się 24 czerwca 2009 r. na uroczystej Gali w Art Hotelu we Wrocławiu, gdzie wiceburmistrz Głubczyc Mariusz Mróz odebrał dyplom laureata, potwierdzający osiągnięcia gminy Głubczyce w pozyskiwaniu środków unijnych. Pod uwagę brane były wszystkie programy pomocowe, których beneficjentami są zarówno władze samorządowe, jak i przedsiębiorstwa, rolnicy i organizacje społeczne. Podstawą do oceny jest wartość przyznanej pomocy z UE, liczba realizowanych projektów oraz liczba mieszkańców. Dane pochodzą z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego.

Jan Wac

KLISINO - NAJPIĘKNIEJSZA WIEŚ

Na biurko burmistrza Jana Krówki wpłynęło pismo z Urzędu Marszałkowskiego, którego pierwsze zdanie warto zacytować.

"Z przyjemnością składaam na Pana ręce serdeczne gratulacje oraz wyrazy uznania dla mieszkańców wsi Klisino w związku z uzyskaniem wyróżnienia w "Konkursie Piękna Wieś Opolska 2009" w kategorii "Najpiękniejsza Wieś Opolska".

17. października w Brynicy (gmina Łubniany), wsi zwycięskiej w tym konkursie w 2009r. odbyło się wręcze-

niała 4,5 tys. zł na przedsięwzięcia związane z rozwojem i odnową wsi.

Warto w tym miejscu przypomnieć,

że dwa lata wcześniej w tym konkursie podobne wyróżnienie otrzymała Nowa Wieś Głubczycka. Była to pierwsza wieś wyróżniona w naszej gminie. Dodatkową nagrodą dla wyróżnionych wsi w tym konkursie jest opracowanie na koszt Urzędu Marszałkowskiego dokumentacji obejmującej inwentaryzację i zaprojektowanie

przestrzeni wiejskiej oraz urządzeń infrastruktury technicznej i społecznej, analizę zagospodarowania przestrze-

ni, opracowanie koncepcji urządzenia obszaru wsi, w tym małej architektury w e d ł u g uzgodnień z liderem Odnowy Wsi. Dokumentację taką dla Nowej Wsi opar-



nie nagród laureatom. Naszą najpiękniejszą wieś - Klisino - reprezentowali i nagrodę wręczaną przez Marszałka Województwa odbierali - sołtys Tadeusz Ciechanowski, lider Odnowy Wsi Andrzej Zacharczuk, skarbnik KGW Dorota Zagwodzka oraz burmistrz Jan Krówka. Oprócz pamiątkowego dyplomu i statuetki wieś otrzy-

cowali studenci Instytutu Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu pod kierunkiem dr. Kuriaty. Jak twierdzi sołtys Nowej Wsi Adam Buchaniec, dokumentacja taka służyć będzie wsi przez lata, przydatna jest przy każdym składaniu projektów o środki unijne.

Jan Wac

GLUBCZYCE LAUREATEM

III NAGRODY W KONKURSIE BUDOWY ROKU 2008

Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa, Ministerstwo Infrastruktury, Główny Urząd Nadzoru Budowlanego ogłosili wspólnie Konkurs Budowa Roku 2009. Sędziowie Sądu Konkursowego wizytowali i oceniali zgłoszone obiekty budowlane oraz proces inwestycyjny według kryteriów Konkursu, które obejmowały:

- jakość robót,
- organizację budowy i czas jej realizacji,
- rozwiązania techniczno-technologiczne procesu realizacji budowy,
- bezpieczeństwo pracy i ochronę zdrowia,
- przebieg i formę finansowania inwestycji,
- koszty realizacji obiektu budowlanego,
- rozwiązania formalno-prawne w procesie inwestycyjnym,
- udział inwestora w realizacji obiektu budowlanego,
- wpływ oddziaływania inwestycji na środowisko i gospodarkę regionu.

Zadanie inwestycyjne zgłoszone do konkursu obejmowało rekonstrukcję wieży ratuszowej, odbudowę budynku ratusza i przyległego ciągu 5 kamienic kupieckich, odnowienie kolumny Maryjnej, zagospodarowanie terenu, wykonanie sieci i przyłączy zewnętrznych.



ODBUDOWA RATUSZA MIEJSKIEGO W GLUBCZYCACH

Inwestor: Gmina Głubczyce

Generalny wykonawca: konsorcjum firm:

Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego i Instalacyjnego „CHMIELEWSKI” B. Chmielewski, B. Chmielewska SJ z siedzibą w Głubczycach (lider konsorcjum), Głubczyckie Przedsiębiorstwo Budowlane BUDOMEX Sp. z o.o. z siedzibą w Głubczycach

Kierownicy budowy:

mgr inż. Tadeusz Ochowicz, mgr inż. Mariusz Waliduda

Inspektor nadzoru: mgr inż. Dariusz Kozłowski

Główni projektanci: dr inż. arch. Zbigniew Sasiadek (architektura), mgr inż. Bogdan Namiota (konstrukcja)

Budowę do Konkursu zgłosili inwestor i generalny wykonawca.

Zadanie inwestycyjne zgłoszone do konkursu obejmowało rekonstrukcję wieży ratuszowej, odbudowę budynku ratusza i przyległego ciągu 5 kamienic kupieckich, odnowienie kolumny Maryjnej, zagospodarowanie terenu, wykonanie sieci i przyłączy zewnętrznych.

Powierzchnia działki wynosi 4955 m², powierzchnia zabudowy 1212 m², powierzchnia użytkowa budynków 2942 m², a kubatura 10 580 m³. W przyziemiu budynku Ratusza wydzielono niezależnie: Galerię, Regionalną Izbę Pamięci, na

kondygnacji drugiej Muzeum Ziemi Głubczyckiej, na trzeciej Bibliotekę Miejską. Elementem "spinającym" obiekt jest wieża ratusza.

W kamienicach kupieckich na parterze przewidziano funkcję handlowo-usługową, na piętrze i poddaszu - lokale mieszkalne dwupoziomowe z niezależnym wejściem przez główną klatkę schodową w pasażu i galerię na piętrze.

W każdej z kamienic rozdzielano zasilanie w media oraz wykonano niezależne układy ogrzewania.

Ratusz z wieżą oraz kamienice kupieckie zostały połączone pasażem wewnętrznym. Obiekty zostały wykonane w stylu neorenesansowym, ze zróżnicowanym rozwiązaniem dachów. W ratuszu dach jest pograżony, obudowany attyką, natomiast w kamienicach dwuspadowy.

Budynek Ratusza ma układ konstrukcyjny trójtraktowy, w układzie podłużnym. Konstrukcja ścian jest murowana z pustaków ceramicznych, współpracująca ze słupami i wieńcami żelbetowymi. Zastosowano stropy gęstożebrowe Akermana. Schody ratusza, główne i ewakuacyjne do pasażu, wykonano żelbetowe monolityczne. Konstrukcję dachu stanowią więzary kratowe drewniane. W wieży wykonano schody żelbetowe. Hełm wieży z iglicą został wykonany o konstrukcji stalowej, obudowanej krążynami drewnianymi pod deskowanie i pokrycie blachą miedzianą.

Konstrukcja ciągu kamienic kupieckich jest tradycyjna. Pozostawiono istniejące ściany piwnic z kamienia. Stropy są gęstożebrowe Akermana,

schody do piwnic żelbetowe, a na poddasze drewniane. Konstrukcja dachu jest drewniana krokwiowo - jatkowa, z pokryciem dachówką ceramiczną.

Elewacje ratusza i kamienic otynkowano; zastosowano detale architektoniczne, ściany ocieplono. Stolarka okienna jest drewniana.

Budynki zostały wyposażone we wszystkie niezbędne instalacje.

Całość prac wykonano w ciągu 24 miesięcy.



Jan Wac

PROJEKTY KRNOVSKO - GŁUBCZYCKIE

(16.09.09) W Urzędzie Miejskim w Głubczycach odbyły się rozmowy polsko-czeskie na szczeblu samorządowym władz Krnova i Głubczyc. Stronę



czeską reprezentowała starostka Renata Ramazanova i Rostislav Balcer oraz przedstawicielka Urzędu Pracy w Bruntalu Maria Babinicova. Naszą stronę burmistrz Jan Krówka, dyr. MOK Zbigniew Ziółko, komendant Straży Miejskiej Marek Hibner, naczelnik

Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KP Policji podinsp. Jacek Łuczkowski. Omówiono trzy projekty realizowane w ramach Euregionu Pradziad przez miasto Krnov, w których Głubczyce będą partnerem.

Projekt ułatwiający pracę wspólnym patrolom policyjnym poprzez przygotowanie w Krnovie pomieszczenia socjalno-biurowego dla przesłuchań i prowadzenia dokumentacji przed przekazaniem jej do komend policji w Krnovie i Głubczycach. Omówiono też sprawy wspólnych szkoleń dla patroli.

Projekt organizacji corocznego wspólnego Festynu Górnośląskiego w 2010r. w Krnovie.

Projekt literacki w postaci spotkań, warsztatów literackich dla młodzieży piszącej, konkursu literackiego, uzupełniania zbiorów bibliotecznych w Krnovie o pozycje autorów polskich i w naszej bibliotece o autorów czeskich.

Jan Wac

Gmina Głubczyce-MOK- otrzymała dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz z budżetu państwa "przekraczamy granice" na realizację programu polsko-czeska telewizja dziecięca w ramach programu operacyjnego współpracy transgranicznej cz-pl 2007-2013, >>>



TURYSTYKA PRZYGRANICZNA

W ramach współpracy Głubczyce - Krnov i realizacji wspólnego projektu promującego turystykę przygraniczną odbyła się zorganizowana przez stronę



czeską "wizja lokalna".

Elegancki czeski autokar zabrał z Prudnika i Głubczyc przedstawicieli władz samorządowych, osoby odpowiedzialne za promocję swoich regionów, przedstawicieli mediów na przejażdżkę. W następnym miesiącu zorganizowała strona polska - Głubczyce z Prudnikiem taki objazd promujący nasze atrakcje turystyczne.



Czesi pokazali gościom panoramę Krnova z wieży ratuszowej, kościoł i miejsce pielgrzymkowe na górze Cvilin, ekspozycje w zamku w Lenarcicach i zaprosili na przejazd kolejką wąskotorową z Trzemeszna do Osoblaby (foto - przed i w czasie podróży wąskotorówką).

Stanowiło to chyba największą atrakcję turystyczną. Pokazali też, jak można godzić interesy kolei państwowej i prywatnej. Przewodnikiem turystycznym na trasie była starostka Krnova Renata Ramazanowa.

Jan Wac

>>> z funduszu mikroprojektów w Euregionie Silesia. Pod tak trudną nazwą dzieci powiatu głubczyckiego (szkoły podstawowe, gimnazja, średnie) uczą się obsługiwać kamery oraz oprogramowania TV na których opracowują i nagrywają swoje programy. Dofinansowanie obejmuje zakup: kamery, komputera z oprogramowaniem, telewizora do realizacji, telewizora do pokazu publicznego, statywu do kamery oraz innych materiałów. Dzięki temu młodzież ma w pełni wyposażone studio TV.

Jan Wac

POROZUMIENIE HARCERZY (PL) I SKAUTÓW (CZ)

Porozumienie zawarte zostało w dniu 27.10.2009 r. pomiędzy
Związkiem Harcerstwa Polskiego Komendą Hufca w Głubczycach, repre-



zentowanym przez hm. Ryszarda Kańtocha - komendanta KH ZHP, phm. Justynę Popczyk - z-cę Komendanta, phm. Agnieszkę Kowalczyk - skarbnika, phm. Damiana Mojzyka - kwatermistrza

a Svazem skautů a skautek ČR, 3. a 33. oddíl Krnov - Krnovská

Trojka reprezentowanym przez Ing. Dušanou Cestrovou - vůdkyní skautského oddílu Michaelem Cestrem - vůdcem Janem Sudkem - oddílovým rádcem Pavlem Loydou - ekonomem.

Porozumienie, które będzie służyć nawiązaniu wzajemnych kontaktów, parałowali Renata Ramazanová Starostka Krnova i Jan Krówka Burmistrz Głubczyc.

CELE WSPÓŁPRACY:

- nawiązanie i rozwijanie wzajemnych kontaktów i współpracy z organizacjami pozarządowymi, władzami lokalnymi i obywatelami,
- integracja środowisk harcerskich,



- promocja turystyki po ziemi głubczyckiej i krnowskiej,
- poznawanie tradycji, wymiana doświadczeń,
- popularyzowanie i realizowanie programów harcerskich,
- rozwijanie postaw patriotycznych i społecznych

PROPOZYCJE WSPÓŁPRACY KH ZHP

- udział skautów z Krnova w przedsięwzięciach:
Harcerski Rajd Jesienny - Pietrowice (20 skautów)
Betlejemskie Światelko Pokoju (5 skautów)
Przegląd Opolskiej Piosenki Harcerskiej (20skautów)
Dzień Myśli Braterskiej (5 skautów).
Rajd Zuchowy ZUCHOLANDIA - Las Marysieńka
Gromada zuchowa z Krnova (10 skautów)



Akcja Letnia 2010
 - Kolonia w Darłównu
 (20 skautów)
 BIWAK i HARCERSKI
 Piknik Kolejowy - ŚCI-
 TOR
 - Stanica w Ściborzycach
 Małych (15 skautów)
 Zlot Związku Harcerstwa
 Polskiego - Kraków 2010

PROPOZYCJE WSPÓŁPRACY Z K3 KRNOV

- udział harcerzy KH ZHP w przedsięwzięciach:

październik - Den vzniku samostatného Československa - 27.10.2009r. 8 osób.

grudzień - Betlémské svetlo / Przywiezienie Betlejemskiego Światła Pokoju Wiedeń, 13.12.2009r. - 5 osób.

kwiecień - Skautská mohyla Ivancena - Beskydy - Pamiątka II wojny światowej

24.04.2009 - wyjazd autobusem z Głubczyc - 20 harcerzy.

maj Víkend - skautská základna Domašov nad Bystricí 25 harcerzy z Głubczyc

WEB: <http://domasov.webnode.cz>

sierpień Praga - stolica Republiki Czeskiej - 8 osób <http://k3.skaut.org>



PODPISYWANIE KOLEJNYCH POLSKO-CZESKICH PROJEKTÓW

"Sport bez granic". Polskie boiska sportowe Krnov - Głubczyce oraz "Czesko - polska baza kulturalno-turystyczna Głubczyce - Krnov". Remont Domu Kultury po stronie polskiej i Willa Flemicha w Krnovie



PRZEKAZANIE KOMENDANTOWI KP POLICJI PRZEZ BURMISTRZA GŁUBCZYC TESTÓW do badania osób pod kątem kontaktów z narkotykami. Testy zakupione zostały z funduszy Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, dla potrzeb głubczyckiej drogówki.

Jan Wac

PRZYJACIELE Z SAINT REMY

Współpraca miast partnerskich Głubczyce - Saint Remy sur Avre we Francji rozpoczęta podpisaniem 6. lipca 2002 r. umowy przez burmistrza Jó-

śląskiego budownictwa w Bierkowicach wzbudził tak wielkie zainteresowanie, że zabrakło czasu na Opole. Dawne spichlerze zamienione na eks-



pozycje obrazów, młyn wodny uruchomiony po remoncie, wiatraki, kuźnia z prawdziwym kowalem i jednocześnie świetnym gawędziarzem, wykuwającym cudenka na oczach turystów, a dokładniej na kowadle,

zefa Picha i Patricka Riehla m.in. o wymianie rodzin owocuje corocznymi spotkaniami. Po ubiegłorocznej naszej wizycie we Francji w tym roku (29.06 - 4.07)



dawna szkoła, w której niektórzy mieli okazję przypomnieć sobie, jak to niesforni uczniowie klęczeli na grochu albo

w ramach rewanżu gościliśmy w Głubczycach grupę zaprzyjaźnionych rodzin. Organizatorem ich pobytu było Stowarzyszenie Miast Partnerskich Głubczyce - Saint Remy, które z własnych środków i przy solidarnej pomocy rodzin, które w tym roku nie przyjmowały gości, zapewniło im pobyt, poznawanie Polski, regionu i gminy. Dlatego goście po przylocie do Krakowa jeszcze tego dnia zwiedzili Wawel, rynek, sukiennice, kościół Mariacki. Później bazą wypadową były Głubczyce. Skansen dawnego



kasztanach. Przewodniczka - opiekunka obiektu, pokazała jeszcze inne "pomoc naukowe", zaprezentowała rozwój techniki pisania oraz jak urządzone było mieszkanie nauczycielki. W skansenie nie można było pominąć drewnianego kościółka św. Katarzyny,



chaty wiejskiej krytej strzechą z pełnym wyposażeniem wewnątrz, nawet z dziewczynami wyglądającymi z okien. W drodze powrotnej obiadokolacja w gospodarstwie agroturystycznym prowadzonym przez głubczyczanina Mieczysława Lipińskiego z żoną w Przysieczy koło Prószkowa. Wieś ta jest laureatką konkursu na najpiękniejszą wieś w Polsce. Nasz gospodarz w ramach jej promocji osobiście powoził specjalnym pojazdem, by



pokazać piękno tej wsi i okolicy. Kilka lat temu zachwycaliśmy się podobnym gospodarstwem agroturystycznym we Francji. Okazuje się jeszcze raz, że "cudze chwalicie... ", a tak niedaleko macierównie ciekawe i atrakcyjne warte odrębnego artykułu. Syci i pełni wrażeń późną nocą kładli się spać. W programie każdej wizyty jest spotkanie z władzami miasta i poznawanie gminy. W czasie spotkania w Urzędzie po kulturalnej części, deklaracji dalszej współpracy, wymianie pamiątek, goście otrzymali upominki ufundowane przez firmę ASA. Momentem szczególnym i wzruszającym było wspomnienie i uczczenie chwilą cichszy trzech osób niezwykle zasłużonych

dla francuskiego Stowarzyszenia zmarłych w ostatnim roku. W gminie goście zwiedzili Środowiskowy Domu Samopomocy w Nowych Gołuszowicach i



poznali jego funkcje, Liceum Ogólnokształcące, jego dorobek i historię, wysłuchali fragmentu programu "Muzyką i Pędzlem Malowane" w wykonaniu chóru, zwiedzili ratusz, poplenerową galerię obrazów krakowskich malarzy i naszych uczniów, Muzeum Ziemi Głubczyckiej, Bibliotekę, podziwiali panoramę okolic Głubczyc z wieży ratuszowej. Poza Głub-



czycami ostatniego dnia zwiedzili jeszcze z wielkim zainteresowaniem Wrocław - Stare Miasto, Rynek, Ostrów Tumski, Wyspę Piaskową, Uniwersytet, Ossolineum. Niektórzy dawali z zachwytem temu miastu pierwszeństwo przed Krakowem. Niektóre rodziny zafundowały sobie inne trasy, np. zamki w Głogówku, Mosznej, Kamieniu Śląskim. Na pożegnalnym spotkaniu oprócz serdecznych podziękowań, padały słowa wyrażające nie tylko wolę podtrzymywania współpracy, ale i jej poszerzenia .
Jan Wac

SAMORZĄD

ZASŁUŻENI DLA ROLNICTWA



6. września odznaczeni zostali honorową odznaką „Zasłużony dla Rolnictwa” przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi - Renata Uryga Krzyżowice, Bogusława Szpak Radynia, Antoni Simon Krzyżowice, Janusz Stefaniszyn RSP Kietlice, Adam Siklicki Lisieć. Odznaczenia wręczał w czasie dożynek „Krzyżowice 2009” burmistrz Jan Krówka

Jan Wac

POŚWIĘCENIE KRZYŻA

Na skraju lasu komunalnego "Marysieńka" przy drodze do Tarnkowej stał wiekowy pochylający się drewniany krzyż jakich wiele stoi



przy polnych drogach w naszej okolicy. Dzięki staraniom Usług Komunalnych zarządzających tym terenem stanął w tym miejscu nowy drewniany, będący odwzorowaniem poprzedniego. Charakterystyczna dla tej części Śląska, jak twierdzi dyr. Muzeum Ziemi Głubczyckiej B. Piechaczek, blaszana figura Chrystusa została odnowiona



zgodnie z zachowanymi resztkami malowidła p r z e z konserwatorów. Krzyż z o s t a ł poświęcony przez ks. proboszcza M. Ślęczka.

Poprzedni zgodnie ze zwyczajem, jak powiedział J. Florek, spalono, a popiół z niego pozostał w tym miejscu. Na zakończenie ceremonii poświęcenia burmistrz J. Krówka podziękował wszystkim, którzy wnieśli w to dzieło swój wkład, szczególnie prezesowi Usług Komunalnych M. Masiukowi. Jadąc tą drogą do lasu, warto zwrócić uwagę na kolejny odnowiony zabytek.

Jan Wac

TOMEK WĘDROWNICZEK W GŁUBCZYCACH

Tomasz Pawłowski, wcześniej Tomasz Kwiek, a najbardziej znany i rozpoznawalny jako Tomek Wędrowniczek, również w Internecie zajmuje stron bez liku. Nie zdołał poznać swoich rodziców, wychowanek domu dziecka, niepełnosprawny, stanu wolnego, "blisko czterdziestki", ma pięćset kilka zł renty socjalnej, której prawie połowa idzie na czynsz za mieszkanie w Lesznie. Wydaje się, że to wystarczyłoby niejednemu, by

bie sposób na życie. Jego życie, jest jego pasją. Odwiedza samorządy, tzn. prezydentów, burmistrzów, wójtów



OPS-y, Straże Miejskie, których loga kolekcjonuje. Burmistrz Głubczyc był 388 odwiedzionym burmistrzem. Swo-

je wizyty pan Tomek uwiecznia w kronikach, w których ma wpisy, wizytówki, zdjęcia, pieczęcie wszystkich odwiedzanych. Wędruje tak po Polsce (tylko) od 1989 roku. Ma przyjaciół w całym kraju, do wielu miejsc może



być zgorzkniałym maruderem pełnym pretensji do świata. Pan Tomek nie narzeka na świat i ludzi, chwali sobie ludzi, z którymi się spotyka, to dzięki nim może wydać rocznie ok. 5.000 zł na bilety, jest im wdzięczny, za to sam wnosi do rozmów dużo ciepła, radości i optymizmu, zaraża nim rozmówców. Dlaczego? bo Tomek - tak chciał by zwracać się do niego - znalazł so-

zjechać w każdej chwili, będzie serdecznie przyjęty. Stworzył ok. 90 kronik, Kilka skradziono mu na dworcu w Warszawie, pozostałe są w depozycie w muzeum w Pyskowicach. W Głubczycach zwiedził ratusz, muzeum, bibliotekę, rozpoznawany w wielu miejscach z telewizji, udzielił wywiadu TVG, obiecał, że jeszcze nas odwiedzi.

Jan Wac

POJEDNANIE - POKÓJ - DZIĘKCZYNIENIE

Hymny narodowe niemiecki i polski z Głubczycką Orkiestrą Dętą MOK oraz Gaude Mater Polonia w wykonaniu chóru LO im. A. Mickiewicza rozpoczęły historyczną uroczystość na głubczyckim Rynku przed ratuszem. Uroczystość przekazania dzwonów była efektem dwuletnich kontaktów i rozmów polsko-niemieckich, a właściwie przedstawicieli byłych mieszkańców Głubczyc i okolic zrzeszonych w Komitecie Ojczyźnianym Leobschutz z władzami gminy Głubczyce i mieszkańcami Krzyżowic. Uroczystość tym bardziej wymowna, że

Burmistrz Głubczyc Jan Krówka witając gości powiedział

Szanowni goście, drodzy mieszkańcy Gminy Głubczyce, zebraliśmy się przed budynkiem Głubczyckiego Ratusza na niecodziennej uroczystości. Oto wracają na swoje pierwotne miejsce dwa dzwony, które ostatnia wojna światowa skazała na niebyt. To co dla wojennej maszyny było tylko złomem, surowcem do wytworzenia nowych narzędzi zabijania, dla ludzi mądrych i wrażliwych było pamiątką, którą trzeba koniecznie chronić. Dzwony rzucone na rumowisko skrupulatnie policzono. Te, które mogły, wróciły na miejsce pochodzenia.

Tekórych miejsce pochodzenia było za żelazną kurtyną znalazły swoje miejsce po dzwonach zabranych na przetopienie (dok.str.50).

Na uroczystości nasze władze pań-



odbywała się w sąsiedztwie czasowym innych ważnych wydarzeń historycznych i politycznych. 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej i 20. rocznicy powołania pierwszego powojennego demokratycznego rządu w Polsce. Gośćmi byli nie tylko przedstawiciele władz polskich i niemieckich różnego szczebla, ale również mieszkańcy Głubczyc i powiatu, ci przedwojenni z Niemiec i ci po wojnie osiedleni.

stwowe i samorządowe reprezentowali: Adam Krupa Poseł na Sejm RP, Józef Sebesta Marszałek Województwa Opolskiego (str. 50), Antoni Jastrzemski Wicewojewoda Opolski, Leonard Malcharezyk przedstawiciel Konsula Republiki Federalnej w Opolu, Iwona Solisz Opolski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Powrotowi dzwonów do Głubczyc towarzyszyli - Martin Schumacher-przedstawiciel Burmistrza Oldenburga, Ks. Prałat Dr Wolfgang Grocholl -Ho-



norowy Prezes Komitetu Ojczyźnianego Leobschütz, Hubert Lux - Prezes Komitetu Ojczyźnianego Leobschütz, Herman Schutte- przedsta-

C.Chromniak - przewodnicząca Rady Parafialnej z Krzyżowic W czasie uroczystości honorowe funkcje pełnili nasi niezawodni w takich okoliczno-

ściach harcerze z KH ZHP z komendantem Ryszardem Kańtochem.

Goście w swoich wystąpieniach bardzo serdecznie, ciepło, przyjaźnie i z sentymentem mówili o dzwonach, ich roli, historii, odwołując się również do literackich opisów. Dzielili się refleksjami, wspomnie-



wiciel Landrata Holzminden, Ks. Josef Obermeier - proboszcz z Nesslbach, Ks. Richard Simon - proboszcz z parafianami z Winzer, Kurt Schmidt - Prezes Komitetu Ojczyźnianego Jegendorf.

Wśród zaprzyjaźnionych samorządowców byli Renata Ramazanowa-Starostka Krnova i sekretarz Urzędu-Igor Kozelek, E. Waga Burmistrz Baborowa, J. Matela Burmistrz Kietrza, Z. Ziółko i dr K.Pyziak - Radni Sejmi-ku Wojewódzkiego, S. Krzaczkowski - Przewodniczący Rady Powiatu, B. Pospiszyl - Członek Zarządu Powiatu, B. Piechaczek - Dyrektor Muzeum,

niami okoliczności towarzyszących tej niezwyklej historii i losom tych dzwonów oraz nowej roli, w jakie wystąpiły, i ich wyjątkowej symbolice. Podczas przemówień, jak echo, powtarzały się słowa "pojednanie i pokój". Szczególnym momentem uroczystości było podpisywanie umów o przekazaniu dzwonów i wpisywanie się do Ksiąg Pamiątkowych. Po tej oficjalnej części, dzięki strażakom i harcerzom, dzwon ratuszowy wrócił do ratusza, do Muzeum, w jego nowe wnętrza, pokonując część drogi windą. Drugi historyczny - w kawalkadzie pojazdów i towarzystwie gości pojechał

do swojego dawnego "rodzinnego" kościoła w Krzyżowicach na spotkanie po latach ze swoimi braćmi "rodzonym" na wieży i "przybranym" z odlewni Felczyńskich, oczekującym w

tych zapachach świątecznego sobotniego obiadu roznosiły się zapachy przygotowywanego niedzielnego obiadu dożynkowego. W niedzielę tradycyjny korowód dożynkowy z udziałem władz, starostami



dożynek i pięknymi koronami żniwnymi na czele w drodze przez wieś zatrzymał się na Mszy św. dziękczynnej. Mszy sprawowanej przez ks. prałata W. Grocholla z udziałem wczorajszych gości z Niemiec. Ks. proboszcz K. Rucki poświęcił koro-

kościół. Tu w czasie Mszy św. koncelebrowanej przez bp. Jana Kopca, najmłodszy dzwon poświęcony, namaszczone i ochrzczone imieniem "Dzwonu Pojednania im. Jana Pawła II" przez ks. biskupa został rytualnie obdzwoniony przez księży celebrujących mszę.



Tego i następnego dnia (5-6.09.09) Krzyżowice świętowały i bawiły się do późna na boisku sportowym. W czasie, gdy jedni świętowali już w sobotę, inni czynili gorące, ostatnie przygotowania do kolejnego święta we wsi - **święta dziękczynienia za tegoroczne plony - Dożynek Gminnych "Krzyżowice 2009"**. Gospodarze dekorowali obejścia, ulice, urządzali pomysłowe scenki rodzajowe, które oceniać i nagradzać będzie komisja. Głowili się, czym by zaskoczyć jutrzejszych gości. Ze świetlicowej kuchni, w której rządziły panie z KGW z Nowej Wsi, po smakowi-

ny i chleb, którym na zakończenie Mszy częstowano gości. Część popołudniowa bogata w atrakcje i rozrywki, występy dzieci ze szkół w Bogdanowicach i Gimnazjum nr 2, zawody sportowe, wystawy, ogłoszenie wyników konkursów, wręczenie nagród i odznaczeń kiermasze, obfita gastronomia oraz piękna pogoda sprowadziły tłumy mieszkańców na imprezę zwłaszcza na wieczorne godziny by pobawić się i posłuchać gwiazd estrady. Dla licznych gości z Czech i Niemiec nasze obrzędy dożynkowe były nieznane i niezwykle ciekawe co wnioskować można było również po utrwalaniu ich aparatami fotograficznymi.

Jan Wac

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO NA UROCZYSTOŚCI PRZEKAZANIA DZWONÓW

Dziękując za uratowanie tych oto dzwonów możemy powiedzieć, że nowy, piękny głubczycki ratusz otrzyma dziś duszę przepełnioną tradycją. Umieszczenie dzwonu w jego wnętrzach będzie tchnieniem wielowiekowej historii w nowe mury ratusza.

Także mieszkańcy Krzyżowic od dziś będą mogli w bardziej uroczysty sposób przeżywać najważniejsze chwile w swojej parafii. Bo przecież dzwony to duma każdego kościoła - ich dźwięk podnosi uroczysty nastrój, wzywa w ważnych chwilach, obwieszcza radosną nowinę.

Czasem tylko przychodzi refleksja i żal, że dziś już nie żyjemy w Europie dzwonów, czyli w społecznościach, w których całe życie otrzymywało wspólny rytm, mierzony donośnym dźwiękiem z kościelnej wieży.

Zamilkły dzwony w wielu obszarach ludzkiego życia dzisiejszej Europy - przekrzyczał je hałas nowoczesności. Ale nadal mają one dla nas znaczenie symboliczne - we współczesnym świecie dzwony są głosem Boga, ogłaszając obecność sacrum, przypominają zapracowanemu człowiekowi o sprawach najważniejszych. Niech więc dźwięk dzwonu będzie dla nas zawsze refleksją w gwarze codziennego świata.

Ludwisarze mówili niegdyś, że: "Historia świata składa się z dwóch przepłatających się okresów. Czasów, gdy armaty przelewało się na dzwony i czasów, gdy z dzwonów na powrót robiło się armaty."



Wierzmy wszyscy, że teraz nadszedł już tylko czas dzwonów. Niech nam zatem towarzyszą radosnymi dźwiękami w każdej ważnej chwili naszego życia.

A przekazane dziś Głubczycom i Krzyżowicom stare dzwony niech będą pamiątką i przypomnieniem trudnej i tragicznej historii tej ziemi i jej mieszkańców.

*Józef Sebesta Marszałek
(na zdjęciu z harcerką
„ręka w rączkę”)*

Przemówienie Burmistrza Głubczyc (dok.)

Dzwon, który przez ponad 400 lat wzywał na modlitwę mieszkańców Krzyżowic, przez ostatnie 60 lat służył parafianom kościoła w Nesslbach. Niezbadanym zbiegiem okoliczności jest, że w tym samym czasie parafianie i w Krzyżowicach i w Nesslbach zdecydowali o remoncie wież swoich kościołów i wtedy odczytano starą inskrypcję na dzwonie w Nesslbach.

Wielkim gestem i szlachetnym dziełem parafian z Nesslbach i Winzer jest decyzja o zwrocie historycznego dzwonu do Krzyżowic i dodatkowo

wsparcie finansowe parafian z Krzyżowic, by odlać "Dzwon pojednania". W ten sposób dwa puste miejsca w wieży kościoła w Krzyżowicach zostaną wypełnione. Dzwon ratuszowy, odlany po wielkim pożarze, który na początku XVII w. strawił Głubczycę, przez stulecia ostrzegał mieszkańców o niebezpieczeństwie i był świadkiem historii naszego miasteczka. Zabranym na cmentarzysko dzwonów, nie mógł być świadkiem tragedii Głubczyc w roku 1945. Choć poobijany można powiedzieć poraniony, został uratowany od pożogi, która strawiła ratusz i wszystkie kamienice rynku

Dzwon ten odnaleziony przez mieszkańców, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia Ziemi Głubczyckiej, był zawsze przez nich traktowany jak najcenniejsza pamiątka. Dzięki staraniom Wspólnoty (Leobschutz Heima-



tausschuss) Głubczyczan oraz życzliwości władz miasta Oldenburg znalazł schronienie od 1968 roku w Muzeum w Oldenburgu.

Odbudowa Ratusza Miejskiego w Głubczycach w latach 2006-2008 spotkała się z wielką życzliwością i poparciem ze strony byłych mieszkań-

ców Głubczyc. Wtedy też zrodziła się myśl, by dzwon wrócił do obudowanego ratusza. Z inicjatywy Prezesa Honorowego Wspólnoty (Leobschutz Heimatausschuss) Głubczy-



czan ks. dr prałata Wolfganga Grocholla i Prezesa Pana Huberta Luxa odbyło się spotkanie w Urzędzie Miejskim w Głubczycach.

Potem była wizyta Pana Luxa z okazji otwarcia ratusza. Następnie zaproszono delegację z Głubczyc do Oldenburga i Eschershausen. Spotkanie przed rokiem naszej delegacji w Oldenburgu z nadburmistrzem (Oberbürgermeister Prof. Dr. Gerd Schwandner) Prof. Dr. Gerdem Schwandnerem, jego współpracownikami oraz ks. dr prałatem Wolfgangiem Grochollem i Panem Hubertem Luxem pozwoliło uruchomić prawną procedurę, która umożliwiła powrót dzwonu. Wszystkim osobom zaangażowanym w te działania składamy dziś serdeczne podziękowanie, ale szczególne słowa wdzięczności kieruję do Pana mecenasa Huberta Luxa, bo dzięki jego zawodowemu doświadczeniu oraz osobistemu zaangażowaniu wszystko się powiodło.

Proszę państwa, obchodziliśmy we wtorek 70 rocznicę wybuchu wojny

wywołanej przez dwa największe systemy totalitarne XX wieku. Wiele krzywdy wyrządziła ta wojna mieszkańcom Głubczyc, i tym których przesiedlono na zachód i obecnym, których wypędzono z kresów wschodnich. Samo miasto, jedno z najbardziej urokliwych miasteczek śląskich w 1945 roku zamieniło się w rumowisko i zgłiszcza. Nie zachowała się ani jedna kamienica na naszym rynku. Wojna dokonała w Europie bolesnych podziałów, a Polska na 50 lat utraciła szansę na suwerenny rozwój.

Dzisiejsze spotkanie możliwe jest dzięki ludziom, którzy przyczynili się do pokojowego obalenia komunizmu przed 20 laty, ale też wszystkim tym, którzy działali na rzecz porozumienia i



współpracy między naszymi narodami. Wsparcie funduszy Unii Europejskiej, której Polska jest pełnoprawnym członkiem od 5 lat, pozwoliło na odbudowę z ruin Głubczyckiego Ratusza.



Dzisiaj, jak przed wojną, w Ratuszu znalazło swoją siedzibę Muzeum Głubczyckie. W Muzeum oraz w Stowarzyszeniu Przyjaciół Muzeum i Ziemi Głubczyckiej pracują ludzie, których pasją jest odkrywanie dziedzictwa tej ziemi. Nawiązują współpracę z instytucjami i osobami badającymi historię i kulturę Ziemi Głubczyckiej. Coraz więcej łączy nasze społeczności. Współpracują ze sobą Powiat Głubczyce i Landkreis Holtzminden, gdzie mieszka wielu byłych mieszkańców i znajduje się Muzeum poświęcone Ziemi Głubczyckiej i Biskupowi Natanowi w Eschershausen. Mamy nadzieję, że wkrótce podpiszemy umowę o współpracy między Gminą Głubczyce a Leobschutz Heimat ausschuss.

Na zakończenie pragnę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia dzisiejszej uroczystości. Dziękuję za przyjęcie zaproszenia i przybycie wszystkim delegacjom z Niemiec oraz Panu Konsulowi, dziękuję za poświęcony czas przedstawicielom polskich władz państwowych i samorządowych z Panem Posłem, Panem Wojewodą i Panem Marszałkiem na czele. Dziękuję za przybycie wszystkim zaproszonym i tym, którzy przybyli tutaj z potrzeby serca.

Burmistrz Jan Krowka

PRZEMÓWIENIE HUBERTA LUXA PREZESA KOMITETU OJCZYŹNIANEGO LEOBSCHUTZ

**Sehr geehrter Buergermeister, sehr geehrte Damen und Herren.
*Szanowny burmistrzu, Szanowne Panie, Szanowni Panowie.***

Dies ist ein bedeutsamer Tag, ein schoener und hoffentlich sehr froehlicher Tag. Wir sind zusammengekommen, weil zwei historische Glocken, die den Menschen hier frueher ueber viele Jahre in guten und schlechten Zeiten gedient haben, an den Ort ihres Ursprungs zurueckgekommen sind.

Dzisiejszy dzień jest ważnym, pięknym i mam nadzieję bardzo radosnym dniem. Zebraliśmy się tutaj, ponieważ dwa historyczne dzwony, które dawniej, przez wiele lat, służyły ludziom w dobrych i złych czasach, powróciły na ich wcześniejsze miejsce.

Wir wollen aber die schreckliche Vorgeschichte heute nicht verschweigen. Vor genau siebzig Jahren begann mit dem deutschen Angriff auf Polen der 2. Weltkrieg und fast so lang waren diese Glocken fort.

In dem "Lied von der Glocke" von Friedrich Schiller heisst es von der Aufgabe der Glocke: Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango. Die Lebenden rufe ich, die Toten beklage ich, die Blitze breche ich. Darueber setzte man sich 1942 hinweg. Alles wurde in Deutschland dem Militaer untergeordnet und auch Glocken nur noch als Rohstoffgesehen. Millionen Menschen verloren in den Kriegsjahren ihre Gesundheit oder ihr Leben. Auch daran muessen wir heute erinnern.

Nie chcemy dzisiaj przemilczać początku tej strasznej historii. Przed dokładnie siedemdziesięcioma laty wraz z najazdem niemieckim na Polskę rozpoczęła się druga wojna światowa i prawie na tak długo dzwony zniknęły. W "Pieśni o dzwonie" Fryderyka Schillera jest mowa o zadaniu dzwonu: Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango. Żyjących wołam, zmarłych opłakuję, błyskawice łamię. Na to nie zważano w 1942r. W Niemczech było wszystko podporządkowane wojsku i również dzwony widziane były tylko jako surowiec. Miliony ludzi straciły w latach wojennych zdrowie lub życie. Również to musimy dzisiaj przypominać

Andere verloren ihre Heimat. "Litauen, du meine Heimat, du bist wie die Gesundheit. Nur wer diese verloren hat, weiss das Verlorene zu schaaetzen. "So beginnt der grosse polnische Dichter Adam Mickiewicz sein Werk "Herr Thaddeus oder der letzte Einritt in Litauen".

Viele der Aelteren hier unter uns, Polen und Deutsche, haben den Verlust der Heimat erfahren und wissen um die Schmerzen, die er verursacht. Sie werden bestaetigen, dass Mickiewicz recht hat. Fuer uns juengere ist es etwas, was

wir nur aus den Erzaehlungen der Eltern und Grosseltern oder den Geschichtsbuechern wissen. Wir haben dort, wo wir geboren sind, in Deutschland oder hier in Leobschuetz, unsere Heimat gefunden. Wir sollten uns aber an das Leid unserer Vorfahren erinnern.

Inni zgubili swoją ojczyznę. "Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie; Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił ". Tak rozpoczyna wielki polski poeta Adam Mickiewicz swoje dzieło "Pan Tadeusz". Wielu starszych Polaków i Niemców, doznało straty ojczyzny i znają ból tym spowodowany. Oni potwierdzą że Mickiewicz miał rację. Dla nas młodszych jest to coś, co znamy tylko z opowiadań rodziców i dziadków lub z książek historycznych. Naszą ojczyznę znaleźliśmy tam gdzieśmy się urodzili, w Niemczech albo tutaj w Głubczycach. Powinniśmy jednak sobie przypominać ból naszych przodków.

Leider gab es ueber viele Jahre wenig Moglichkeiten, sich darueber auszutauschen. Deshalb ist es wichtig, dass die beiden Glocken heute hier sind. Es ist nicht wichtig wegen der Vergangenheit, es ist wichtig wegen der Zukunft.

Niestety, przez wiele lat niewiele było możliwości wymiany naszych poglądów. Dlatego istotnym jest, że obydwie dzwony są dzisiaj tutaj. Nie jest to ważne z uwagi na przeszłość, ale ważne z uwagi na przyszłość.

In der Praeambel des Vertrags, den wir geschlossen haben, heisst es: "Auf Wunsch des mitzeichnenden Heimatausschusses als Repraesentant der ehemaligen deutschen Bewohner der Stadt und des Landkreises Leobschuetz soll mit diesem Vertrag ein Zeichen der Versoehnung gesetzt, der Weg zu einem freundschaftlichen Miteinander eroeffnet und die gemeinsame Bewahrung des historischen Erbes des Leobschuetzer Landes begonnen werden."

Wpreambule umowy, którą zawarliśmy, jest powiedziane: "Życzeniem współuczestniczącego w podpisaniu umowy Komitetu Ojczyźnianego Leobschütz, reprezentującego byłych niemieckich mieszkańców miasta i powiatu Leobschütz umowa ta ma być symbolicznym znakiem pojednania, który ma otworzyć drogę do przyjaznego współżycia oraz zapoczątkowania współpracy nad zachowaniem historycznego dziedzictwa rejonu głubczyckiego."

Ich wuensche mir in diesem Sinne, dass wir aufeinander neugierig werden, aufeinander zugehen und einander verstehen wollen und uns gegenseitig unsere Sicht der Dinge erzaehlen. Nur dann ist der Andere kein Fremder mehr, und daraufkommt es an. Wir koennen als Polen und Deutsche, als ehemalige und als heutige Buerger von Leobschuetz anders sein und unsere eigene Identitaet bewahren, aber wir sollten uns im Interesse der gemeinsamen Zukunft und der Zukunft unserer Kinder nicht laenger fremd bleiben.

Chciałbym abyśmy byli ciekawi siebie nawzajem, żebyśmy wychodzili sobie naprzeciw, próbowali siebie nawzajem lepiej rozumieć i umieli wytłumaczyć drugiemu swoje spojrzenie na świat. Tylko wtedy drugi nie będzie oznaczał obcy, a o to właśnie powinniśmy się starać. Możemy przecież jako Polacy i Niemcy, jako byli i obecni mieszkańcy Głubczyc, być różni, zachować swoją indywidualność, a pomimo to, w interesie wspólnej przyszłości i przyszłości naszych dzieci, poznawać siebie nawzajem i przestać być sobie obcymi.



Ihr Buergermesiter - Jan Krówka und ich, wir haben die erste Schritte in diese Richtung schon gemacht. Ich moechte ihm sehr fuer die grosse Arbeit, die er in unserem gemeinsamen Projekt gemacht hat, danken. Er hat mir mehrmals schon gesagt, in Bezug auf die Stadt Głubczyce, das, was

Adam Mickiewicz so geschrieben hat: "Dieses Tor ist breit geoeffnet und zeigt dem Wanderer, dass die Gastgeber ihm herzlich begruessen." Ich hoffe und ich wuensche mir, dass ich in naechsten Jahren oft durch diese Tuer gehen kann.

Państwa burmistrz- Jan Krówka i ja mamy już na tej drodze pierwsze kroki za sobą. Chciałbym mu podziękować serdecznie za dobrą współpracę w przeprowadzeniu naszego projektu. On powiedział mi już kilkakrotnie w odniesieniu do miasta - Głubczyc to, co Adam Mickiewicz tak sformułował: "Ta brama jest szeroko otwarta i zapowiada wędrownemu, że gość może oczekiwać miłego przyjęcia". Mam nadzieję i życzę sobie, abym w przyszłych latach często mógł przez tę bramę przechodzić.

Ich danke auch der Stadt Oldenburg, die sehr viel Verstdndnis fuer unseren Wunsch hatte, die Glocke nach Leobschuetz zu bringen, und diesen tatkraeftig unterstuetzt hat.

Dziękuję także miastu Oldenburg, które miało wiele zrozumienia dla naszego życzenia i energicznie nas wsparło w sprowadzeniu dzwonu do Głubczyc.

Lassen Sie mich schliessen mit der Losung aus dem Januar 1831, die Joachim Lelewel zugeschrieben wird: Moege das Lied der Rathausglocke sein: "Im Namen Gottes, fuer unsere Freiheit und eure!"

Pozwólcie mi państwo zakończyć zawołaniem ze stycznia 1831 r., przypisanym Joachimowi Lelewelowi, które mogłoby być pieśnią dzwonu ratuszowego: "W imieniu Boga, dla naszej wolności i waszej!"

Przemówienie tłumaczyła Barbara Krówka Leszczyńska

KRESOWIACY ORGANIZUJĄ SWÓJ ZWIĄZEK

*Od lat jakże długich i trudnych / Wciąż ta sama w sercu troska,
Że tam gdzieś zostały trzy ziemie:/ Wileńska, Wołyńska i Lwowska*

Nasz wielki papież Jan Paweł II w utworze poetyckim pt. "Myśląc ojczyzna" zapisał taką myśl: "Godziny mijają, ale i powracają na wielkiej tarczy zegara historii. Czas ucieka, wieczność czeka". Nasze społeczeństwo w Głubczycach i okolicznych miejscowościach również żyje wspomnieniami i często ze wzru-

szeniem myśli o
" K r e s a c h
W s c h o d n i c h ".
Oglądamy stare fo-
tografie, czytamy
p u b l i k o w a n e
skromne pamiętni-
ki, słuchamy wspo-
mnień z uczuciem
nostalgii. Wszak
wspomnienia to
wielka siła, choć
tak niepozorna w



skromnej szacie melancholii. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że czas ucieka. Niezależnie od pamięci indywidualnej istnieje pamięć zbiorowa, wspólnota społeczna. Taką wspólnotę społeczeństwo Głubczyc postanowiło powołać 26 listopada 2008 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego, gdzie zebrali się "kresowiaci" starsi i młodszy z zamiarem powołania Związku Kresowian - ludzi pochodzących Wileńszczyzny, Wołynia, Lwowa, Pokucia, Podola czyli z Ziemi Kresów Rzeczypospolitej. Spotkanie, na które przyszło 72 kresowiaków, mieszkańców miasta i gminy, zaszczytliwi obecnością burmistrz Jan Krówka, przewodniczący Rady Miejskiej Kazimierz Naumczyk oraz radni. Po wstępnej dyskusji na przewodniczącego zebrania poproszono powszechnie znanego Edwarda Wołoszyna, syna żołnierza, który przeszedł szlak z ziemi wołyńskiej do Berlina, potem wstawiał słupy graniczne między Polską a Niemcami. W dyskusji uczestniczyło 20 osób, wszyscy jednogłośnie poparli pomysł powołania związku. Wybrano grupę inicjatywną, która przygotuje dokumenty niezbędne do zarejestrowania w sądzie. W jej skład weszli: Edward Wołoszyn, Amelia Mamczar, Franciszek Pilch, Zygmunt Kosowski, Lidia Olchoway, Kazimierz Naumczyk, Lidia Rychlik, Jan Biłozur, Mieczysław Rydzak, Henryk Łupicki, Ryszard Brzeziński, Nina Ratuszniak, Jan Klim, Tadeusz Twardochleb, Ryszard Dołhan.

*Zanim cud jakiś/ przyjdzie z którąś wiosną/ I znowu jutrznią
zabłyśnie firmament/ Tę nasza pamięć/- żywą - beżlitosną
Wnucom przekażcie/- jako Wasz testament.*

Marian Łoziński - Kresowiak

STOWARZYSZENIE KRESOWIAN

"Na dzisiejszym spotkaniu głęb-
czyckich kresowian zgromadziła nas
wspólna historia mieszkańców miej-
scowości i rodzin, które zo-
stały zmuszone do opusz-
czenia swoich ziem. Na Kre-
sach zostały nasze domy,
gospodarstwa, kościoły,
cmentarze z grobami na-
szych przodków oraz tych,
którzy zostali zamordowani
za to tylko, że byli Polakami.
Pamiętamy te tragiczne zda-
rzenia i oczekujemy ze stro-

ny ukraińskiej słów i gestów przepro-
szenia i pojednania. Dla ocalenia pa-
mięci tego okresu historii ziemi Kre-
sów Wschodnich RP i naszych ro-
dzin organizujemy się w Stowarzysze-
nie Kresowian w Głubczycach. Zapra-
szam do współpracy nie tylko w or-
ganizowaniu spotkań i uroczystości
"Kresowych" wszystkich zaintereso-
wanych". Tymi słowami Edward Wo-
łoszyn powitał licznie zgromadzonych
w Klubie na Skrzyżowaniu kresowian
z Głubczyc i okolicy. Słowa te wyra-
żają jednocześnie przesłanie i cel two-
rzenia stowarzyszenia. Wśród gości,
obok posła A. Krupy, byli nie tylko
przedstawiciele władz samorządo-
wych gminy i powiatu, z których więk-
szość korzeniami sięga Kresów, ale
również Witold Listowski prezes To-
warzystwa Miłośników Lwowa i Kre-
sów Południowo - Wschodnich od-
dział w Kędzierzynie - Koźlu i skar-
bnik Henryka Sylwanowicz. Byli też
goście szczególnie - Państwo Skalscy
z Bytomia. Mecenasek Jan Skalski jest
przewodniczącym Związku Wypę-
dzonych z Kresów Wschodnich RP,

a „wielofunkcyjna” małżonka Danu-
ta- prezesem Towarzystwa Miłośni-
ków Lwowa i Kresów Południowo -



Wschodnich oddział w Bytomiu, prze-
wodniczącą Komisji Edukacji, Kultu-
ry, Sportu i Rekreacji Rady Miejskiej,
szefową audycji Lwowska Fala w Ra-
diu Katowice (emisja co niedzielę o
godz. 8.15). Jej wystąpienie na spo-
tkaniu zamieniło się w występ arty-
styczny, szczególnie w duecie z ka-
pelanem Stowarzyszenia ks. A.
Szubką. Na tym spotkaniu nasi histo-
rycy A. Szymczyzna i K. Maler spo-
tkali ludzi, którzy mogą wzbogacić ich
archiwalia. Kilkugodzinne spotkanie
urozmaicane było występami kolędo-
wymi grupy młodzieżowej MOK pod
kierunkiem Józefa Kaniowskiego. W
przerwach "technicznych" panie z
KGW z Nowej Wsi (korzeniami z Wi-
cynia) serwowały pierogi ze skwar-
kami i inne dania Kresami pachnące.
Goście nie kryli radości z inicjatywy
organizowania się kresowian i zasko-
czenia z odkrycia takiego "zagłębia
kresowości". Dzięki pani Danusi głu-
bczyckie stowarzyszenie zaistniało na
radiowej fali, a kresowianie zaistnieją
jeszcze nieraz.

Jan Wac

20.sierpnia Kresowianie z Głubczyc i okolic spotkali się przed obrazem Matki Boskiej Bolesnej Łaskawej w kościele w Bogdanowicach na Mszy św., której przewodniczył prob. A Szubka z udziałem ks. B. Grabowskiego z Pomorzowic. Ks. Proboszcz przypomniał historię i losy obrazu Matki



Boskiej łaskami słynącego tam na Kresach. Po Mszy, już w atmosferze towarzyskiej, o którą zadbały Panie z KGW, w sali dla pielgrzymów, a potem w ogrodach przyplebanijnych jeszcze raz wracały wspomnienia tamtych czasów, tamtych dni. Dni

sluchali. Tak utrwałała się pamięć pokoleniowa. Prezes Stowarzyszenia Edward Wołoszyn i sekretarz Lidia Olchowy przedstawili dotychczasowe działania i plany na najbliższą przyszłość. Będzie to m.in. upamiętnienie pogromu ludności polskiej na Kresach w formie obelisku na cmentarzu w Głubczycach obok pomnika Sybiraków. Organizatorzy zadbali o przypomnienie gwary, jaką mówiono w Wicyniu i okolicy. Warto wspomnieć, że nazwy tych miejscowości zostały utrwalone w kamieniu położonym na skwerku w centrum Nowej Wsi Głubczyckiej. Głubczyce i gmina ko-



tragicznych, przepełnionych lękiem o życie i przeżycie. Najstarsi wspominali - młodszy, potomkowie kresowian

jarzą się jako tereny z ludnością napływową w przeważającej ilości z Kresów. Jednak niewiele mamy na to trwałych dowodów pamięci, jeśli nie liczyć tablic w kościele parafialnym w Głubczycach upamiętniających ludobójstwo na Kresach.. Może Stowarzyszenie Kresowian przyczyni się do tego - czego początki już mamy.

Jan Wac

SAMORZĄD „KAMIEŃ PAMIĘCI”

Głubczyckie środowisko kresowe skupione w Towarzystwie Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich Oddział w Głubczycach często wracało pamięcią na swoje Kresy rodzinne, do czasów młodości, choć tak bardzo tragicznej. Odczuwało jednocześnie brak trwałego upamiętnienia dla przyszłych pokoleń tamtych dramatycznych zdarzeń. Stąd zrodził się pomysł "Kamienia Pamięci", przy którym każdy będzie mógł postawić znicz za swoich bliskich, którzy zostali tam na Kresach ofiarami ludobójstwa.

Dzięki dobrej współpracy i porozumieniu ze Związkiem Sybiraków postanowiono, że na cmentarzu komunalnym w kwaterze Sybiraków obok pomnika "Sybiracy" ustawiony zostanie "Kamień Pamięci" Główną rolę w tej inicjatywie odegrał prezes Oddziału Stowarzyszenia Edward Wołoszyn (*foto poprzednia strona*) z niemalym udziałem i pomocą Kazimierza Naumczyka przew. RM, Piotra Bykowskiego architekta, projektanta technicznego, Krzysztofa Podstawki głównego wykonawcy i Krzysztofa Górala właścicieli firm kamieniarskich, Wiesława Kowalika architekta, Henryka Kowalczyka i Jana Minartowicza prezesa i kierownika Kopalni Odkrywkowej Surowców

Drogowych w Niemodlinie/Braciszowie oraz współorganizatorów uroczystości burmistrza Jana Krówki z pracownikami Urzędu i Ryszarda Kańtocha z KH ZHP z harcerzami i instruktorami.



24. września odsłonięty został i poświęcony przez ks. kapelana Kresowian Adama Szubkę i ks. Bolesława Grabowskiego "Kamień Pamięci" z inskrypcją upamiętniającą kresowe ludobójstwo. (*foto tablica*)

Jan Wac

Prezes Głubczyckiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich Edward Wołoszyn składa serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, ze składek których pokryty został koszt postawienia „KAMIENIA PAMIĘCI” oraz firmom Top-Farms i Usługi Komunalne za pomoc techniczną i organizacyjną

70. ROCZNICA WYWÓZKI NA SYBIR

10. lutego 1940 na Pokuciu

Zima roku 1939/40 była niezwykle mroźna i śnieżna. Z kominów wszystkich domów miasteczka Gwoździec w powiecie kołomyjskim, unosiły się dymy, aż po szare nabrzmiałe śniegiem chmury, zza których wychylał pyzată tarczę księżyc. Wstawał wczesny świt 10. lutego 1940r. gdy na ulicach ukazywały się szeregi sań, z których wyskakiwali milicjanci i NKWD-dyści. Podchodzili do okien i drzwi domów, waliłi kolbami wołając "odkrywaj milicja"! Po chwili w drzwiach ukazywali się zaspiani, przerażeni mieszkańcy. Wyrwani ze snu ostrym nakazem natychmiastowego zbierania się do dalekiej podróży. Pakowali w toboły co wpadło w ręce przy rozdzierającym płaczu dzieci. Podobne sceny niespodziewanych najść miały miejsce w Kolonii oddalonej o 3 km od dworca kolejowego w Gwoźdzu. Do zszokowanych nagłym rozkazem, opuszczających na zawsze swe domy mieszkańców, do płaczu dzieci, dochodziło wściekłe ujadanie wiernych psów, które rzucały się na nieznanych osobników, jakby wyczuwając w nich śmiertelnych wrogów. W popłochu i pośpiechu zabierano wszystkich mieszkańców, młodych i starych bez względu na chorobę czy wiek. Nie darowano niemowlętom. Właśnie z takim zawiniętym w becik i koc wsiadała do sań młoda matka Bronia Kuźniarowa. Tuliła dziecko i modliła się do świętego Antoniego, patrona gwoździeckiej parafii o pomoc. Po przybyciu na stację, gdzie stały wagony z tzw. kominami gorączkowo rozglądała się wokół. Wzrok jej nagle spotkał się z oczyma pani Kaputowej

wyglądającej zza firanki domu kolejowego. Błyskawicznie podeszła do uchylonego w tym momencie okna i wcisnęła w nie becik mówiąc: "Proszę je oddać moim rodzicom." Sama szybko wmieszała się w tłum brutalnie popychany do wagonów przez krzyżących milicjantów. Płacz wywożonych, a potem rozpaczliwy, błagalny śpiew "Pod Twoją obronę" zlewał się ze zgrzytem zadrutowanych wagonów, które miały ich wieźć przez jakże długie tygodnie, aż na Sybir. Tego dnia rano, gdy powróciłam do domu po całonocnym dyżurze na poczcie, mama wręczyła mi kosz z żywnością, mówiąc "biegnij na dworzec i podaj go wywożonym sąsiadom". Niestety od wagonów odpędził mnie milicjant, cham, krzyżąc "nie Iza" Pobiegłam, chcąc oddać koszyk, na próżno. Bezwzględni strażnicy kolbami odganiałi mnie od wagonów, które zasuwali ciężkimi drzwiami. Zrozpaczona bezsilnością wobec tego okrucieństwa, zmarznięta weszłam do kolejowego domu i tu zobaczyłam panią Kaputową kołyszącą na rękach płaczące niemowlę. Opowiedziała mi, skąd się u niej znalazło i prosiła mnie, abym zawiadomiła dziadków Traczuków, że mają cudem ocalałego wnuka od deportacji na Sybir. Było to chyba jedyne niemowlę, które nie podzieliło losu dzieci, których ciała znaczyły tragiczny szlak na "Nieludzką Ziemię". W osiem tygodni po tym, 13 kwietnia miał miejsce drugi wywóz, którego uczestnicy również nigdy nie powrócili w rodzinne strony. Po tym niewątpliwym szoku, polityk najeżdżcy głoszącego hasło o "szczęśliwym ustroju bez panów, kapitalistów,

>>>

SAMORZĄD SYBIR

Corocznym zwyczajem w dniu 17. września - Dniu poświęconym upamiętnieniu losów Sybiraków - na



Cmentarzu Komunalnym" gromadzą się przy "swoim" Pomniku świadkowie tamtych czasów, ci, którzy przeżyli ten koszmar, oraz ich potomkowie, delegacje związków kombatanckich, młodzież szkolna, harcerze z pocztami sztandarowymi, przedstawiciele władz samorządowych, aby wspólnie uczcić współbraci. Uroczystość odbywa się zgodnie z harcerskim ceremoniałem jako, że wpisana jest do kalendarza działań harcerskich Komendy Hufca. Po części oficjalnej odbyło się w Klubie na Skrzyżowaniu spotkanie na którym

harcerze przygotowani przez Józefa Kaniowskiego zaprezentowali gorąco oklaskiwany program słowno - muzyczny. Komendant Hufca Ryszard Kańtoch wręczył przy tej okazji Harcerską Lilijkę - Niezawodny Przyjaciel - Bronisławowi Sawickiemu. Lilijka jest najwyższym uznaniem, symbolizuje harcerzy i przyjaciół harcerstwa podążających zawsze w dobrym kie-



runku zgodnie z ideałami prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Aleksandrovi Zagwockiemu prezesowi Związku Sybiraków Logo Harcerskie. Dzień Sybiraka to również okazja spotkania się, porozmawiania przy kawie we własnym gronie. Sybiracy przychodzą na te spotkania chętnie, chociaż niekiedy z trudem. *Jan Wac*

>>>>

krwiopijców" stała się dramatyczna dla resztki ludności polskiej. Po otrzymaniu listów z Syberii i Kazachstanu życie koncentrowało się na wystawianiu w kolejkach po mydło, cukier, chleb, który suszono i wraz z odzieżą wysyłało Rodakom. Zmora życia stały się wezwania NKWD najczęściej na nocne przesłuchania z których nie zawsze wracało się do domu, zawsze musiało się podpisać oświadczenie, że nikt nie dowie się, nawet z rodziny,

o treści i przebiegu rozmowy. Ten okrutny system terroru trzymania w nieustannym strachu i niepewności rujnował psychicznie. Toteż ze swego rodzaju ulgą powitano wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. Ale o tym innym razem.

Na podstawie wspomnień kresowianki z Pokucia Janiny Krasnodębskiej z Gazety Kołomyjskiej (wychodzi od 1890 roku) opracował Marian Łoziński

KONKURS O KRESACH

W minionym roku szkolnym 2008/ 09 Koło Młodych Historyków działające



w Liceum Ogólnokształcącym w Głubczycach zorganizowało I edycję konkursu pt. "Korzenie wielu głubczyczan są na kresach." W konkursie wzięła udział młodzież szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. 1 czerwca 2009r. w czytelni Biblioteki Miejskiej miało miejsce ogłoszenie wyników i rozdanie nagród - pięknych albumów i encyklopedii, które

ufundowało Starostwo Powiatowe oraz głubczycki MOK.

I miejsce w kategorii szkół gimnazjalnych zajęła Marta Świerczyńska z Gimnazjum nr 1, której na-



uczycielką historii jest Ewa Lorek - Junka, miejsce II i III zajęli uczniowie Zespołu Szkół w Lisiećicach, Łukasz Bernacki (II) i Agata Kobylańska (III), pod kierunkiem pani Anny Dudek.

W kategorii szkół gimnazjalnych zwy-

ciężyli: Klaudia Wnęk (I m), Mateusz Jurków (II) i Adam Chruszczewski (III), wszyscy z Liceum Ogólnokształcącego, ich nauczycielką historii jest pani Stanisława Wiśniak.

Komisja konkursowa w składzie: Jan Wac - przewodniczą-



cy, Barbara Piechaczek i Jolanta Górak, stwierdziła, że wszystkie dostarczone na konkurs prace były wartościowe i są warte przechowania dla potomnych, dlatego też zostały przekazane do Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej.

Organizatorzy konkursu mają nadzieję, że w tegorocznej II edycji uczestników będzie więcej i również ich prace okażą się dla potomnych cenne.

Katarzyna Maler

PODRÓŻ DO RODZINNEJ ZIEMI ZBARASKIEJ - ZBARAŻ 2009

W dniach 13-17 lipca 2009 odbyłem czwartą już w moim życiu podróż do rodzinnej ziemi zbaraskiej. Tym razem jechałem z - Wołodią. Kursuje on regularnie między Wrocławiem a Zachodnią Ukrainą, przewożąc ludzi do pracy w Polsce i z powrotem. Właśnie ludzie wracali na urlopy do domu.



Wieźli z sobą ciężkie torby i kartony. Jazda mikrobusem przebiegała sprawnie. Dopiero na granicy było około sześć godzin oczekiwania i zamiast wieczorem u moich gościnnych gospodarzy znalazłem się następnego dnia rano.

Od pierwszego dnia nie marnowałem czasu. Zaraz po śniadaniu udałem się na zwiedzanie mego rodzinnego miasta Zbaraża. Wyruszyłem z Przygródka. Z uwagi na moje genealogiczne zainteresowania, moim pierwszym celem było odwiedzenie archiwum miasta. Po drodze mijałem stare, przeważnie parterowe, kamieniczki przy ulicy Daniły Halickiego (Jana Skrzetuskiego). W rynku znalazłem budynek mojej dawnej szkoły z jaskrawo czerwonym dachem. Odnio-

słem wrażenie, że otoczenie szkoły jak gdyby zamarło i raczej się nie zmieniło. W archiwum przywitała mnie bardzo miło pani kierowniczką. Właśnie wychodziła, kiedy poznając we mnie obcokrajowca, zawróciła do biura. Niestety żadnych ksiąg metrykalnych nie mieli. Poleciała mi natomiast naj-

nowsza historię miasta. Otrzymałem też adres archiwum w Tarnopolu. W sprawie ksiąg metrykalnych odesłano mnie do Urzędu Miejskiego. Tu pani w sekretariacie poinformowała, że metrykę mego urodzenia może wystawić w ciągu kilku godzin, ale kościelnych ksiąg metrykalnych oni nie mają. Wędrowałem dalej

ulicą Niezawisłości (Henryka Sienkiewicza), mijając po drodze małą cerkiew, ochronkę, kościół, figurę patrona przepraw wodnych - św. Jana Nepomucena, Czarny Most na rzece Gniezna oraz na rozdrożu czołg T-34, pamiątkę po II wojnie światowej. Z dala widziałem sylwetkę pałacu zamkowego książąt Zbaraskich.

Po obiedzie ruszyłem na moją ulicę Długą (Tadeusza Kościuszki). Szedłem dokładnie ulicami, którymi wędrowałem kiedyś do kościoła i szkoły. Mijałem znajome domy, m.in. Hanusiewiczów i Bocheńskich. Wszystkie boczne uliczki pokryte były tłuczonym szarym kamieniem. Chodzenie takimi uliczkami w pogodny dzień wymaga zapewne częstego czyszczenia butów, a przejazd samochodów

wznieca tumany kurzu. Na ulicy Długiej najpierw skierowałem się w stronę mniej mi znanego "Kąta". Tak nazywano dawniej zachodnią część ulicy Długiej. Szutrowa nawierzchnia ulicy przykrywała żyzną czarną glebę. Po obu stronach ulicy stały bardziej lub mniej zadbane domy. Mijałem posesje Bojarczuków, Ornawków, mego stryja Ignacego, dom Hebanowskich, gospodarstwo Humeniuków i inne. Zaszedłem na sam koniec ulicy



pod wzgórze zwane Skałą. W drodze powrotnej poznałem pana Romana Junkę. Jest Polakiem i mieszka tu przy ul. Długiej. Podwiózł mnie kawałek swoim wiekowym samochodem marki zaporozec i ofiarowywał się, za odpowiednią opłatą, powozić po okolicy. Tymczasem postanowiłem jeszcze odwiedzić mieszkańców naszej dawnej posesji przy ul. Długiej 35. Pamiętam, kiedy w 1946 roku Józef Cienki i jego rodzina pojawili się na naszym podwórku. Byli przesiedleńcami z miejscowości Laszki na ziemi zamojskiej. Na miejscu starej chaty postawili nowy dom, a obok też drugi. W nowym domu żyją już następne pokolenia. Przyjmują mnie bardzo życzliwie. Dom pięknie jest urządzony dzięki pracy młodej pani we Włoszech, która mówi "si, parla italiano". Robię

zdjęcie z panią domu na tle zagonu ziemniaków. Kiedyś było to nasze podwórko. Piwnice zwane "lochami", usytuowane dawniej pod stodołą i drewnianą, wyznaczają rozmiary podwórka, które co sobotę miałem obowiązek zamiatać. W piwnicy pod stodołą kryliśmy się w okresach przesilenia frontowego. Szczęśliwym trafem nie zostaliśmy upieczeni żywcem. Następnie udałem się w poszukiwaniu Oli Popowicz, koleżanki dzieci-

nich zabaw. Ola żyje samotnie w nowym domu. Obok stoi w dobrym stanie stary dom. Jego wnętrze przypomina mi typowy rozkład naszej chaty: wejście od strony wschodniej do sieni, skąd drzwi po lewej prowadzą do dużego pokoju, naprzeciw do małej izby a na wprost do wankirza, czyli wąskiej, długiej kuchni. Idąc dalej krętą

ulicą, mijałem kolejne domy znanych mi dawnych mieszkańców: Stankiewiczów, Gargulińskich, Szubrow ... Tak doszedłem do gościńca tarnopolskiego, kiedyś ul. Juliusza Słowackiego, a obecnie ul. W. Czornowoła. Wracałem do miasta skrótem koło gmachu Sokoła i wstąpiłem do kościoła oo. Bernardynów przy ulicy Niezawisłości, w którym o. Berard oprowadzał właśnie wieczorną mszę. Dwie starsze kobiety oraz czworo dzieci wtórowało księdzu liturgię w języku ukraińskim. Po mszy odwiedziłem o. Berarda w zakrystii i zamówiłem mszę za zmarłych z rodziny Komendantów i Szustakowskich. Przy Czarnym Moście, naprzeciw figury św. Jana Nepomucena, znajduję Kaplicę Łemkowską *"poświęconą 60 rocznicy deportacji pół miliona Ukraińców z*

etnicznych terenów Podlasia, Chełmszczyzny, Nadsania i Łemkowszczyzny oraz ofiarom wojsko-wo-represyjnej akcji "Wisła" w Polsce. 12.06.2006". Ludzie ci zamieszkali w naszych domach, kiedy nas zmuszono do wyjazdu na zachód.

Następnego dnia zostałem zapro-



dze mijamy dawną wieś Zarudzie wraz z kościołem zamienionym na cerkiew prawosławną. We wsi mieszkają prawie wyłącznie potomkowie przesiedleńców z Polski. Przy drodze wita nas wyniosła figura Jana Nepomucena z 1862 roku! Następnie odwiedzamy ruiny kościoła w Ochrymowcach. Ten

oryginalny budynek z czerwonej cegły i pod blaszanym dachem nie znalazł zastosowania i popada jak dotąd w ruinę. Dalej typowym szutrowym gościńcem docieramy do szosy prowadzącej do Tarnopola.

Po obiedzie państwo Skrzypczakowie zaproponowali odwiedzić cmentarza w Zbarażu. Zaczynamy od strony cmentarza

żydowskiego. Znajdujemy tu jedynie kilkadziesiąt maceb. Według przewodnika po ziemi zbarskiej - Henryka Ślaskiego, najstarsze nagrobki na tym cmentarzu pochodzą z lat 1756 i 1790. Na obu znajdowały się wyryte polskie orły. Teraz na jednej z płyt odczytuję inskrypcję częściowo w języku polskim: "Teni z Tinterów Askenasowa 1881-1937". W czasie niemieckiej okupacji zniszczono większość nagrobków z tego cmentarza. Dalej przechodzimy na cmentarz polski. Witają nas pochylone w różne strony figury nagrobków. Państwo Skrzypczakowie sprawdzają wyniki prowadzonych od kilku lat prac porządkowych oraz skuteczność stosowanych oprysków. Siła przyrody jest jednak wielka i bez stałej pielęgnacji trudno będzie z nią wygrać. Najważniejsza jest jednak idea, która dzisiaj znalazła wielu naśladowców na in-

szony przez o. Berarda na rekonesans cmentarza w Stryjówce. Jadą też z nami państwo Alina i Ireneusz Skrzypczakowie, którzy wraz z młodzieżą ze szkoły wojskowej w Łańcucie, od kilku lat pielęgnują cmentarz polski w Zbarażu. Tym razem mają prowadzić akcję oczyszczania innego cmentarza. Jest do wyboru cmentarz w Maksymówce lub Stryjówce. Przy okazji odwiedzamy rodzinę Fedorkiewiczów, którą poznałem cztery lata wcześniej. Zostajemy przyjęci i ugoszczeni przez nich bardzo serdecznie. Pani Daria pochodzi z rodziny Kraśnickich, ale nie mówi już po polsku. Na zakończenie spotkania robimy wspólne zdjęcie. Dalej udajemy się do Tarnopola, aby sprawdzić godzinę przyjazdu drużyny harcerzy z Warszawy. Drużyna, licząca dziesięć osób, zgłosiła się do udziału w akcji odnowy polskiego cmentarza na ziemi zbarskiej. Po dro-

nych cmentarzach kresowych. Wśród wielu mogił znajduję nagrobek moich krewnych Wawrzyńca i Józefy Tokarczuków (1864) oraz mego dziadka Antoniego (1864-1936). Staram się też odnaleźć nagrobki moich krewnych ze strony matki, ale tym razem bez skutku. Następnie udajemy się na cmentarz w Maksymówce. Znajdujemy tu wyłącznie nagrobki polskie:



Mateusz Boczar, Jakub Magalas, Anna Sokół, Mikołaj Kurczowski i inni. Nieopodal stoją zgliszczka kościoła, a przed nim figury ufundowane w 1912 roku przez Towarzystwo Gimnastyczne Sokół ze Stanów Zjednoczonych. Po drodze wступujemy do wioski Hrycowce. Kiedyś podobnie jak Kretowce wieś polska, obecnie zamieszkała przez przesiedleńców z Polski. Niektóre domy pamiętają dawne czasy, chociaż nie są już kryte słomianą strzechą lecz płytami azbestowymi. Wieczorem wracamy do Zbaraża.

Trzeciego dnia wędruję szlakiem, który miał być dla mnie częściowo nieznaną turystyczną przygodą. Zacząłem od Przygródka, przez Tarnopolskie Przedmieście, przechodzę przez zabudowania w Laskach i wchodzę na nowe osiedle powstałe na by-

łych ogrodach, wzdłuż ulicy Długiej. Jestem na ulicy Korolowej. Uliczki pokryte są powszechnie stosowanym tu gruzem z szarego kamienia. Kiedyś był stąd rozległy widok na miasto, obecnie domy zasłaniają wszystko. Powyżej jest gęsto porośnięty las. Za lasiem była dawniej "Dębina", gdzie miał zginąć jeden z bohaterów obrony Zbaraża - Longinus Podbipię-

ta. Idę dalej na zachód w kierunku wzgórza zwane-
go Skałą. To tu kiedyś zjeżdżał na nartach ówczesny uczeń gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Zbarażu, a późniejszy metropolita przemyski - abp Ignacy Tokarczuk. Stąd roztacza się widok na okolicę: w dole miasto Zbaraż, a dalej na wschodnim horyzoncie żyzne pola czar-

noziem. Na samym wzgórzu pozostałość po instalacjach wodnych. Niżej, niestety, mijam dzikie wysypisko śmieci. W oddali widać cmentarz Załuski. Tu znajduję też moich krewnych z rodziny Komendatów. Na miejscu starej twierdzy w Starym Zbarażu stoi kamienny obelisk z żeliwną tablicą i napisem, w wolnym przekładzie: *"Tu w XIII - XVI w. była starozbaraska forteca - świadek sławy, heroizmu i losu narodu ukraińskiego"*. W dole wzdłuż rzeki Gniezna widać zabudowania Starego Zbaraża, a dalej Załuża. Po przeciwnej stronie wznoszą się wzgórza Miodoborów i las Załuski. Stroną ścieżką schodzę w dół do Starego Zbaraża. Stąd wyjechało na zachód po 1945 roku wielu Polaków. Ku memu zaskoczeniu, wzdłuż drogi mijam przydrożne święte figury, a na nich polskie napisy, m.in.: *"Królowo*

Różańca Świętego módl się za nami". Fundatorem kilku rzeźb był - Tomasz Stankiewicz i Żona jego. Jestem zbudowany troską o zachowanie pamiątek i wyrazem poszanowania dla tradycji tej ziemi przez obecnych jej mieszkańców! Na styku Starego Zbaraża i Załuża stoi cerkiew, a nieco dalej szkielet kościoła bez dachu. Przed kościołem znowu figura Królowej Różańca Świętego. Tuż obok nawiązuję rozmowę z młodym gospodarzem. Jego dziadek służył w



Ludowym Wojsku Polskim i zginął na wojnie. Dalej idę w kierunku Małego Załuża. Po prawej stronie widać wzgórze z cerkwią św. Spasa. O historii tej budowli świadczy wmurowana tablica z tekstem pisany cyrylicą, w przekładzie: *"V leto ot sozdanija miry 7108 a iže ot vopłeszczenija z Presviatoj Divi Marii Gospoda naszego Isusa Christa 1600-go roku na sem siatom meste starožitnogo monastira za blagoizvolenijm Bożym na vecznuju czest i chvalu Jogo swjatuju sorużeno bist sija Svjatogo Velikoho Spasa za derżavii ii szčaslivogo panuvannja jogo Miłosti Janusza Zbarażskogo vojewodi Braclavskogo starosti Kremeneckogo za starannjam pracuje službi jogo miłosti mnogorisznogo raba Bożija Grigorija Novickogo na toj czas starosti Zba-*

raskogo." Cerkiew ta zbudowana z kamienia w stylu gotyckim, posiadała obronny charakter, o czym świadczą m.in. wieża zaopatrzona w strzelnice. Przechodzę przez most na rzece, nad którą stoi jeszcze jeden nieczynny już młyn wodny i wchodzę na teren Załuża Małego. Tu odwiedzam dom moich krewnych Komendantów. Przy winie i miłym poczęstunku wspominamy o losach rodziny. W dalszej wędrówce znowu spotykam zabytkową figurę św. Grzegorza, wystawioną staraniem Gabriela i Marianny R.P. 1844. Mijam zabudowania, gdzie podobno mieszkał przed wojną starosta Zbaraża Jawetz i schodzę w dół w kierunku młyna Kurnija. Stary budynek przypomina dawną sylwetkę, ale już nie szumi tu woda, spadająca na koło młyńskie oraz sącząca się przez szpary drewnianej zapory. Kiedyś było tu popularne kąpielisko zbaraskie. Z poręczy mostu skakali tu do wody odważni chłopcy. Przed mostem był kiedyś staw, słynny z powieści "Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza, dzisiaj rośnie tu tylko bujna trawa, wśród której wije się wąska struga rzeki. Z dala widać ruiny browaru, który zakupiony podobno przez Holendrów, doprowadzony został do upadku. Wydaje mi się, że pamiętam jeszcze cierpki smak piwa z tego browaru, kiedy jako pięcioletni brzdąc brałem udział w weselu mojej cioci Zofii. Pamiętam, że smak tego napoju nie przypadł mi wtedy do gustu. Zmierzam dalej ulicą Łesi Ukrainki (Marii Konopnickiej) do miasta. Po drodze pytam jakiegoś człowieka "Czy to był młyn spalinowy Zacharasiewicza", "Tak", odpowiada, "Teraz jest tu zakład pogrzebo-

wy". Kiedyś zastosowany tu w młynarstwie silnik Diesla był rewelacją techniczną na skalę krajową. Ulicą, którą idę jest mi dobrze znana; w dzieciństwie wędrowałem nią do babci Marii Komendat w Sadkach. Mijam dalej doskonale mi znaną uliczkę w kierunku ulicy Długiej, dom Hanusiewiczów, po lewej dom rodziny Fila-



rowskich, czołg - pomnik i wchodzę na wzgórze do parku zamkowego. Wstępuję pod pomnik poświęcony Adamowi Mickiewiczowi. Pod cokół pomnika leży skromny wieniec z biało-czerwoną wstążką. Schodzę znowu w dół, w kierunku stawu Bazarzyńskiego, przez który miał przekradać się inny bohater obrony Zbaraża w 1649 roku - Jan Skrzetuski. Tu znowu stoi nieczynny młyn Szmajuka, ale woda na grobli szumi tak jak za dawnych lat. W końcu zamykam pętlę i pod murami zamku wracam do domu moich gospodarzy.

Czwartego dnia mego pobytu na ziemi zbaraskiej byłem świadkiem akcji porządkowania cmentarza w Stryjówce. Drużyna 206 Starszoharcerska im. Jana Skrzetuskiego z Warszawy, pod opieką państwa Aliny i Ireneusza Skrzypczak z Fundacji Longinus, wzięła udział w porządkowaniu cmentarza. Do wyboru był cmentarz w Maksymówce lub Stryjówce. O wyborze

Stryjówki zdecydował fakt udziału w akcji panów Jana i Andrzeja Łukasiewiczów, których korzenie wywodzą ze Stryjówki. Obszerny teren cmentarza znajdował się przy drodze z Kreto-wiec. Dzielił się on na część obecnie używaną - ukraińską i ukrytą w zaroślach - polską. Polska część cmentarza pozostawała w stanie prawie nie

naruszonym od czasu wyjazdu polskich mieszkańców tej miejscowości w latach 1945-46. Była ona zarośnięta całkowicie krzewami, pokrzywą i ziel-skiem. Akcji porządkowania cmentarza patronował o. Bernard z kościoła oo. Bernardynów w Zbarażu. Dla prowadzenia prac wypożyczono we wsi odpowiednie narzędzia,

m.in. kosę i siekierę. Natomiast piłę spalinową przywieźli z Polski państwo Skrzypczakowie. Pracami kierowali, doświadczeni w tego typu pracach, państwo Alina i Ireneusz Skrzypczakowie. Pan Ireneusz wycinał piłą krzewy i mniejsze drzewka, pani Alina robiła zdjęcia nagrobków oraz spisywała inskrypcje nagrobne w grubym notatniku. Młodzież pracowała posługując się kosą i siekierą oraz rękami. Wycięte krzewy wynoszono na skraj cmentarza. Niedostępne i zapomniane mogiły stawały się nam coraz bliższe; odczytywaliśmy nazwiska: Barylskich, Kominków, Kraśnickich, Małachowskich, Fedora Wałowa itd. Niektóre nagrobki miały inskrypcje zapisane cyrylicą, wśród których częstym było nazwisko Kruk. Praca młodzieży na tym cmentarzu wzbudzała zainteresowanie obecnych mieszkańców wioski. W pewnej chwili pojawił się jeden z nich. W trakcie rozmowy podziwiał godny

naśladowania pomysłu i zapal młodzieży w pielęgnowaniu pamięci naszych przodków. To nic, że cmentarz za rok znów zarośnie zielskiem, w naszych sercach pozostanie on na zawsze. Czas mijał szybko. W międzyczasie obok drogą przechodził kondukt pogrzebowy w drodze na sąsiedni cmentarz ukraiński. Spora grupa ludzi z chorągwiami szła śpiewając, a na ciele pop w asyście dwóch mężczyzn. Stałem z pełnym szacunkiem oraz wsłuchiwałem się w ten postępujący gwar i nagle słyszę wyraźnie, jak jeden mężczyzna z asysty przekrzykując hałas woła: *"gdyby Hitler wygrał wojnę, to tu teraz byłby raj!"*. Byłem zdumiony tymi słowami; tyle lat po wojnie, a ciągle jeszcze wiara w ten raj na ziemi, tworzony przez faszyzm, tli się w niektórych głowach. Miałem nadzieję, że pogrzebani w mogiłach tego spokojnego cmentarza tych słów nie słyszeli.

W czasie mego pobytu w Zbarażu spotkałem kilku naszych rodaków,

którzy samochodami na polskich numerach rejestracyjnych poruszali się po okolicy. Jeden oznajmił, że od trzech lat tam żyje i nie zamierza wracać do kraju. Inny natomiast twierdził, że kupił dom w okolicy zamku i zawiesił na nim polską flagę. Niestety, nie udało mi się jej zobaczyć.

Po południu pożegnałem jeszcze raz bliskich na cmentarzu w Zbarażu. Wieczorem wziąłem udział w spotkaniu znajomych i krewnych, a następnego ranka ruszyłem mikrobusem Wołodi do domu. Żegnałem ten piękny kraj oraz miłych i gościnnych ludzi. Trochę czasu minęło, zanim wszyscy pasażerowie mikrobusu zostali skompletowani. Wreszcie stanęliśmy około południa w długiej kolejce na przejściu granicznym. Czekałszy na odprawę około cztery godziny. Z daleka, na wysokich masztach powiewały zapraszająco flagi, nasza białoczerwona i unijna. Jak miło było wracać do kraju i Europy bez barier.

Mieczysław Szustakowski
m.szustakowski@gmail.com





*Głubczycanie w Zbarażu,
wrzesień 2006 rok, przed urzędem*



*Jeszcze Ukraina
nie umarła*



Spotkanie z władzami



W historycznym zamku

*W kościele
spotkanie z
o. Andrzejem
Suchodolskim.
z Głubczyc*



*Moja ziemia
rodzinna*

<<<



GMINA JUBILEUSZE



Uroczystości 750-lecia kościoła NNMP

JUBILEUSZE

750 - LAT NASZEGO KOŚCIOŁA

Zapewne dlatego o jego początkach jako o budowli nic nie wiemy, ponieważ nie zachował się żaden dokument fundacyjny. Pierwszy dokument, który wspomina kościół w Głubczycach, pochodzi z 17.11.1259 r.

Trzydniowy (16-18.10.2009) Jubileusz rozpoczął się po wieczornej Mszy św. różańcem jubileuszowym ulicami miasta z poświęceniem i instalacją "kamieni Joannitów". Ponieważ rozpoczęcie Jubileuszu wypadło w wigilię rocznicy wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, dlatego procesja różańcowa zatrzymała



się na Placu Jana Pawła II dla oddania hołdu i złożenia kwiatów przed tablicą upamiętniającą pontyfikat naszego papieża.

Drugiego wieczoru po nabożeństwie różańcowym "Historię kościoła parafialnego w Głubczycach" w formie wykładu z oprawą multimedialną zaprezentowała parafianom w kościele dr Barbara Piechaczek. Po nim parafianie mieli okazję w salach Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej obejrzeć spektakl "Legenda o Lipie-dzumie" przygotowany przez Waldemara Lankaufa z dziećmi ze Szkoły Podstawowej nr 2 oraz obejrzeć w ramach "Wieczoru w muzeum" eks-

pozycję najciekawszych zabytkowych przedmiotów liturgicznych z kościoła Jubilata.

Główna uroczystość Jubileuszowa - po procesyjnym wprowadzeniu biskupa do kościoła - to niedzielna Suma na podziękowanie za 750 lat naszego kościoła pod przewodnictwem bp. Pawła Stobrawy ze współcelebrą księży, którzy w różnych czasach posługiwali tu jako wikariusze, poświęceniem wotywniej tablicy jubileuszowej i wręczeniem honorowych medali jubileuszowych. Oprawę artystyczną Mszy św. stanowiło równoczesne wy-

konanie "Mszy Koronacyjnej W.A. Mozarta przez młodzieżowy Chór "Silesia Cantat" pod dyr. Jana Dolnego i Tadeusza Eckerta w składzie chór "Capricolium" LO im. B. Chrobrego w Głuchołazach i chór mieszany I LO im. A. Mickiewicza w Głubczycach z orkiestrą Symfoniczną PSM II ST.im.

F, Chopina w Opolu pod dyr. Huberta Prochoty z udziałem solistów Violetty Wysockiej-Marciniak (sopran), Ewy Wojtowicz (alt), Michała Borkowskiego (tenor), Jana Dolnego (bas) oraz Barbary Ślęczek i Marka Wiśniewskiego (organy), a po Jubileuszowy Koncert Popołudniowy można rzec "Maryjny" w repertuarze - od Bogurodzicy przez "Ave Maria" Marka Jasińskiego i Józefa Świdra do "Modlitwy do Bogurodzicy", "Zdrowaś Królowno" i "Polska Królowo" a na deser prawykonanie "Psalmu 84", skomponowanego przez prof. J. Świdra specjalnie na Jubileusz naszego kościoła parafialnego. Jan Wac

JUBILEUSZ 750 - LECIA KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO NNMP W GŁUBCZYCACH KALENDARIUM WYDARZEŃ DO 1945 ROKU

- XIII w. - budowa kościoła parafialnego w stylu gotyckim.

- 1259r. (17 XI) - król czeski Przemysław Ottokar II zatwierdził swojemu kapelanowi Eliaaszowi dziesięcinę dla kościoła w Głubczycach.

- 1279 - królowa-wdowa Kunegunda i biskup ołmuniecki Bruno zatwierdzili patronat nad kościołem grobnickim joannitom.

- 1282 - konflikt mieszczan z joannitami zakończony ugodą. Joannici zbudowali w Głubczycach Krzyżowy Dwór, w którym zamieszkali.

- XIV w. - przebudowa kościoła.

- 1523 - księstwo karniowskie (krnowskie) z Głubczycami nabył luteranin, margrabia Jerzy Hohenzollern.

- 1526 - komtur joannitów Nikolaus Zedlitz opuścił Głubczyce i przyjął tytuł komtura z Grobnik.

- 1535 - pierwsze luterzańskie nabożeństwo (reformacja).

- 1541 - ostatnie nabożeństwo katolickie.

- 1559 - kościół otrzymał duży dzwon odlany przez Hansa Biberlicha, który pękł w 1808r. i został przelany w 1850r.

- II połowa XVI w. - z południowej strony kościoła dobudowano kaplicę św. Barbary, w której była pochowana zmarła w 1595r. Barbara Bieroldis. W tym samym wieku nadbudowano dwie kondygnacje wieży południowej, wieńcząc ją hełmem z latarnią.

- 1625 - początek kontrreformacji obwieszony przez Karola Liechtensteina

- 1633 - pierwszym po reformacji katolickim proboszczem został Johann Einslin.

- 1673 - zakończenie kontrreformacji. Luteranie opuszczają miasto.

- 1679 - budowa parterowej plebanii na miejscu części starego książęcego zamku głubczyckiej linii Przemyślidów.

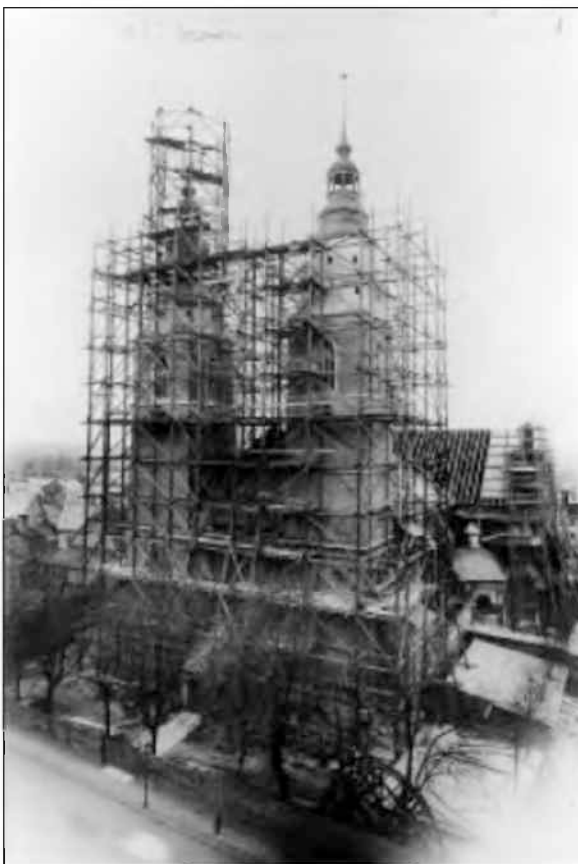
- 1691 - kościół otrzymał nowy, barokowy ołtarz główny.

- I połowa XVIII w. - przebudowa empory organowej.

- 1766 - kościół otrzymał organy zbudowane przez A. Eberharda.



- 1773 - usunięcie starej wydeptanej ceglanej posadzki kościoła i zastąpienie jej kamienną.
- 1810 - sekularyzacja zakonów w Prusach i kasacja komturii w Grobnikach. Odtąd w Głubczycach urzędowali księża świeccy.
- 1825 - budowa nowej, obecnej plebanii na miejscu starej, XVII - wiecznej.
- 1826 - kościół otrzymał szczytowy dach w miejsce 3 - częściowego.
- 1828r. - generalny remont kościoła.
- 1830 - 1831 - usunięcie cmentarza na placu Kościelnym oraz muru cmentarnego. Figura św. Jana Nepomucena z tego muru została umieszczona przy absydzie.
- Kościół otrzymał nowe organy zbudowane przez głubczyckiego organmistrza M. Haasa.



- 1871 - stary ratuszowy zegar trafił na wieżę kościelną. Strażnik wieżowy i zarazem dzwonnik, Ullmann, przestał być potrzebny.
- 1881 - położenie w kościele nowej posadzki i przeniesienie leżącej dotąd w środkowej nawie herbowej płyty nagrobnej zmarłego w 1597r. pisarza miejskiego i luteranina Martina Kinnera do kruchty, gdzie została wmurowana w ścianę.
- II połowa XIX w. - kościół otrzymał neogotyckie ołtarze boczne.
- 1903 - 1907 - rozbudowa kościoła wg planu radcy rządowego Maxa Hasaka. Wyburzono stare prezbiterium i zbudowano nowe; dobudowano transept (nawę poprzeczną) i górną partię północnej wieży. Zlikwidowano kaplicę św. Barbary. Postawiono nowy ołtarz główny oraz dwa boczne w niszach na prawo i lewo od niego, a stary, barokowy ołtarz główny przewieziono do kościoła Ciała Chrystusowego w Berlinie. Nową ambonę wykonał stolarz - artysta Karl Ondrusch z Głubczyc, a ławki i konfesjonały inni miejscowi stolarze. Obrazy Drogi Krzyżowej (w ramach Ondruscha) namalował Julian Wałdowski w Berlinie. Zakupiono nowe organy wykonane w fabryce Riegera w Krnovie.
- 1907 - została ścięta, stara, spróchniała, legendarna Lipa Dżuma stojąca w pobliżu kościoła.
- 1911 (czerwiec) - arcybiskup ołomuniecki Franciszek Salezy Bauer poświęcił przebudowany kościół.
- 1943 - zmarł proboszcz i dziekan Johannes Müller. Z powodu wydarzeń wojennych nominacja kolejnego proboszcza, Franciszka Krettka nastąpiła dopiero 15 maja 1945r., po zakończeniu wojny w Europie.

Katarzyna Maler

POWOJENNE LOSY KOŚCIOŁA (1945 - 2009)

W marcu 1945r. rozpoczęły się walki o Głubczyce. Większość mieszkańców opuściła miasto, udając się w kierunku Czech. 24 marca wycofały się wojska niemieckie i do Głubczyc wkroczyli żołnierze radzieccy. W tym czasie głównym duszpasterzem przy kościele parafialnym był ks. Franciszek Krettek, który jeszcze w 1944r. otrzymał nominację na proboszcza, lecz ze względu na toczącą się wojnę objęcie parafii zostało przesunięte. Dopiero 15 V 1945r. bez żadnej uroczystości ks. Krettek został proboszczem. W zeszycie do słówek, który zachował się w archiwum parafialnym znajdują się jego notatki o tamtym okresie. Píše m. in., że do Głubczyc powróciło około 3 tys. niemieckich parafian i przybyło [w czerwcu, K.M.] około tysiąca polskich osadników z bernardynem o. Antonim Tarnowskim. Odtąd w niedziele i święta w kościele parafialnym musiały odbywać się trzy nabożeństwa, o godz. 7 i 10. 30 "z łacińskim śpiewem" [niemiecki ze zrozumiałych powodów był zabroniony] i o 9.00 z polskim kazaniem i śpiewem. O. Antoni Tarnowski - pisze F. Krettek - wcześniej został wyrzucony z zakonu za pijaństwo, zrobił sobie pieczętkę z napisem: "Proboszcz i dziekan na terenie Głubczyckim." Proboszcz Krettek zabronił mu pełnienia przywłaszczonych bezprawnie funkcji i zgłosił ten fakt Kurii Opolskiej.



Na plebanii znajdowała się wówczas komendantura [nie podano jaka] i ks. Krettek musiał początkowo mieszkać w sierocińcu Hampla i dopiero na początku listopada 1945r., po remoncie wprowadził się na plebanię. Do miasta przybył katecheta Antoni Adamiuk jako pełniący obowiązki dziekana z przydzielonym mu wikarym - katechetą Mikołajem Witkowskim.

1 X 1945r. większa część powiatu głubczyckiego, do tego czasu należąca do archidiecezji ołomunieckiej, znalazła się pod władzą kościelną Administratora Opolskiego w Opolu ks. Bolesława Kominka.

W 1945r. w Głubczycach odbyło się tylko 71 chrztów i 34 śluby. Było aż 277 zgonów. Przyczyną tego był tyfus spowodowany brakiem żywności, zapisał proboszcz Krettek.

Podczas działań wojennych kościół parafialny prawie nie odnotował zniszczeń. Jednak pod koniec lat 50. wymagał remontu. W 1958r. proboszcz Krettek kazał odnowić dach, a w następnym roku jego wnętrze, po czym z powodu choroby serca musiał zrezygnować z funkcji i wyjechał do rodzinnych Krzanowic, gdzie zmarł.

Nowy proboszcz, Franciszek Kalisz, dokończył malowanie kościoła. W 1975r. kazał zakupić cztery nowe dzwony (stare w czasie II wojny światowej zostały

zabrane do przetopienia na cele wojenne), nowy kielich i puszki na komunikanty. Wyremontowano domki katechetyczne i plebanie, na której założono centralne ogrzewanie. Niestety ks. Kalisz nie prowadził kroniki, toteż nie są znane szczegóły jego działalności.

Po śmierci ks. dziekana Kalisza 27 VI 1982r. parafią kierowali dwaj wikariusze: Edward Bogaczewicz i Paweł Zając.

Pod koniec sierpnia 1982r. biskup Alfons Nossol zaproponował prowadzenie parafii Głubczyce dotychczasowemu prefektowi Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie, ks. Michałowi Ślęczkowi, który przybył do miasta 31 VIII tego samego roku i 25 X został uroczystie wprowadzony.



W latach 1983 - 1984 bryłę kościoła zaankrowano (murarze Bernard Wilde i Tadeusz Micek z Głubczyc). Powodem były tworzące się rysy i pęknięcia widoczne na zewnętrznych ścianach przy wieżach. W latach 1984 - 1985 w miejsce pokrycia z łupka i eternitu, wymagającego ciągłych napraw, wykonano pokrycie dachu kościoła z blachy miedzianej i przy okazji resztą blachy pokryto dach sąsiedniej kaplicy św. św. Fabiana i Sebastiana (firma blacharska Norberta Wiechy z Bazan koło Kluczborka). W tym celu w Centrali Handlowej Metali Nieżelaznych w Katowicach zamówiono 32 tony blachy miedzianej. Odnowiono również płaszczyzny ceglane górnych kondygnacji wież z wymianą zniszczonych cegieł gotyckich (cegły do uzupełnienia wykonała na zamówienie cegielnia Baborów) oraz otynkowano ośmioboki i uzupełniono gzymsy (piaskowiec zakupiono w Bolesławcu). Prace murarskie wykonali Stanisław Jasiński i Władysław Ligus z Głubczyc, a gzymsy kamieniarz Paweł Grzona z Czarnowasów koło Opola. Koszty remontu dachu i wież wyniosły łącznie 10 milionów złotych.

Po Wielkanocy 1986r. wymalowano wnętrze kościoła i zakupiono w poznańskiej pracowni "Haft - Art" baldachim za 240 tys. zł. Jeszcze przed Bożym Narodzeniem zawieszono w kościele lampy z mosiądzu, wykonane przez Kazimierza Korobłowskiego.

W 1988r. w głubczyckim kościele parafialnym miało miejsce udzielenie święceń grupie diakonów z Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie, a święceń udzielił ks. biskup Gerard Kusz z Opola. Wśród diakonów był głubczyczanin Zdzisław Śliż. W tym samym roku uporządkowano dojście do kaplicy św. św. Fabiana i Sebastiana. Ułożone zostały płytki lastrykowe.

W 1989r. dobudowano skrzydło mieszkalno - katechetyczne do plebanii.

Budynek był w stanie surowym, a dach przed zimą prowizorycznie pokryto papą. Przed tym rozebrano stary chlew służący dotąd jako garaż oraz prywatny sklep (p. Bachusa), a także stary spichlerz na podwórzu. W tym starym spichlerzu na strychu leżały książki z przedwojennej biblioteki parafialnej przeniesione tu z plebanii jeszcze za urzędu proboszcza Kalisza, wśród nich XVII i XVIII - wieczne woluminy. Leżały tu też plany rozbudowy kościoła. Książki te powędrowały do Archiwum Diecezjalnego w Opolu.

W 1990r. przywrócono do szkół naukę religii. Brakowało przygotowanej do tego kadry i część lekcji na razie odbywała się w szkołach, a pozostałe w salkach przy kościele. Budynek nowej plebanii otrzymał pokrycie dachowe z miedzianej blachy, a także okna. Zakupiono ławki dla ministrantów i wykonano boazerie w kościelnym prezbiterium.

W 1991r. w Głubczycach zostało podjęte już w pełnym rozmiarze nauczanie religii, w którym uczestniczyli również księża z okolicznych parafii, siostry z zakonu de Notre Dame i cztery świeckie kate-



chetki. Wykonany został nowy mur przy plebanii, od ul. Kochanowskiego do ul. 22 Lipca (dziś Jana Pawła II). Nowa plebania otrzymała instalację elektryczną, tynki wewnętrzne i posadzki.

W 1991r. kościół polskokatolicki przekazał parafii rzymskokatolickiej nieodpłatnie budynek kościoła św. Anny przy ul. Sobieskiego, który był bardzo zaniedbany i zawilgocony. Rozpoczął się jego remont.

13 IX 1992r. ks. prałat Kazimierz Bochenek wraz z ks. kapitanem (połowym) Markiem Trzeciakiem z Opola poświęcił w kaplicy w kruchcie tablicę pamiątkową ufundowaną przez byłych żołnierzy AK i mieszkańców Głubczyc, poświęconą Ofiarom nazizmu hitlerowskiego i reżimu stalinowskiego, zamęczonym i pomordowanym do 1956r. W tym samym roku wykonano elewację zewnętrzną plebanii i zbudowano część łączącą ze starym budynkiem, przeprowadzono kanalizację i uporządkowano narożnik ul. Jana Pawła II (wówczas Kościelnej) i Kochanowskiego.

W 1993r. odświeżona została elewacja starej plebanii.

W 1994r. w nowym skrzydle plebanii wykonano instalacje: wodno - kanalizacyjną, elektryczną i grzewczą. Położono tynki wewnętrzne i posadzki.

W nocy z 22/ 23 lutego 1995r. z tabernakulum ukradziono Najświętszy Sakrament.

11 VI 1995r. podczas sumy odprawionej przez ks. Edwarda Bogaczewicza w kaplicy w przedsionku kościoła została poświęcona tablica upamiętniająca męczeńską śmierć Polaków na Kresach Wschodnich z rąk nacjonalistów ukraińskich z OUN i UPA. W tym samym roku w kościele zamontowano nowe ogrzewanie za 600 mln zł.

15 II 1996r. otwarto Stację Pomocy Caritas dla całego głubczyckiego dekanatu. W salkach katechetycznych, zaadaptowanych na te potrzeby, otwarto bibliotekę - świetlicę i uruchomiono punkt dzielenia się odzieżą używaną. Przed Bożym Narodzeniem do nowej plebanii wprowadzili się wikarzy.

W 1997r. głubczycka firma Budomex odnowiła powierzchnię południowej wieży. Wymieniono m.in. zniszczone cegły, odnowiono fugi. Uruchomiono zegary elektryczne z zachowaniem dawnych tarcz zegarowych, a przedwojenne mechanizmy pozostawiono w wieżach. Zmieniono napęd dzwonów z łańcuchowego na elektromagnetyczny. Musiano założyć instalacje alarmowe w kościele po kradzieży grupy Chrzta w Jordanie z chrzcielnicy (kradzież miała miejsce wiosną 1997r.). Nowe figurki wykonał Kazimierz Korobłowski. Wykonano posadzki kuchni starej plebanii i korytarza do nowej.

W 1998r. zostały otynkowane górne partie wież. Kontynuowano odnawianie ich powierzchni, wyremontowano dach starej plebanii (wszystkie te prace wykonał Budomex). Nastąpił remont wnętrza starej plebanii - wymiana okien, odnowienie instalacji elektrycznej i prace wodnokanalizacyjne (Józef Głód - murarstwo, Włodzimierz Naumczyk - elektryczność, Adam Wołoszyn - prace wodnokanalizacyjne).

W 1999r. przeprowadzono gruntowny remont dachu salek katechetycznych (Budomex), położono nowe tynki na elewacji (Józef Głód z Głubczyc), odmalowano szczyty wież, uszczelniono poszycie hełmów (Marian Piotrowicz z Nowej Rudy).



18 VI 2000r. poświęcono w kaplicy w przedsionku kościoła tablicę ku czci Ofiar NKWD z Katynia, Tweru i Charkowa, a 8 XII w ścianie północnej kościoła tablicę upamiętniającą pracę w Głubczycach ks. Antoniego Adamiuka, późniejszego biskupa pomocniczego diecezji opolskiej (projekt własny; odlew: Wiktor Halupczok z Opola, za ok. 5 tys. zł). Nastąpiła wymiana nawierzchni placu Kościelnego od strony południowej (wykonana przez Budomex i Usługi Komunalne). Koszty wyniosły około 110 tys. zł. Wyremontowany został górny hełm wieży południowej z wymianą deskowania i pokrycia miedzianego (Marian Piotrowicz z Nowej Rudy za ok. 30 tys. zł). Wymieniono aparaturę nagłaśniającą (p. Rduch z Godowa koło Rybnika za około 21 tys. zł). Zakupiono w Częstochowie nowy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Przeprowadzona została konserwacja barokowej figury św. Sebastiana, dotąd stojącej w kaplicy (p. Barski z Nysy za 6 tys. zł).

W 2001r. wymieniona została nawierzchnia placu Kościelnego od strony północnej. Wyremontowano klatkę schodową i górny korytarz budynku starych salek. Rok później wymieniono nawierzchnię placu Kościelnego od stro-

ny zachodniej (wejścia głównego) i odtworzono w granicie słupki ogrodzeniowe (granit sprowadzono ze Strzegomia).

W 2003r. zakończono wymianę nawierzchni placu Kościelnego od strony wschodniej za zakrystią i prezbiterium. Odre-



staurowano dawną cmentarną figurę św. Jana Nepomucena. Założono w kościele nową instalację alarmową, wszystko to łącznie za ok. 202 tys. zł.

15 VIII 2004r. w kaplicy w przedsionku kościoła poświęcono jako wota odznaczenia wojskowe kombatanów. Pomalowano wnętrze kościoła (firma budowlana Józefa Głoda z Głubczyc) i wykonano nowe pozłocenia (firma malarstwo - konserwatorska Krzysztofa Jeża z Żywocic). Zakończono renowację portalu głównego i kamiennych elementów znajdującego się nad nim okna (firma konserwatorska Jacka Gryczewskiego z Torunia). Odnowiono także witraż w głównym oknie w prezbiterium.

W następnym roku odnowiono stacje Drogi Krzyżowej. Rozpoczęto prace konserwatorskie przy dwóch bocznych XIII - wiecznych portalach. Prace te zakończono w 2006r., kiedy to dokonano również renowacji marmurowego krzyża z 1865r. stojącego przed kościołem. Prace wykonała firma Gryczewski z Torunia za 52 tys. zł.

W 2008r. zakończył się ponad 6 - miesięczny remont 60 - głosowych organów wybudowanych w 1907r. przez firmę Rieger w Karniowie. Przetarg na remont wygrała Pracownia Organów Szczęrbaniak z Łodzi. Zostały m. in. wymienione wszystkie elementy skórzane i filcowe, a drewniane zabezpieczono. Zmieniono oskórowanie 4500 mieszków. Całkowity koszt remontu wyniósł około 190 tys. zł.

Instrument został poświęcony 7 IX 2008r. w odpust, przez ks. dra Grzegorza Poźniaka, kierownika Studium Muzyki Kościelnej Uniwersytetu Opolskiego, a zgromadzeni parafianie wysłuchali koncertu organowego prof. Juliana Gembałskiego. Kolejnego dnia odbył się koncert uczennicy tego profesora, Gabrieli Dender, a następnie koncert niemieckiego organisty Stefana Bajora.

W dniach 16 - 18 X 2009r. w sposób uroczysty obchodzono Jubileusz 750 - lecia kościoła parafialnego, a na samym kościele pojawiły się widoczne z daleka jubileuszowe daty: 1259 - 2009.

(foto ze zbiorów własnych i Kroniki Parafialnej)

Katarzyna Maler

PROBOSZCZOWIE W LATACH 1945 - 2009

Franciszek Krettek, ur. 12 X 1891r. w Krzanowicach w rodzinie o morawskich korzeniach. Uczęszczał do gimnazjum w Raciborzu. Studiował teologię we Wrocławiu i Innsbrucku.



20 VI 1920r. otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikarym w Baborowie i Opawicy. Uczestniczył w I wojnie światowej i otrzymał Żelazne Krzyże I i II klasy oraz Śląski Order Orła. Powrócił w randze kapitana artylerii. Jako młody ksiądz przybył do Głubczyc i działał w duszpasterstwie u boku dziekana Müllera. W 1931r. został dyrektorem Caritasu generalnego wikariatu Brannice. Gdy generalny wikary J.M. Nathan zakupił pustą fabrykę towarów wełnianych Winklera przy dzisiejszej ul. Parkowej 6 w Głubczycach, Krettek urządził w niej konwikt - katolicki internat dla uczniów gimnazjum i został jego prefektem. Urządził dla uczniów kino "Festspiel", dokarmiał tu bezrobotnych. Po wprowadzeniu przez Hitlera powszechnej służby wojskowej, ks. Krettek został kapelanem garnizonowym. Co 4 tygodnie odprawiał w kościele parafialnym nabożeństwa dla żołnierzy. Urządzał w konwikcie bankiety dla oficerów. Gęsi i kaczki sprowadzał z rodzinnej zagrody w Krzanowicach. Dzięki temu jego katolicki konwikt przetrwał, podczas gdy podobne w Niemczech zamykano. Pisał listy do żołnierzy frontowych i wysyłał im paczki. Był prezesem Deutschen Jugendkraftvereinigung - głubczyckiej grupy miejscowej, która miała 4 drużyny futbolowe. Lubił grę w skata i Pilsnera. Co poniedziałek grał w skata z dziekanem Juliussem Schneeweisem z Opawicy i proboszczem Breitkopfem z Karniowa. Jeździł do Winiarni Münzerei na Pilsnera, słuchał zagranicznych rozgłośni radiowych i informował mieszkańców o prawdziwym przebiegu wojny. Nikt go nie zadenuncjował. Od 1940r. nosił tytuł radcy duchownego. Po śmierci proboszcza i dziekana Müllera w 1943r. zgłosił swoją kandydaturę na proboszcza.

W lutym 1944r. otrzymał z Watykanu dekret, że zostanie głubczyckim proboszczem, lecz z powodu zbliżania się maszyny wojennej wprowadzenie zostało przesunięte. 14 VI 1944r. otrzymał od arcybiskupa ołomunieckiego L. Prečana nominację na proboszcza parafii Głubczyce. Objął probostwo dopiero 15 V 1945r., bez uroczystości. Stopniowo z ucieczki przed frontem wracali jego niemieccy parafianie. Przybywali również polscy osadnicy z Kresów Wschodnich. Ponieważ tytułu proboszcza i dziekana bezprawnie używał wyrzucony z zakonu o. Antoni Tamowski i zrobił sobie pieczętę z napisem: Proboszcz i dziekan na terenie Głubczyckim, Krettek zabronił mu dalszego sprawowania tych funkcji i zgłosił incydent Kurii Opolskiej. Pełniącym obowiązki dziekana został ks. katecheta, późniejszy biskup Antoni Adamiuk, a ks. Krettek otrzymał tytuł radcy konsystorialnego. W 1958r. kazał odnowić dach kościoła parafialnego, a w 1959r. jego wnętrze. W kwietniu 1959r. ciężko zachorował na serce. Z tego powodu oraz szykan ze strony komunistycznych władz zrezygnował z funkcji proboszcza i przeprowadził się do rodzinnych Krzanowic,

gdzie żyły jego dwie siostry. Zmarł 6 I 1960r. w Krzanowicach, pow. Racibórz w wieku 68 lat i został tam pochowany na cmentarzu przy kościele parafialnym.



Na podstawie: Bartke H., *Das Leben und Wirken von Präfekt Krettek*, "Leobschützer Heimatblatt" 1969, nr 2 i 3. - Krettek Franciszek. *Chronika ecclesiae ad nativitatem B.M.V. Newerla P.J., Siwik W., Zarys historii Krzanowic, Krzanowice 1996.* - *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, pod red. Adama Dziuroka i in., Katowice 2007.

Franciszek Kalisz, ur. w 1918r. w miejscowości Staniszcze Małe koło Ozimka.



Jego rodzice byli Ślązakami. Podczas II wojny światowej został zaciągnięty do Luftwaffe. Jego samolot został zestrzelony, a on sam był ciężko ranny. Miał przestrzelone płuco, co w późniejszym okresie przysparzało mu wiele problemów z oddychaniem. Znalazł się w radzieckim szpitalu wojskowym, gdzie uratowała mu życie rosyjska chirurga. Wówczas postanowił poświęcić swoje życie Kościołowi i ludziom. Po wojnie wstąpił do seminarium kapłańskiego w Krakowie. W 1959r. w Nysie odebrał z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego święcenia kapłańskie.

Pierwsze zatrudnienie jako duszpasterz otrzymał w parafii Szonów. W 1959r. dekretem biskupa Franciszka Jopa ks. Kalisz został powołany na miejsce proboszcza Krettki do Głubczyc, gdzie sprawował funkcję proboszcza i zarazem dziekana aż do swojej śmierci. Za jego urzędu zabezpieczono dach kościoła, odmalowano go od wewnątrz, zamontowano nowe dzwony, odnowiono ławki i wyremontowano domki katechetyczne.

W 1975r. wraz z biskupem Antonim Adamiukiem był na pielgrzymce w Rzymie, co wywarło na nim duże wrażenie. Parafianie wspominają go jako skromnego, pogodnego, sprawiedliwego, wrażliwego na ludzkie problemy człowieka. Ks. Kalisz zmarł 27 VI 1982r. z powodu wylewu krwi do mózgu. Mszę pogrzebową koncelebrował biskup A. Adamiuk, a pogrzeb odbył się w obecności ogromnej liczby mieszkańców.

Na podstawie: *Kronika parafii Głubczyce; materiały zgromadzone przez Mariana Pospiszela (TV Głubczyce) do filmu o ks. F. Kaliszu*



W 1982r. funkcję Proboszcza objął obecny duszpasterz ks. Michał Ślęczek.

WIKARZY W LATACH 1945 - 2009

(Poniższa lista może być niekompletna)

Mikołaj Witkowski, Emil Ojczyk, Leon Nowak, Edward Skrzypczyk (późniejszy proboszcz parafii Lisiećce), Czesław Gac, Bogdan Kicingier, Bonifacy Madla, Michał Antoniak, Walenty Kozioł (obecnie proboszcz parafii Szonów), Eugeniusz Niedzielski, Jacek Ślęczek, Edward Góral, Jerzy Chybicki, Eugeniusz Stercuła, Paweł Zając 1981 - 1984, Edward Bogaczewicz 1981 - 1986, Norbert Krieger 1984 - 1985, Krystian Gienza 1985 - 1989 (późniejszy proboszcz parafii Zawiszyce), Marcin Gajda 1986 - 1990, Edward Matusz 1989 - 1992, Mariusz Laskowski 1990 - 1994, Aleksander Kawa 1992 - 1993, Andrzej Ogaza 1993 - 1996, Zbigniew Gajewski 1993 - 1995, Tomasz Józkowicz 1994 - 2000, Henryk Jaroń 1995 - 2004, Marek Lewandowski 1996, Waldemar Chudala 1996 - 2001, Krzysztof Bytomski 2000 - 2002, Grzegorz Grzybowski 2001 - 2003, Marian Stokłosa 2002 - 2006 (obecnie proboszcz w Lisiećcach), Zbigniew Malinowski 2003 - 2006, Dariusz Lechowicz 2004 - 2005, Sebastian Krzyżanowski 2006 - 2007, Donat Wystrach 2006 - 2007, Roman Smolarz 2006 - 2007, Marcin Sychterz 2007 - 2009, Robert Skornia 2007 - 2009, Leszek Zarzycki od 2007, Mariusz Kozak od 2009, Mariusz Pełechaty od 2009.

PRYMICJE GŁUBCZYCKICH PARAFIAN

Aleksander Chmielowski 1973, Kazimierz Smyk, salezjanin 1984, Jerzy Niedzielski 1987, Zdzisław Śliż 1988, Eligiusz Zygmunt Sinkowski, franciszkanin 1988, Grzegorz Niedźwiedź, franciszkanin 1992, Wiesław Dąbrowa 1993, Bogdan Ganczarski 1993, Sławomir Soczyński 1993, Grzegorz Poźniak 1996, Andrzej Tulej 1996, Piotr Kownacki 1998, Ryszard Gontarczyk, werbista 2003, Tomasz Brzyski, franciszkanin 2004, Andrzej Suchodolski, franciszkanin 2006.

Na podstawie kronik parafialnych opracowała Katarzyna Maler

**OPISY FOTOGRAFII DO
JUBILEUSZU 750-LECIA KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO**

1. Kościół parafialny przed przebudową w latach 1903 - 1907.
2. Kościół parafialny w końcowej fazie przebudowy.
3. Procesja, początek lat 50. XX w.
4. Świecenie sztandaru w około 1958r. Przy ołtarzu: ks. Ojczyk,
ks. A. Adamiuk i ks. Franciszek Krettek.
5. Msza św. w głubczyckim kościele. Wśród księży (w środku) prob. Krettek.
6. Wprowadzenie proboszcza F. Kalisza (po lewej) w 1959r.
W środku ks. A. Adamiuk, z prawej ks. P. Kiczka.
7. Kościół parafialny po rozgruzowaniu w 1955r.,
dzisiejsza ul Jana Pawła II

Proboszczowie w latach 1945-2009

8. Ks. Franciszek Krettek.
9. Pogrzeb F. Krettki w rodzinnych Krzanowicach
(zdjęcie udostępnione autorce przez rodzinę Krettek).
10. Ks. Franciszek Kalisz w 1971r. Fot. B. Sawicki.
11. Wprowadzenie ks. proboszcza Michała Ślęczka w 1982r.



*Ks. M. Ślęczek przed wyjściem na Opolską pieszą pielgrzymkę
do Częstochowy - sierpień 2008*

FIAT LUX - ORGANY KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO NA PŁYCIE CD

W maju 2008 r. (po 16 miesiącach prac) zakończony został generalny remont organów w kościele parafialnym pw. Narodzenia NMP w Głubczycach. Odbioru prac organmistrzowskich dokonała komisja Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Opolu i Kurii Diecezjalnej w Opolu. W protokole z dnia 23 maja 2008 r. czytamy: wszelkie ingerencje naprawcze zostały przeprowadzone zgodnie z zasadami sztuki organmistrzowskiej. Jest to praca wykonana starannie i profesjonalnie. Komisja potwierdza, że zaplanowany zakres prac został zreali-



zowany. We wrześniu 2008 r. odbyło się z kolei poremontowe poświęcenie organów, z którym połączona była seria koncertów organowych. Koncertujący na głubczyckim instrumencie muzycy: prof. J. Gembalski z Katowic, prof. S. Baier z Ratyzbony oraz G. Dendera z Jełowej/Opola komplementowali jakość prac oraz nade wszystko walory brzmieniowe organów. Wtedy to właśnie zrodziła się idea nagrania płyty w Głubczycach.

Zadania tego podjął się prof. Stefan Baier, zaprzyjaźniony ze środowiskiem opolskich muzyków kościelnych, wykładowca z Hochschule für katholische Kirchenmusik

und Musikpädagogik w Ratyzbonie (Regensburg). Jego kontakty sprawiły, że stroną techniczną i wydawniczą przedsięwzięcia zajęła się niemiecka firma nagraniowa Ambiente Musikproduktion Tomsa Spogisa. Instrument do nagrań przygotowała firma Aleksandry Szczerbaniak z Łodzi. Sesje nagraniowe odbywały się w Głubczycach w marcu i maju 2009 r. Osoby zaangażowane w przedsięwzięcie podejmował gościnnie ks. proboszcz Michał Ślęczek.

W dniu 3 października 2009 r. w Głubczycach miała miejsce prezentacja płyty Fiat Lux, STEFAN BAIER GRA NA ORGANACH RIEGERA (1907), Głubczyce - kościół Narodzenia NMP (seria: Organy Śląska Opolskiego, vol. 1), Ambiente Musikproduktion 2009 ACD 1040. Podczas koncertu promującego płytę gościliśmy w kościele parafialnym dziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego - ks. prof. dr. hab. Stanisława Rabieja oraz prorektora Politech-

niki Opolskiej - prof. dr. hab. inż. Marka Tukiendorfa, którzy w swoich przemówieniach podkreślali doniosłość wydarzenia i wagę wymiany kulturalnej pomiędzy Polską i Niemcami.



Wydawnictwo płytowe zawiera bogato ilustrowaną, dwujęzyczną (jęz. polski i niemiecki) książeczkę, w której opisane zostały Głubczyce jako ośrodek muzyczny, organy oraz wykonywane utwory (autorzy: dr. Dieter Haberl z Ratyzbony oraz piszący te słowa). Bardzo osobiste słowo, w formie podziękowania, napisał wykonawca muzyki - prof. S. Baier. Dodać jeszcze należy, że przy powstaniu całego wydawnictwa (płyty i książeczki) byli ponadto zaangażowani: Gabriela Dendera - rejestracja instrumentu podczas nagrań, Agnieszka Kubilas - tłumaczenie tekstów oraz Józef Chudalla - korekta wydawnictwa.

ks. Grzegorz Poźniak



100 - LECIE KOŚCIOŁA POD WEZWANIEM PODWYŻSZENIA ŚW. KRZYŻA W BOGDANOWICACH (1910 - 2010)



Wieś Bogdanowice została wymieniona po raz pierwszy w 1218r. pod nazwą Bogdanaue. Pod koniec XV w. pewien Wolf ze Szlimakowa, przedstawiciel starego morawskiego rodu ze Slimakova (zniemczona nazwa tego nazwiska to Schneckenhaus) koło Osoblahy, kupił nie tylko Bogdanowice, ale i Nową Wieś, które wówczas leżały w księstwie opawskim.

To właśnie jemu przypisuje się budowę stojącego na wzniesieniu najstarszego bogdanowickiego kościoła, a miało to nastąpić w 1550r., podczas reformacji. Sam

Wolf zmarł w 1555r. i został pochowany w jego krypcie.

4 maja 2009r., gdy konserwatorzy zabytków zaczęli wydobywać z muru cmentarnego otaczającego bogdanowicki kościół XVI - wieczne płyty nagrobne Bohdanowskich, spotkała ich niespodzianka. Na tylnej części nagrobka Wolfa i jego żony Sybilli z domu Hundt, który zawierał czeską inskrypcję, odkryto pierwotną wersję tego nagrobka. Po usunięciu dolnej partii cegieł ujrzeli na jego odwrotnej stronie herb przedstawiający Ślimaka, następnie podobną do morawskiej inskrypcję z datą 1555, dotyczącą Wolfa Bohdanowskiego, ale w wersji niemieckiej. Tak pierwotnie miał wyglądać jego nagrobek.

W metryce kościelnej z 1702r. było napisane, że po prawej stronie wejścia do wieży znajdował się następujący napis: "W 1604r. w dzień św. Marii Magdaleny sporządzono tutejszą wieżę. Chwała Panu na Wysokości NB." Wynika z tego, że Wolf Bohdanowski zbudował kościół bez wieży i dopiero jego wnuk Fryderyk Bohdanowski ją dobudował. Istniało podanie ludowe, że kościół był połączony z miejscowym zamkiem podziemnym korytarzem.

Sama wieża miała charakter obronny. Świadczy o tym zachowane okienko strzelnicze. W metryce dekanalnej z Karniowa (Krnova) z 1672r. (okres kontre-reformacji) została zapisana następująca informacja: "Wieś ma piękny kamienny, stojący na wzgórzu, wystarczająco wygodny kościół i przynależną zakrystię, która jest zniszczona. Poza tym w zakrystii nie ma żadnego sprzętu domowego. W kościele tym jest ołtarz, jednak wykonany w czasach herezji [tj. reformacji] i jest zaopatrzony w kacerskie litery (sed tabula illius nimis hyeroglyphica sub haeresi facta). Poza tym istnieje piękna kamienna dzwonnica, na której wiszą dwa dzwony. Przypuszcza się, że ten kościół dawniej był poświęcony św. Krzyżowi. Prawo patronatu nad kościołem posiada dziedzic tej miejscowości, która dawniej należała do protestanckich panów von Schneckenhaus, pochowanych w Bogdanowicach. Kościół był po herezji ciągle zamknięty, przed kilkoma laty nowy pan von Cavan ponownie go otworzył i również reformował oraz ozdobił."

Po 1685r. kościół został odnowiony. W 1840r. nastąpiła całkowita renowacja wnętrza. Nawa w miejsce sufitu z desek otrzymała sufit trzcinowy. Znajdującą się z północnej strony prezbiterium kaplicę z powodu zawilgocenia przekształcono w nawę z kilkoma ławkami, a z południowej strony kościoła dobudowano nową zakrystię. Zamiast starego podupadłego ołtarza głównego wykonano zupełnie nowy, ozdobiony nowym obrazem malarza urodzonego w Holandii o nazwisku von Bokelen za 70 tal. Odnowiono trzy ołtarze boczne: Matki Boskiej Bolesnej (otrzymał nowy obraz pędzla Bokelena), św. Jana Nepomucena i św. Antoniego Padewskiego. Nowe ławki kościół otrzymał dzięki dobrodziejom i z datków parafian. Na chórze muzycznym znajdowały się organy z pedałami, a w wieży wisiały 3 dzwony. Największy został odlany w 1740r. i wykazywał łacińskie napisy. Średni, uszkodzony, nie posiadał żadnego napisu. Na małym dzwonie był wizerunek św. Floriana oraz napisy: "Gloria in excelsis Deo" oraz: "J.B. Mager odlał mnie w Nysie 1787." Ze sreber kościół wówczas posiadał: monstrancję, ciborium, 2 kielichy, kadzielnicę, dzbanek mszalny z filiżanką. W 1852r. zakupiono baldachim, 2 chorągwie, obrazy: Najświętszego Serca Jezusowego i Marii oraz Matki Boskiej i św. Jana Nepomucena na boczne ołtarze. Sporządzony został nowy Grób św. Księgi metrykalne były prowadzone od 1678r.



2

W 1845r. właścicielka majątku Bogdanowice, hrabina Zofia Konradina von Burghaus, która była panną i ewangeliczką, przekształciła miejscowy pałac i majątek w fundację jej imienia. Po śmierci dobrodziejki fundacja ta miała przechodzić na niezamężną damę stanu hrabiowskiego wyznania ewangelickiego, która nie miała środków do życia. Damy te, mimo że były luterankami, miały specjalne miejsce w kościele naprzeciwko wejścia do zakrystii. Stały tam dwie przeznaczone dla nich ławki, do których było oddzielne dojście. Hrabiny jednak nie korzystały z tego przywileju, wobec tego ławki te były wynajmowane przez miejscowych zamożnych chłopów.

W 1853r. postawiono nowy krzyż na cmentarzu, wykonano drewnianą nadstawę wieży z nową gałką i wybito okno w nawie.

W 1853r. postawiono nowy krzyż na cmentarzu, wykonano drewnianą nadstawę wieży z nową gałką i wybito okno w nawie.

W 1863r. Wolny nazwał ten kościół solidnym starym budynkiem. Miał już sklepione prezbiterium. Ten sam autor informuje również, że w grobowcu dzieciów były pochowane szczątki niekatolickich właścicieli von Schneckenhaus, a sam kościół posiadał srebrny kielich, 3 ornaty, chrzcielnicę i 31 talarów w gotówce.

Wg R. Hofrichtera w 1855r. wieża otrzymała nowy hełm, bo stary uszkodził piorun. W 1875r. gontowy dach zastąpiono łupkowym.

Historyk sztuki Hans Lutsch w 1894r. nazwał ten kościół bezwartościowym budynkiem, który ma jednoprzęsłowy chór, jest obramowany przyporami, skle-

piony krzyżowo z żebrami. Z zachodniej strony znajduje się wieża, u dołu czworokątna, u góry do połowy 8 - boczna z okienkiem strzelniczym sprzed wojny 30 - letniej i barokowym hełmem. Lutsch wymienił cztery zachowane do dziś kamienne nagrobki. Ten, rycerza Wolfa i jego żony Sybilli, był już uszkodzony. Dwa nagrobki dzieci były wówczas pomalowane na niebiesko.

Pod koniec XIX w. kościół bogdanowicki był w złym stanie budowlanym, a poza tym oferował za mało miejsca dla wciąż rosnącej liczby wiernych. W 1895r. rada parafialna postanowiła więc zbudować nowy. Długo trwały pertraktacje z sołectwem i patronem.

Zachował się opis kościoła z 1902r. Píše tu, że mury są omszałe, nawa z



sufitem trzcinowym ma 11 m długości i 10 m szerokości. W prezbiterium znajdowały się sklepienia krzyżowo - żebrowe. Od południa do kościoła była przybudowana barokowa kaplica św. Antoniego, wspomniana w metryce z 1697r.

Poza przedmiotami podarowanymi przez barona von Nimptsch, odnowionymi w 1914r., kościół posiadał wówczas: dużą srebrną neogotycką monstrancję podarowaną przez niezamężne córki chłopskie Agathe i Carolinę Scherner. Kosztowała około 1100 marek. Neogotyckie srebrne i pozłacane ciborium zakupione w 1898r. za 320 marek, pozłacany kielich ze srebrną przykrywką

3

i pateną podarowany przez położną Eleonorę Kinner, srebrny i pozłacany neoromański kielich, zakupiony dla kościoła w 1913r. przez wdowę Eleonorę Grüner za 200 marek. W 1910r. nauczyciel Albert Beier podarował kościołowi żyrandol z brązu. Kosztował 500 marek. Ten sam nauczyciel zapisał przed śmiercią 1000 marek na zakup zegara wieżowego, co uczyniono w 1914r. za 1600 marek. Brakującą sumę dodał siostrzeniec Beiera, Julius Seichter. Zegar dostarczyła firma Eppner ze Srebrnej Góry.

W 1902r. została zakupiona nowa Droga Krzyżowa, ponieważ stara była niekompletna, a pozostałe stacje przetarte i połamane. Nową Drogę dostarczyła firma malarska Antona Müllera z Insbrucka. W 1903r. Drogę Krzyżową poświęcił franciszkanin z Prudnika o. Benedykt Behr. Ramy wykonał stolarz - artysta Karl Ondrusch z Głubczyc. Ten sam stolarz wykonał dwa konfesjonały i nadbudowę ołtarza głównego.

W starym kościele znajdowały się cztery, wspomniane już ołtarze. Ich nadbudowy były bardzo zniszczone, a ponieważ nie przedstawiały wartości artystycznej, spalono je. Jedynie barokowy ołtarz św. Antoniego został zachowany i ustawiony za siedzeniem patrona.

3 marca 1908r. rozpoczęła się rozbiórka starego kościoła. Przy okazji wyjęto z prawej strony prezbiterium nagrobki Bohdanowskich ze Slimakova i wstawiono je w mur cmentarny. Żeby nieprzerwanie mogły się odbywać nabożeństwa,

za pomocą lepianki z cegły połączono piekarnię ze stodołą kościelną. Piekarnia służyła jako zakrystia, a przed jej drzwiami stał ołtarz.

Musiano przerzucić znaczną ilość ziemi, by wyrównać grunt pod nowy kościół. 3 maja 1908r. proboszcz Josef Swoboda uroczystie poświęcił kamień węgielny, który wstawiono za ołtarzem głównym wraz z miedzianą puszką, do której włożono gazety, monety i inne małe przedmioty, a także dokument o następującej treści:

" W imię Trójcy Przenajświętszej Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego. W 1908r. po narodzeniu Chrystusa, w szóstym roku pontyfikatu Jego Świąto-



bliwości papieża Piusa X, w 21 roku rządów cesarza niemieckiego i króla pruskiego Wilhelma II, gdy ekscelecja Franciszek Bauer, arcybiskup w Ołomuńcu, wielbny kanonik Ignatz Maiss - arcybiskupi komisarz w Kietrze, wielbny radca konsystorialny Karl Czernotzky głubczycycki dziekan, wielbny Josef Swoboda, proboszcz w

4

Bogdanowicach, wielbny Leopold Klose, kooperator w Bogdanowicach, Karl Thomzik - nauczyciel naczelný i organista w Bogdanowicach, chłop Albert Salzmänn - sołtys Bogdanowic, w/w Albert Salzmänn, chłop Franz Niesner, emerytowany nauczyciel Albert Beyer, chłop Karl Scherner, chłop - emeryt Anton Fuchs i chałupny Franz Seichter byli w radzie parafialnej, zbudowano ten kościół na miejscu starego, zburzonego. Nowa budowa była konieczna, ponieważ stary kościół był za mały dla około 1200 mieszkańców, a na dodatek w takim złym stanie, że naprawa stała się niemożliwością. Jedyne zachowano mury starej wieży, a wieżę nakryto od nowa na dawną modłę. Rysunek nowej budowli wykonał inspektor wiejskiej budowy Georg Guldenpfennig z Essen, którego rząd królewski nam polecił jako sprawnego architekta. Z powodu swojego urzędu, mógł prowadzić jedynie nadzór nad budową, dlatego kierownikiem na miejscu budowy jest zalecony przez niego budowniczy August Terhusen z Paderborn. Dopiero po długich pertraktacjach z hrabiowskim patronatem bogdanowickiej fundacji można było rozpocząć budowę. /.../ Pozostałe koszty, ok. 10 tys. marek na wyposażenie wewnętrzne nowego kościoła, np. ołtarze, ambonę, chrzcielnicę, trzeci dzwon itp. parafia ma nadzieję zebrać przez dobrowolne datki miejscowych. Niech budowa ma powodzenie i istnieje aż do jak najdalszych czasów ku Bożej chwale. Amen.

Bogdanowice, w dzień znalezienia Krzyża św. w 1908r.

Josef Swoboda, proboszcz."

Do jesieni 1908r. budynek został zadaszony. Zimą pracowano we wnętrzu. Firma Rügera z Głubczyc i Aloisa Abzuga z Wrocławia wyłożyła kościół płytami z piaskowca. Szklenie okien i malarstwo na szkle wykonała firma Franza Binsfelda z Trewiru.

Koszt wyniósł 120 tys. marek, z czego 1/3 musiała pokryć fundacja hrabiny von Burghaus. Każdy bogdanowicki chłop w zależności od ilości posiadanych gruntów musiał ufundować określoną ilość kamienia budowlanego. Ze



starego kościoła pozostawiono wieżę, ale otrzymała nową nadstawę. Prezbiterium wysunięto dalej na wschód. Obrazy ze starych ołtarzy wstawiono w nadbudowy nowych.

Obraz z ołtarza głównego: „Znalezienie Krzyża” namalował Lauffer z Pragi za 700 marek. Podczas konsekracji tego ołtarza przez sufragana dra Carla Wisnara, w płytę ołtarza włożono relikwie św. Męczenników: Urbana, Ameriana i Felioctas, a boczne były poświęcone Matce Boskiej Bolesnej i św. Janowi Nepomucenowi. Organy w 1893r. zbudowali Schlag i Synowie ze Świdnicy za 3625 marek i powiększyli je w 1909r. o 6 głosów. Obudowę organów wykonał snycerz A. Bücker z Westfalii. Alois Abzug z

Wrocławia wykonał balaski, ambonę i chrzcielnicę ze sztucznego marmuru, a także wykłuł w kamieniu nad portalem głównym ornamenty i inskrypcję (chronostych z datą 1908). Na początku 1909r. miały miejsce prace malarskie i wystrój. Przeprowadził je Reinhold Hesse z Głubczyc. Pod koniec czerwca 1909r. kościół był już gotowy, z wyjątkiem nadbudowy ołtarza głównego, którego wykonanie musiano przesunąć na 1910r., ponieważ brakowało środków pieniężnych.

Podczas budowy nowego kościoła uszkodzony średni dzwon sprzedano na przetopienie. Do dużego dzwonu dokupiono dwa w firmie F. Otto z Hemelingen koło Bremy za 5620 marek. Poza tym kościół miał jeszcze 2 dzwony, jeden sanctus, drugi dla konających. Oba nowe dzwony poświęcono 29 X 1908r.

12 VII 1909r. nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego kościoła przez biskupa sufragana ołomunieckiego.

W czerwcu 1917r. musiano oddać na cele wojenne oba małe dzwony z wieży kościelnej, zaś w sierpniu cynkowe piszczałki organowe. W 1922r. poświęcono dwa nowe dzwony odlane przez firmę F. Otto z Hemelingen i w tym samym roku kościół otrzymał instalację elektryczną.

W 1927r. założono nowe cynkowe piszczałki organowe przez firmę P. Berschdorf z Nysy.



6

W roku 1934 malarz - artysta Richard Karger z Głubczyc namalował wg własnego projektu w pustych polach prezbiterium Wniebowstąpienie Jezusa, za 2 tys. marek. Kościół udekorował pozłotnik Stumpf.

Trzy lata później w prezbiterium ustawiono 4 drewniane figury dłuta Paula Ondruscha z Głubczyc: Archaniola Michała, Judy Tadeusza, św. Antoniego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Każda łącznie z konsolą kosztowała 650 marek.

1 IX 1939r. wybuchła wojna. W 1942r. zabrano na cele wojenne cztery dzwony. Pozostał tylko dzwon dla konających. Z tych wywiezionych ocalał jeden, który obecnie jest zawieszony w wieży katolickiego kościoła św. Marii w Bebra, do kąd go przywieziono w 1953r. Został od-

lany w 1739r. i nosi napis: "Jesus Nazareus Rex."

W marcu 1945r. podczas przechodzenia frontu kościół został obrócony w ruinę. Został odbudowany i oddany do ponownego użytku dnia 26 XI 1950r. Ławki sprowadzono z głubczyckiego kościoła św. Anny przy ul. Sobieskiego, w okna prezbiterium wmontowano witraże pochodzące z auli liceum, na ołtarzu bocznym znalazła miejsce mozaika, znajdująca się dotąd w centralnym miejscu kościoła luterńskiego w Głubczycach, rozebranego w 1955r. Część muru cmentarnego użyto do reparacji domów. W 1955r. poświęcono nowo zakupione dzwony. Od zniszczenia kościoła do 1950r. nabożeństwa odbywały się w świetlicy.

5/6 XI 1992r. miał miejsce pożar w zakrystii. Na szczęście drzwi do wnętrza kościoła były zamknięte, ale dym wywołał jednak wiele szkód. Po tym wydarzeniu musiano wymalować kościół od wewnątrz i wymienić instalację elektryczną.

W 1999r. dekretem biskupa opolskiego Alfonsa Nossola bogdanowicki kościół został wyznaczony jako jubileuszowy dla dekanatu głubczyckiego na rok 2000, kończący wiek XX. Rozpoczęły się gorączkowe prace w kościele i wokół



7



8

niego. Kościół pomalowano od zewnątrz, urządzono parking, asfaltową aleję dojazdową, dzwony z rozebranej zewnętrznej dzwonnicy przeniesiono na wieżę, zbudowano nową salę parafialną. W 2000r. oświetlono wieżę, tak że stała się widoczna z daleka. W następnych latach zmieniono pokrycie dachu, odremontowano mur przykościelny, a w 2009r. poddano konserwacji 4 wspomniane renesansowe płyty nagrobne Bohdanowskich i umieszczono je w kościelnej kruchcie.

Bogdanowicki kościół jest sanktuarium maryjnym. Znajduje się w nim kresowy obraz Matki Boskiej Łaskawej z Monasterzysk, który został namalowany w XVIII w. Zabrał go w 1945r. z Monasterzysk tamtejszy proboszcz Antoni Joniec, który osiadł w Łąncucie. W 1950r. obraz przywiózł do Bogdanowic bratanek Antoniego, bogdanowicki duszpasterz ks. Kazimierz Joniec. W 1954r. wizerunek Matki Boskiej został umieszczony w prawym ołtarzu bocznym. W 1986r. przeszedł gruntowną konserwację, ponieważ niszczyła go pleśń, a do płótna dostały się myszy. Po konserwacji wizerunek Matki Boskiej odzyskał dawną świetność. Corocznie do bogdanowickiego sanktuarium, do wspomnianego obrazu odbywają się pielgrzymki, nie tylko kresowian.

W 2010r. obecny kościół parafialny będzie obchodził jubileusz 100 - lecia istnienia.

Katarzyna Maler

PARAFIA BOGDANOWICE

Już przed reformacją Bogdanowice były parafią, która obejmowała również Nową Wieś. W 1591r. został odnotowany ewangelicki pastor Martin Tefler, a w 1624r. Johannes Linsner, który podczas kontrreformacji uciekł do Brzegu. Mimo trudów opawskich jezuitów, z powodu uporczywego trwania przy luterńskiej wierze bogdanowicki kościół jeszcze w marcu 1667r. był zamknięty. W siedzibie biskupa ołomunieckiego miano jednak nadzieję, że zostanie otwarty, ponieważ nowy dziedzic Karol Maksymilian von Cavan był katolikiem. Cavan po śmierci został pochowany w krypcie głubczyckiego kościoła franciszkanów.

13 II 1667r. w niedzielę mięsopustną ponownie zaczęły się odbywać katolickie nabożeństwa.

W 1672r. w karniowskiej metryce dekanalnej zapisano, że przy kościele znajdowała się skromna plebania i 1 łan roli z ogrodem. Administratorem był dopiero co mianowany R.D. Andreas, proboszcz w Gołuszowicach. Mieszkańcy wsi mówili po niemiecku. 12 było katolikami, a 205 protestantami.

W 1678r. zaczęto prowadzić bogdanowickie księgi metrykalne.

W 1714r. we wsi było 411 katolików i 26 luteran, a w 1740r. już 508 katolików i ani jednego luteranina.

Po wojnie 30 - letniej Bogdanowice włączono do parafii Gołuszowice.

Karol Fryderyk baron von Nimptsch chciał zatrudnić dla Bogdanowic własnego proboszcza. W tym czasie duszpasterzowali tu głubczyccy franciszkanie. Biskup ołomuniecki stwierdził jednak, że ani Bogdanowice ani Gołuszowice nie mogą istnieć jako osobne parafie, bo nie mają dostatecznych dochodów. Jednak dekretem z 5 VI 1719r. biskupie konsystorium w Ołomuńcu zatwierdziło zaproponowanego przez barona Hieronima Daniela Teschnera jako administratora, ale zarazem zleciło baronowi jako patronowi, aby powiększył duszpasterskie dochody.

W 1723r. Karol Fryderyk baron von Nimptsch zapisał na polepszenie uposażenia miejscowego duszpasterza 30 wiader piwa lub w zamian 30 reńskich guldenów w gotówce. Podarował kościołowi małą monstrancję, srebrne ampułki i kielich mszalny pozłożony w ogniu. Na tych przedmiotach uwieczniono baronowski herb.

Gregor Wolny w 1863r. zapisał, że parafia Bogdanowice z filią w Nowej Wsi liczyła 1855 niemieckojęzycznych katolików i 141 niekatolików. Poza nimi mieszkało tu 8 Żydów.

Po zakończeniu II wojny światowej nastąpiły zmiany. Do wsi przybyli polscy osadnicy zmuszeni do porzucenia swoich domów na Kresach Wschodnich, natomiast ludność niemiecka w 1946r. została wysiedlona. Bogdanowice pozostały siedzibą parafii.

Katarzyna Maler

DUSZPASTERZE

Teschner Paul Hieronymus, urodził się w 1683r. w Bilovcu. Został wyświęcony w 1710r. Początkowo był wikarym we Włodzieninie. Od 1719 do 1724r. był administratorem w Bogdanowicach, a od 1725 do 1747r. proboszczem w Nowej Cerekwi. Zbudował tam plebanię i przed śmiercią ufundował 3 tys. florenów dla dwóch chłopców z rodziny Teschner w seminarium jezuitów w Opatowie. Zm. 3 II 1747r.

Teschner Daniel Joseph, ur. 6 VIII 1697r. w Bilovcu, wyświęcony w 1721r. Początkowo był wikarym we Włodzieninie. W latach 1724 - 1741 był proboszczem w Bogdanowicach. Wg Wolnego w 1754r. został przeniesiony do Vyšehoři na Morawach. 11 lat później został proboszczem w rodzinnym Bilovcu, gdzie zmarł w 1772r.

Trampler Augustin Ambrosius, ur. 5 I 1709r. w Bilovcu, siostrzeniec bogdanowickich duszpasterzy Paula Hieronymusa i Daniela Josepha Teschnerów. Wyświęcony w 1734r. W latach 1741 - 1754 był administratorem w Bogdanowicach.

Fischer Ignaz Nicolaus, w latach 1755 - 1778 był administratorem w Bogdanowicach.

Trampler Joseph Ignatz, w latach 1761 - 1770 był proboszczem w Baborowie. Od 17 VII 1778 do 1782r. działał jako administrator w Bogdanowicach. Zmarł w 1782r.

Fabich Thomas, ur. 1 I 1747r. w Suchej Psinie. Pochodził z ubogiej rodziny. Dzięki wsparciu dobrodziejów zdobył wykształcenie w Opawie i w Ołomuńcu. Został wyświęcony w 1772r. w Kroměřiż. Początkowo działał jako wikary w Głubczycach. Od 6 III 1782 do 1839r. proboszcz w Bogdanowicach. Z powodu starości i niedołężności w 1831r. otrzymał wsparcie w osobie administratora **Franza Richtera**. Zm. 9 VII 1839r. w wieku 92 lat.

Richter Franz, ur. 28 IV 1796r. w Bogdanowicach, w 1820r. wyświęcony (wg kroniki Bogdanowic w 1821r.). Przez ponad 3 lata był wikarym w Opawicy; przez 7,5 roku wikarym w Bogdanowicach, a od 1839r. administratorem tamże. Od 29 IX 1853r. działał jako proboszcz w Bogdanowicach. Zm. tam 6 X 1862r.

Michalsky Karl, ur. 8 VII 1822r. w Bogdanowicach. W 1850r. został wyświęcony na kapłana. Od 1856r. wikary w Bogdanowicach. Od października 1862 do 1872r. był tutejszym administratorem, a następnie, do 1901r., proboszczem. Za jego urzędu została zniesiona dziesięcina kościelna i pozostałe świadczenia w naturze. Wybudowana została nowa stodoła parafialna. W 1900r. świętował 50 - letni jubileusz kapłaństwa i z tej okazji otrzymał tytuł radcy konsystorialnego oraz Order Czerwonego Orła IV Klasy. Zmarł tam 27 X 1901r.

Swoboda Josef, ur. 11 IX 1872 w Sudicach, w 1897r. wyświęcony. Od 1897r. działał jako wikary w Bogdanowicach, w 1901r. jako administrator, a w latach 1902 - 1943 jako tamtejszy proboszcz. Zmarł tam 9 IX 1943r. na udar serca.

Glatzel Bernhard, ur. 2 VI 1909r. w Biskupowie, pow. Nysa. W 1922r. uczęszczał do szkoły Domu Misyjnego św. Krzyża koło Nysy, a w 1930r. rozpoczął nowicjat w St. Gabriel koło Wiednia. 20 VIII 1936r. został wyświęcony. Działał jako nauczyciel w Domu Misyjnym Maria - Treu w Głubczycach. W 1940r. miał wyjechać do Argentyny, lecz z powodu wojny pozostał na Śląsku. Od 1941r. wikary w Grobnikach, Baborowie i Bogdanowicach. Po śmierci proboszcza Swobody, od 1943r. funkcjonował tam jako administrator. Działał w Bogdanowicach do 1944r. Po wysiedleniu przybył do Turynii. Od 1946 do 1968r. działał jako kuratus i proboszcz w Schleusingen. W 1968r. został przeniesiony do Suhl, gdzie był dziekanem. W 1971r. został mianowany radcą duchownym. W 1974r. z powodu choroby przeszedł na emeryturę. Zm. 16 X 1977r. i został pochowany na klasztornej cmentarzu w St. Augustin.

Hornischer Franz, ur. 19 V 1903r. w Kunzendorf, pow. Moravska Třebova. W 1922r. zdał tam maturę. Studiował teologię w Ołomuńcu. W 1926r. został wyświęcony. Od 1934r. działał jako proboszcz w Dvorce. W 1940r. został wydalony z Sudetów po uprzednim 2 - miesięcznym areszcie w celi gestapo w Opawie. W 1941r. został wikarym w Baborowie, a w 1944r. proboszczem w Bogdanowicach, gdzie przeżył przejście frontu. W lipcu 1946r. wyjechał do Niemiec Zach. i przez 25 lat był proboszczem w Wolfhagen. Od 1971 do 1976r. funkcjonował jako proboszcz w Schauenburg - Elgershausen, po czym przeszedł na emeryturę. Zmarł tam 24 VIII 1987r.

12 VIII 1946r. proboszczem parafii Bogdanowice został pochodzący z Kresów Wschodnich **ks. Kazimierz Joniec**, za którego urzędu odbudowano kościół ze zniszczeń wojennych, wyposażono jego wnętrze i zakupiono dzwony. Ks. Joniec przywiózł do Bogdanowic uznawany za cudowny obraz Matki Boskiej

z Monasterzysk. Zmarł w 1983r. w wieku 83 lat i został pochowany za kościołem obok niemieckiego proboszcza Josefa Swobody.

W 1976r. proboszczem został **ks. Adam Szubka**, ur. 1 I 1944r. w Kozowej, w powiecie Brzeżany, woj. tarnopolskie, wyświęcony w 1969r. Za jego urzędu wyremontowana i przebudowana została plebania i zbudowana sala parafialna. Remontowany był również kościół w Bogdanowicach i Nowej Wsi. Ksiądz Adam sprawuje swoją funkcję w Bogdanowicach do dziś. Propaguje tu kult Matki Boskiej z Monasterzysk. W międzyczasie był również dziekanem dekanatu Głubczyce, a od 2008r. jest kapłanem Stowarzyszenia Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich, Oddział Głubczyce.



Od 2006r. nosi tytuł radcy duchownego.

Katarzyna Maler

Literatura:

1. Aus der Kirchenchronik von Badewitz und Neudorf, "Leobschützer Heimatblatt" 1/ 1983.
2. Fuchs K., Aus der Kirchenchronik von Badenau, "Leobschützer Heimatblatt" 7/8/ 1958.
3. Hofrichter, R., Heimatkunde des Kreises Leobschütz, T. II, H. III, Leobschütz 1914, s. 283.
4. Kronika parafii Bogdanowice (powojenna).
5. Kronika parafii Bogdanowice i Nowa Wieś, do 1943r. [kserokopia rękopiśmiennego przekładu z j. niemieckiego, 70 stron].
6. Wolny G., Kirchliche Topographie von Mähren, I. Abt., Olmützer Erzdiözese, V. Bd., rünn 1863, s. 307 - 309.

Opisy fotografii do:

1. Kościół w Bogdanowicach na pocztówce litograficznej z przełomu XIX /XX w.
2. Kościół w Bogdanowicach przed 1945r.
3. Widok od strony cmentarza przed 1945r.
4. Wnętrze przed 1945r.
5. Widok z 1994r.
6. Ołtarz z obrazem Matki Boskiej z Monasterzysk.
7. Widok z 1995r.
8. Jedna z renesansowych płyt nagrobnych Bohdanowskich po konserwacji w 2009r.

100 LAT PANI MARII JAKIEL

Setne urodziny obchodziła mieszkanka Grobnik Maria Jakiel. Gośćmi Jubilatki z tej okazji byli burmistrz Jan Krówka, przewodniczący Rady Miejskiej Kazimierz Naumczyk, kierownik USC Beata Grochalska, Kierownik ZUS Wiesław Wierzba, dyr.

Wydz. Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego Agnieszka Królikowska. Były gratulacje, życzenia, kwiaty, upominki i toast wzniesiony przez Jubilatkę. Jubilatka przyjmowała gości i życzenia w całkiem dobrej kondycji. Sama najchętniej wspominała lata

wczesnej młodości, lata pokoju na Kresach, kiedy "pomagałam ojcu kręcić miód, bo mnie pszczoły nie żądliły". Późniejsze lata to tragizm wojen od wschodu i zachodu, ale najboleśniejsze były napady, mordy i grabieże przez "sąsiadów" z którymi przez wieki współżyło się w zgodzie. Pamięta też o rodzinach przyjaznych. Potem ucieczki, wypędzenia, aż na zachód, głównie same kobiety z dziećmi bo mężowie byli na frontach. Zimą w grudniu 1945r. po wielotygodniowym transporcie z przerwami i postojami, bo bez wódki albo pieniędzy transport nie mógł ruszyć dalej, znalazła się z rodziną w Opolu, tu odnalazł ją

mąż. Stąd przyjechali do Grobnik, tu zostali dokwaterowani do rodziny niemieckiej. Dobrze ją Jubilatka wspomina i późniejsze kontakty. Jubilatka wychowała z mężem czworo dzieci, syn nie żyje. Mieszka w swoim domu otoczona stałą opieką córki z Głub-



czyc. Druga mieszka w Suchej Psinie, trzecia w Kanadzie. Posiada pięcioro wnucząt, cieszy się jedenaściorciem prawnucząt, oczekuje pra pra... W chwilach wolnych słucha radia, dzieli się zastyszonymi wiadomościami. Uczestniczy we mszach św., nabożeństwach, modlitwach Radia Maryja. Nie narzeka na zdrowie. Opowiedziała, jak w wieku 75 lat przeszła operację, przed którą lekarz poprosił ją o wyjęcie protezy zębowej - "to się nie da, panie doktorze, wszystkie zęby są moje". Do serdecznych życzeń licznych gości, na drugie 100 lat, dołącza się redakcja.

Jan Wac

DIAMENTOWE GODY

Państwo Janina i Michał Ziółkowsy z Bogdanowic obchodzili Diamentowe Gody Mażeńskie. "To wcale nie było tak dawno, jak ślubu kościelnego udzielał nam ks. Kazimierz Joniec w świetlicy wiejskiej. Tam odprawiane były msze w pierwszych latach powojennych, zakrystia była u góry, tam gdzie są mieszkania. Tak było do czasu odbudowy zniszczonego działaniami wojennymi kościoła - wspomina Jubilat - mówi, że oboje należą do góralskiej części Bogdanowic, bo druga część ma rodowód z nowosądeckiego". Zanim odgruzowali i wyremontowali ten dom, mieszkali z wieloma rodzinami w folwarku, potem w zamku. Tam mieszkali też wysiedleni z Rożnowa, zalanego wodą

Pani Janina. Jubilaci chętnie dzielili się bogatymi wspomnieniami i refleksjami, a mieli co porównywać "dawniej a dziś". Przeżyliśmy ciężkie czasy, ale trud i bieda, ciężka praca, głównie ręczna na roli, jednoczyła ludzi. Bez pomagania sobie, wspierania się nawzajem poginęlibyśmy. Najgorzej było z władzą, za byle co przesłuchania, z których można było nie wrócić do domu. Po latach, im dalej od wojny, tym zamiast lepiej było coraz gorzej. Zwłaszcza w czasach gospodarki socjalistycznej, aż do prawdziwego kryzysu opartego na kartkach i przydziałach. Tu było co opowiadać, młode pokolenie przysłuchiwało się z zainteresowaniem, a najmłodsi z niedowierzaniem. Państwo Ziółkowsy pro-



wadździ gospodarstwo i wychowali czworo dzieci. Troje mieszka w Głubczycach i córka w Raciborzu. Doczekali się 9 wnucząt, 2 prawnucząt, czekają pra pra.. Tego dnia gratulacje i życzenia Jubilatów składali burmistrz Jan Krówka, przewodniczący RM Edward Wołoszyn, wz. Kier. USC Edyta Drużyńska. Były kwiaty, upominki i wspólne pamiątkowe zdjęcie. Do życzeń dołącza się Redakcja i dopisuje Jubilatów do listy wzorowych, godnych naśladowania małżeństw.

zbiornika, którym obiecano rajskie warunki na ziemiach zachodnich. Zamiast domów dostali zachwaszczone po pas ugory pod budowę. Tworzyli potem wspólną parafię, uzupełnia

Jan Wac

ZŁOTE GODY MAŁŻEŃSKIE

"Szczególnie serdecznie witam Dostojnych Jubilatów, którzy od ponad pół wieku trwają przy złożonej przysiędze małżeńskiej. Złote Gody małżeńskie to wyjątkowe święto obchodzone po 50. latach pożycia małżeńskiego. Te wspólne 50 lat to symbol wierności i miłości małżeńskiej, wzajemnego zaufania, to również codzienna troska o dom i dobre wychowanie i wykształcenie dzieci. Świętowanie 50. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego, to święto nie tylko Państwa, ale również Państwa rodzin oraz całej społeczności lokalnej, ponieważ Państwo swym życiem daliście dowód i świadectwo trwałości związku małżeńskiego, wzajemnego zaufania i małżeńskiej miłości, daliście też wzór i przykład do naśladowania dla tych wszystkich par, które dzisiaj wступują w związki małżeńskie".



Tymi słowami kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Beata Grochalska powitała Jubilatów 9.12.2009r. na uroczystości wręczania przez Burmistrza Jana Krówkę Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie nadanych przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Państwu Danieli i Danielowi Grud-

niom i Państwu Zofii i Adolfowi Górnikom. Serdeczne słowa uznania, gratulacji i życzeń wraz z kwiatami i upominkami przekazali burmistrz i przewodniczący Rady Miejskiej Kazimierz Naumczyk. Był również wspólny toast i wspomnienia przy kawie, które jakże barwne i bogate, w imieniu żony i własnym rozpoczął Jubilat Górnik. Do Głubczyc przyjechałem w latach pięćdziesiątych. Wcześniej ukończyłem Technikum Rolnicze w Oleśnie. Z tamtych czasów często wspominam, jak przechodząc z internatu do szkoły w szyku zwartym, musieliśmy śpiewać różne kantaty m.in. o Stalinie. W jednej było, "Stalin ojciec nasz". Ja powiedziałem do kolegi, że mój ojciec to Franciszek, a nie Józef i wyszliśmy z szeregu. Następnego dnia zabrano mi stypendium. Po szkole dostałem nakaz pracy jako agronom w powiecie nyskim. Później werbowano mnie

do SB (Służby Bezpieczeństwa) i zakwalifikowano do wydziału wymuszania zeznań. Kiedy zobaczyłem, czym to grozi, jaka rola i funkcja mnie czeka, zrezygnowałem i wycofałem się. Później w pracy koledzy dostawali dyplomy i odznaczenia, a ja nie, bo byłem już notowany. Z

Urzędu Gminy w Głubczycach przeszedłem jako agronom do pracy w Ośrodku Doradztwa Rolniczego. Przepracowałem jako specjalista do spraw agro i zootechnicznych 40 lat, na 43 lata pracy zawodowej. Otrzymałem odznaczenia "Zasłużony Pracownik Rolnictwa", "Zasłużony dla Woje-

wództwa Opolskiego". Mam też przykre wspomnienia ze służby w Żołnierskich Batalionach Górniczych, stąd moja działalność w Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników, którego jestem prezesem. Za pracę w tym związku otrzymałem "Krzyż Więźnia Politycznego", "Medal 15-lecia Związku", "Medal 60-lecia Utworzenia Żołnierskich Batalionów Górniczych", ale wolę wspominać, jak poznałem żonę. Wpadła mi w oko, gdy przyszła odwiedzić kolegę w jednostce wojskowej. Schowałem jej rękawiczki po to, by mieć później pretekst spotkać się i oddać. Tak to

na weselu u kuzynki. Tam Pan Daniel, sobie znanym sposobem, zdobył jej adres i napisał list, bo pracował w Katowicach. Zamiast drugiego przyjechał do Głubczyc. "Chodziliśmy" ze sobą do pałdziernika, kiedy oświadczył "pobierzmy się, bo idę do wojska, tak ciebie nie zostawię". To trzeba powiedzieć mamie. Poszliśmy do słodowni, do pracy mamy, powiedzieć, że chcemy wziąć ślub. Mama była zadowolona, bo pochodziła z tej samej wsi co mąż i знаła jego rodzinę. Kuzynka, na weselu której poznałam go, powiedziała, to dobry chłopak, nie odmawiaj. Dziś po ponad 52. latach



się zaczęło, ale nie skończyło i trwa do dziś, ponad 50 lat. Pani Zofia tylko potakująco kiwała z uśmiechem głową i uzupełniła. Wychowaliśmy trzy córki, dwie mieszkają za granicą, mamy siedmioro wnucząt. Cały czas mieszkaliśmy w Głubczycach. Ja przeszedłem na emeryturę z Zakładów Dziewiąrskich. Ja pochodzę z tarnowskiego, mąż z lubelskiego. Jubilatka Daniela przejęła inicjatywę we wspomnieniach, jak poznała swojego Daniela. Pamięta dokładnie, że było to 21 lipca

mogę powiedzieć, że mówiła prawdę i miała rację. Wychowaliśmy troje dzieci. Syn oficer wojskowy, córka jedna po farmacji, druga nauczycielką. Cieszymy się wnukami i prawnuczką. Ja po 37 latach pracy w Zakładach Dziewiąrskich i księgarni przeszedłem na emeryturę. Ja też jestem emerytem, przeżyliśmy wspólnie dorosłe życie w Głubczycach tak, jak chcielibyśmy, aby nasze dzieci też tak przeżyły, kończy Pan Daniel.

Jan Wac

40 - LECIE "MECHANIKA"

W dniach 25 i 26 września Zespół Szkół Mechanicznych w Głubczycach obchodził Jubileusz 40 - lecie istnienia. Z tej to okazji zorganizowany został Zjazd Absolwentów. 25 września 2009r. był dniem uroczystości

ką. W imieniu Opolskiej Pani Kurator Oświaty przybył Dyrektor Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Jan Sosulski. Wśród zaproszonych gości byli niegdysiejsi dyrektorzy, a wśród nich Jan Mruk - pierwszy dyrektor i bu-



szkolnych, adresowanych do uczniów, którym przekazano nowy sztandar zasponsorowany przez rodzinę Państwa Galarów. Tego dnia w

downiczy ZSM, dyrektorzy głubczyckich placówek oświatowych, nauczyciele, emeryci, pracownicy administracji i obsługi oraz młodzież.



uroczystej akademii uczestniczyły władze samorządowe powiatu i gminy na czele ze starostą Józefem Koziną oraz burmistrzem Janem Krów-

D z i e ń drugi obchodów był przeznaczony dla absolwentów "Mechanika". Uroczystą Mszę św. odprawiło 7 księży - w tym absolwenci naszej szkoły. Podczas tej liturgii poświęcony został przez księdza proboszcza Michała Ślęczka sztandar. Następnie miała miejsce akademie w Miejskim Ośrodku Kul-

tury, prowadzona przez dyrektora MOK - Zbigniewa Ziółko - absolwenta ZSM.

Podczas bogatego programu artystycznego - przygotowanego przez

Dziękuję dyrektorom i wicedyrektorom emerytom:

Janowi Mrukowi, Stanisławowi Sucheckiemu, Janowi Wacowi, Henrykowi Gierylukowi, Teresie Przybyłe,



Marię Farasiewicz (teatr Tradycja i zespół taneczny Fantazja) - wspomnieniami dzielili się nauczyciele emeryci i absolwenci. Zapanowała niezwykła, wręcz rodzinna atmosfera. Między prowadzącym, mówcami i widownią nawiązał się swoisty dialog.

Po południu odbywały się spotkania z wychowawcami w klasach szkolnych, zwiedzano budynek szkoły. Nie zabrakło refleksji i wzruszeń. Wystawy i wyłożone w holu kroniki cieszyły się dużym zainteresowaniem - przypomniały klimat tamtych lat. Wieczorem w hotelu Domino goście i absolwenci dobrze się bawili na Balu Absolwenta.

Pragnę złożyć serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy razem ze społecznością ZSM uczcili święto szkoły i uczestniczyli w obchodach jubileuszowych.

Szanownym gościom reprezentującym Powiat, Gminę, Województwo, Przedstawicielom Związków Zawodowych, Absolwentom, Sponsorom,

Mediom: Redaktorowi "Głosu Głubczyce"- Janowi Wacowi, TV Głubczyce - Marianowi Pospiszelowi (absolwent), Radiu Opole-Łukaszowi Nawarze.

Sponsorom sztandaru szkoły: Rodzinie Galara - Stanisławowi, Robertowi i Danucie Galara - właścicielom Przedsiębiorstwa Produkcyjno Usługowo Handlowego "GALMET", Karolowi Galara - właścicielowi Firmy Galon Paliwa:

**Za udział w obchodach,
Za radowanie się z nami,
Za lekcję historii - Dziękuję
Za przywołanie wspomnień,
Za refleksje wymowne,
Za stworzenie klimatu
Za atmosferę sprzed lat
- Dziękuję
Za zrozumienie i życzliwość,
Za serca otwartość,
Za hojność i niezwykle dar,
Za szkolny sztandar - Dziękuję**

Jan Łata

WSPOMNIENIA I DYREKTORA ZSM JANA MRUKA

Z dyplomem ukończenia studiów polonistycznych w Krakowie trafiłem w roku 1954 na Opolszczyznę, na podstawie nakazu pracy. Zameldowałem się w opolskim kuratorium. Przyjął mnie kurator Łazarz Brandt, zaproponował pracę nauczycielską w Liceum



Ogólnokształcącym w Głubczycach, zobowiązał do dwudniowego szkolenia w Ośrodku Kształcenia Nauczycieli przy ul. Dubois w Opolu. Tu nowozatrudnieni nauczyciele wysłuchali kilku wykładów o historii Opolszczyzny, o kulturze regionu. Wśród słuchaczy był także absolwent chemii z Katowic o nazwisku Chodur, który też miał skierowanie do Głubczyc, ale po roku otrzymał etat w Katowicach. Głubczyce nie odpowiadały mi ze względu na odśrodkowe położenie i fatalną sytuację mieszkaniową (42% budynków leżało w gruzach). Nie było jeszcze wygodnych autobusów, nie było taksówek. Pociągi jeździły regularnie. Połączenia bezpośrednie były z Raciborzem, Kietrzem, Pilszczem, Baborowem, Kędzierzynom, Pietrowicami, Racławicami. Po niewielu latach można było dojechać bezpośrednio do Berlina i Paryża. Przybywało auto-

busów, pojawiły się taksówki. Bez trudu odnalazłem swe miejsce pracy. Przyjęła mnie serdecznie pani dyrektor Stanisława Iwanow. Otrzymałem mały pokój w internacie do zamieszkania i obowiązki kierownika internatu. Zasadnicze moje zajęcie to nauczanie języka polskiego w klasach licealnych i podstawowych, gdyż wtedy szkoła pracowała pod szyldem "Ogólnokształcąca szkoła stopnia podstawowego i licealnego". W klasie XI uczniowie zdawali maturę w wieku 18 lat. W tej szkole obsada pedagogiczna była w większości przedwojenna, szkoła przygotowywała doskonale uczniów do studiów wyższych. Szerzyła kulturę żywego słowa, o co troszczył się do końca życia mgr Franciszek Frej. Od roku 1955 szkoła ta nosi imię Adama Mickiewicza. Po dwóch latach zrezygnowałem z funkcji kierownika internatu, a w 1965 roku objąłem kierownictwo punktu filialnego Technikum Ekonomicznego w Opolu. Filię tę prowadziłem przez 10 lat. W tym czasie wiele osób pracujących skorzystało z możliwości zdobycia średniego wykształcenia ekonomicznego bez odrywania się od pracy. Absolwenci zasilili kadrę w bankach i instytucjach finansowych, administracji. Ta praca wzbogaciła moje doświadczenie w zakresie administracji szkolnej, dokumentacji finansowej, osobowej, pedagogicznej. Uczestniczyłem w licznych kursach pedagogicznych (Szczecin, Miedzeszyn, Warszawa, Kalisz).

W roku 1967 poproszono mnie do Kuratorium, gdzie wicekurator Ł. Brandt zaproponował mi objęcie funk-

cji dyrektora nowej, będącej w budowie szkoły zawodowej. Szkoła miała być nowoczesna, zbudowana na dużej parceli w pobliżu węzła komunikacyjnego (PKP, PKS, TAXI). Setki uczniów dojeżdżających do szkół raciborskich mogło skorzystać z kształcenia tu, na miejscu. Kolejną rozmowę ze mną w Kuratorium przeprowadził wicekurator, szef oddział szkolnictwa zawodowego mgr Jan Mazurkiewicz, który położył wielkie zasługi na polu rozbudowy nowoczesnego szkolnictwa zawodowego. Dużo życzliwości okazali mi pan kurator dr Stanisław Micek, kurator dr St. Rogala, wizytator inż. Z. Trze-



pietowski. Wiele włożyłem wysiłku organizacyjnego, zanim mogliśmy przywitać uczniów w nowym obiekcie. Na początku otrzymałem upoważnienie do współpracy z dyrekcją inwestycji miejskich w Raciborzu, dyrekcją Raciborskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, z Dyrekcją Technikum Ekonomicznego w Opolu, z dziełem inwestycji Kuratorium (kier. mgr J. Wach), z Bankiem Narodowym w Głubczycach. Podstawowy sprzęt do powstającej szkoły gromadziłem z dużym wyprzedzeniem, korzystając z uprzejmości dyrektora Technikum Ekonomicznego w Opolu, pana Topoli. Za zgodą Kuratorium upoważnił swoją księgową, panią Balwierzak do składania podpisów na zamówieniach i czekach, gdyż ja nie miałem jeszcze księgowości, bo placówka jeszcze nie

była powołana. W ten sposób zgromadziłem wszystkie stoliki uczniowskie, katedry, krzesła, sprzęt gimnastyczny, tablice do wszystkich klas, sprzęt i pomoce naukowe do pracowni fizyki, rysunków. Przechowywałem to wszystko w głównym budynku szkolnym, nie mając nikogo do pomocy, żadnego stróża. Maszyny i urządzenia do warsztatów zamówiłem z trzyletnim wyprzedzeniem, przez Mi-

nisterstwo Oświaty. Droga kolejową trafiały na bocznice kolejową w Głubczycach i każdorazowo były przewożone ciężarówkami i zabezpieczane szalunkiem na utwardzonym placu przed szkołą. Tu bardzo pomagał mi dyrektor STW K. Przemyślański. Kwitowałem moim podpisem przyjęcie każdej maszyny, a były one bardzo drogie. I za to się odpowiadało. Jednocześnie byłem etatowym nauczycielem Liceum. Za opiekę nad wznoszonymi obiektami otrzymywałem ok. 800 zł miesięcznie. Rzeczywiście stanowisko przyszłej pracy musiałem sobie sam zbudować. Obiekty szkolne oddawano do użytku sukcesywnie. Nauka w budynku głównym rozpoczęła się 1.09.1969. Budynek kosztował 4.264.000 zł (wraz z pierwszym wyposażeniem). Budynek nie

posiada piwnic, gdyż obawiano się zalewania wodami gruntowymi, co spotkało sąsiadującą z nami Szkołę Podstawową przy ul. Dworcowej. Tam piwnice osuszono po paru latach, odprowadzając wodę kanałami do Psi-



ny. Poważnym mankamentem szkoły były olbrzymie ramy okienne z surowego drewna, przepuszczające zimne powietrze. Rury grzewcze przeprowadzono ciasnymi kanałami pod podłogą parteru (bo brak piwnic), są kłopoty z ich naprawą i konserwacją.

Internat został oddany do użytku jesienią 1970. Koszt budowy z pierwszym wyposażeniem wyniósł 4.169.814,70 zł. Budynek może pomieścić ponad 100 uczniów, ma doskonałe zaplecze magazynowe, kuchnię, jadalnię, nowoczesną pralnię, 2 mieszkania dla pracowników pedagogicznych. Pod internatem jest kotłownia przysparzająca nieustannych kłopotów, gdyż przestarzała konstrukcja powodowała przez lata niedogrzanie obiektów. Między internatem a warsztatami stoi stacja trafo wartości 210.00 zł i mocy 250 KVA. Stacja została przekazana na własność Zakładu Energetycznego w Opolu 9.02.1982.

Budynek warsztatów szkolnych z

portiernią i pierwszym wyposażeniem kosztował 11.702.655,00 zł. Budowa boiska szkolnego z bramkami do piłki siatkowej i koszykowej kosztowała 2.000.000 zł, a sali gimnastycznej 2.526.085 zł.

Warsztaty szkolne zbudowano na gruncie podmokłym. Jednak zapewniają uczniom wygodne warunki do praktycznej nauki zawodu. Do czasu ich uruchomienia uczniowie technikum dojeżdżali do Warsztatów Szkolnych w Raciborzu i korzystali też z Warsztatów przy POM w Głubczycach.

W latach 1969-75 placówka nasza nosiła nazwę Technikum Mechaniczne i Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Z dniem 6.06.1975 otrzymała nazwę Zespół Szkół Mechanicznych. W skład Zespołu wchodzi Technikum Mechaniczne z wydziałem Zaocznym dla Pracujących, Liceum Zawodowe,



Zasadnicza Szkoła Zawodowa Do kształcąca, filia Technikum Odzieżowego - wydział dla Pracujących w Prudniku, filia Technikum Ekonomicznego dla pracujących w Opolu. Z dniem 1.09.1979 do ZSM włączono Zasadniczą Szkołę Budowlaną Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego. Wraz z uczniami do nowej szkoły przesunięto 4 nauczycieli. Przez pewien czas były tu też oddziały przy-

sposobienia zawodowego, a nawet Szkoła Przysposobienia Rolniczego. Placówka stawała się centrum kształcenia zawodowego. Tu działała komisja egzaminacyjna dla mistrzów. Tu istniało technikum dla eksternistów. Internet przez całe lata służył młodzieży z różnych stron naszego kraju. Tu byli kierowani uczniowie różnych szkół dokształcających, by w ciągu kilku tygodni uzupełnić wiedzę teoretyczną potrzebną w zawodach tech-

współpracę. Szkoła nie miała jeszcze siedziby adresu. Zamówiłem skrytkę pocztową, do której trafiały podania kandydatów. Egzaminy wstępne przeprowadziłem w pomieszczeniach mojego Liceum, jednak wszystko się udało.

Skompletowałem kadrę nauczycielską, także przez ogłoszenia. Jednak liczba nauczycieli pełnozatrudnionych była mniejsza od tzw. nauczycieli dochodzących. Sytuacja zaczęła się poprawiać w miarę jak rozwijało



się budownictwo mieszkaniowe. Uczelnie opolskie wypuszczały coraz więcej absolwentów i łatwiej było pozyskać nową siłę pedagogiczną. Władze lokalne życzliwie odnosiły się do nowej

nicznych. Obiekty tętniły życiem i miałem satysfakcję, że mój trud nie poszedł na marne. Miliony wyłożone na budowę i wyposażenie placówki będą jeszcze latami procentować. Przypominam sobie początki całego wielkiego przedsięwzięcia. Zanim budynki kompleksu wyrosły z wykopów wysłałem do wszystkich szkół w powiecie informacje o powstaniu nowej placówki, dałem ogłoszenie i artykuł do "Trybuny Opolskiej", zamówiłem w drukarni w Branicach kolorowe afisze informujące o naborze na poszczególne kierunki kształcenia absolwentów szkół podstawowych. Zaprosiłem do inspektoratu oświaty w Głubczycach dyrektorów zakładów pracy, by ich poinformować o powstaniu takiej placówki i prosiłem o życzliwą

placówki. Było duże zapotrzebowanie na kierowców, mechaników samochodowych, hydraulików, murarzy. Przez 16 lat kierując tą placówką poznałem mnóstwo ciekawych ludzi. Starąłem się nie odpuścić do konfliktów, bo uczono mnie, iż najgorszą rzeczą jest tzw. "zaleganie stanów uczuciowych". Nie można dusić w sobie przez dłuższy czas pretensji do kogoś. Sytuacje konfliktowe trzeba natychmiast eliminować poprzez racjonalną rozmowę. Współpraca z rodzicami układała się doskonale. Uczniowie nie stwarzali trudności, bardzo dużo prac porządkowych w szkole wykonywali chętnie, widząc, że obcinano nam etaty sprzątaczek. Pracownicy administracji zasługują na wielką pochwałę. Obieg dokumentów funkcjonował

doskonale (pod bacznym okiem W. Górniakowej). Doskonale prowadzona była kuchnia w internacie. Była to zasługa pań kucharek, ale głównie szefowej pani Stasi Wilde. Koledze Bolesławowi Łapczyńskiemu szkołą zawdzięcza założenie sadu i ogrodu oraz wyróżnienie internatu przez ministerstwo. Paulina Łapczyńska, bibliotekarka zyskała uznanie wizytatorów z tytułu porządku w bibliotece i kaligraficznego prowadzenia katalogu. Kolega mgr inż. J. Kozłowski, koleżanka M. Hołda, kolega mgr J. Skrzekut zaktywizowali drużyny harcerskie. Koledzy St. Orlik i mgr J. Górski uporządkowali warsztaty i ożywili ich działalność. Kolega G. Tichanów i T. Kunc wzorowo prowadzili dokumentację dydaktyczną. Kolega mgr J. Wac za-

nie narzekała na uczniów. Trudno tu wymienić zasługi wszystkich moich współpracowników. Na pewno każdy wniósł tu swoją cegiełkę, w dzieło wy-



chowania i nauczania. Jestem im za to wdzięczny. Uczestnicząc w posiedzeniu pierwszej Rady Pedagogicznej we wrześniu 1969 pan kurator powiedział, że musimy wspólnymi siłami uczniów, nauczycieli, zakładów opiekuńczych, rodziców wypracować dobrą tradycję szkoły. To się oczywiście da zro-



wsze miał ciekawe pomysły dydaktyczne i ratował sytuację, zwłaszcza na samym początku, nauczając różnych trudnych przedmiotów, zawsze taktowny i życzliwy. Koleżanka mgr K. Wac zadziwiała umiejętnością zaprowadzania nad najtrudniejszą klasą i

bić, ale nie natychmiast. Myślę, że to się udało. Szkoła żyje, rozwija się, daje ludziom wykształcenie i ciągle się unowocześnia, a właśnie o to chodzi. W roku 1985 przeszedłem na emeryturę, ale jeszcze przez kilka lat tu pracowałem.

Jan Mruk

MOJE REFLEKSJE NA XXXX-LECIE ZSM

KOCHANI, MOI MŁODZI PRZYJACIELE

Gdybym umiał śpiewać, tak jak nie umiem, zaśpiewałbym piosenkę z repertuaru zespołu Combi, ale w tej sytuacji zacytuję refren

***KAŻDE POKOLENIE MA SWÓJ CZAS,
KAŻDE POKOLENIE CHCE ZMIENIĆ ŚWIAT,
KAŻDE POKOLENIE ODEJDZIE W CIEŃ,
A NASZE ??? NIE???***

Myślę, że nasze dzisiejsze spotkanie mogę nazwać spotkaniem pokoleń,
*TYCH KTÓRE MAJĄ SWÓJ CZAS,
TYCH KTÓRE MIAŁY SWÓJ CZAS,
I TYCH KTÓRE BĘDĄ MIAŁY SWÓJ CZAS,
TYCH KTÓRE ODCHODZĄ W CIEŃ,
I TYCH KTÓRE TO CZEKA,*

Jest dziś okazja mówić też o śladach, jakie jedni zostawili,
drudzy robią, a po innych zostaną albo nie,

Ja też byłem pokoleniem, które siedziało w ławkach szkolnych w Liceum Ogólnokształcącym, wtedy po drugiej stronie katedry (biurka) stał prof. polonista Jan Mruk. Potem byłem pokoleniem stojącym przez 15 lat w tej szkole, za biurkiem nauczycielskim. Pan Mruk był dla mnie pokoleniem dyrektorskim, a w ławkach wierciło się kolejne pokolenie, a w nim m.in. Zbyszek Ziółko, dzisiejszy dyr. MOK i mój szef do niedawna, do czasu skierowania mnie do pokolenia emerytów, co prawda na mój wniosek, bo sam nie wiem kiedy by to zrobił.

Panie dyrektorze Mruk, jesteśmy wspólnym pokoleniem.

Kończąc cytuję dalej

***KAŻDE POKOLENIE MA WŁASNY GŁOS,
KAŻDE POKOLENIE WIERZY W COŚ,
KAŻDE POKOLENIE ROZWIEJE SIĘ A NASZE NIE ???***

Posłuchajcie jeszcze zakończenia

***DROGA NA SAM SZCZYT, A TAM NIE MANIC
TYLKO ŚLADY PO...POKOLENIACH***

@@@

Moje związki z tą szkołą są wcześniejsze niż jej historia. Po maturze w głubczym Liceum Ogólnokształcącym krótko pracowałem w Raciborskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, które było jedynym wykonawcą inwestycji budowlanych, wszystkich bloków mieszkalnych w Baborowie, Branicach, Kietrze, Głubczycach i szkół "Tysiąclatek" w powiecie głubczym.

@@@

Wtedy to, na terenie opadającym ku dolinie Cyny, ograniczonym ul. Dworcową, aleją (później nazwaną przez dyr. Mruka dla potrzeb korespondencji) Śląską i parkiem, między pasącymi się krowami, RPB rozpoczynało budowę szkoły zawodowej, nieco wyżej kończyło wzorcową tysiąclatkę SP3 dziś SP1. Wieść niosła, że powstaje tu od fundamentów największy kompleks szkolny na Opolszczyźnie złożony ze szkoły, internatu, sali gimnastycznej i warsztatów, zajmujący powierzchnię kilku hektarów. Druga wieść skrzeczała, po co Głubczycom taka szkoła, skoro młodzież może dojeżdżać do Raciborza.

@@@

Podczas egzaminu wstępnego na wydział matematyczno - fizyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu na pytanie czym się kieruję wybierając tę uczelnię - opowiedziałem o powstającej szkole i że liczę na pracę w niej. Po pięciu latach studiów okazało się że byłem szybszy, szkoła nie była jeszcze gotowa. Podjąłem pracę w Liceum i ciche kontakty z panem Mrukiem, moim polonistą z czasów gdy sam byłem licealistą, a który był już organizatorem i dyrektorem nowej szkoły. Czyniłem starania, by dostać się tam do pracy, mimo dużej konkurencji.

@@@

Pierwsze egzaminy wstępne kandydaci do technikum zdawali "w szkole pod kasztanami" czyli w Liceum. W wakacje 1969r. zacząłem z pełną swobodą urządzić się w wymarzonej nowej szkole. Z pełną swobodą, bo pracownia fizyki składała się tylko z czterech ścian i pustego zaplecza.

Pierwszy rok szkolny rozpoczęliśmy w składzie mgr Helena Bycina, mgr Antoni Kowalczykowski, mgr Witold Korol, Jerzy Skrzekut, Bolesław Rakoczy, mgr Jan Wac (na zdjęciach z tamtych lat z brodą). Skompletowaliśmy do technikum klasy: Ia - maszyny i urządzenia rolnicze, Ib - obróbka skrawaniem, do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Ic - handlowa, I, II, IIId - mechanik maszyn rolniczych - przejęte z Państwowego Ośrodka Maszynowego, Ie - tzw. wielozawodowa z praktykami w rzemiośle i prywatnej inicjatywie.

@@@

Dalszy dynamiczny rozwój szkoły ilościowy - z roku na rok podwajała się ilość oddziałów, uczniów i problemów - i jakościowy dzięki doksztalcaniu się i zaangażowaniu nauczycieli, włączaniu do użytku kolejnych obiektów - internat, sala gimnastyczna, warsztaty, boiska przedstawił dyr. J. Mruk. "Moje klasy" które doprowadziłem do matury to Ia i Ia, dwa ciągi technikum 5-letniego, It - 3-letnie technikum samochodowe po ZSZ, oraz zapoczątkowałem trzeci ciąg technikum - Ia. Po 15 latach pracy tj. 25 lat temu (razem 40) jako z-ca dyrektora rozstałem się z tą szkołą.

@@@

Dzisiaj, cieszyłem się, idąc na to spotkanie. Niestety - jestem zdegustowany, by nie powiedzieć rozczarowany. Szedłem na spotkanie z moimi chłopakami, a tu ...emeryci, dziadkowie. Znać, że moją edukację w przedmiocie "Przygotowanie do życia w rodzinie socjalistycznej" diabli wzięli razem ze socjalizmem. Oni wiedzieli "swoje" i "robili" swoje czego konsekwencje ponieśli. Dobrze im tak.

Ciekawym co robią dziś, po latach,

ci co tu dorastali, dojrzewali - niektórzy w przyspieszonym tempie.

Ciekawym co robią dziś,

ci z grupy karciarzy, których nakryłem po "przegranej" nocy, a właściwie odkryłem pochowanych pod kołdrami w internacie w czasie lekcji w szkole

Co robią dziś,

ci co krew przelewali, a właściwie, rzekomo oddawali przed sprawdzianami, by otrzymać dzień zwolnienia od miłej pielęgniarki.

Co robią dziś,

ci którzy już po maturze, bezinteresownie pomogli mi kupić w Polmozbycie w Opolu w trybie ekspresowym, samochód marki "Syrena" i opony zapasowe.

Co robią dziś, ci co wyjechali do Kanady, Niemiec i ten co koniecznie chciał ocenę niedostateczną z j. rosyjskiego, by po wyjeździe - ucieczce do NRF mieć dowody jak "nie lubił ruskich", przy ubieganiu się o azyl na pobyt stały?

Co robią dziś, ci co donosili do Komitetu PZPR, pisali anonimy na dyrektora i nauczycieli?

Co robi ten, co oferował "współpracę", - "bo wychowawca powinien wiedzieć co dzieje się w klasie"?



Bo ... Każde pokolenie ma swój czas, Każde pokolenia zostawia ślad,
Muszę sprawdzić ściegę, CZY O WSZYSTKIM MÓWIŁEM?

Bo z moją pamięcią coś dziwnego się dzieje, np. nie pamiętam co jadłem wczoraj na obiad, ale pamiętam moich chłopaków z pierwszej Ia - Bajsarowicz, Bździuch, Chybiła, Ciepko, Czuż, Guzdek, Karasiński, Koniarski, Kruszyński, Kubów, Łukaszczyk, Orzechowski, Prefeta, Rajter, Rosko, Tuz, Wilk, Wiatr, Wojnar, Ździebło. (niektórzy na zdjęciu ze mną)

Każde pokolenie ma swój czas, ...A ja muszę się zresetować.

Do zobaczenia na Złotym Jubileuszu szkoły.

Jan Wac

JUBILEUSZE
XXXV LAT
PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ I st.
im. I. J. PADEREWSKIEGO

Centralnym punktem obchodów 35 – lecia istnienia Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Ignacego Jana Paderewskiego w Głubczycach był koncert, który odbył się 6 listopada 2008 r. w sali koncertowej z udziałem wielu zaproszonych gości. Na program koncertu złożyły się utwory w wykonaniu uczniów, absolwentów i

st. im Fryderyka Chopina w Opolu),
Paweł Kaliciński (gitara – PSM II st.
im Fryderyka Chopina w Opolu),
Łukasz Ludwikowski (saksofon –
PSM II St. im. Fryderyka Chopina, w
Opolu)

Barbara Trusz (rytmika – Akademia
Muzyczna im. Karola Szymanowskie-
go w Katowicach),



nauczycieli. Na początku swoje umiejętności zaprezentowali obecni uczniowie szkoły: Aleksandra Kono-packa (flet), Karolina Kałuża (forte-pian), Agnieszka Ziomko (gitara), Krzysztof Fuhs (akordeon), Estera Horodyska (skrzypce).

W imieniu liczego grona absolwen-tów głubczyckiej szkoły wystąpili:
Sylwia Michalik (fortepian – Akade-mia Muzyczna im. Grażyny i Kiejstu-ta Bacewiczów w Łodzi)
Mariusz Węgrzyn (klarnet – PSM II

Mariusz Blicharz (klarnet – PSM II st.
im Fryderyka Chopina w Opolu),
Ewa Szmit – (śpiew – Instytut Jazzu
Państwowej Wyższej Szkoły Zawodo-wej w Nysie).

Wśród absolwentów nie zabrakło też nauczycieli, którzy utworzyli spe-cjalnie na tę okazję trio instrumental-ne w składzie:

Joanna Maciejewska – Ratuś (flet),
Agnieszka Hautz (fortepian), Leszek Kościółek (klarnet), Solistom towa-rzyszyły na fortepianie: Agnieszka

Jagła – Kubów, Agnieszka Hautz oraz Joanna Wocławek – Hornik z Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. F. Chopina w Opolu. Koncert prowadzili uczniowie: Magdalena Adamowicz i Patryk Ciastoń.

dzictwa Narodowego zasłużonym wieloletnim pracownikom szkoły. Otrzymali je: Natalia Goniowska, Grażyna Kądzioła, Joanna Maciejewska – Ratuś, Elżbieta Rudzińska i Adam Kopyto.



Ważnym momentem uroczystości było wręczenie przez Starszego Wizytatora Centrum Edukacji Artystycznej Regionu Opolskiego – Panią Barbarę Pietrakowską – Ołdak, Nagrody Specjalnej Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a także Nagrody Indywidualnej I stopnia Dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie za szczególny wkład w rozwój edukacji artystycznej dla pani Krystyny Michalik – dyrektora naszej szkoły.

Z okazji Jubileuszu 35 – lecia Państwowej Szkoły Muzycznej w Głubczycach Pani Wizytator wręczyła również Dyplomy Ministra Kultury i Dzie-

ciństwa Narodowego zasłużonym towarzyszącą mu wystawa na temat historii szkoły i ważnych wydarzeń z jej życia. Można tam było prześledzić szczególne osiągnięcia uczniów i nauczycieli oraz obejrzeć bogatą galerię zdjęć z ciekawszych imprez organizowanych w szkole. Wystawę przygotowały: Aleksandra Waltar, Agnieszka Jagła – Kubów oraz Grażyna Kądzioła.

Przy okazji Jubileuszu padło wiele ciepłych słów pod adresem kierownictwa i pracowników szkoły. Za wszystkie życzliwe gesty, piękne kwiaty i słowa uznania bardzo serdecznie dziękujemy

(foto Sz. Popczyk)

*mgr Aleksandra Waltar
nauczyciel w klasie rytmiki*

XV LAT STRAŻY MIEJSKIEJ

Uroczystości obchodzona była XV rocznica powołania Straży Miejskiej w Głubczycach. Gośćmi uroczystości



byli przedstawiciele służb mundurowych, m. in. Policji, Straży Pożarnej, Granicznej, ZHP, Zakładu Karnego również straży miejskiej Kietrza, Nysy, emerytowanych i byłych kolegów oraz władz samorządowych. Świąteczny nastrój stanowił oprawę dla wręczenia przez burmistrza Jana Krówkę awansów Bogdanowi Chruścielowi i Andrzejowi Semczukowi

„Chciałbym przedstawić krótką historię naszej straży miejskiej, powiedział komendant Marek Hipner i działalność na rzecz społeczności lokalnej.

Od 1 kwietnia 1989 roku przy ówczesnym Naczelniku Miasta i Gminy powołano dwuosobową Służbę Porządkową w składzie: Komendant - Stanisław Drużyński i Inspektor - Aleksander Sołowiów. Była to odpowiedź na zapotrzebowanie mieszkańców domagających się poprawy warunków sanitarno - porządkowych na terenie naszej Gminy.

W roku 1990 po utworzeniu samorządu gminnego nowa władza podtrzymała funkcjonowanie Straży Porządkowej. W lipcu 1993 roku, zatrud-

niono jeszcze 2 młodych strażników w osobach: Dariusz Mazur i Krzysztof Burek. 31 stycznia 1994 roku na

mocy ustawy o policji powołano Straż Miejską liczącą 4 osoby, przekształcając dotychczasową Służbę Porządkową.

Po roku i odejściu emerytowanych pracowników zostali zatrudnieni nowi młodzi strażnicy - Romuald Dąbrowa i Bogdan Mróz, a komendantem mianowano Marka

Hipnera. Strażnicy otrzymali nową siedzibę w budynku Urzędu Stanu Cywilnego. Po odejściu strażnika K. Burka, stan osobowy uzupełniono o Marka Kruka, który w lutym 2003 roku, przeszedł na stanowisko kierownicy urzędu. 29 sierpnia 1997 roku parlament uchwalił ustawę o strażach gminnych(miejskich), która ustaliła szczegółowo zasady tworzenia i rozwiązywania, zakres obowiązków i uprawnień oraz umundurowania strażników miejskich na terenie całego kraju. Dzień ten przyjęto za dzień święta strażników miejskich. Obecnie w Polsce istnieją 492 oddziały straży.

Od 1 września 1998 roku przyjęto : Bogusława Chruściela i Andrzeja Semczuka, którzy pracują do chwili obecnej.

W roku 1999 samorząd gminny podpisał porozumienie z Komendantem Powiatowym Policji w sprawie współpracy i współdziałania Straży Miejskiej z Policją w zakresie poprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego W ramach tego porozumienia realizowane są wspólne patrole i

szkolenia. W czasie swojego działania brali udział w wielu akcjach ratunkowych, m.in. pożar lasu w rejonie pogranicza w roku 1994, pożar budynku komunalnego przy ul. Bałuckiego, powódź stulecia w roku 1997 i powódź

i przedszkolach na terenie miasta i gminy, prowadząc prelekcje i pogadanki oraz uczestnicząc w olimpiadach Bezpiecznego Przedszkolaka organizowanych przez zaprzyjaźnione Przedszkole Nr 2. Aktywnie współpracują także z Państwową

Strażą Pożarną i jednostkami OSP, Placówkami Straży Granicznej w Krasnym Polu i Pomorzowicach, a obecnie z Placówką w Opolu, Dyrekcją Zakładu Karnego, Usługami Komu-



w 2007 na pograniczu, zerwania dachów, powalenia drzew i zawalenia budynków wskutek wichur i na-



nalnymi, Wodociągami i Administratorami budynków i osiedli mieszkaniowych.

cisku zalegającego śniegu. Również zabezpieczano szereg ważnych imprez i uroczystości m.in. coroczne dożynki i uroczystości rocznicowe pod Pomnikiem Czynu Zbrojnego, wejście Polski do Unii Europejskiej i Strefy Schengen, uroczystości wmurowania Kamienia Węgielnego i Otwarcia Ratusza Miejskiego, coroczne Finały WOSP i zabezpieczenia porządku podczas Nocy Sylwestrowej. Ponadto strażnicy aktywnie uczestniczą w działaniach profilaktycznych w szkołach

Obecnie głuźczycka straż liczy 3 osoby, posiadające odpowiednie przeszkolenia i długoletni staż pracy. Dzięki inicjatywie obecnych burmistrzów w budżecie na rok 2009 zaplanowano zakup nowszego samochodu służbowego, który po oznakowaniu będzie służył straży na terenie całej gminy.

Pragnę podziękować wszystkim osobom i przedstawicielom instytucji, z którymi przez ten czas współpracowaliśmy, i życzyć dalszej owocnej współpracy.”

Jan Wac

GMINA HISTORIA



Europa Centralna - 919-1125 r.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ I PRZEBIEG GRANICY ŚLĄSKO-MORAWSKIEJ W OKOLICACH GŁUBCZYC W ŚREDNIOWIECZU

Rekonstrukcja przebiegu granic z czasów, kiedy kartografia była jeszcze bardzo prymitywna lub też w ogóle jej nie praktykowano, jest zajęciem bardzo trudnym. W dodatku na uwagę należy mieć, że im dalej w sensie chronologicznym sięgają badania, tym bardziej wzrasta poziom trudności i narasta ilość stojących przed badaczem problemów. Badając przebieg granic w średniowieczu, opierać można się tylko i wyłącznie na źródłach pisanych. Nie byłoby większego problemu, gdyby opisywały one (nawet zdawkowo tylko) przebieg granicy. Tego typu dokumenty pojawiły się jednak dość późno i dla wieków starszych nie są zbyt przydatne. Dlatego aby podjąć się rekonstrukcji granicy lub chociaż zarysować jej przebieg, badacz musi wyłapywać nazwy miejscowe oraz inne zdawkowe informacje, a następnie poddać je krytyce i na ich podstawie starać się określić najbardziej skrajne punkty danych organizmów państwowych. W tym przypadku będzie to północna granica Moraw, a następnie księstwa opawskiego oraz południowa granica Śląska na jej odcinku wschodnim, czyli górnośląskim.

Kształt granicy śląsko-czeskiej na jej odcinku morawskim (opawskim), a więc również w okolicach Głubczyc, jest zagadnieniem bardzo ważnym. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że był to jeden z kluczowych odcinków granicy między Polską, a następnie księstwami śląskimi na północy i państwem Przemyślidów na południu. To bowiem na Płaskowyżu

Głubczyckim w średniowieczu rozgrywały się najbardziej intensywne gry mające na celu zmianę przebiegu granicy, a okolice Osobłogi (Osoblahy), Głubczyc czy Baborowa stały się terenami zaawansowanej ekspansji terytorialnej i osadniczej z Moraw, niejednokrotnie wspieranej orężem. Działania te, szczególnie zintensyfikowane w XIII stuleciu, ustaliły ostateczny przebieg granicy śląsko-morawskiej, która bez większych zmian przetrwała aż do wojen śląskich w połowie XVIII wieku.

Pomimo swego kluczowego znaczenia granica przebiegająca przez tereny Płaskowyżu Głubczyckiego nie była do tej pory zbyt często tematem zainteresowań badaczy. Głównym powodem, jak już zresztą zostało wspomniane, jest poziom trudności związany z tym zagadnieniem. Ilość materiałów źródłowych, szczególnie do końca XII wieku, jest znikoma i w oparciu o nie i uzupełnieniu o zapisy z czeskich i polskich kronik, rekonstrukcja granicy w jej najstarszym przebiegu jest niemal niemożliwa. W wiekach następnych ilość dokumentów czeskich i morawskich jest już nieco większa. Pojawia się także coraz więcej źródeł śląskich. Nadal jednak ilość wzmianek i wskazówek użytecznych do badań nad przebiegiem granicy jest znikoma. Problemy te zresztą przełożyły się na ilość opublikowanych do tej pory prac poświęconych podejmowanemu zagadnieniu. Część z nich bowiem kwestie granicy traktowało jedynie na marginesie badań poświęconych osadnictwu

lub historii regionu. Natomiast pozycje zajmujące się granicą jako głównym problemem badawczym są już w niektórych aspektach przestarzałe. Szczególnie zaś słabo przedstawia się na tym tle ilość pozycji w języku polskim. Nowsze, szczegółowe i uzupełniające pozycje poświęcone interesującemu zagadnieniu pojawiły się dopiero niedawno. Kwestia przebiegu granicy w okolicach Głubczyc i procesu przesuwania jej na północ ciągle wymaga przez to jeszcze co najmniej kilku uwag, sprostowań i dopowiedzeń. Stąd też głównym celem niniejszego artykułu jest po pierwsze przedstawienie w sposób czytelny kolejnych etapów kształtowania się granicy państwowej i ewolucji jej przebiegu, a po drugie skorygowanie funkcjonujących, choć często nie do końca trafnych stwierdzeń na temat jej kształtu. Jak to już często z historią regionalną bywa, nie zawsze wyniki ogłoszone przed laty i stanowiące "podstawową wiedzę o regionie" oparte były na rzetelnych badaniach, a przez to mogły się w nich zakraść błędy i przeoczenia. Ale zacznijmy od początku...

Pierwotne pogranicze śląsko-morawskie

Punktem wyjścia dla badań nad przebiegiem granicy śląsko-morawskiej jest przełom X i XI stulecia, a więc okres kształtowania się państwa Polan i jego ekspansji na południe. Szczególnie korzystne było w tym kontekście zaangażowanie się księcia czeskiego Bolesława II w konflikt w Rzeszy pomiędzy Henrykiem Kłótnikiem, a Ottonem II w latach 974 - 977, zakończone m.in. trzema karnymi wy-

prawami Ottona na Czechy. Umożliwiło to Piastom zdobycie zarówno Śląska, jak i następnie Czech, Moraw i północnej Słowacji, co miało miejsce za panowania Bolesława Chrobrego, pomiędzy 1003 a 1006 rokiem. W ten sposób po raz pierwszy wywiązała się interakcja pomiędzy opisywanymi tu terenami a państwem polskim. Od tej pory ziemia głubczycka wielokrotnie była świadkiem i ofiarą skomplikowanych relacji między sąsiadami.

Pierwsze konflikty polsko-czeskie i pierwsze zmiany terytorialne na tym tle nie sprawiły jednak, że od razu ustaliła się granica linearna odgradzająca północne Morawy od podporządkowanych przez Polan ziem plemienia Gołęszyców. W pierwszym okresie walk między sąsiadami samo pojęcie granicy w obecnie znanej postaci jeszcze nie występowało, a władztwo określane bywało za pomocą zestawienia ziem bez określania szczegółowych ich granic. Warto również pamiętać, że tereny pogranicza były w ogromnej części niezaludnione, porośnięte przez gęste lasy stanowiące naturalną przeszkodę. Wytaczanie dokładnej granicy nie było więc ani łatwe, ani też zasadne. Zamiast tego rolę granic odgrywały pustki osadnicze. Podczas kolejnych walk i zmian terytorialnych nie zajmowane były więc dane przyczółki czy części terenu, lecz całe ziemie.

Pierwotnymi granicami w okolicach Głubczyc były właśnie wspomniane pustki wsparte o naturalne przeszkody wzmacniające obronną rolę pogranicza. Od północy Płaskowyż Głubczycki oddzielony był od ziem plemienia Opolan rozległymi niezamieszkałymi terenami na południe od Białej.



Podobna granica, choć zapewne nie tak wyraźnie zarysowana, mogła dziełić dość gęste osadnictwo ziemi głubczyckiej ze skupiskiem osadniczym kozielsko-raciborskim. Szerokość pierwotnej pustki pomiędzy plemionami śląskimi a Morawami musiała być dość spora, być może osiągając nawet do 40 km szerokości. Dopiero procesy osadnicze i zakładanie nowych osad sprawiły, że ten szeroki limes coraz bardziej przypominał wytyczoną w terenie linię.

Wraz z powolnym kształtowaniem się granic międzypaństwowych (a dokładnie terenów pogranicza, bo to określenie zdaje się być bardziej adekwatne) od roku 1000 następował także powolny proces kształtowania się granic kościelnych. W tym bowiem roku uformowane zostało biskupstwo ze stolicą we Wrocławiu, które swoim zasięgiem objęło cały Śląsk, w tym także jak się zakłada, całą ziemię plemienia Gołęszyców sięgającą od Raciborza i Rybnika na północnym wschodzie aż po rzekę Morawicę na południu. Bulla papieża Hadriana IV

z 23 kwietnia 1155 roku, określająca zasięg terytorialny diecezji wrocławskiej, wśród wchodzących w jej skład ziem wymieniła "Gradice Golensicezke". Dlatego też w literaturze panuje dość zgodne przekonanie, że tereny nad Psiną i Opawicą jeszcze w połowie XII wieku znajdowały się w granicach diecezji wrocławskiej. Stwierdzenie to jest o tyle ważne, że te same gołęszyckie ziemie w pierwszej połowie XI wieku wróciły w skład państwa Przemyślidów. Widać dzięki temu, że granica kościelna nie była tożsama z "granica państwowa" i dopiero w następnych latach następował powolny proces ujednolicania granic, co zresztą zostanie jeszcze wspomniane.

Pewien wpływ na sytuację w północnych Morawach miały wydarzenia z połowy XI wieku. Książę czeski Brzetysław I, który doczekał się pięciu synów, został zmuszony do uregulowania kolejności dziedziczenia książęcego tronu, czego efektem był tzw. stařešinský rád. Wedle niego władzę zwierzchnią w Czechach miał kolejno obejmować najstarszy z Przemy-

ślidów. Juniorzy natomiast swoje ziemie otrzymywali na Morawach, które podzielone zostały między nich na dzielnice. Książę czeski pełnił każdorazowo na Morawach rolę zwierzchnią, zachowując prawa do bicia monety i wznoszenia grodów obronnych. Stařešinský rád ustalił także status Moraw, które w całości pojmowane były jako nierozdzielna część państwa czeskiego. W ten sposób północne, przygraniczne ziemie weszły w skład nowopowołanego księstwa ołomunieckiego. Również warto w tym miejscu wspomnieć o powołaniu, a właściwie reaktywacji biskupstwa ołomunieckiego, do czego doszło w 1062 lub 1063 roku. Od tej pory południowa granica diecezji wrocławskiej stała się jednocześnie północną granicą diecezji ołomunieckiej. Wydarzenie to miało z czasem zapisać się bardzo wyraźnie na kartach historii Płaskowyżu Głubczyckiego.

Jako ziemia pograniczna, okolice dzisiejszych Głubczyc, Opawy i Raciborza wielokrotnie były świadkiem najazdów wojsk tak polskich, jak i morawskich. Sprzyjać temu miało charakterystyczne ukształtowanie terenów nad Psiną, Troją i Opawicą, które pozbawione praktycznie jakichkolwiek większych przeszkód naturalnych nie były trudne do sforsowania. Bliskość Bramy Morawskiej, kluczowej z militarnego punktu widzenia, również zachęcała do częstych "wycieczek" zbrojnych. I tak Gall Anonim pod rokiem 1092 lub 1093 opisał najazd wojsk polskich, które zniszczyły część Moraw i pojmały znaczną ilość jeńców. Walki na pograniczu śląsko-morawskim często związane były także bezpośrednio z awanturką polityką książąt morawskich. Tak było

choćby w roku 1103, gdy wykorzystując problemy wewnętrzne w Polsce i konflikt między Bolesławem Krzywoustym a Zbigniewem, książę Świętopełk wyruszył przeciwko temu pierwszemu. Odwet Krzywoustego zmusił go do odwrotu i przejścia na jego stronę. Świętopełk wystąpił więc przeciwko księciu czeskiemu Borzywojowi. Za ten gest w jego ręce przeszedł Racibórz. Jednakże minęło zaledwie 5 lat, by znów ambitny władca morawski popadł w konflikt z Krzywoustym, który zakończył się kolejnym najazdem wojsk polskich i odebraniem raciborskiego grodu.

Zdobycie Raciborza przez Krzywoustego na pewien czas ustaliło granice morawsko-śląską, choć walki na pograniczu nie ustały. Książę czeski Sobiesław wraz z książętami morawskimi do roku 1134 atakował Śląsk jeszcze kilkakrotnie. Część z tych ataków skierowana była zapewne na wschodnią część prowincji śląskiej, więc wojska po raz kolejny przechodziły przez ziemie między Jesenikami a Odrą. Ciągące się walki i wielokrotne zmiany terytorialne musiały być niezwykle uciążliwe dla zamieszkujących tereny Płaskowyżu Głubczyckiego ludności. Swego rodzaju zmęczenie ustawicznymi walkami i ciągłymi zmianami terytorialnymi musiały doskwierać także zwaśnionym władcom, gdyż właśnie w tym okresie po raz pierwszy problem granicy stał się kwestią szczegółowych uregulowań, do których doszło podczas zjazdów w Merseburgu w 1135 i Kłodzku w 1137 roku. Szczególne znaczenie ma tutaj drugi z nich, gdyż to na nim uregulowano przebieg granicy między państwami Piastów i Przemyślidów. Śmierć Krzywoustego w następnym

roku zachwiała trwałością kłódzkich postanowień. Doszło do najazdu czeskiego na Śląsk, a polityczne zawrócenie w podzielonej na dzielnice Polsce pozwoliło Sobiesławowi na przejęcie ziemi budziszyńskiej oraz części ziemi nyskiej. Zmiany te nie były jednak znaczne, przez co "szkielet" granicy ustalonej w 1137 roku został zachowany.

Od lesistego pogranicza do granicy linearnej. Przebieg granicy na przełomie XII i XIII wieku.

Pomimo wielu badań, jakie były prowadzone w tej kwestii, przebieg wyznaczonej w Kłodzku granicy nie jest dobrze znany. Zwłaszcza na odcinku morawskim. Część badaczy uważa, że dawne terytorium Gołszyców niemal w całości weszło wówczas w skład państwa Przemyślidów, a jego północna granica na tym odcinku ustalona została na rzece Psinie.

W literaturze funkcjonuje jednak i opozycyjne stanowisko, jakoby granica ta nie miała sięgać aż tak daleko na północ, lecz opierać się o rzekę Opawicę. Ziemię pomiędzy Psiną a Opawicą wedle tej tezy należeć wprawdzie do Władysława Wygnańca, a po 1172 roku stały się częścią nowopowstałego księstwa raciborskiego.

W świetle obecnej wiedzy wydaje się, że to właśnie drugi z przytoczonych tu sądów jest właściwszy. Do końca XII wieku tereny na północ od rzeki Opawicy niemal nie pojawiają się w treści czeskich lub morawskich dokumentów. Pojawiają się za to w treści XV i XVI-wiecznych kronik, które w miarę zgodnie przypisują owo terytorium jako zależne od śląskich Piastów. Dlatego też z dużą pewnością

uznać można, że dopiero za czasów księcia raciborskiego Mieszka Laskonowego ziemie obejmujące między innymi południowe tereny dzisiejszych powiatów głubczyckiego i raciborskiego przeszły pod panowanie morawskie. Zmiana ta była wynikiem pewnej nie naświetlonej przez źródła ugody pomiędzy księciem raciborskim a księciem ołomunieckim Włodzimierzem, przypieczętowanej następnie małżeństwem Mieszka z Ludmiłą, córką Włodzimierza. Dopiero wówczas, pomiędzy 1172 a 1180 rokiem, granica śląsko-morawska ustaliła się na rzece Psinie. W ten sposób niemal całe terytorium dawnych Gołszyców, z wyjątkiem Raciborszczyzny, znalazło się w granicach Moraw.

Oparcie się na naturalnych granicach o ustabilizowanym przebiegu było wielkim krokiem naprzód w kierunku wykształcenia się stałej linii odgraniczającej oba państwa. Moment ten jest także szczególnie ważny w kontekście prowadzonych tutaj badań. Ostatnie dwie dekady XII stulecia stają się bowiem najwcześniejszym okresem, dla którego z dość dużą szczegółowością da się odtworzyć przebieg śląsko-morawskiej granicy. Najpewniejszym odcinkiem jest część wschodnia, oparta na dolnym biegu Psiny aż do jej ujścia. Zakręcająca na południe rzeczka oddzielała tu Morawy od południowo-zachodnich rubieży księstwa raciborskiego. Równie pewnym w spełnianiu granicznej roli jest środkowy odcinek biegu Psiny, o czym świadczą wydane na początku XIII wieku dokumenty. Pierwszym z nich jest sporządzony w 1223 roku dokument biskupi dla rybnickiego klasztoru norbertanek, w którego treści zostały wymienione leżące na

północnym brzegu wsie Grudynia, Krowiarki, Raków i Lichań w okolicach Baborowa. Z treści dokumentu wynika, że wsie te zostały przekazane wspomnianemu klasztorowi przez księcia opolskiego, prawdopodobnie Mieszka Laskonogiego po 1202 roku. Tak więc znajdować się musiały w granicach księstwa opolsko-raciborskiego, stając się ważnym punktem orientacyjnym jako jedne z południowych krańców księstwa. Dalej na zachód znajdował się jeden z kolejnych punktów orientacyjnych, tym razem już po morawskiej stronie granicy. Była nim wieś Bernacice, wymieniona w dokumencie margrabiego morawskiego Władysława Heryka z 1222. Scharakteryzowana została wówczas jak leżąca "in terminis Polonie", a więc "przy polskiej (czyt. śląskiej) granicy". Informacja ta dość wyraźnie sugeruje, że granica przebiegała w bliskiej odległości od Bernacic, a więc zapewne korytem przepływającej około kilometr na północny-wschód Psiny.

O ile graniczna rola tej niewielkiej rzeczki na przełomie XII i XIII wieku jest potwierdzona od ujścia aż do zakola w okolicach Bernacic, tak dalszy przebieg granicy identyczny z brzegami rzeki jest już kwestią dyskusyjną. Winny temu jest pewien dokument, który w swej treści przedstawia przebieg granicy nie wzdłuż koryta Psiny, ale zdecydowanie na północ od niej. Jest nim wydany w 1183 roku dokument fundacyjny klasztoru joannitów w Grobnikach, w którego treści zawarty został dość szczegółowy opis należących do zakonników ziem, jakie mały rozpościerać się na północ aż po strumień Milicz. Przyjmując podane w nim informacje, założyć należa-

łoby, że począwszy od zakola Psiny, pomiędzy miejscowościami Babice i Debrzyce, granica między Morawami (a dokładniej ziemiami grobnickich joannitów) a Śląskiem (księstwem opolsko-raciborskim) biegła na północ ku Straduni. Przebieg granicy zgodny z treścią przywołanego dyplomu przez wielu badaczy przyjmowany był jako pewnik. Szczegółowe badania wykazały jednak, że pierwszy dokument dla joannitów z Grobników jest falsyfikatem. Jak więc wyglądała granica w okolicach Głubczyc na przełomie XII i XIII stulecia?

Niemiecki historyk Elmar Seidl badając dzieje ziemi opawskiej stwierdził, że Głubczyce miały być miastem-twierdzą ważnym ze względów strategicznych. Głubczycki gród miał bowiem pełnić funkcje najdalej na północ wysuniętej twierdzy morawskiej, która około 1200 roku miała zostać przekształcona na pierwsze w tym terenie szczegółowo zaplanowane miasto. I chociaż podany przez niego rok 1200 nie ma uzasadnienia w źródłach, to jednak samo funkcjonowanie osady lub grodu głubczyckiego w tym czasie wydaje się wielce prawdopodobne. Najnowsze badania prowadzone przez Katarzynę Maler a oparte o starszą literaturę potwierdziły, że już na przełomie XII i XIII wieku na południowym brzegu Psiny mógł znajdować się drewniany gród obronny. Skoro więc gród był najbardziej na północ wysuniętym elementem morawskich umocnień przygranicznych, tak więc sama granica w najbliższej okolicy dzisiejszego miasta przebiegać musiała wzdłuż koryta Psiny aż do jej źródeł. Dalej na zachód granica między Morawami a Śląskiem równoznaczna była z południową granicą

fundacji zakonnej z centrum w miejscowości Jarosław (przemianowanej następnie na Kazimierz), która wraz z przyległościami była kolejnym skrajnym południowym punktem księstwa opolsko-raciborskiego.

Ekspansja morawska i śląskie straty terytorialne

Granica rozdzielająca tereny Płaskowyżu Głubczyckiego pomiędzy Morawy a Śląsk na przełomie XII i XIII wieku biegła zgodnie z korytem Psiny, od jej źródeł do ujścia. Jednakże już na początku XIII wieku rozpoczął się proces morawskiej ekspansji terytorialnej, który po raz kolejny zmienił jej przebieg. Wraz z nią następowała także ekspansja osadnicza, a na niezaludnionych ziemiach dawnego pogranicza powstawały nowe wsie, których granice stały się równocześnie nowymi granicami państwowymi.

Opisywanie procesu "przemieszczania się" granicy w kierunku północnym rozpocząć trzeba od wspomnianego już Rycerskiego Zakonu Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, z siedzibą w Grobnikach. W październiku 1243 roku w Pradze sporządzony został dokument króla czeskiego Wacława I, z którego wynika, że ziemie w okolicach Grobników i Głubczyc podarował kawalerom margrabia morawski Władysław Henryk. Również w dokumencie króla Przemysła Ottokara II z 1263 roku jako donatora wspomina się Władysława Henryka. Informacje te uściślają okres pojawienia się joannitów na ziemi głubczyckiej na lata 1214 - 1222, na które przypadł okres rządów margrabiego. Korygują w ten sposób błąd, w jaki wprowadzał fałszyfikat z 1183 roku.

Pierwsza ćwierć XIII stulecia jest jednocześnie okresem, kiedy posiadłości morawskie umocniły się także na drugim przyczółku, a mianowicie na północnym brzegu Psiny, na północ od głubczyckiego grodu. Z początkiem XIII wieku pojawiły się bowiem nowe zabudowania miejskie, nie tylko w okolicach podgrodzia, ale i na drugim brzegu rzeki, dając w ten sposób podwaliny pod obecny układ miejski Głubczyc.

Założenie lewobrzeżnej części Głubczyc i pojawienie się joannitów w Grobnikach miały miejsce w tym samym czasie, a więc w drugiej i trzeciej dekadzie XIII wieku, co pozwala wysuwać tezę o zależności między nimi. Analiza ówczesnych dokumentów pozwala na uchwycenie okoliczności, w jakich mogło dojść do przejęcia nowych terytoriów i szybkiego ich zagospodarowania, co było najlepszą metodą na umacnianie na nich nowej władzy. Widocznym znakiem takiej polityki było już włączenie północnej Opawszczyzny do biskupstwa ołomuńskiego, do czego doszło przed lipcem 1201 roku. Wydarzenie to możemy uznać jako wstęp do dalszej ekspansji morawskiej na ziemie położone nad Troją i Psiną.

Do pierwszej agresji, a dokładnie wyprawy wojennej na ziemie należące do księstwa opolsko-raciborskiego doszło za życia margrabiego Władysława Henryka. Świadczą o tym zachowane dokumenty, wedle których dopuścić się on miał najazdu i zagarnięcia pewnych złotonośnych ziem należących do biskupa wrocławskiego. Akcja militarna podjęta z Moraw z czasem zaś rozszerzyła się na konflikt o granice diecezjalne toczony pomiędzy biskupstwem wrocław-

skim i ołomunieckim.

Owe złotonośne tereny często utożsamiane są z okolicami Złatych Hor lub Jesienika. Jest jednak wielce prawdopodobnym, że najazd nie ograniczył się tylko do tych ziem, a "ofiara" ekspansywnych działań margrabiego mogły być także najbliższe okolice Głubczyc. Tym bardziej, że pewne przesłanki mogłyby wskazywać na występowanie kruszcu i na tych terenach. Prawdopodobieństwa tej tezie dodają wspomniane przed chwilą fakty o rozszerzeniu się na północ posiadłości morawskich, które miało miejsce również za czasów i prawdopodobnie z inicjatywy Władysława Henryka. Stąd też wydaje się wielce prawdopodobne, że najazd morawskiego margrabiego, do którego doszło na przełomie drugiej i trzeciej dekady XIII wieku, przesunął granicę na północ od górnego biegu Psiny. Nowopozyskane w ten sposób tereny zostały zaś bardzo szybko połączone z resztą kraju za pomocą osadnictwa klasztornego (joannici z Grobników) oraz założenia Głubczyc na obu brzegach rzeki. Ponieważ zaś wraz z granicą polityczną nastąpiła próba przeniesienia granicy diecezjalnej, najazd morawski przekształcił się z czasem w spór między graniczącymi biskupstwami.

Kolejny okres wzmożonych konfliktów śląsko-czeskich i związanych z nimi zmian granic, miał miejsce w połowie tego samego stulecia. Jego głównymi "aktorami" stali się ambitny i niezależny książę opolsko-raciborski Władysław I oraz biskup ołomuniecki Bruno z Schauenburga, zaufany doradca króla czeskiego Przemysła Ottokara II. W roku 1249 wojska najemne drugiego z nich najechały ziemię raciborską i dotarły pod Ra-

cibórz, pałac tamtejsze podgrodzia (bez zamku). Wyprawa zakończyła się pertraktacjami, na skutek których Władysław I zmuszony został do zapłaty 3000 grzywien, po czym wojska biskupie się wycofały. Odwet księcia raciborskiego podjęty został cztery lata później, kiedy działając w koalicji z księciem Bolesławem Wstydlwym oraz książętami halickimi, wojska sprzymierzone zaatakowały północne Morawy, oblegając Opawę oraz zdobywając Nasiedle i Głubczyce, co jednak nie przyniosło większych sukcesów politycznych. Po tych wydarzeniach sytuacja na pograniczu się uspokoiła.

Wraz z kolejnymi wyprawami i przemarszami wojsk zmieniała się także granica. Już w 1249 roku znajdujące się przy granicy posiadłości biskupie zostały powiększone o miejscowości Osoblóga (Osoblaha) i Raclawice Śląskie. Także po 1253 roku książę Władysław, prawdopodobnie bojąc się odwetu wojsk biskupich (a może i czeskich), odstąpił biskupowi ołomunieckiemu trzy przygraniczne wsie - Tomice, Klisino i Szonów. Na okres wspomnianych konfliktów przypadła także jeszcze jedna zmiana. Prawdopodobnie wówczas bowiem w ręce czeskie przeszły ziemie na północ od środkowego biegu Psiny (m.in. w okolicach Rakowa), na których wkrótce potem powstało miasto Baborów.

Okres napiętych stosunków między Władysławem I a biskupem Brunonem zakończył się więc nie tylko wyraźną porażką militarną z roku 1249, ale i kolejnym przesunięciem się granicy na północ. Był to jednak ostatni przypadek tak wyraźnych zmian granicznych, a zmiany z połowy XIII wieku stały się wstępem ku normalizacji i

ustalaniu się stałej granicy państwowej w tych okolicach. Około roku 1255 doszło do rokowań, w których udział (prócz Władysława I i Brunona) brał także król Przemysław II Ottokar. Ustalona wówczas granica przebiegała od wsi Lipowa w ziemi nyskiej do wsi Bogumin, następnie przekraczała Odrę we wsi Hrušov i biegła dalej wzdłuż Ostrawicy aż do granicy z Węgrami. Szczegółowy jej przebieg na najbardziej interesującym "odcinku głubczyckim" nie został wówczas opisany. Zapewne jednak uwzględnił wszystkie niedawne "korekty", co ostatecznie potwierdziło morawskie władztwo na tym terenie, które w przeciągu niecałych 40 lat objęło większą część Płaskowyżu Głubczyckiego.

W drugiej połowie wieku XIII i w wieku XIV procesy ekspansji czesko-morawskiej na północ uległy osłabieniu, czego powodem było kilka czynników. Najważniejszym z nich była śmierć króla Przemysła II Ottokara w bitwie pod Suchymi Krutami w 1278 roku, która rozpoczęła okres niesamowitego wręcz chaosu politycznego w Czechach. Walka o tron i władzę tak bardzo absorbowwała uczestników tego zamieszania, że dalsza ekspansja została przerwana. Kiedy zaś za sprawą Wacława II Czechy powoli podnosiły się z politycznych kolan, polityka wobec Górnego Śląska zmieniła swoje oblicze. Od tej pory ziemie śląskie stały się nie ofiarą najazdów i ekspansji zbrojnej, ale "pokojoyej" - ponieważ książęta śląscy stawali się lennikami króla Czech, co w zamian za pewną uległość polityczną zabezpieczyło ich przed ewentualnymi dalszymi stratami terytorialnymi. Również wspomnieć należy o tym, że od 1269 roku ziemie północnych Moraw zo-

stały wydzielone, tworząc nadanie dla Mikołaja, nieślubnego syna czeskiego króla. Z tychże ziem w roku 1318 powołane zostało lenne księstwo opawskie, którego pierwszym księciem stał się Mikołaj II opawski. I choć odgrywał on dość ważną rolę w polityce śląskiej, to jednak ze względu na niewielki obszar swego księstwa oraz ograniczony potencjał gospodarczy ograniczył się tylko i wyłącznie do działalności dyplomatycznej, nigdy nie występując zbrojnie przeciw książętom górnośląskim. Dlatego też na omówionych powyżej wydarzeniach z lat 1249 - 1253 zakończyć można proces kształtowania się granicy śląsko-morawskiej w okolicach Głubczyc.

Podsumowanie

Proces kształtowania się granicy śląsko-morawskiej na terenie Płaskowyżu Głubczyckiego był procesem bardzo złożonym. W pierwszym jego etapie granica jako pojęcie wąskiego pasa ziemi nie było jeszcze znane i praktykowane, przez co najdawniejszego limesu między Śląskiem a Morawami szukać należy w pustkach osadniczych, które przebiegały na południe od Białej. Okres kształtowania się "właściwej" granicy rozpoczął się dopiero za czasów wojen polsko-czeskich za panowania Bolesława III Krzywoustego. Wówczas też, na zjeździe w Kłodzku w 1137 roku, ustalona została granica oparta na biegu rzeki Opawicy.

Podziały Śląska po śmierci Krzywoustego i postępujące osłabienie tej krainy, a zarazem ciągle rosnące znaczenie i potencjał państwa Przemyślidów doprowadziły do pierwszych strat terytorialnych. Z biegiem czasu

granica śląsko-morawska "przemieszczała się" coraz to bardziej na północ. Najpierw za panowania księcia raciborskiego Mieszka Laskonogiego oparła się ona na korycie Psiny. W pierwszej ćwierci kolejnego stulecia nastąpiły dalsze, niekorzystne dla Piastów zmiany. Wpierw na skutek najazdu margrabiego morawskiego Władysława Henryka zajęte zostały tereny na północ od obecnych Głubczyc, a w połowie tegoż wieku także okolice dzisiejszych miast Osobłoga, Racławice i Baborów. Ówczesne konflikty między biskupem ołomuńskim Brunonem a księciem Władysławem I stanowiły okres uszczegóławiania się granicy i ustalania jej ostatecznego przebiegu, który ze względu na dalsze niekorzystne zmiany w Czechach został utrwalony. Co warto podkreślić, granica śląsko-morawska, jaka ukształtowała się w połowie XIII stulecia, w niemal niezmienionej formie pozostawała granicą dzielących się księstw śląskich i opawskich, a jej przebieg nie był kwestionowany aż do wojen śląskich w XVIII wieku.

Z zagadnieniem kształtowania się i przebiegu granic państwowych związana jest także kwestia granic między diecezjami - wrocławską i ołomuńską. W pierwszym okresie nie były

one tożsame. Ekspansja czesko-morawska na północ powoli zmieniała jednak i tą granicę, a biskupi ołomuńscy włączali nowe ziemie w skład swej diecezji (często bez zgody wyższych czynników kościelnych). Dowodem na podejmowanie takich działań może być chociażby konflikt graniczny między biskupami, którego początkiem była wcześniejsza agresja morawska i próba włączenia zdobytych w ten sposób ziem nie tylko w skład czeskiego organizmu państwowego, ale i czeskich władz kościelnych. Od tego czasu zmiany granicy politycznej pociągały za sobą także i zmianę przynależności diecezjalnej.

Damian Halmer Zabrze

Urodzony w 1985 r w Zabrzu gdzie mieszka do dziś. Magister historii, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, obecnie doktorant. Od 2006 roku związany z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Autor szeregu artykułów i referatów na temat średniowiecznej historii Śląska i osadnictwa na Górnym Śląsku, geografii historycznej i historii górnictwa. Szczególne miejsce w tych badaniach zajmują ziemie głubczycka i rybnicka.

LICHAN - ZAGINIONA WIEŚ NA POGRANICZU ŚLĄSKO-MORAWSKIM

W dniach 25 i 27 maja 1223 roku w otoczeniu biskupa wrocławskiego Wawrzyńca a na prośbę księcia opolsko-raciborskiego Kazimierza I wydany został dokument dla rybnickiego zakonu norbertanek. Dziś można bez zbędnej przesady stwierdzić, że stał się on jednym z ważniejszych dyplomatów dotyczących terenów obecnego Górnego Śląska, a sporządzonych w I połowie XIII wieku. Jest on bowiem pierwszym dowodem na istnienie w Rybniku konwentu promonstratenskiego i tamtejszej świątyni parafialnej. Jednakże jego znaczenie wykracza znacznie poza miejscowość. W omawianym dokumencie wymieniony został bowiem także szereg innych, bliższych i dalszych górnośląskich osad. W ogromnej większości zostały one wówczas po raz pierwszy wymienione pisemnie, przez co dokument staje się dla nich swego rodzaju "początkiem dziejów". Z tego między innymi powodu był on często analizowany przez historyków i przywoływany przy okazji wielu prac dotyczących tak historii poszczególnych miejscowości, jak i poświęconych całemu procesowi osadnictwa na wschodniej części Śląska¹.

Badania nad lokalizacją wszystkich wymienionych w owym dokumencie miejscowości trwają już od dawna i niemal bez problemów zidentyfikowały niemal wszystkie zapisy². Wśród nich pojawiają się również miejscowości leżące na pograniczu śląsko-morawskim, na zachód od Odry: Grudynia (Grudina), Krowiarki (Cravar) i Raków (Rachov)³. Są jednak wypisane tam i takie osady, z których lokalizacją są problemy lub wątpliwości.

Należą do nich miejscowości zapisane jako Nagervizi, Clechenuge Sale, Zalese oraz Lichan⁴. W niniejszej pracy podjęty zostanie problem ostatecznie z tu wymienionych wsi, gdyż istnieje przypuszczenie, że leżała ona na Płaskowyżu Głubczyckim. Nie jest to jednak teza popularna.

Wraz ze wzrostem zainteresowania średniowieczną historią Śląska w XIX wieku pojawiły się pierwsze, ale za to wiekopomne prace, które opierając się na coraz większej ilości dostępnych dokumentów, podejmowały tematykę dziejów Śląska, jego poszczególnych ziem, miast, miasteczek i wsi. Wówczas też pojawiły się drukiem pierwsze hipotezy, które opierając się na treści dokumentu z 1223 roku i posiłkując innymi źródłami, lokalizowały zapisane w nim nazwy miejscowe. Ponieważ z treści dokumentu jasno wynika, że poszukiwana miejscowość znajdowała się w czasie jego sporządzenia w granicach księstwa opolsko-raciborskiego, tak więc i poszukiwania ograniczyły się do tego terytorium. Wówczas najbardziej logicznym wyborem zostało utożsamianie miejscowości Lichan ze znajdującą się w okolicach Kędzierzyna-Koźła i Leśnicy miejscowością o nazwie Lichynia.

Teza mówiąca, że w dokumencie z 1223 roku wymieniona została właśnie Lichynia, oparła się na dwóch dość mocnych podstawach. Pierwszą jest już samo podobieństwo nazw. Ponieważ nazwy tych samych miejscowości w średniowieczu zapisywane były na wiele różnych sposobów, tak więc nazwę Lichan uznano jako jeden z wariantów zapisania nazwy miejscowości Lichynia. Co warto podkreśle-

nia, dokument uznano za najstarszą wzmiankę na temat wsi. Możliwość, że to właśnie Lichynia była wzmiankowana w dokumencie biskupim wzmacniana była przez fakt, że w jego treści wzmiankowana była także miejscowość Zalese, która niemal bezsprzecznie została utożsamiona z Zalesiem Śląskim, a więc miejscowością znajdującą się w bardzo bliskiej odległości od Lichyni⁵. Bardzo duże podobieństwo w nazwie przez długi czas sprawiało, że naukowcy nie podejmowali się prób poszukiwania wymienionych przez sporządzającego dokument w innych miejscach. Dlatego też tezy przeciwne do przytoczonej przed chwilą pojawiły się dosyć późno.

Pierwszym z badaczy, który rozpoczął poszukiwania tajemniczej miejscowości poza okolicami Leśnicy, był ceniony badacz dziejów Opolszczyzny, Władysław Dziewulski. W swym monograficznym artykule poświęconym historii Baborowa z 1958 roku stwierdził, że miejscowości Lichań, a właściwie pozostałości po niej należy szukać w okolicach Baborowa właśnie⁶. Teza ta jest od tej pory powtarzana za każdym razem podczas opisywania średniowiecznych dziejów miasta⁷. Jej zasięg mimo to pozostaje jednak lokalny, a w szerszej opinii historyków Lichan nadal utożsamiany jest z Lichynią. Powodem na ten swoisty brak zainteresowania może być także fakt, że przedstawiona przez W. Dziewulskiego teza sformułowana została w sposób skrótowy, bez szczegółowej analizy i szerokiej bibliografii. Dlatego też głównym celem niniejszego opracowania będzie zebranie dotychczasowych poglądów, uporządkowanie ich oraz uzupełnienie o wyniki najnowszych badań. Wszyst-

ko to ma na celu próbę sformułowania niebudzącej zastrzeżeń odpowiedzi na pytanie: "jaka miejscowość wymieniona została w 1223 roku"?

Dokument biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z 1223 roku na pierwszy rzut oka wydaje się być niespójnie sporządzony, zwłaszcza pod względem chronologicznym. Kiedy jednak poddany zostanie szczegółowej analizie, wówczas łatwo można zauważyć, że został on sporządzony według pewnego klucza logicznego⁸. Ale uporządkowany układ ma także ta część, która wymienia poszczególne miejscowości. I w tym przypadku został bowiem zastosowany specjalny klucz geograficzny, a wymieniane w źródle wsie podzielone zostały na dwie grupy:

- a) miejscowości połączone w większe grupy
- b) miejscowości nadane oddzielnie

Wsie należące do pierwszej z grup charakteryzowały się tym, że wiele z nich znajdowało się na tym samym, niezbyt rozległym terytorium. Dlatego też, dla lepszej orientacji czytającego dokument, zostały one podzielone na poszczególne okręgi. I tak pierwszy z okręgów obejmuje 14 miejscowości, których wspólnym wyznacznikiem jest to, że wszystkie leżą w kasztelanii cieszyńskiej. Drugi okręg, obejmuje już tylko trzy wsie, a mianowicie "Cravar, cum duabis villis adiacentibus, Rachov et Lichan". Natomiast trzeci z okręgów skupia Rybnik i trzy położone nieopodal wsie. Do drugiej grupy zaliczają się natomiast inne wymienione w dokumencie miejscowości⁹.

Przytoczone tu wsie Crauar (Krowiarki), Rachov (Raków k. Baborowa) i Lichan występują w dokumencie po

dwa razy. Co jednak ważne podkreślenia, za każdym razem występują jako blisko ze sobą połączone. Musiały być zatem bardzo blisko ze sobą połączone, być może nawet stanowiąc coś w rodzaju ujazdu dóbr - z centrum w Krowiarkach i przynależnymi wsiami Raków i Lichań. W każdym razie ich bliska odległość między sobą wydaje się być niepodważalna, co podważa zdecydowanie tezę o utożsamianiu tej ostatniej wsi ze znajdującą się około 40 km na północ Lichynią. Jest więc pewne, że poszukiwana wieś Lichań znajdowała się gdzieś pomiędzy Głubczycami a Raciborzem, w bliskiej odległości od Krowiarek i Rakowa.

Władysław Dziewulski pisząc na temat Lichania podał, iż znajdować się on musiał gdzieś w bardzo bliskiej okolicy Baborowa. Powołując się na opracowanie J. Kałuży z 1913 roku autor zauważył, że jeszcze na przełomie XIX i XX wieku grunty rolne położone po obu stronach drogi prowadzącej do wsi Szczyty nazywane były "na lichajnie". Chociaż więc osada sama nie przetrwała, to jednak pamięć o niej zachowała się w nazwie pól¹⁰.

Funkcjonowanie w okolicach Baborowa nazwy miejscowej nawiązującej do dawnej osady jest poświadczane także w innych miejscach. I tak w legendzie o zatopionej wsi, spisanej przez Hugo Gnielczyka również znajdujemy występowanie nazwy miejscowej zapisanej jako "Lichania"¹¹. Również w dwóch maszynopisach poświęconych historii miasta, przechowywanych w Miejskiej i Gminnej Bibliotece w Baborowie znaleźć można podobne nazwy odnoszące się do baborowskich gruntów: "Licheinerfeld"¹² oraz "część działek w Licha-

inie przy granicy z Rakowem"¹³. Nazwa ta jest zresztą znana jeszcze do dziś niektórym mieszkańcom wsi, choć coraz rzadziej niestety potrafią oni wskazać coś miałyby oznaczać i skąd pochodzić. Niemniej jednak funkcjonuje, będąc świadectwem istnienia średniowiecznej osady.

Dokument z 1223 roku jest ostatnim ze średniowiecznych śladów na temat poszukiwanej wsi. Po tym roku dokumenty już ani razu nie wzmiankują położonej na Płaskowyżu Głubczyckim wsi o nazwie Lichań. Warto więc zastanowić się, w jakich okolicznościach mógł zakończyć się żywot wspomnianej osady.

Znana w Baborowie była jeszcze pod koniec XIX wieku legenda mówiąca o "zatopionej wsi", która zniszczona miała zostać przez wezbrane wody Psiny¹⁴. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, co zresztą zauważyli już S. Sernft B. Cimała¹⁵. Psina nie należy do rzek niebezpiecznych i dość trudno przypuszczać, by nawet jej obfite wylewanie mogło spowodować tak wielką klęskę. Co prawda każdy pamiętający powódź z 1997 roku pamięta o zniszczeniach spowodowanych przez wielką wodę. Jeżeli jednak przyjąć, że Lichań rzeczywiście znajdował się na północny-wschód od obecnego miasta, a więc z dala od koryta rzeki, to tym bardziej zniszczenie przez powódź wydaje się nieprawdopodobne. Tym bardziej, że leżący bliżej rzeki Raków wówczas również powinien zostać zniszczony. Dlatego też czynnik katastroficzny wydaje się w tym momencie mało przekonujący.

O wiele bardziej możliwy scenariusz zniszczenia Lichania wiązać można z przetaczającymi się przez ziemie Pła-

skowytu Głubczyckiego walkami między księciem Władysławem I opolsko-raciborskim oraz biskupem ołomunieckim Brunonem z Schauenburga¹⁶. W latach 1249 - 1253 wojska tak jednego, jak i drugiego przechodziły przez opisywane tu ziemie, co mogło doprowadzić do podpalenia i wyludnienia miejscowości. Faktem bowiem jest, że w tym czasie ziemie, na których znajdował się Lichań weszły w skład Czech, a więc pewne działania wojskowe musiały tu zostać podjęte.

Jak było naprawdę, pozostanie

chyba na zawsze tajemnicą. Niemniej jednak pomimo całej tej aury zagadkowości warto pamiętać o tym, że w XIII wieku nieopodal Baborowa funkcjonowała wieś Lichań. Była ona bowiem elementem tutejszej sieci osadniczej, która - co warto podkreślić - należała do lepiej wykształconych. Dlatego też licząc funkcjonujące w średniowieczu wsie na ziemi głubczyckiej warto pamiętać także i o tej. A przede wszystkim nie mylić jej z Lichynią koło Leśnicy.

Damian Halmer, Zabrze

1. Schlesisches Urkundenbuch (Dalej: SU), Bd 1, wyd. H. Appelt, Graz - Wien - Köln 1971, nr. 226. W języku niemieckim dokument ten wydany został w pracy: F. Idzikowski, Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik in Oberschlesien, Breslau 1861, s. 184 - 186. Przetłumaczony w całości na język polski (z niemieckiego) dokument ten ukazał się po raz pierwszy już 1925 roku w dwujęzycznym, polsko-niemieckim wydaniu pracy Idzikowskiego: A. Trunkhardt, Dzieje miasta Rybnika i dawniejszego państwa rybnickiego na Górnym Śląsku na podstawie wydanej w 1861 r. kroniki Franciszka Idzikowskiego nowo wydane w języku polskim i niemieckim z dodatkami przez Artura Trunkhardt'a, Katowice 1925, s. 119 - 120 (przedruk w: B. Cimała, P. Porwoł, W. Wiczorek, Wypisy do dziejów Rybnika i Wodzisławia Śląskiego, Opole 1985, s. 111 - 112). Nowe tłumaczenie dokumentu na język polski, tym razem już dokonane z oryginału łacińskiego, zamieszczone zostało w pracy: N. Mika, Mieszko syn Władysława II Wygnania, książę raciborski i pan Krakowa - dzielnicowy władca Polski, Racibórz 2006, s. 121 - 123.

2 Zob. I. Panic, Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej w okresie wczesnego średniowiecza, "Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", R. 39, 1984; Tenże, Historia

osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu, Katowice 1992, s. 74 i nast.; N. Mika, Mieszko syn Władysława... , s. 121 - 124.

3. SU I, nr 226.

4. Dwie pierwsze miejscowości uznane zostały jako zaginione - I. Panic, Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej... , s. 4 - 5. Na temat miejscowości Sale i Zalesie zob.: Tamże, s. 5, przyp. 15; D. Halmer, W poszukiwaniu średniowiecznego Zalesia. Przyczynek do badań nad osadnictwem ziemi rybnickiej w średniowieczu, [w:] Europa, Śląsk, Świat najmniejszy, red. H. Honysz, J. Mokrosz, Katowice - Rybnik 2007, s. 158 - 173, tam starsza literatura.

5. J. Heyne, Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau: aus Urkunden, Aktenstücken, älteren Chronisten und neueren Geschichtschreibern, Bd. 1, Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diocesan-Geschichte Schlesiens, Breslau 1860, s. 998; F. Idzikowski, Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik in Oberschlesien, Breslau 1861, s. 39; J. Horwat, Lokacja Leśnicy na prawie niemieckim, [w:] Osiem wieków ziemi leśnickiej, red. A. Lipnicki, Wrocław 2002, s. 21; N. Mika, Mieszko syn Władysława... , s. 121 - 122.

Dokończenie str. 157

KARA ŚMIERCI ZA POŻYCZENIE KSIĄŻKI TRAGICZNY LOS KAZIMIERZA CZARNIECKIEGO NAUCZYCIELA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W GŁUBCZYZCACH

Wrocław, 28.07.2009r.

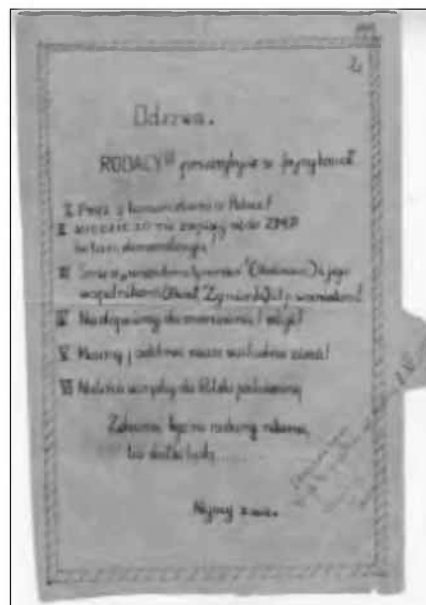
Sz. P. Redaktorze!

W nawiązaniu do artykułu Pana dra A. Szymczyzny zamieszczonego w ostatnim numerze "Kalendarza Głubczyckiego" spieszę wyjaśnić, iż akta sprawy "Czarnecki Kazimierz i inni" znajdują się w zasobie archiwalnym Oddziału IPN we Wrocławiu. Jako pracownik Instytutu prowadzę badania nad dziejami aparatu bezpieczeństwa w powiecie głubczyckim. W toku kwerendy natrafiłem m.in. na wspomniane akta. W zaistniałej sytuacji pozwalam sobie przesłać Panu tekst artykułu powstałego na bazie akt Kazimierza Czarneckiego. Byłoby mi niezmiernie miło, gdyby tekst mógł się ukazać we wrześniowym wydaniu "Głosu Głubczyc" by młodzież rozpoczynająca nowy rok szkolny mogła zapoznać się z wydarzeniami sprzed pół wieku (...)

Redakcja Kalendarza Głubczyckiego, dziękując za wzbogacenie naszej powojennej historii przez wydobywanie na światło dzienne i uratowanie od zapomnienia nauczyciela LO, drukuje tekst, liczy na dalszą współpracę.

Od połowy czerwca 1949 r. do połowy maja 1950 r. funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Głubczycach, Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach oraz wojaskowego wymiaru sprawiedliwości uczestniczyli w realizacji sprawy domniemanej tajnej organizacji kierowanej

przez jednego z nauczycieli szkoły w Głubczycach, Kazimierza Czarneckiego. Organizacja, która nigdy nie istniała, wymyślona przez UB-eków, zaważyła na losach rzeczywistych ludzi. Po latach jeden z funkcjonariuszy PUBP z dumą wspominał o swym udziale w zwalczeniu "organizacji zbrojnej młodzieżowej w Głubczycach" i w związku z tym (tzn. z pracą w warunkach szczególnie niebezpiecznych) wnioskował do swych przełożonych o zwiększenie wymiaru renty milicyjnej.



Sprawa przeciwko nauczycielowi z Głubczyc była jedną z tysięcy podobnych, wszczętych przez UB na podstawie wymuszonych zeznań. W realiach terroru w Polsce przełomu lat 40. i 50. XX w. funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa pewni zwycięstwa formacji politycznej, której stanowili zbrojny oręż (PPR a następnie PZPR)

po rozprawieniu się z opozycją polityczną i militarną przystąpili do rozprawy m.in. z młodzieżą, która nie dawała się wcisnąć w ramy ZMP wzorowanego na radzieckim Komsomole. Reagując na ideologiczną ofensywę komunizmu, część młodych ludzi przeciwstawiała się likwidacji samodzielności ruchu młodzieżowego i tworzeniu jednolitej organizacji młodzieżowej. W ferworze "zaostrażającej się walki klasowej" kierownictwo UB w powiecie głubczyckim potrzebowało sukcesu w walce z "reakcyjną" częścią młodzieży oraz grona pedagogicznego i na tej zasadzie wymyślono grupę Czarnieckiego.



Kazimierz Czarniecki urodził się 18 grudnia 1907 r. w Ostrowie w powiecie tarnopolskim w rodzinie Tomasza i Katarzyny z d. Pinkiewicz. W latach 1930-1936 kształcił się na Politechnice Lwowskiej na Wydziale Rolniczo-Leśniczym, uzyskując dyplom inżyniera leśnika. W okresie studiów na-

leżał do Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów, Koła Naukowego Leśników przy Politechnice Lwowskiej oraz Akademickiego Koła Tarnopolan.



Po radzieckiej agresji na wschodnie kresy Rzeczypospolitej Polskiej podjął pracę w biurze techniczno-leśnym "Tarnopolskiego leśnego go-



spodarstwa". W 1941 r. na krótko wyjechał (lub został wywieziony) do Besarabii, gdzie trudnił się parcelacją gruntów pod budowę przyszłych kołchozów. W momencie wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej powrócił do Tarnopola, pozostając początkowo bez pracy. Z chwilą ogłoszenia przez Niemców zarządzenia o rejestracji ro-

botników zgłosił się do nadleśnictwa; pracował tam do wkroczenia wojsk radzieckich w 1943 r. Wówczas ponownie podjął pracę w "Tarnopolskim leśnym gospodarstwie" z siedzibą w Zbarażu. W ramach akcji repatriacyjnej, w maju 1945 r. przybył do Katowic, gdzie został skierowany do Dyrekcji Lasów Państwowych w Byto-

1946 r. przybył do Głubczyc. Początkowo podjął pracę w Wydziale Powiatowym przy Starostwie, a następnie, do grudnia 1947 r., pełnił funkcję kierownika Cegielni Parowej w Branicach. W nieznanych bliżej okolicznościach zachorował na przeszło pół roku i dopiero od 15 stycznia 1949 r. rozpoczął pracę w szkole w Głubczy-

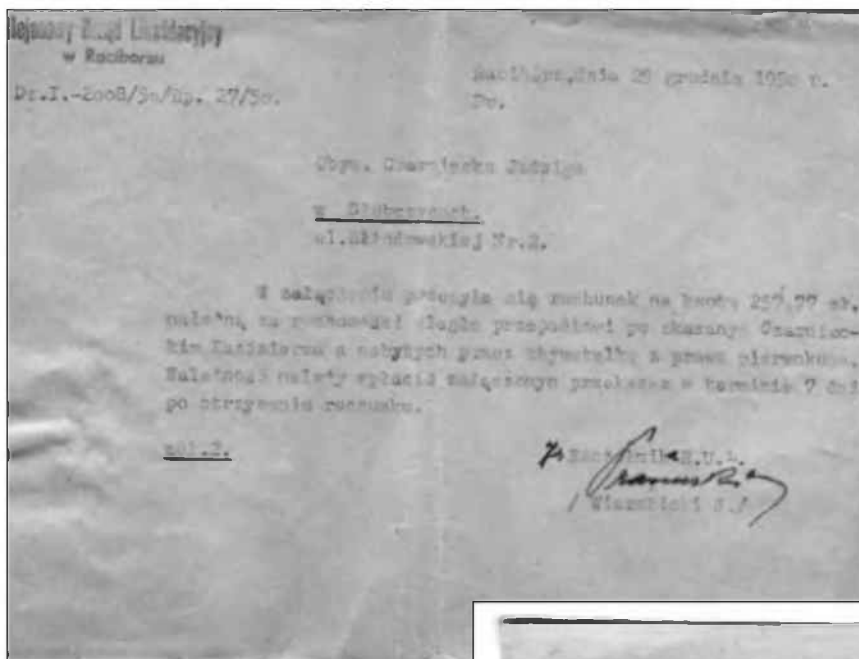


miu. Dyrekcja natomiast oddelegowywała go do tworzącego się nadleśnictwa w Grodkowie. Do Grodkowa nie dotarł, bowiem okradziony w pociągu przez żołnierzy Armii Czerwonej udał się do Krakowa do przebywającej u krewnych żony.

Kolejnym przystankiem w życiu Kazimierza Czarnieckiego była Legnica, gdzie znalazł zatrudnienie jako zastępca nadleśniczego. W czerwcu

cach. Równocześnie wstąpił do Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Towarzystwa Burs i Stypendiów RP.

W pierwszych dniach maja 1949 r. grupa uczniów zdecydowała się zamaniestować swój stosunek do istniejącej rzeczywistości. W dniu 2 maja 1949 r. Dyrektor Techniczny Głubczyckich Zakładów Przemysłu Dzierwiarskiego zawiadomił PUBP w Głubczycach, że stłuczony został portret



Stalina, dekoracja fabryczna na dzień Święta Pracy 1-go Maja. Następnie Zarząd Szpitala Miejskiego poinformował o zniszczeniu portretów prezydenta Bieruta i Engelsa. 4 maja kierownik sklepu Spółdzielni Wydawniczej "Czytelnik" zawiadomił UB, że nieznani sprawcy zdarli i zniszczyli wywieszone na zewnątrz sklepu portrety prezydenta Bieruta, premiera Cyrankiewicza, marszałka Żymierskiego, Engelsa i Marksa. W tym samym czasie z gmachu Domu Kultury Związków Zawodowych zniknęły dwie flagi koloru czerwonego. Kilka tygodni później profesor

Potwierdzenie dla wpłacającego

nr 257.77

aktownie
stosownie *dwieście pięćdziesiąt*
siat, siedem 77/100


wpłacający:
Przemysław Jadruga
Gruboszyce
Skłodowski Nr. 2

na rachunek czekowy
w Odrobnie P R O Katowice

Nr III-2776/416

Rejonowy Urząd Likwidacyjny
w Raciborzu
Raciborz
(z rachunku czekowego)

Podpisano i pieczętowane
6
7.55
podpisana


 Dł. P.W. B. L. L. 1 D. C.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
 Województwo Opatów
 Powiat Strzelce Opatowskie
 URZĄD STANU CYWILNEGO
 w Strzelcach Opatowskich

Zgłoszenie, że Kazimierz Czarniecki - - - - - lat 18.10.1907
 Nr 62 / 1953

zmarł w dniu dwudziestego kwietnia (20.4.) - - - - -
 typie dwudziestego piętnastego trzeciego - - - - - roku 1953
 w Strzelcach Opatowskich

Data cywilny: ...

Strzelce Opatowskie

1953 r.

Wzrost ... Waga ... Ciężar ...

1953 - 1954 - 1955 - 1956 - 1957 - 1958 - 1959 - 1960 - 1961 - 1962 - 1963 - 1964 - 1965 - 1966 - 1967 - 1968 - 1969 - 1970 - 1971 - 1972 - 1973 - 1974 - 1975 - 1976 - 1977 - 1978 - 1979 - 1980 - 1981 - 1982 - 1983 - 1984 - 1985 - 1986 - 1987 - 1988 - 1989 - 1990 - 1991 - 1992 - 1993 - 1994 - 1995 - 1996 - 1997 - 1998 - 1999 - 2000 - 2001 - 2002 - 2003 - 2004 - 2005 - 2006 - 2007 - 2008 - 2009 - 2010 - 2011 - 2012 - 2013 - 2014 - 2015 - 2016 - 2017 - 2018 - 2019 - 2020 - 2021 - 2022 - 2023 - 2024 - 2025 - 2026 - 2027 - 2028 - 2029 - 2030 - 2031 - 2032 - 2033 - 2034 - 2035 - 2036 - 2037 - 2038 - 2039 - 2040 - 2041 - 2042 - 2043 - 2044 - 2045 - 2046 - 2047 - 2048 - 2049 - 2050 - 2051 - 2052 - 2053 - 2054 - 2055 - 2056 - 2057 - 2058 - 2059 - 2060 - 2061 - 2062 - 2063 - 2064 - 2065 - 2066 - 2067 - 2068 - 2069 - 2070 - 2071 - 2072 - 2073 - 2074 - 2075 - 2076 - 2077 - 2078 - 2079 - 2080 - 2081 - 2082 - 2083 - 2084 - 2085 - 2086 - 2087 - 2088 - 2089 - 2090 - 2091 - 2092 - 2093 - 2094 - 2095 - 2096 - 2097 - 2098 - 2099 - 2100 - 2101 - 2102 - 2103 - 2104 - 2105 - 2106 - 2107 - 2108 - 2109 - 2110 - 2111 - 2112 - 2113 - 2114 - 2115 - 2116 - 2117 - 2118 - 2119 - 2120 - 2121 - 2122 - 2123 - 2124 - 2125 - 2126 - 2127 - 2128 - 2129 - 2130 - 2131 - 2132 - 2133 - 2134 - 2135 - 2136 - 2137 - 2138 - 2139 - 2140 - 2141 - 2142 - 2143 - 2144 - 2145 - 2146 - 2147 - 2148 - 2149 - 2150 - 2151 - 2152 - 2153 - 2154 - 2155 - 2156 - 2157 - 2158 - 2159 - 2160 - 2161 - 2162 - 2163 - 2164 - 2165 - 2166 - 2167 - 2168 - 2169 - 2170 - 2171 - 2172 - 2173 - 2174 - 2175 - 2176 - 2177 - 2178 - 2179 - 2180 - 2181 - 2182 - 2183 - 2184 - 2185 - 2186 - 2187 - 2188 - 2189 - 2190 - 2191 - 2192 - 2193 - 2194 - 2195 - 2196 - 2197 - 2198 - 2199 - 2200 - 2201 - 2202 - 2203 - 2204 - 2205 - 2206 - 2207 - 2208 - 2209 - 2210 - 2211 - 2212 - 2213 - 2214 - 2215 - 2216 - 2217 - 2218 - 2219 - 2220 - 2221 - 2222 - 2223 - 2224 - 2225 - 2226 - 2227 - 2228 - 2229 - 2230 - 2231 - 2232 - 2233 - 2234 - 2235 - 2236 - 2237 - 2238 - 2239 - 2240 - 2241 - 2242 - 2243 - 2244 - 2245 - 2246 - 2247 - 2248 - 2249 - 2250 - 2251 - 2252 - 2253 - 2254 - 2255 - 2256 - 2257 - 2258 - 2259 - 2260 - 2261 - 2262 - 2263 - 2264 - 2265 - 2266 - 2267 - 2268 - 2269 - 2270 - 2271 - 2272 - 2273 - 2274 - 2275 - 2276 - 2277 - 2278 - 2279 - 2280 - 2281 - 2282 - 2283 - 2284 - 2285 - 2286 - 2287 - 2288 - 2289 - 2290 - 2291 - 2292 - 2293 - 2294 - 2295 - 2296 - 2297 - 2298 - 2299 - 2300 - 2301 - 2302 - 2303 - 2304 - 2305 - 2306 - 2307 - 2308 - 2309 - 2310 - 2311 - 2312 - 2313 - 2314 - 2315 - 2316 - 2317 - 2318 - 2319 - 2320 - 2321 - 2322 - 2323 - 2324 - 2325 - 2326 - 2327 - 2328 - 2329 - 2330 - 2331 - 2332 - 2333 - 2334 - 2335 - 2336 - 2337 - 2338 - 2339 - 2340 - 2341 - 2342 - 2343 - 2344 - 2345 - 2346 - 2347 - 2348 - 2349 - 2350 - 2351 - 2352 - 2353 - 2354 - 2355 - 2356 - 2357 - 2358 - 2359 - 2360 - 2361 - 2362 - 2363 - 2364 - 2365 - 2366 - 2367 - 2368 - 2369 - 2370 - 2371 - 2372 - 2373 - 2374 - 2375 - 2376 - 2377 - 2378 - 2379 - 2380 - 2381 - 2382 - 2383 - 2384 - 2385 - 2386 - 2387 - 2388 - 2389 - 2390 - 2391 - 2392 - 2393 - 2394 - 2395 - 2396 - 2397 - 2398 - 2399 - 2400 - 2401 - 2402 - 2403 - 2404 - 2405 - 2406 - 2407 - 2408 - 2409 - 2410 - 2411 - 2412 - 2413 - 2414 - 2415 - 2416 - 2417 - 2418 - 2419 - 2420 - 2421 - 2422 - 2423 - 2424 - 2425 - 2426 - 2427 - 2428 - 2429 - 2430 - 2431 - 2432 - 2433 - 2434 - 2435 - 2436 - 2437 - 2438 - 2439 - 2440 - 2441 - 2442 - 2443 - 2444 - 2445 - 2446 - 2447 - 2448 - 2449 - 2450 - 2451 - 2452 - 2453 - 2454 - 2455 - 2456 - 2457 - 2458 - 2459 - 2460 - 2461 - 2462 - 2463 - 2464 - 2465 - 2466 - 2467 - 2468 - 2469 - 2470 - 2471 - 2472 - 2473 - 2474 - 2475 - 2476 - 2477 - 2478 - 2479 - 2480 - 2481 - 2482 - 2483 - 2484 - 2485 - 2486 - 2487 - 2488 - 2489 - 2490 - 2491 - 2492 - 2493 - 2494 - 2495 - 2496 - 2497 - 2498 - 2499 - 2500 - 2501 - 2502 - 2503 - 2504 - 2505 - 2506 - 2507 - 2508 - 2509 - 2510 - 2511 - 2512 - 2513 - 2514 - 2515 - 2516 - 2517 - 2518 - 2519 - 2520 - 2521 - 2522 - 2523 - 2524 - 2525 - 2526 - 2527 - 2528 - 2529 - 2530 - 2531 - 2532 - 2533 - 2534 - 2535 - 2536 - 2537 - 2538 - 2539 - 2540 - 2541 - 2542 - 2543 - 2544 - 2545 - 2546 - 2547 - 2548 - 2549 - 2550 - 2551 - 2552 - 2553 - 2554 - 2555 - 2556 - 2557 - 2558 - 2559 - 2560 - 2561 - 2562 - 2563 - 2564 - 2565 - 25

Czarnecki dowiedział się o działalności grupy od jednego ze swych wychowanków, Tadeusza Masiuka. Jak sam później zaznaczył "[Masiuka] zganiłem, oświadczając, że trzeba rozumieć życie państwowe, aby w nim brać udział" i pożyczył Masiukowi książkę Stanisława Grabskiego p.t. "Państwo Narodowe". Z treścią książki mieli się zapoznać Masiuk, jak również jego najbliżsi koledzy. W następnym miesiącu Masiuk zwrócił się do swego wychowawcy z prośbą o napisanie odezwy do młodzieży. W założeniu Masiuka tekst miał się ukazać drukiem przy wykorzystaniu maszyny poligraficznej Państwowej Słodowni w Głubczycach. Treścią odezwy zainteresował się jednak ówczesny dyrektor Słodowni, do którego o zgodę na druk zwrócił się pracownik Słodowni Edward Wąsowicz. Zainteresowanie dyrektora zwróciło się przeciw autorom tekstu. Dyrektor poinformował o wszystkim miejscowy Urząd Bezpieczeństwa. 23 czerwca 1949 r. aresztowano Masiuka i towarzyszącego mu w Słodowni Samela. W krótkim czasie grono aresztowanych powiększyło się o nauczyciela Szkoły Ogólnokształcącej Koedukacyjnej stopnia podstawowego i licealnego, czterech jego podopiecznych (Artura Hipnera, Mariana Poźniaka, Jacka Karpa, Andrzeja Wołoszczuka) i pracownika Słodowni (Edwarda Wąsowicza), który miał umożliwić uczniom wydrukowanie odezwy. Po długotrwałym śledztwie, 22 lutego 1950 r., Kazimierz Czarnecki i jego wychowankowie usłyszeli akt oskarżenia; Edward Wąsowicz został oczyszczony z zarzutów. Kazimierz Czarnecki został oskarżony o to, że

aresztowania, tj. 25 czerwca 1949 r., na terenie Głubczyc usiłował przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, a to w ten sposób, że przystąpił do założonego przez Masiuka Tadeusza związku i w jego ramach zachęcał do czytania i dostarczał członkom związku, a mianowicie Masiukowi Tadeuszowi, Samelowi Ryszardowi, Hipnerowi Arturowi, Poźniakowi Marianowi, Karpowi Jackowi i Wołoszczukowi Andrzejowi, nielegalnej literatury, pouczał o sposobach działalności antypaństwowej oraz o formach pracy konspiracyjnej, a nadto układał celem kolportowania ulotki nielegalne, które miały na celu wzbudzenie wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego nienawiści do obecnego ustroju Polski Ludowej oraz do podstawowych założeń polityki zagranicznej obecnego Rządu opartych na ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, tj. o popełnienie przestępstwa przewidzianego w art. 86 § 2 KKWP". Przewód sądowy toczył się w sali "Domu Rzemiosła" w Koźlu w dniach 22 i 23 marca 1950 r. przy udziale prokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Katowicach mjr. Henryka Ligieży oraz obrońców oskarżonych: Franciszka Mrocza i Józefa Thaler. 27 marca 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy na sesji wyjazdowej w Koźlu w składzie: mjr Wiktor Adamski, jako przewodniczący oraz delegowani z jednostki wojskowej w Koźlu jako ławnicy: porucznik Stanisław Szczepańczyk i starszy ogniomistrz Czesław Prażmo ogłosił wyrok. Kazimierz Czarnecki został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze; Tadeusz Masiuk na 3 lata więzienia; Ryszard Samel i Ar-



KONSPIRACYJNE ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE W GŁUBCZYCACH (1946-1955)

Pod koniec II wojny światowej Polska znalazła się w radzieckiej "strefie wpływów", a komuniści przy pomocy wojska i rozbudowującego się aparatu bezpieczeństwa przejmowali władzę w kraju. Po umocnieniu władzy politycznej komuniści skupili się na socjalistycznej przebudowie społeczeństwa. Partia starała się przejąć kontrolę nad sposobem zachowania i myślenia Polaków; prasa i radio zalewały czytelników doktryną marksistowsko-leninowską. Nad właściwą indoktrynacją społeczeństwa czuwały referaty kulturalno-oświatowe istniejące niemal w każdym zakładzie pracy. Likwidowano lub przejmowano kontrolę nad wszelkimi organizacjami społecznymi i politycznymi.

URZĄD BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO A MŁODZIEŻ

Plan socjalistycznej przebudowy kraju nie ominął również ruchu młodzieżowego. W 1948 r. nastąpiła likwidacja niekomunistycznych organizacji młodzieżowych i utworzenie Związku Młodzieży Polskiej. Celem nowo powstałej organizacji było wychowanie młodzieży na "świadomych i ideowych bojowników wolności i sprawiedliwości społecznej". Jak podkreślano w deklaracji programowej ZMP, jej członek "wychowany w duchu nowej moralności, będzie ofiarnym budowniczym i patriotą Ludowej Ojczyzny".

Powstanie nowej organizacji spotkało się z bojkotem i oporem znacznej części młodzieży, którą starano się na siłę wtłoczyć w nowe formy organizacyjne wzorowane na radzieckim

Komsomole. W tej sytuacji część młodzieży zdecydowała się czynnie zaangażować w działalność antykomunistyczną, stosując różne metody działania: drukowanie i kolportaż ulotek, malowanie napisów antykomunistycznych lub patriotycznych, zrywanie czerwonych flag, rozpowszechnianie wiadomości podawanych przez zagraniczne rozgłośnie polskie. Inną metodą były działania quasi zbrojne: gromadzenie broni, przeprowadzanie akcji zbrojnych, konfiskata towarów lub pieniędzy ze spółdzielni produkcyjnych i upaństwowionych sklepów, rozbijanie funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej lub Urzędu Bezpieczeństwa.

Istnienie organizacji, czasem niewielkich niezależnych grup, niepokoiło funkcjonariuszy UB, jak również władze lokalne i państwowe. Referat wygłoszony w dniu 23 marca 1949 r. przez ministra bezpieczeństwa publicznego, gen. Stanisława Radkiewicza, na odprawie aktywu kierowniczego aparatu bezpieczeństwa nie pozostawiał złudzeń, iż władza ludowa jest świadoma narastającego wśród młodzieży oporu. Radkiewicz podkreślił bowiem: "Wzrost aktywności reakcyjnej szczególnie jaskrawo znajduje swój wyraz na odcinku młodzieżowym. Z doświadczenia ostatnich kilku miesięcy wiemy, że nowe bandy i często siatki podziemnych organizacji rekrutują się przede wszystkim spośród młodzieży, przy czym nierzadko związanej z ZMP". Napływające z całego kraju wiadomości o wzrastającej liczbie konspiracyjnych organizacji

młodzieżowych zmusiły ministra do wydania "Instrukcji nr 9" z dnia 9 sierpnia 1950 r. dotyczącej "ujawniania i zwalczania dywersji w szeregach młodzieży". W dokumencie tym minister stwierdzał wprost: "Najliczniejsze wypadki działalności podziemnej młodzieży dotyczą odcinka szkół średnich i obejmują młodzież od lat 16, a nierzadko od lat 14. Nauczycielstwo prawie zupełnie nie przeciwdziało wrogiej robocie, są wypadki, że nauczyciele sprzyjają tworzeniu się podziemia i z nimi współpracują pośrednio lub bezpośrednio. W wielu wypadkach katecheci szkolni są pośrednimi lub bezpośrednimi inspiratorami podziemnych grup i organizacji". W innym miejscu podkreślał: "Walka z podziemiem młodzieżowym i szybka pełna jego likwidacja wysuwa się w chwili obecnej na jedno z czołowych zadań całego naszego aparatu".

O braku skuteczności aparatu represji w walce z pojawiającymi się organizacjami młodzieżowymi może świadczyć konieczność wydania przez szefa MBP w lutym 1952 r. kolejnej instrukcji (nr 1) w "sprawie zwalczania podziemnej dywersji i chuligaństwa wśród młodzieży". Minister polecił organom bezpieczeństwa podjęcie działań operacyjnych w celu "sparaliżowania i udaremnienia wysiłku wrogiego podziemia, usiłującego wciągnąć młodzież do walki z ustrojem Polski Ludowej".

Antykomunistyczne wystąpienia młodzieży w Głubczycach były zjawiskiem dynamicznym, które kształtowało się pod wpływem oddziaływania tradycji, kultury, a przede wszystkim aktualnych wydarzeń politycznych i społecznych. Ustalenie rzeczy-

wistej skali aktywności młodzieży w zakresie zorganizowanych form działalności konspiracyjnej jest niezwykle trudne. Brakuje spisanych relacji i wspomnień uczestników tamtych wydarzeń. W tej sytuacji działalność organizacji młodzieżowych na terenie powiatu głubczyckiego naświetlają nam jedynie akta operacyjne i sądowe byłych organów bezpieczeństwa państwa.

1. GRUPA SUCHANKA

Represje stosowane wobec Polskiego Stronnictwa Ludowego w okresie poprzedzającym wybory do Sejmu Ustawodawczego zmusiły kierownictwo tej partii w powiecie głubczyckim do konspiracji swej kampanii przedwyborczej. Władysław Zaremba, prezes PSL w Głubczycach na odprawie przewodniczących terenowych kół PSL 24 października 1946 r. stwierdził, iż "w okresie wyborów należy się w pracy ściśle zakonspirować, najlepiej byłoby gdyby łączniczkami zostały dziewczyny, to władze UB nie zwracałyby zbytnej uwagi". Nie wiadomo, czy faktycznie dziewczęta zostały wciągnięte w propagandę przedwyborczą. PUBP w Głubczycach odnotował natomiast fakt, że młodzież Gimnazjum i Liceum Państwowego w Głubczycach kolportowała hasła PSL. Od września 1946 r. do marca 1947 r. na terenie liceum głubczyckiego miała powstać trzyosobowa organizacja pod dowództwem Zdzisława Suchanka, która za pomocą listów i pogróżek nawoływała społeczeństwo do głosowania na PSL. O szczegółach działalności tej grupy, a także jej rozpracowania niewiele wiadomo.

2. ZWIĄZEK NARODOWO -KATOLICKI

W październiku 1948 r. zawiązało się koło ZMP na terenie głubczyckiego liceum, a także założono koło w zawodowym Gimnazjum Krawiecko-Bielżniarskim w Głubczycach. W połowie grudnia nastąpiło uroczyste otwarcie Domu ZMP. W tej sytuacji grupa sześciu uczniów Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Głubczycach w wieku 15 i 16 lat postanowiła wyrazić swój sprzeciw wobec organizującego się ZMP. W grudniu 1948 r. zamalowali jej tablice sygnalizacyjne. W lutym 1949 r. sporządzili pierwszą ulotkę antyrządową w której zapisano m.in.: "I. Precz z komunistami w Polsce, II. Młodzieżo nie zapisuj się do ZMP, bo tam demoralizują, III. Śmierć wásatemu tyranowi (Stalinowi) i jego wspólnikom (Bierut, Żymierski) itp. wariatom, IV. Nie dopuścimy do zniesienia religii, V. Musimy odebrać nasze wschodnie ziemie". Ulotkę wywieszono na budynku obok najruchliwszej ulicy Głubczyc. W krótkim czasie została ona jednak zerwana i przekazana do PUBP w Głubczycach. Okazją do kolejnego wystąpienia były uroczyste obchody Święta Pracy. W nocy z 2 na 3 maja 1949 r. Tadeusz Masiuk, organizator grupy, wraz z Ryszardem Samlem wybili szyby w budynku Komitetu Powiatowego PZPR, zniszczyli portrety Prezydenta Bieruta, Marszałka Żymierskiego, Marska i Engelsa, które wisiały jako dekoracje okolicznościowe na szpitalu miejskim w Głubczycach, na fabryce Mercur, w spółdzielni Czytelnik, a także zerwali dwie flagi czerwone z budynku Związków Zawodowych, które następnie spalili. Dodatkowo na

ul. Stalina w kilku miejscach wymalowali hasło "Niech żyje 3-ci maj".

O swej działalności poinformowali wychowawcę klasy, Kazimierza Czarnieckiego, którego później poprosili o pomoc w sporządzeniu kolejnej ulotki antyrządowej. W międzyczasie Kazimierz Czarniecki pożyczył swym podopiecznym książkę pt. "Państwo Narodowe", by pomogła im w świadomym uczestnictwie w życiu politycznym kraju. Treść ulotki została ujawniona w trakcie próby jej powielenia, a całą sprawą zainteresował się Urząd Bezpieczeństwa w Głubczycach. Pod koniec czerwca 1949 r. uczniowie i ich nauczyciel zostali zatrzymani. 27 marca 1950 r. usłyszeli wyrok wydany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach na sesji wyjazdowej w Koźlu. Kazimierz Czarniecki, uznany za przywódcę organizacji, która siłą próbowała obalić istniejący ustrój, został skazany na karę śmierci (zamieniona w drodze łaski przez Bolesława Bieruta na 15 lat więzienia). Uczniowie otrzymali kary więzienia od jednego roku do trzech lat. W 1950 r. Ryszard Samel został warunkowo zwolniony z więzienia. Niecały rok później Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach postanowił o przedterminowym warunkowym zwolnieniu Tadeusza Masiuka. Pozostali członkowie organizacji wcześniej odzyskali wolność. Kazimierz Czarniecki nie dożył wolności. Zmarł w więzieniu w Strzelcach Opolskich.

Jego podopieczni po wyjściu z więzienia pozostali nadal w zainteresowaniu bezpieczeństwa do lat 80. XX wieku.

3. ZWIĄZEK WOLNEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W kwietniu 1952 r. szef PUBP w Głubczycach poinformował WUBP w Opolu o likwidacji nielegalnej organizacji młodzieżowej na terenie szkoły ogólnokształcącej w Głubczycach. Miesiąc wcześniej Urząd Bezpieczeństwa zatrzymał bowiem organizatora ZWMP Tadeusza Konienkę. W trakcie rewizji osobistej znaleziono u niego rękopis odezwy antyrządowej. Jej treść skierowana był m.in. do młodzieży, którą nawoływano, by nie wstępowała do ZMP, a podjęła walkę z władzą ludową. Robotników wzywano, by nie wstępowali do Spółdzielni i sabotowali zarządzenia władz. W treści ulotki była również mowa o zbrodni katyńskiej. W toku śledztwa funkcjonariusze UB w Głubczycach stwierdzili, iż organizacja miała powstać w maju 1949 r., a inicjatywa wyszła od przypadkowo spotkanego przez Konienkę człowieka w pociągu. Józef Bawicki, tak bowiem przedstawił się ów nieznajomy, miał nawiązać z Konienką korespondencję listowną i powierzyć mu zadanie utworzenia "trzeciej czołówki ZWMP". Tak zwana działalność organizacyjna praktycznie sprowadzała się do utrzymywania kontaktu korespondencyjnego Konienki z Bawickim. W lipcu 1951 r. Tadeusz Konienko poinformował o istnieniu organizacji Stefana Olejnika, następnie zaś Zbigniewa Wiatrowego. Chłopcy wykonali sobie legitymacje organizacyjne oraz sporządzili własną pieczęć.

Zdaniem prokuratora czyny te wy-czerpywały znamiona przestępstwa z art. 36 małego Kodeksu Karnego o organizacji kontrewolucyjnej, a tym samym były to przesłanki do próby obalenia przemocą Państwa Polskiego. Wojskowy Sąd Rejonowy na sesji w

dniu 25 lipca 1952 r. skazał Tadeusza Konienkę na 5 lat, a Stefana Olejnika na 3 lata pozbawienia wolności, pozbawienie praw publicznych oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu państwa.

4. GRUPA JESSELA

Z uwagi na fakt doznania wielu krzywd ze strony żołnierzy radzieckich a także zaprowadzenia na ziemiach polskich ustroju na wzór radziecki Bernard Jessel wraz z kilkoma kolegami postanowili założyć organizację konspiracyjną. Powstała ona w pierwszych dniach stycznia 1951 r. Z nieznanych przyczyn już 17 marca 1951 r. jej członkowie zostali aresztowani przez PUBP w Głubczycach. Po krótkotrwałym śledztwie zostali zwolnieni z aresztu jako małoletni, natomiast rodzice zobowiązali się na piśmie "otoczyć ich swoją opieką". Założyciel i przywódca, Bernard Jessel, został natomiast osadzony w więzieniu karno-śledczym w Raciborzu. Dopiero po upływie 2,5 miesiąca został zwolniony, a Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Opolu 22 czerwca 1951 r. umorzyła śledztwo wobec niego.

W aktach śledztwa zanotowano, iż członkowie grupy Jessla (w liczbie 8) w początkowym okresie swej działalności mieli zerwać czerwoną flagę z budynku obok siedziby straży pożarnej w Głubczycach, planowali także dokonać napadu na funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej w celu zdobycia broni. Następnie planowano podpalić Komitet Powiatowy PZPR za pomocą butelek z benzyną. Ponadto pojawiły się plany ucieczki do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Do realizacji zamierzonych działań nie doszło z uwagi na fakt aresztowania w marcu 1951 r. członków tejże organizacji.

5. ORGANIZACJA WOLNOŚCIOWA POLSKICH ZIEM ZACHODNICH

Wkrótce po wyjściu z więzienia Jessel na nowo podjął działania konspiracyjne i w listopadzie 1951 r. powstała OWPZZ bardziej zakonspirowana, licząca tylko 4 członków (Bernard Jessel, Marian Poddańczyk, Rene Machecki, Wilhelm Kretek). Ich działalność ograniczała się wówczas do sporządzenia i redagowania ulotek. W połowie lutego 1952 r. jedna z nich miała zostać wywieszona przy ulicy Stalina, głównej ulicy Głubczyc. Mniej więcej w tym samym czasie ulotki zostały "rozpowszechnione" w Grobnikach, na słupach telegraficznych i płotach. Treść ulotek, brzmiała m.in.: "Uwaga ZMP-owcy. Zwracamy się do wszystkich ZMP-owców, żeby wiernie służyli wolnej Polsce, a nie Polsce pod zaborem Rosji. Tak zwana Polska radziecka. Żeby każdy był prawdziwym Polakiem, a nie jakimś zagranicznym komsomolcem. (...) Żądamy, żeby nie naruszali wolną Polskę, bo ZMP jest to organizacja młodzieży polskiej i nie życzymy sobie, żeby brano przykład od komsomolców i tej całej śmierdzącej Rosji". W innej czytamy: "wiemy, że Stalin w umowie z Niemcami hitlerowskimi w roku 1939 napadł na Polskę i dużo polskiej krwi zostało przelanej. Każdy prawdziwy Polak nie zapomni rok 1939". W odezwie do robotników napisano: "Robotnicy domagajcie się o swoje prawa i sprawiedliwość. A jeśli nie dadzą nam prawa, wystąpimy zbrojnie przeciwko komunistom. A w żyłach naszych płynie wolnościowa krew, ale w ostatku zwycięstwo będzie nasze!!! Niech żyje wolna niepod-

legła Polska". W połowie marca 1952 r. na posterunku MO w Głubczycach był przesłuchiwany jeden z członków tejże organizacji pod zarzutem drobnej kradzieży. Z obawy przed umieszczeniem w domu poprawczym oświadczył przesłuchującym go funkcjonariuszom, iż na terenie miasta działa nielegalna organizacja młodzieżowa, której jest członkiem. W tej sytuacji sprawę przejął Urząd Bezpieczeństwa, który po krótkotrwałym śledztwie przekazał ją Wojskowej Prokuraturze Rejonowej w Opolu. Sąd Powiatowy w Opolu, Wydział IV Karny Sądu dla Nieletnich postanowił 24 lipca 1952 r. o umieszczeniu



Rene Macheckiego oraz Ryszarda Poddańczyka w zakładzie poprawczym. (foto: Marian Ryszard Poddańczyk w studio TVG w programie „Ostatni Świadek” - 2009r.)

Bernard Jessel, założyciel i przywódca organizacji, został skazany 31 marca 1953 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Opolu na karę 7 lat pozbawienia wolności, którą następnie Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie złagodził do 4 lat i 8 miesięcy. Na mocy amnestii w 1956 r.

Jessel został warunkowo zwolniony z Więzienia Nr 1 w Warszawie. Tuż po odzyskaniu wolności Bernard Jessel ponownie znalazł się w rozpracowaniu przez Urząd Bezpieczeństwa w Głubczycach. 25 sierpnia 1956 r. oficer operacyjny Powiatowej Delegatury ds. BP w Głubczycach ppor. Apoloniusz Bednarczyk założył na niego sprawę ewidencyjno-obszerną pod kryptonimem "Zawzięty". Podstawą były informacje o odnowieniu kontaktów między Marianem Poddańczykiem i Bernardem Jesselem. Rok później ten sam funkcjonariusz (już jako starszy oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa KPMO Głubczyce) złożył postanowienie o zakończeniu prowadzenia sprawy z uwagi na fakt wyjazdu Jessela wraz z matką na stałe do RFN.

Pozostali członkowie organizacji inwigilowani byli jeszcze w lipcu 1980.

6. WALCZĄCE MŁODE ORŁY

W lutym 1955 r. Urząd Bezpieczeństwa w Głubczycach został powiadomiony o pojawieniu się w miejscowości Nowa Wieś ulotek nawołujących do usunięcia komunistów z Polski oraz podjęcia walki ze spółdzielniami rolniczymi. Działania operacyjne pojęte w celu wykrycia sprawców nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, do czasu. Kilka dni później w Urzędzie pojawił się były pracownik UB w Głubczycach wraz z dokumentami ucznia Technikum Mechanicznego w Raciborzu, Stanisława Wyskwarskiego. Pozostawione przez Wyskwarskiego w sklepie PSS "Społem" Nr 17 w Głubczycach dokumenty i notes zawierały podstawowe informacje o organizacji "Wal-

czące Młode Orły": nazwę organizacji oraz deklarację programową i nazwiska członków.

W toku rozpoczętego śledztwa funkcjonariusze UB stwierdzili, iż w 1954 r. w Bogdanowicach uczniowie Technikum Mechanicznego w Raciborzu, a zarazem członkowie ZMP: Stanisław Wyskwarski, Józef Konopacki i z Tadeuszem Bartoszewskim założyli organizację o zabarwieniu antypolskim i antyradzieckim, a działalnością swą objęli teren Bogdanowic i Nowej Wsi. Deklaracja opracowana przez Wyskwarskiego zakładała walkę ze spółdzielczością produkcyjną, rusyfikacją oraz komunistami. Od lutego 1954 r. do lutego 1955 r. zbierali ulotki rzucane w ramach akcji balonowej Radia Wolna Europa i rozlepiali je w w/w miejscowościach. Rozlepiali również swoje ulotki, m.in. w miejscowości Nowa Wieś na tablicy-drogowskazie z napisem "Spółdzielnia Produkcyjna" wymalowali hasło "Precz z komunistami". Wszyscy zostali aresztowani dnia 24 lutego 1955 r. Po krótkotrwałym śledztwie 24 marca 1955 r. Sąd dla Nieletnich w Opolu na sesji wyjazdowej w Głubczycach skazał ich na umieszczenie w Zakładzie Poprawczym: Stanisława Wyskwarskiego na 3 lata, Józefa Konopackiego na 2 lata, a Tadeusza Bartoszewskiego na 1 rok. Z uwagi na młody wiek skazanych oraz pod wpływem obrony Sąd warunkowo zawiesił wykonanie kary. Nadzór nad skazanymi został przekazany ich rodzicom oraz kuratorowi sądowemu.

HARCERSTWO

Osobnego omówienia wymaga sprawa harcerzy głubczyckich. Z uwagi na szczupłość materiału źródło-

wego, który jest dodatkowo rozproszony w różnych jednostkach archiwalnych można wskazać jedynie główne kierunki działań podejmowanych przez Urząd Bezpieczeństwa w Głubczycach.

Od kwietnia 1947 r. do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Głubczycach zaczęły napływać wiadomości o negatywnym stosunku członków ZHP do komunistycznej organizacji młodzieżowej Związku Walki Młodych. W tej sytuacji na jednego z instruktorów ZHP (Kazimierza / Mariana?) Sikorę założono teczkę opracowania. Podejrzany był o organizowanie konspiracyjnych zbiórek harcerzy oraz stworzenie młodzieżowej organizacji pod nazwą "Młodzieżówka" o ideologii zbliżonej do poakowskiego Wolność i Niezawisłość. W raporcie miesięcznym z 30 maja 1949 r. do szefa WUBP w Katowicach pisano: "harcerstwo opanowane jest przez elementy wrogo obecnej rzeczywistości, pozostaje pod dużym wpływem miejscowego kleru, co widocznie jest w bojkotowaniu wprowadzenia nowych założeń i programu pracy organizacyjnej. Rankiem 3-go maja członkowie ZHP umieszcili na murach napisy "Niech żyje 3-ci maj". Grupa ta znajduje się w rozpracowaniu Referatu III-go PUBP. Tego samego dnia 10 uczennic szkoły w Baborowie, członkiń ZHP, opuściło naukę w szkole i udało się na mszę do kościoła; przez co również ujawniła się wroga działalność miejscowego kierownictwa ZHP i negatywnego wpływu kleru na tę organizację". W kolejnym raporcie miesięcznym odnotowano: "Z.H.P. Organizacja ta na naszym terenie opanowana jest przez elementy wybitnie wrogo

ustosunkowane do obecnej rzeczywistości, element powiązany ściśle z klerem, który podsyci i rozwija wrogi stosunek młodzieży do obecnego ustroju". W tej sytuacji PUBP w Głubczycach podjął szereg działań operacyjnych w celu usunięcia "reakcyjnych elementów" z głubczyckiego harcerstwa. Działania realizowane przez głubczycką bezpiekę wymagają jednak jeszcze dalszych badań i szczegółowych analiz.

ZAKOŃCZENIE

Opisane wyżej organizacje działające na terenie powiatu głubczyckiego były odpowiedzią młodych ludzi na nową sytuację polityczną Polski. Stanowiły również część szerszego, zorganizowanego frontu walki z narzuconym Polakom ustrojem komunistycznym. Dostrzegała to również ówczesna władza. W sporządzonej charakterystyce organizacji "Walczące Młode Orły" czytamy bowiem: "Społeczność ta [mieszkańcy Bogdanowic i Nowej Wsi - przyp. D.M.] była wrogo nastawiona do Związku radzieckiego i PRL. Członkowie nielegalnej organizacji (...) wychowali się więc i żyli w otoczeniu, które stwarzało atmosferę nienawiści do Związku Radzieckiego i kolektywizacji wsi w PRL".

Zbrojne organizacje Polski podziemnej z okresu okupacji stanowiły niewątpliwie inspirację dla głubczyckiej młodzieży. Pod wpływem młodzieńczego idealizmu zawiązywały się grupy konspiracyjne, których członkowie dostrzegali jawną sprzeczność pomiędzy propagandowymi sloganami nowej władzy a istniejącą rzeczywistością. Wspólne były również motywy, którymi kierowali się młodzi ludzie - nienawiść do Związku Radzieckiego,

spółdzielni produkcyjnych postrzeganych jako próba przeniesienia na ziemię polskie radzieckich kołchozów, laicyzacji życia społecznego i usunięcia religii ze szkół. Konsekwentnie realizowany przez komunistów program socjalistycznej przebudowy społeczeństwa budził określone reakcje w środowiskach przywiązanych do przedwojennych wartości: Boga, Honoru i Ojczyzny.

Dariusz Misiejuk (IPN Wrocław)

Źródła:

1. AIPN Wr; 07/66, PUBP Głubczyce. *Sprawozdania i raporty do szefa WUBP w Katowicach i Opolu 1947-1950.*
2. AIPN Wr; 07/67, PUBP Głubczyce. *Sprawozdania miesięczne do szefa WUBP w Opolu 1951-1954.*
3. AIPN Wr; 07/68, PUBP Głubczyce. *Sprawozdania miesięczne do szefa WUBP w Opolu 1955-1958.*
4. AIPN Wr; 96/61 (Sr 94/50), WSR w Katowicach. *Akta sprawy Czarnieckiego Kazimierza i innych.*
5. AIPN Ka, 320/4 (Pr II 650/49), WPR w Katowicach. *Akta nadzoru w sprawie przeciwko Czarnieckiemu Kazimierzowi i innym.*
6. AIPN Wr; 09/1207, Notatka Nr 88/82 dotycząca nielegalnej organizacji młodzieżowej bez nazwy istniejącej na terenie Liceum Ogólnokształcącego w okresie od 2 grudnia 1948 r. do 26 czerwca 1949 r.
7. AIPN Wr; 09/1174, Notatka Nr 97/

82 dotycząca nielegalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą "Związek Wolnej Młodzieży Polskiej" w Równem pow. Głubczyce 1949-1952.

8. AIPN Wr; 94/322 (Sr 42/53), WSR w Opolu. *Akta sprawy Jessel Bernard.*

9. AIPN Wr; 011/96, Akta sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej Jessel Bernard s. Franciszka.

10. AIPN Wr; 09/1225, t. 1-3, Charakterystyka nr 41/80 nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. "Organizacja Wolnościowa Polskich Ziem Zachodnich".

11. AIPN Wr; 94/229 (Sr 96/52), WSR w Opolu. *Akta sprawy Konienko Tadeusz i Olejnik Stefan.*

12. AIPN Wr; 09/1222, Charakterystyka nr 19/79 nielegalnej organizacji młodzieżowej pn. "Walczące Młode Orły".

Wybrana literatura przedmiotu:

1. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006.
2. *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność*, pod red. P. Tomaszewskiego i M. Wołosa, Toruń 2008.
3. *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1956 w świetle dokumentów, wybór, wstęp i opracowanie B. Wójcik*, Rzeszów 2009.

NIEBEZPIECZNY ŻART

Socjalistyczna przebudowa społeczeństwa realizowana przez rządzącą w Polsce partię komunistyczną miała jeden podstawowy cel - wykreowanie wzoru nowego obywatela. Człowiek okresu stalinowskiego miał zasypiać i budzić się z imieniem Stalina i Bieruta na ustach; być ateistą, a równocześnie wyznawać pogląd marksistowsko-leninowski; z zapalem uczestniczyć w akcji współzawodnicstwa w pracy.

Kto nie akceptował tych zasad lub je wręcz kwestionował, okazywał się być wrogiem ludu. W sytuacji "ostrzegającej się walki klasowej" kto nie był z PARTIĄ, był przeciwko niej. Według przedstawicieli rządzącej partii tzw. wrogowie ludu wszędzie i na wszelkie sposoby starali się zdestabilizować sytuację w państwie - zbrojnie podnosili rękę na władzę ludową lub skrycie szkalowali istniejący ustroj, starając się poderwać autorytet władzy. Jednym z przejawów szkalowania ustroju były często (lecz po kryjomu) opowiadane w tym czasie dowcipy polityczne dotyczące przede wszystkim Stalina i Bolesława Bieruta.

11 października 1952 r. PUBP w Głubczycach rozpoczęło dochodzenie przeciwko Władysławowi Hreczuchowi, synowi Michała i Katarzyny, urodzonemu 29 lipca 1932 r. w Białej Szlacheckiej pow. Lwów, jako podejrzanemu o przestępstwo z art. 111 § 2 Kodeksu Karnego. W połowie września 1952 r., wracając z kina w Branicach, miał on w obecności kilku kolegów opowiedzieć dowcip, czym - według funkcjonariuszy bezpieki - znieважаł wysokich dostojników dwóch państw zaprzyjaźnionych: tow. Stali-

na i Prezydenta Bolesława Bieruta. Na podstawie zebranych materiałów Prokurator Powiatowy w Głubczycach wydał w dniu 21 października 1952 r. Postanowienie o Tymczasowym Aresztowaniu z terminem do dnia 21 grudnia 1952 r.

Treść dowcipu przepisana z akt operacyjnych PUBP w Głubczycach. "Bolesław Bierut powiedział do swojej córki, że jak dobrze będzie się uczyła w szkole i dobrze zda egzaminy, to wszystko, co ona zechce to jej da, i ona miała na to zgodzić się i powiedziała do Bolesława Bieruta, że chce się zobaczyć z ob. Józefem Stalinem i później [gdy] ona skończyła szkołę, to wtedy ją Bierut posłał do Moskwy i ona tam pojechała i bardzo chciała się kapać ze Stalinem i wtedy Stalin powiedział do niej dobrze jak tak to chodź i poszli do łazienki i ona mówi do niego rozbieraj się i on się rozebrał do kałeson[ów] i wtedy powiedział do niej, by ona też się rozebrała, na co ona zgodziła się i rozebrała też aż do koszuli, a później powiedziała do niego rozbieraj się dalej i on się rozebrał [do naga] jak też i ona następnie powiedziała już nie trza dalej, już wiem, co za ch... rządzi Polską".

Negatywny stosunek Władysława Hreczucha do komunistów wynikał z jego doświadczeń życiowych. Urodził się w rodzinie chłopskiej. Ojciec jego posiadał 5 ha pola oraz staw hodowlany. W 1940 r. wraz z całą rodziną został wywieziony w głąb ZSRR w m. Korsyka w powiecie nowosybirskim. Tam uczęszczał do szkoły powszechnej, bracia Franciszek i Piotr oraz siostra Rozalia podjęli pracę w tartaku jako robotnicy fizyczni. Po dwóch la-

tach na zapalenie mózgu zmarła Rozalia. Wówczas rodzina przeniosła się do Kazachstanu, gdzie wszyscy zostali zmuszeni do pracy w kołchozie im. Mołotowa. W niedługim czasie zmarła ich matka, na skutek czego Władysław został umieszczony w Domu Dziecka w m. Dzambuła. Brat Franciszek wstąpił do organizującego się wojska polskiego jako ochotnik, po czym został wraz z całą armią generała Andersa ewakuowany do Iranu. Władysław wraz z drugim bratem pozostawał na terenie ZSRR do 1946 r. Wówczas został repatriowany do Domu Dziecka w Kwidzynie, gdzie ukończył szkołę powszechną. Następnie umieszczono go w Domu Dziecka w Malborku, gdzie ukończył Państwowe Liceum Mechaniczne. Po zakończeniu nauki wstąpił do Brygad Powszechnej Organizacji "Służba Polsce" i został skierowany do pracy na lotnisku w Świdniku. Po zakończeniu turnusu SP przybył do Posucic do krewnych i w krótkim czasie podjął

pracę w Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej we Włodzieninie jako ślusarz-mechanik. Sprawę o znieważenie dostojników państwowych przekazano do Komisji Specjalnej do Walki z nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. W aktach brak informacji o jego dalszym losie.

Przykład Władysława Hreczucha był jedną z wielu spraw, jakie w tym czasie prowadziły Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego na terenie całego kraju. W okresie "wzmagającej się walki klasowej" bezpieczeństwa dążyła do tego, by "skutecznie paraliżować w zarodku wszelkie poczynania" wroga klasowego. Żarty o najwyższych dostojnikach państwowych urastały w ówczesnej rzeczywistości do roli zamachu na najwyższe władze państwowe.

Dariusz Misiejuk (IPN Wrocław)

Źródło:

AIPN Wr; 012/1783, PUBP Głubczyce. Sprawa Hreczuch Władysław s. Michała.



Rysunek autorstwa Kazimierza Czarnieckiego

Znak akt. Sr. 94/50

WYROK
W TRYBUNIE WZASZYSPOLITAJ POLSKIEJ

Dnia 27. marca 1950 r.

Sąd Rejonowy w Katowicach na sesji wyjazdowej w Koźlu
Ziemia:

Przewodniczący: mjr Adamski Wiktor

Sędziy: por. Szczepańczyk Stanisław
st. ogniomistrz Prądko Czesław

Przysłał sekr. ppor. Wujka Tadeusza jako protokolanta, w obecności
Prokuratora Wojakowej Prokuratury Rejonowej w Katowicach mjr Ligęzy
jako oskarżyciela i adw. Mroczyńska Franciszka - jako obrońcy
oskarżonych od 1 do 4 i Thelera Józefa - jako obrońcy oskar-
żonych 5 do 7,
rozpoznał w dniach 22 i 23 marca 1950 r. sprawę:

KARNALECKIEGO Kazimierza, syna Tomasa i Katarzyny z d. Pinkiewicz
ur. 28.12.1907 r. w Ostrowie (b. woj. tarnopolskie), ost. zam. w Głub-
czycach, Polaka, z ukończoną Politechniką Łwowską (dyplom inżyniera
Głównego Rolniczo-Leśnego), ostatnio nauczyciela szkoły Ogólnokształ-
cącej koedukacyjnej w Głubczycach, syna rolnika (6 ha ziemi ornej
w miejscowości Wielkich k. Tarnopola), żonatego, bezdzietnego, bez majątku,
niekaranego,

WASIŁUKA Tadeusza, syna Franciszka i Anieli z d. Konik, ur. 15.3.
1908 r. w Jaworowie (b. woj. lwowskie), ost. zam. w Głubczycach, Polaka,
ucznia szkoły ogólnokształcącej koedukacyjnej, z wyksz. 8 kl. tejże
szkoły, syna urzędnika Wydziału Pow. w Głubczycach, kawalera, bez
majątku, niekaranego,

WASILEWICZ Ryszarda, syna Władysława i Stefani z d. Terlecka, ur. 28.
1908 r. w Stanisławowie (b. woj. stanisławowski), ost. zam. w
Głubczycach, Polaka, ucznia szkoły ogólnokształcącej koedukacyjnej,
z wyksz. 8 kl. tejże szkoły, syna urzędnika pocztowego, kawalera,
bez majątku, niekaranego,

WILCZAK Artura, syna Antoniego i Kazimierzy z d. Pawlak, ur. 9.1.
1908 r. w Czortkowie (b. woj. tarnopolskie) ost. zam. w Głubczycach,
Polaka, ucznia szkoły ogólnokształcącej koedukacyjnej, z wyksz. 8
kl. tejże szkoły, syna emerytowanego urzędnika kolejowego, kawalera,
bez majątku, niekaranego,

WOJNIAK Mariana, syna Jana i Marii z d. Kochar, ur. 29.9.1934 r.
w Boprowie (b. woj. tarnopolskie), ost. zam. w Głubczycach, Polaka,
ucznia szkoły ogólnokształcącej koedukacyjnej, z wyksz. 8 kl. tejże
szkoły, syna urzędnika Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej
w Głubczycach, kawalera, bez majątku, niekaranego,

WOLFF Jaska, syna Leopolda i Wandy, z d. Golębek, ur. 10.12.1932 r.
w Boprowie, ost. zam. w Głubczycach, Polaka, ucznia szkoły ogólnokszta-
lczącej koedukacyjnej, z wyksz. 9 klas tejże szkoły, syna urzędnika
Wydziału Powiatowego w Głubczycach, kawalera, bez majątku, niekaranego

WOLCZOWSKI Andrzej, syna Teodora i Ludmiki, z d. Benik, ur. 24.
1934 r. w Stopczatowie (b. woj. stanisławowski), ost. zam. w Głub-
czycach, Polaka, ucznia szkoły ogólnokształcącej koedukacyjnej, z
wyksz. 8 kl. tejże szkoły, syna urzędnika Starostwa Powiatowego
w Głubczycach, kawalera, bez majątku, niekaranego,
oskarżonych od 1 do 7 z art. 86 § 2 KWK.

Narzucając się przepisami art. 3, 240, 245-247 KWK.

- 2 -

Sąd u z n a ł:

osk. CZARNIECKIEGO Kazimierza winnym, że od połowy maja 1949 r. 22.czerwca 1949 r. w Głubczycach brał udział w nielegalnej grupie organizacyjnej, mającej na celu usiłowaną zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego,

t.j. przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP.

osk. Masiuka Tadeusza, Samela Ryszarda, Hipnera Artura, Poźniaka Mariana, Karpa Jacka i Wołoszczuka Andrzeja winnymi, że działając po rozkazaniu Masiuk, Samel, Hipner i Poźniak od grudnia 1948 r. 22.czerwca 1949 r., zaś Karp i Wołoszczuk od nieustalonego dnia początku maja do 22.czerwca 1949 r., wzywali w Głubczycach, brali udział w nielegalnej grupie organizacyjnej, mającej na celu usiłowaną zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego,

t.j. przestępstwa z art. 86 § 2 KKWP.

1 z a t o s k a z a ł:

osk. Czarnieckiego Kazimierza na zasadzie art. 86 § 2 KKWP. na podstawie art. 46 § 1 lit. "a" i 49 § 1 P. praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze z przepadkiem z mocy art. 48 § 1 KKWP. całego mienia skazanego.

Na mocy art. 86 § 2 KKWP. przy zastosowaniu art. 69 § 3 i 54 lit. KKWP.

osk. Masiuka Tadeusza na karę 3 (trzech) lat więzienia,

osk. Samela Ryszarda i Hipnera Artura na kary po 2 (dwa) lata więzienia, oraz

osk. Poźniaka Mariana, Karpa Jacka i Wołoszczuka Andrzeja na kary po 1 (jednym) roku więzienia,

orzekając w stosunku do wszystkich tych skazanych z mocy art. 46 § 1 lit. "b" i 49 § 1 KKWP. utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 1 (jednego) roku, z przepadkiem z mocy art. 48 § 1 KKWP. całego mienia tych skazanych,

Na mocy art. 56 KKWP. zalicza na poczet orzeczonych kar pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania skazanym

Masiukowi Tadeuszowi od 25.czerwca 1949 r., Samelowi Ryszardowi i Wołoszczukowi Andrzejowi od 24.czerwca 1949 r., oraz Hipnerowi Arturowi, Poźniakowi Marianowi i Karpowi Jackowi od 25.czerwca 1949 r.

Dowody rzeczowe wyszczególnione na k. 289 akt a zakopertowane pod k. 195 akt. pozostawia w aktach sprawy.

U z a s a d n i e n i e.

Na podstawie okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego ustalono:

Przeci Masiuk Tadeusz, Samel Ryszard, Hipner Artur i Poźniak Marian w okresie szkodliwej ogólnokształcącej koedukacyjnej w Głubczycach z poł. grudnia 1948 r. z inicjatywy osk. Masiuka zorganizowali się w nielegalną grupę, mającą na celu wydawanie, rozlepianie na ulicach i rozpowszechnianie w inny sposób ulotek, szkalujących ludowo-ustrojowy ustroj Państwa Polskiego i zaprzysiężonego Związku Polackiego, niszczenia wystawionych miejscach publicznych w związku z czystością państwowymi portretów Dostojników Państwa Polskiego S.N.R. i ideowych przywódców Proletariatu, 4-4-44 tudzież inne podobne czyzy(k. 44,57 v, 58, 140,173 v, 178).

Jednym z pierwszych dni grudnia 1948 r. osk. Masiuk zebrał w swoim mieszkaniu osk. Samela i Hipnera i przy ich pomocy dla podkreślenia

./.

35X

- 4 -

w związku z zamierzeniem grupy rozstrzelania pod koniec roku bieżącego na terenie szkółki w Głubczykach ulotek o treści antyrządowej, sek. Czarniecki w dniu 20 września 21 czerwca 1949 r. przybył do jego mieszkania osk. Maslikowski i Samelowi przedstawił treść takiej zażytkowanej "Polska Młodzież", trakt której składowała się demokratyczny Polaki budować, godziła w ustroj zaprzyjawnienie S.S.R.S. i sojusze między tymi państwami, następnie wręczyła mu matryce i 10 arkuszy papieru, oraz skierował do znajomego mu Sławka Świdra, pracownika Słowni w Głubczykach z prośbą o wypisanie ulotki z brudnopisu na matrycach. Wówczas Bieżakiewicz wziął się z treścią ulotki przyjął ją do przepisania, lecz o pozwoleniu na przepisanie zwrócił się do dyrektora Słowni w Głubczykach Sławka Rudolfa, który przeżyty brudnopis, ulotkę zatrzymał przekazując Władzom Bezpieczeństwa (k.67,73,201,202,204,103 do 105).

Następnie ustalono na podstawie wysłanników okrzynionych złogowych, że przetrzymywanie, zebrane Świadców Bogdanowa Rudolfa i Przybyło Władysława, Struszyńskiego, Sławonia Józefa, Maccha Jana i Łuczaka Alojzego, oraz treści ujawnionych z znajdujących się w nich sprawy pod kartą 195 dowodów rzeczowych.

W tym stanie przyjęto, że działalność omawianych wypełniała

358
358

[illegible]

Legend:

Wm Wm
Edw. Sgo.
O M O C N
1950
Lars, Samuel
Karp
dny's
Fozia:
Nurul

- 6 -

Leg. Odn. 8.1206/50

353a
360

Najwyższy Sąd Wojskowy, dnia 12 maja 1950 r. w Warszawie
Przedsiada:

Przewodniczący: ppłk. Dziwgo Józef
Sędzia-sprawozdawca: ppłk. Warecki Józef
Sędzia: mjr. Bojko Roman
Protokółant: por. Kwiatkowski Jerzy

Przedsiadał wiceprokurator naczelnej Prokuratury Wojskowej
p. Słomnicki Reliksa.

p o s t a n o w i ł :

Skargi na rewizyjne na wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Katowicach z dnia 27.III.1950 r. /Nr sk: Sr.94/50/ w sprawie CZARNIECKIEGO Kazimierza i HIPNERA Artura pozostawić bez uwzględnienia i wyrok powyższy utrzymać w mocy.

Przewodniczący: /-/ Dziwgo ppłk.
Sędziowie: /-/ Warecki ppłk.
 /-/ Bojko mjr.

WYROK TEN JEST PRACOWNICZY
z dnia 12 maja 1950 r.
w stosunku do Czarnieckiego Kazimierza
i Hipnera Artura

Dnia 22. V. 1950 r.



Sędzia:

[Signature]

Prezydent R.P. decyzją Swą z dnia 13 czerwca 1950 r.
zamienił Czarnieckiego Kazimierzowi orzeczoną
karę śmierci na karę 15 (piętnastu) lat więzienia.



Sędzia:

[Signature]

KRYŻ OFICERSKI DLA HENRYKI KUBECZEK

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński zaprasza Panią Henrykę Kubeczek z Osobą Towarzyszącą na uroczystość wręczenia orderów i odznaczeń.

*Pałac Prezydencki w Warszawie.
30 marca 2009r.*



Zaproszenie tej treści wprawiło w zdumienie panią Henrykę, że po 25 latach ktoś przypomniał ją sobie i odnalazł. W czasie tej uroczystości Prezydent odznaczył kobiety represjonowane w PRL za działalność opozycyjną. Były to kobiety więzione, internowane i represjonowane przez władze komunistyczne, niektóre nie doczekały już tej chwili.

Za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODDRODZENIA POLSKI odznaczona została Pani Henryka Kubeczek z Głubczyc, jedyna z Opolszczyzny. W tej klasie odznaczeń - wyróżniono 16 kobiet. Łącznie odznaczenia otrzymały 53 kobiety.

Jak Pani związała się z Głubczycami i jak potoczyły się dalsze losy?

Do Głubczyc trafiłam z Leszna k/ Warszawy w ramach przymusowych prac w hufcach Służba Polsce (SP). Tu zostałam dla pracy w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego "Unia". Wysłam za męża, urodziłam Sylwię, Krzysia i Wieśka. Przez lata pracowałam przy maszynie na szwalni, kiedyś dałam koleżankom ulotki, które Krzysiek zaangażowany w tworzenie Solidarności na Politechnice we Wrocławiu przywiózł do Głubczyc. Ktoś doniósł i 5 stycznia 1982 r. zamknięto mnie, 16 stycznia skierowano akt oskarżenia o przestępstwo z art.48 ust. 3 i 4 w zw. z art.48 ust 1 i 2 Dekretu z dnia 12.12. 1981r. o stanie wojennym, 27 stycznia 1982r. odbyła się rozprawa przed Sądem Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu i otrzymałam wyrok - trzy lata pozbawienia wolności, rok pozbawienia praw obywatelskich i koszt sądowe. Odsiedziałam ponad półtora roku, od 5.01.1982 w Areszcie Śledczym w Opolu, potem w Zakładach Karnych od marca we Wrocławiu, od czerwca w Krzywańcu, od sierpnia w Grudziądzu, od września do 2.maja 1983 w Bydgoszczy - Fordonie. Ja dostałam konkretny wyrok, ale restrykcje dotknęły również syna Krzysztofa, który po skończeniu studiów na Politechnice we Wrocławiu nie mógł dostać pracy w Głubczycach, miał się różnych prac, by przeżyć, m.in. zrzucał węgiel do piwnic. Jak już dostał pracę w telekomunikacji, szybko awansował

do Katowic, dalej angażował się w Solidarność, jadąc do Warszawy na spotkanie uległ wypadkowi, wszystko wskazywało na to, (oprócz śledztwa), że sprowokowanemu, po którym został inwalidą. Proszę Pana to koszmar, co przeszłam, skutki odczuwam do dziś.

Jak została Pani przyjęta po wyjściu z więzienia w Głubczycach wśród znajomych, w zakładzie, w instytucjach?

Różnie to bywało, czułam, że wielu boi się kontaktów ze mną, nie wiedzą

jak się zachować, po której stronie się opowiedzieć, niektórzy wyrażali współczucie z lękiem, po cichu dyskretnie. Pewna znajoma odwiedziła mnie w mieszkaniu, kiedy próbowałam usprawiedliwić moje ubóstwo,

stary dywan na płytkach PCV, powiedziała mi szczerze "chciało ci się Solidarności, to masz, miałybyś dywan, mnie przywieźli dywan do domu"- to zabolalo najbardziej, oj bardzo bolało. Potem widziałam, jak czerpała garściami ze swobód demokracji, ale nie będę jej ani nikomu wypominać, ja mam czyste sumienie, patrzyłam prosto w oczy donosicielom na mnie, oni unikali mojego wzroku. To odznaczenie złagodziło trochę mój żal do takich jak ona i jej podobnych, co mówią "za komuny było lepiej". Ja prawie sama chowałam i wykształcałam troje dzieci, mąż, gdy dzieci były jeszcze małe



podjął pracę w kopalni w Jastrzębiu dla przywilejów górniczych, z których nie skorzystałam ani ja ani dzieci, bo pojechał do Niemiec tuż przed stanem wojennym, który odciął mu powrót, tam zachorował i zmarł. Do Zakładów Dziewiarskich, z których mnie zwolniono dyscyplinarnie, nie było powrotu, straciłam też prawo do dodatku za wysługę lat. Drugiego maja 1983 r. wyszłam z więzienia, do 22 grudnia 1983r. nie dostałam pracy. Nie mogłam pozbierać się materialnie ani fizycznie, ani psychicznie. Wtedy

z pomocą przyszedł mi dr Mielczarek, daj mu Boże niebo, on mnie zrozumiał, wziął na oddział szpitala w Branicach, tam po trzech miesiącach przyszedł do siebie. To dało mi szansę utrzymania się w pracy w Spółdzielni Inwalidów Piast, tu dobrze wspomnę śp. Zbyszka Słockiego,

stąd przeszłam na rentę inwalidzką.

Na uroczystości w Warszawie spotkała Pani koleżanki z więzienia?

Tak, szukałyśmy się wzrokiem, to było niesamowite przeżycie po 25 latach. Spotkałam Helenę Sopel z Jastrzębia Zdroju, miała wtedy 25 lat, poznałyśmy się na spacerunku, jesteśmy na wspólnym zdjęciu ona z prawej, siedziałyśmy w Krzywańcu i Fordonie - dostała pięć lat więzienia i trzy lata pozbawienia praw za parę ulotek, Reginę Junka z komisji rewizyjnej z Gdańska, była w moim wieku, siedziałyśmy we wspólnej celi w Fordonie. (foto wyżej).

Czy zachowała Pani jakieś dokumenty z tamtych czasów?

Mam segregator, do którego 25 lat nie zaglądałam, Panu pozwolę przejrzeć... Oto niektóre dokumenty:
- Mandat Nr 36 Delegata Samorządu Pracowniczego ZPDZ "UNIA" obyw. Kubeczek Henryka szwaczka jest delegatem Zakł. A w Głubczycach... w okresie 1982/3

- Pismo Naczelnej Prokuratury Wojskowej do Sądu Najwyższego Izby Wojskowej, w którym m.in. czytamy, że Henryka Kubeczek za przestępstwo z art. 48 (...) polegające na tym że: " w dniu 5 stycznia 1982r. w Głubczycach, rozpowszechniała fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny, w ten sposób, iż przekazała Czesławie Górze - u niej w domu - wydrukowane ulotki Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk oraz Studenckiego Komitetu Ocalenia, które ta z kolei rozpowszechniała dalej" na karę 3 lat pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych przez okres 1 roku.

- Wezwanie przez Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego do zapłaty kosztów postępowania należnych Skarbowi Państwa,

- za doręczenie wezwań i innych pism
- 30 zł, koszty konwoju - 50 zł, opłata sądowa - 4200 zł, odcinek przekazu pieniężnego na kwotę 4280 zł wpłaconą przez Krzysztofa Kubeczka,
- rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z powodu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych.

Pani Henryka zachowała też inne "niebezpieczne ulotki". Ręcznie, albo maszynowo, przez kalkę przepisywane lub odbijane na powielaczu wiersze, pieśni, które zagrażały nie tylko ustrojowi, ale i rozpowszechniającemu m.in. "Nie rzucim Chryste, świętyń Twych, nie damy pogrześć wiary", "W nowe jutro dziś idziemy, w nowe jutro lecz nie sami", "Legiony to żałobna nuta", "Nie zdejmę krzyża z mojej ściany", "I taki tryumf, taki cud / powieje z Jasnej Góry / i z taką wiarą ruszy lud / że runą mury / i jak mgławica pierzchnie wróg / Tak nam dopomóż Bóg". Były też wiersze W. Broniewskiego "Drzwi zamknięte, okute drzwi", B. Kieżuna, A. Bieżyńskiego, teksty piosenek J. Kaczmarskiego, drobnym maczkiem przepisane, niektóre trudne do odczytania.

Jan Wac

foto - Henryka Kubeczek wyróżniona Honorowym Herbem Głubczyc w towarzystwie Jana Biłozura prezesa Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych i Adolfa Górnika prezesa Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników w czasie Uroczystości Narodowego Święta Niepodległości



WIELKI CZŁOWIEK ZA MUREM

O człowieku, który w czasach konspiracji niósł nadzieję osadzonemu.

Andrzej Deptuła skończył w tym roku 80 lat. Mieszka w Iławie, ale młodość spędził w Głubczycach. Trafił tam poprzez służbę wojskową. Dziś wspomina - kiedyś było tak, że po wojsku dostawało się przydział do pracy i czy ktoś chciał czy nie musiał iść. Miałem po wyjściu z wojska segregować prasę w "Ruchu" na Śląsku Opolskim, ale ubecy mocno naciskali, że w iławskim Zakładzie Karnym będzie mi lepiej, gdy chciałem zrezygnować po miesiącu, usłyszałem, że mam do wyboru albo pracować, albo iść do więzienia. Tak zostałem kławiyszem. Byłem strażnikiem, potem wychowawcą, potem pracowałem w administracji. Gdy do władzy doszedł Gomółka, przepisy dla więźniów i strażcy zelżały, ale w załodze zaczęli pojawiać się kapusie. Najczęściej byli to funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa, które wtedy likwidowano.

Pod koniec 1981r. dwa tygodnie przed ogłoszeniem stanu wojennego, samochód przywiózł dużo wódki, konserw które zmagazynowano w piwnicach pod kasynem. Byliśmy pewni, że jakaś szychy z centrali na pewno przyjedzie. Potem się okazało, że były to przygotowania do 13 grudnia. Tej nocy milicyjne suki przywoziły coraz więcej internowanych więźniów. Byli wśród nich znani opozycjoniści, tacy jak Bronisław Geremek,

Stefan Śnieżko, Bogdan Borusewicz, Tadeusz Syryjczyk. Cała śmietanka z Gdańska, tylko bez Wałęsy. Wówczas zaczęła się moja działalność konspiracyjna. Przed Bożym narodzeniem 1981r. było już wiadomo, że więźniowie nie dostaną pozwolenia na widzenie z rodzinami. Wielu ludzi przyjechało wtedy do Iławy z całej Polski z nadzieją, że w Wigilię zobaczą się ze swoimi bliskimi internowanymi, Ale zgody nie dostali. Tak chcieli łamać więzniów politycznych, ja im zawsze mówiłem.



"Panowie, głowa do góry". Dwóch więźniów poprosiło mnie o załatwienie opłatka na Wigilię. Ksiądz dał mi cały plik, tego nie dało się przemycić, wtedy pokroił na mniejsze kawałki, a ja upakowałem w ściąganych na gumki nogawkach piżamy. Kiedy zostałem kierownikiem widzeń więźniów internowanych, mogłem jeszcze więcej. Pozwalałem na przekazywanie więźniom gazetek, tzw. "bibulek", zdjęć bliskich, podziemną "Naszą Krawę". Gdy zauważyłem, że wielu więźniów zaczęło chorować, przekazałem opozycji próbki jedzenia do badań. Okazało się, że skazani byli podtruwani bromem i glimidem - środkiem nasennym, który może doprowadzić do śmiertelnych zatruc. Wiadomość tę potwierdzoną przez badania szwedzkich uczonych w Uppsali podawało radio Wolna Europa i opozycyjna

prasa. Czy się bałem? Raczej tak, ale to było silniejsze. Nie mogłem patrzeć na cierpienie tych ludzi. Nauczono mnie w młodości, miłości i szacunku do człowieka. Powtarzano mi, że trzeba być szczególnie dobrym dla ludzi cierpiących, wyzyskiwanych, którzy nie mogą się bronić, to się we mnie zachowało. Muszę przypisać tu zasługi nauczycielom Szkoły Podstawowej w Głubczycach, którzy wpajali szacunek dla ludzi biednych i poszkodowanych, że im trzeba podać rękę. Moje wychowanie i stosunek do ludzi zawdzięczam też ks. Antoniemu Adamiukowi u którego byłem ministrantem, często wspierał mnie materialnie, byłem półsierotą. Dlatego wy-

różnienie mnie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego na wniosek represjonowanych wówczas więźniów uważam, że to zasługa tych, którzy mnie wychowali. Dzisiaj z głębokim szacunkiem wspominam tych ludzi, choć ich nie ma wśród nas. Pozdrawiam gorąco mieszkańców Głubczyc. Kocham to miasto, w którym już nie mieszkam, a z wieży kościelnej zegar odmierza ludziom czas.

*Na podstawie art. w Kurierze
Iławskim nr 39 z 23.09.09 i listu do
redakcji Głosu Głubczyc
opr. Jan Wac*

LICHAN - ZAGINIONA WIEŚ NA POGRANICZU ŚLĄSKO-MORAWSKIM

(dok. przypisów ze str. 130)

- | | |
|--|---|
| <p>6. W. Dziewulski, Przeszłość Baborowa (do r. 1945), "Kwartalnik Opolski", 1958, nr 3, s. 67.</p> <p>7. Zob. B. Cimała, S. Senft, Baborów 1296 - 1996. Dzieje miasta i gminy, Opole 1996, s. 27; D. Halmer, Kilka uwag na temat lokalizacji i powstania miasta Baborów, [w:] Europa, Śląsk..., s. 129 - 130.</p> <p>8. N. Mika, Mieszko syn Władysława..., s. 123.</p> <p>9. SU, Bd 1, nr 226. Por. I. Panic, Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej..., s. 4 - 5; D. Halmer, W poszukiwaniu..., s. 162 - 163.</p> <p>10. W. Dziewulski, Przeszłość Baborowa..., s. 67.</p> | <p>11. H. Gnielczyk, Am Sagenborn der Heimat. Sagen und Märchen aus dem Kreise Leobschütz, Leobschütz 1922, s. 1.</p> <p>12. H. Ptock, Im Urbar- im Grund- und Steuerbuch findet man die erste namentliche Aufzeichnung der Bauerwitzer Bürger, mps, Detmold b.r.w., s. 1.</p> <p>13. Właściciele posiadłości szlacheckiej w Baborowie do marca 1945 roku, autor nieznany, tł. R. Purschke, mps, b.m.w., b.d.w., s. 2.</p> <p>14. Zob. przypis 11.</p> <p>15. B. Cimała, S. Senft, Baborów 1296 - 1996..., s. 27.</p> <p>16. Tamże.</p> |
|--|---|

SKAZANI BEZ WYROKU - 60 LAT MINĘŁO

"Skazani bez wyroku" to mała książeczka wydana przez Komisję Historyczną Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników pod redakcją Józefa Wąsacza. Opisuje pracę żołnierzy górników w kopalniach węgla uranu i kamieniołomach. Do żołnierskich górniczych batalionów wcielani byli młodzi ludzie na podstawie politycznych kryteriów zawartych w zarządzeniu szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w roku 1949. Rok 2009 to 60 rocznica powołania Batalionów Pracy dla potrzeb górnictwa i kamieniołomów. Przez represyjne bataliony pracy, ukryte pod szyldem wojska przeszło ok. 200 tys. poborowych. Z pośród tej bazy "wrogiego elementu" według przybliżonych danych poniosło śmierć ok. 1 tys. żołnierzy, a kilka tysięcy uległo okaleczeniu. Likwidację Wojewódzkiego Korpusu Górniczego rozpoczęto w sierpniu 1959r. a ostatecznie drogę przez mękę "Skazanych bez wyroku" żołnierzy - górników zakończono we wrześniu 1959r. W latach 1949-1959 ówczesne władze polskie z obcego nadania zapisały kartę ponurych losów ponad 200 tys. młodych Polaków. Zapoczątkowaną w ramach represyjnego systemu pracą przymusową w kopalniach węgla, rud uranu i kamieniołomach świadczoną w miejsce służby wojskowej. Przez ponad 40 lat nie byliśmy znani społeczeństwu. Prawdę o tragicznych losach setek tysięcy młodych Polaków społeczeństwo usłyszało

oficjalnie po raz pierwszy z trybuny sejmowej w dniu 25 sierpnia 1991r. od posła X kadencji Ziemi Ciechanowskiej - ludowca Witolda Chrzanowskiego. Od tego czasu byli żołnierze rozpoczęli pracę organizatorską. W 35 województwach wybrano tymczasowe władze i delegatów na Zjazd Krajowy w Warszawie w grudniu 1991r. W roku następnym Sąd Wojewódzki w Warszawie wydał postanowienie o rejestracji naszego Związku. Powstał w 48 okręgach i zrzeszał ponad 20 tys. członków żołnierzy górników. Nasze Koło w Głubczycach zrzeszało ok. 57 członków zarejestrowanych w powiecie prudnickim, kędzierzyńsko-kozielskim i głubczyckim. Obecnie w 17. rocznicę rejestracji jest w Kole 11 byłych żołnierzy i 11 wdów po byłych żołnierzach. Kilku naszych członków zostało uhonorowanych Krzyżem Związku przez Komisję Wyróżnień i Odznaczeń w Warszawie. Krzyż jako związkowe odznaczenie stanowi pewną formę zadośćuczynienia za doznane krzywdy i niesprawiedliwości ze strony ówczesnych władz, kiedy nosiliśmy piętno obywateli drugiej kategorii. Piękną kartą historii naszego Koła Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników jest wigilia Narodowego Święta Niepodległości 2009, kiedy to otrzymaliśmy "Honorowy Herb Głubczyc" przyznany przez Kapitułę Herbu przy Radzie Miejskiej. W grudniu 2009 niektórzy działacze związku zostaną uhonorowani Medalem 60-lecia powołania Batalionów Górniczych.

A. Górnik

(foto w „Krzyż oficerski dla Henryki Kubeczek”)

DZWON, KTÓRY WRACA

Z inicjatywy niemieckiej parafii Winzer do kościoła w podgłubczyckich Krzyżowicach wróci dzwon, zabrany stamtąd w czasie wojny na cele militarne.

Na początku września do kościoła pw. Nawiedzenia NMP w Krzyżowicach powróci dzwon, który od ponad pół wieku dzwonił z wieży kościoła w bawarskim Nesselbach. - Napisała do nas hrabina von Pfeil, pochodząca z Krzyżowic koło Brzegu, która mieszka w Niemczech z prośbą o zwrot dzwonu, ponieważ wiedziała, że jakiś dzwon z Krzyżowic jest w kościele w Nesselbach - opowiada ks. Richard Simon, pochodzący z Malni proboszcz parafii Winzer, która tworzy tzw. związek parafii z pobliskim Nesselbach. Kiedy sprawdzono rzecz w dokumentach, okazało się, że rzeczywiście dzwon pochodzi z Krzyżowic. Lecz nie z tych koło Brzegu, ale z podgłubczyckich, należących do parafii św. Marcina w Gołuszowicach. - Od razu zdecydowaliśmy się, że ten dzwon oddamy Krzyżowicom - mówi ks. Simon. Ksiądz osobiście przyjechał do Krzyżowic z tą wiadomością. - Zaskoczenie było całkowite. To był dla nich szok, a ksiądz proboszcz nie wierzył mi w ogóle! Myślał, że urządzam sobie jakieś kpiny - śmieje się ks. Richard Simon.



Spiżowy dzwon zabrany podczas wojny z wieży krzyżowickiego kościoła pochodzi z roku 1512. Waży 250 kilogramów. Przez cały czas był użytkowany. Teraz został już ściągnięty z wieży kościoła w Nesselbach i oddany do znakomitej ludwisarni Perner Passau, w której rodzina Perner od ponad 400 lat odlewa dzwony słynące na cały świat. Dziełem odlewni dzwonów Perner jest m.in. jeden z dzwonów w katedrze. Koszt renowacji zabytkowego dzwonu i jego transportu do Polski ponosi parafia Winzer. - My wszystko załatwiamy. Razem z dzwonem przyjedzie też 30-oso-

bowa delegacja naszej parafii - informuje ks. proboszcz Simon. - Nasi ludzie się cieszą, że ten dzwon można oddać i że znalazła się parafia, która jest jego właścicielem. Nie było z tym żadnych problemów. Już kupiliśmy nowy, jest odlany, wisi i dzwoni. A ludzie mówią tak: ten dzwon jest z tamtej parafii, więc dlaczego miałby u nas być? Nie słyszałem ani jednego głosu niechętnego. Wręcz przeciwnie - ludzie cieszą się, chcą tu przyjechać, chcą przeżyć ten powrót dzwonu do rodzinnej parafii - podkreśla ks. Richard Simon.

Procedura zwrotu dzwonów - odbywa się to na podstawie porozumienia między Episkopatem Polski i Niemiec - jest w fazie końcowej. >>>

DZWONY, KTÓRE WRACAJĄ

W tygodniu, w którym ukazał się artykuł „Dzwon, który wraca” w Gościu Niedzielnym (nr 10), burmistrz Jan Krówka przebywał w Niemczech, gdzie prowadził rozmowy w sprawie powrotu dzwonu ratuszowego do Głubczyc, ale nie tylko.... Po powrocie w wywiadzie dla TVG powiedział:

6. marca na zaproszenie mec. Huberta Luksa, ks. prałata Wolfganga Grocholla, ks. administratora Josefa Obermeiera, ks. prob. Richarda Simona (na zdjęciu) udałem się do Dreżna w sprawie dzwonów, głubczyckiego i krzyżowickiego. Ks. J. Obermeier i ks. R. Simon pracują w parafii Winzer, z tej parafii z kościoła w Nesslbach wróci do Krzyżowic historyczny dzwon z 1512r. Jest już oddany do renowacji, a dokumenty czekają w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych RFN na uprawomocnienie. Nasz dzwon z ratusza jest jeszcze w Oldenburgu i też trwają prace nad jego sprowadzeniem. Doszliśmy do wspólnego porozumienia, że obydwa dzwony wrócą jednocześnie na



początku września do Głubczyc. 5. września odbędzie się przed ratuszem uroczyste przekazanie dzwonów dla społeczności Głubczyc, z tym że ratu-

szowy wróci do ratusza. Ten drugi uroczystą kawkadą pojazdów wróci do Krzyżowic, gdzie mszę św. odprawi ks. bp Jan Kopiec.

Oprócz tego decyzją rady parafialnej parafianie z Winzer dofinansują odlew trzeciego dzwonu. W Krzyżowicach były trzy dzwony, dwa zostały zabrane na pociski. Na szczęście ten historyczny się uchował, wisiał na wieży w Nesslbach, środkowy się nie odnalazł. Parafianie Winzer postanowili dofinansować ten trzeci, jako dar dla Krzyżowic.

Dzięki uprzejmości TVG

>>> Po podpisaniu umowy między parafiami pozostało tylko zatwierdzenie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Republiki Federalnej. - Sprawy prowadzi prawniczka kurii diecezjalnej w Passau. Nie ma z tym najmniejszych kłopotów, żadne terminy nie są zagrożone, sprawa musi tylko przejść formalne procedury, urzędnicy działają sprawnie, nie są podnoszone

żadne kwestie, które mogłyby przekazać dzwonu opóźnić - dodaje proboszcz z Winzer. Obecnie w diecezji Passau toczą się sprawy trzech dzwonów, które wracają do swoich macierzystych kościołów na Śląsku i Pomorzu.

Andrzej Kerner

*Przedruk z Gościa Niedzielnego,
dzięki uprzejmości autora*

DZWON POJEDNANIA JUŻ CZEKA W KRZYŻOWICACH

W grudniu ubiegłego roku zakończył się generalny remont wieży kościoła filialnego p.w. Nawiedzenia NMP w Krzyżowicach, a już wspólnota wiernych przygotowuje się do niecodziennej uroczystości związanej z przekazaniem zabytkowego dzwonu zabranego z miejscowego kościoła i wywiezionego do Niemiec w 1943 roku.

Inicjatorem tej sprawy jest ks. Richard Simon, kapłan pochodzący z Malni koło Krapkowic, który od 19 lat pracuje w Niemczech, a obecnie jest proboszczem parafii Winzer. To właśnie on 2 sierpnia 2008 roku przyjechał do Krzyżowic, wszedł na wieżę kościoła i zobaczył tam jeden dzwon oraz zamocowania po dwóch kolejnych,

fia Krzyżowice, powiat Głubczyce, Górny Śląsk) Ks.Simon nie miał już żadnych wątpliwości, że znalazł właściwe miejsce dzwonu, zaproponował więc jego zwrot i koordynował wszelkie procedury z tym związane. Na jednym ze spotkań Rady Duszpasterskiej z ks.Simonem pojawiła się inicjatywa wykonania trzeciego dzwo-



zabranych w czasie wojny. Jeden z zaczępów idealnie pasował do dzwonu, który ks.Simon oglądał na wieży sąsiadującego z jego parafią kościoła w Nesslbach. Ks.Richard poinformował wówczas kompletnie zaskoczonego ks.proboszczą Kazimierza Ruckiego i przedstawicieli Rady Duszpasterskiej, iż na dzwonie z Nesslbach widnieje napis w języku niemieckim: "Kath.Pfr.Kreisewitz Kreis Leobschütz, Oberschlesien (katolicka para-

nu: Dzwonu Pojednania - dedykowanego Ojcu św. Janowi Pawłowi II. Pierwotnie miał być wykonany w Niemczech, ale ostatecznie podjęto decyzję, aby został odlany w firmie ludwigsarskiej Zbigniewa Felczyńskiego w Taciszowie, koło Gliwic. Fundatorami, jak na dzwon pojednania przystało, są wierni z Nesslbach i Winzer wraz ze swoimi proboszczami: ks. Josefem Obermeierem i ks.Richardem Simonem, a także wspólnota wiernych z Krzyżowic i Nowych Gołuszowic.

18 czerwca 2009 roku, na zakończenie oktawy Bożego Ciała, nowy wający 190 kg dzwon, został uroczystie wniesiony i umieszczony w krzyżowickiej świątyni. Na razie parafianie i goście podziwiają jego piękno i wykonują pamiątkowe fotografie. We wrześniu gdy zostanie poświęcony i

razem z dzwonem z Niemiec umieszczony na kościelnej wieży - będzie można usłyszeć jego harmonijny dźwięk.

Uroczystości związane z przekazaniem historycznych dzwonów z Nesslbach i Oldenburga rozpoczną się 5 września 2009 r. przy głubczyckim Ratuszu, a następnie będą kontynuowane w kościele filialnym w Krzyżowicach. Wezmą w nich udział zaproszeni goście z

Niemiec oraz przedstawiciele: duchowieństwa, władz państwowych i samorządowych oraz mieszkańcy gminy Głubczyce. Z pewnością powrót dzwonów będzie nie tylko doskonałą okazją do świętowania, ale także znakiem pojednania między Niemcami i Polakami.

*Celina
Chromniak*



Zdjęcia z 5. września 2009 r.

65. ROCZNICA MORDU W HUCIE PIENIACKIEJ

Po raz 65. wraca pamięć o bestialskim wymordowaniu przez nacjonalistów ukraińskich mieszkańców Huty Pieniackiej na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, a po raz 7. modlimy się wspólnie w kościele św. Katarzyny w Babicach (gm. Baborów) za pomordowanych, nielicznych ocalałych, ich potomków i tych, którzy swoją obecnością kultywują pamięć o tej tragedii. W dzisiejszej mszy św.

uczestniczą m.in. wicewojewoda opolski Antoni Jastrzebski, poseł RP Adam Krupa, starosta Józef Kozina, wiceprezydent Opola Arkadiusz Karbowski, radni wojewódzcy Zbigniew Ziółko i Kazimierz Pyziak, władze samorządowe Głubczyc, Kietrza, Baborowa, Branic, harcerze KH ZHP z komendantem

Ryszardem Kańtochem - powiedział witając gości ks. proboszcz Jan Konowalski, który koncelebrował Mszę św. z ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zalewskim. Co roku jest nas więcej, więcej Kresowian z coraz dalszych stron, więcej jest młodych i młodzieży, dlatego warto przypomnieć kolejny raz, to co mówiono przy odsłonięciu obelisku w Hucie Pieniackiej, "że każda zbrodnia musi być ujawniona. Bez względu na to, kto jej dokonał. Przyszłości nie da się budować na zakłamaniej przeszłości". Owa prawda - kontynuował w kazaniu - niewątpliwie dla Ukraińców gorzka, miała miejsce 28.02.1944r. W tym dniu polska wieś Huta Pieniacka w woj. tarnopolskim przestała istnieć. Jej zagładę spowodowali wojacy 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS- Galizien, członkowie tzw. Ukraińskiej Powstańczej Ar-

mii- UPA oraz policjanci ukraińscy w służbie okupanta, mordując od 800 - 1000 osób. Skąd to "kumoterstwo" SS-Galizien z "konkurencyjną" UPA? Jednoczył ich cel strategiczny ukraińskiego faszystwu. Cel ten wytyczyła nazistowska Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) już w 1929r. Była nim czystka etniczna - mord Polaków, Żydów, Cyganów, Rosjan i innych "czużyńców" - wreszcie



Ukraińców, którzy tej czystki głośno nie popierali. Tragedia wsi rozegrała się w ciągu zaledwie siedmiu godzin. Na podstawie zeznań świadków wiemy, że "o świcie w kierunku wsi wystrzelili dwie rakiety. Następnie rozpoczęła się strzelanina i do Huty Pieniackiej weszli faszysty (Żołnierze SS-Galizien) i bandyci (upowcy). Wszystkich mieszkańców w grupach po 20-30 osób, w tej liczbie kobiety, starców i dzieci, spędzili do stodół, zamknęli i podpalili. Kto uciekał - zabijali. W ten sposób żywcem spalono i zabito 680-700 osób."..."Część ludzi spędzili do kościoła. Później grupami wyprowadzali i zapędzali do stodół, podpalali je i ludzie płonęli żywcem" (..) "Gdy nas prowadzili do kościoła tośmy widzieli, jak płonęły stodoły, w których wniebogłosy strasznie krzyczeli nasi sąsiedzi. Zrozumie-

liśmy, że także i nas wiodą, aby spalić żywcem". Pacyfikacja zakończyła się późnym popołudniem. Wpierw dokonano rabowania mienia i niszczenia. Tak następna ostoja polskości na ziemi praojców zniknęła w płomieniach ognia i kłębach dymu. Około 17.00 esesmani i banderowcy uformowali kolumny marszowe i ze śpiewem odmaszerowali. Badacze polscy oceniają, że masakry uniknęło zaledwie 161 osób - lub nieco więcej. Z tego - 49 osób, które wcześniej opuściły Hutę, 15 osób ocalało na wieży kościelnej, 7 - w piwnicach kościoła, 1 - w piwnicy szkolnej, 61 - w schronach uprzednio przygotowanych, 19 - w

wy. Inny przykład z miejscowości Kamionka, w której wśród rodzin ukraińskich mieszkało tylko pięć rodzin polskich. Można było się spodziewać, że którejś nocy "znikną" i nikt nie dowie się, kiedy i jak. Wśród nich była rodzina Bagińskich, która została ostrzeżona przez córkę sąsiada, a wysłał ją ojciec Ukrainiec, by natychmiast uciekali. Rodzina Bagińskich uciekła. W domu została tylko prababcia, "bo co mi zrobić mogą" - przypłaciła życiem. Sąsiedzi Ukraińcy dali im schronienie w stodole, a poszukujących banderowców zwiedli, mówiąc, że Polacy tu byli, ale uciekli. Dla odwrócenia podejrzeń ugościli ich



i upoili. Gdy ci odjechali, uwolnili Polaków i pozwolili uciec do pobliskiej miejscowości. Ocalało w ten sposób 9 osób, wśród nich 10-letni Janek. Dziś Janek ma 77 lat, żyje i

innych kryjówek i 9 - w wyniku desperackiej, szczęśliwej ucieczki. Kaznodzieja, nawiązując do słów Ewangelii o Samarytaninie, zwrócił uwagę, że oceniając te czyny, nie należy jednak generalizować, że każdy kto Ukrainiec to zły człowiek, każdy kto Niemiec, to zły człowiek - ponieważ nie wszystkim Ukraińcom to się podobało - ostro potępił mord ludności polskiej paroch cerkwi NMP w Choroście Starym o. Iwan Doruk, ksiądz greckokatolicki. Na kazaniu wezwał wiernych do opamiętania. Jeszcze tej samej nocy zjawiała się na plebanii bojówka SB OUN, aby pozbawić duchownego życia strzałem w tył głowy.

mieszka w Opolu, pełni posługę biskupią jako bp pomocniczy Jan Bagiński. Po Mszy św. procesyjnie przeniesiono urnę z ziemią z Huty Pieniackiej przywiezioną przez Małgorzatę Goświnowską-Kola i Stanisława Wodyńskiego, aby umieścić ją w murze otaczającym kościół. Tu obok istniejącej już tablicy głos zabierali zaproszeni goście. Pan wicewojewoda Antoni Jastrzębski powiedział m.in. "Dziś, 65 lat od tamtej okrutnej zbrodni oddajemy hołd jej ofiarom w Babicach. To nie przypadek - wszak to tę wieś zasiedlili po wojnie ocaleli z pogromu mieszkańcy Huty Pieniackiej i jej okolic."

W latach PRL-u o strasznych losach Kresowian w czasie II wojny światowej starano się mówić jak najmniej albo zupełnie milczano. Po 1989 roku sytuacja zaczęła się zmieniać - przywracamy należne im miejsce w historii Polski.



Odbywające się od siedmiu lat uroczystości w Babicach są tego dowodem. Tu nie tylko pielęgnuje się pamięć o Hucie Pieniackiej, ale także o setkach innych kresowych wsi, przysiółków i osad, które były wyrzynane w imię chorej, zbrodniczej ideologii, zakładającej, iż wszystko co polskie na tych ziemiach, ma być wyeliminowane. Nasze Kresy Południowo-Wschodnie nie były pierwszym ani ostatnim miejscem w Europie, gdzie doszło do wybuchu nienawistnego nacjonalizmu. Pół wieku później, z równą a może jeszcze większą siłą, eksplodował on niedaleko nas, na Bałkanach.

Pod koniec XX wieku zmieniły się uwarunkowania geopolityczne w Europie Południowo-Wschodniej. Polska i Ukraina odzyskały niepodległość i na nowo zaczęły budować relacje między sobą. I choć wiele dobrego w tej mierze już poczyniono, to jeszcze sporo przed nami. Jednym z zagadnień, które od lat czeka na do-

kładne wyjaśnienie i zrozumienie, są właśnie mordy popełnione na Polakach - mieszkańcach dawnych Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Jesteśmy narodem nastawionym na pojednanie. Spośród wielu przykładów udowadniających tę tezę wystarczy podać jeden - wystosowanie w listopadzie 1965 roku przez polskich biskupów do biskupów niemieckich historycznego listu ze słynnym zdaniem "Wybaczymy i prosimy o wybaczenie". Ale byśmy mogli wybaczyć, musi nastąpić szeroko rozumiane zadośćuczynienie.

Chcemy i będziemy utrzymywać przyjazne i dobrosąsiedzkie kontakty z Ukrainą i Ukraińcami. Jednakże, w imię pamięci o naszej wspólnej przeszłości dążyć będziemy do wyjaśnienia wszystkich trudnych kwestii w tym bolesnym temacie."

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski poszerzył tragiczne wspomnienia związane z Hutą Pieniacką, tak głośne ze względu na rozmiary, o inne spod tej samej daty - rzeź Korościatyna, rodzinnej miejscowości jego ojca. W nocy z 28. na 29 lutego 1944 r. banderowcy rozpoczęli rzeź mieszkańców Korościatyna. Działały trzy wyspecjalizowane grupy; pierwsza "pracowała" toporami, druga rabowała, trzecia złożona głównie z kobiet i wzrostków, paliła systematycznie domostwo po domostwie. Rzeź trwała niemal całą noc. Zamordowano tej nocy 156 osób. Spalona została cała wieś, ocalała jedynie plebania i kościół. Smutną uroczystość zakończyło złożenie pod tablicą kwiatów przez Wojewodę i liczne delegacje m.in. Sto-

warzyszenia Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z Wrocławia, Stowarzyszenia Huta Pie- niacka. Na zakończenie burmistrz Ba- borowa Edward Waga podziękował wojewodzie za patronat, dyrekcji szko- ły w Baborowie za poetycką a ks. pro- boszczowi za duchową oprawę Mszy



św. kolegom samorządowcom, go- ściom, wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania miejsca upa- miętnienia i zaprosił na gorącą her- batkę do świetlicy wiejskiej. Uroczy- stość w Babcicach nie zakończyła tego dnia upamiętniania na ziemi głubczyk-



kiej tragedii Kresów. Po południu w Miejskim Ośrodku Kultury przy wy- pełnionej po brzegi sali widowisko- wej odbyło się spotkanie kresowian z

Głubczyc i okolic z ks. Tadeuszem Isa- kowiczem-Zaleskim. Spotkanie było żywą lekcją historii Kresów dla poko- lenia uczącego się tego przedmiotu w czasach PRL. Dla rodowitych Kre- sowian utwierdzeniem w przekona- niu, że rodzi się, co prawda w bólach politycznych nadzieja, że ich historia

nie pójdzie w zapo- mnienie. Mówił, z jakim trudem praw- da historyczna dochodzi do gło- su. O niebezpie- czeństwie szerzo- nego po latach, przez sprawców niepotępionych ludobójstw relaty- wizmu w odniesie-

niu nie tylko do tego na Kresach, ale Ormian i innych. O zwracanie uwagi na różnice między patriotyzmem a na- cjonalizmem i wyraźnym różnicowa- niu, a nie zacieraniu tych pojęć. Wska- zywał potrzebę odkłamywania faktów historii przyjmowanych już za praw-

dziwe, ot choćby dla przykła- du nie "repatriacja" - powrót do ojczyzny, a "ekspatriacja" - wypędzenie z ojczyzny. Wspo- minane dziś "wydarzenia", jaki by dodawać im przymiot- nik, to nic innego, jak ludobój- stwo na Kresach. Dzieje się tak często nie w imię prawdy historycznej, a dla poprawno- ści politycznej. Dlatego warto mieć w pamięci i przed oczami

napis z pomnika na Cmentarzu Rako- wickim w Krakowie "Nie o zemstę, ale o pamięć wołają ofiary".

Jan Wac

ŚWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO

15. sierpnia w kalendarzu kościelnym jest świętem upamiętniającym Wniebowzięcie Matki Bożej, w tradycji ludowej obchodzone jako Matki Boskiej Zielnej ze święceniem ziół, kwiatów i owoców. W kalendarzu pamięci narodowej obchodzi się je na pamiątkę zwycięskiej bitwy warszawskiej

w 1920r. stoczonej w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Przywrócone zostało w 1992r. ustawą sejmową jako Święto Wojska Polskiego. W tradycji



chodzi się w rytmie Głubczyckiej Orkiestry Dętej MOK w szyku prowadzonym przez komendanta KH ZHP przed Pomnik Żołnierza Polskiego. W

kościółce licznie zgromadzeni parafianie wysłuchują historii i rozważań o znaczeniu tego święta w aspekcie religijnym.

Przy pomniku znacznie mniej liczni zatrzymują się, by przypomnieć sobie, dlaczego i z jakiej przyczyny obchodzimy w tym dniu Święto Wojska Polskiego. Wyda-



głubczyckiej przyjęło się, że po uroczystej Sumie w intencji Ojczyzny z udziałem pocztów sztandarowych, delegacji związków kombatanckich, harcerzy, władz samorządowych prze-

wać by się mogło, że ta część uroczystości przeznaczona jest dla delegacji i przedstawicieli władz i instytucji.

Jan Wac

70. ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

1. września - z datą tą kojarzymy najczęściej rozpoczynanie roku szkolnego i rocznicę wybuchu II wojny światowej. Ta druga rocznica w tym roku nabrała szczególnego wymiaru i rozgłosu.

W Głubczycach corocznie po uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego w szkołach delegacje młodzieży szkolnej i kombatantów z pocztami sztandarowymi, delegacje instytucji samorządowych i państwowych spotykają się przy Pomniku Żołnierza



Polskiego, by zgodnie z ceremoniałem harcerskim upamiętnić ofiary wojny i zbrodni wojennych.



W uroczystości uczestniczyła delegacja Niemców z Rockenhausen, miasta partnerskiego Starostwa. Dzień ten obchodzony jest jednocześnie jako Dzień Weterana Wojenne-

go. Tego roku zebrani wysłuchali skondensowanej historii wojny przedstawionej przez kombatanta Jana Biłozora oraz posła Sejmu RP Adama Krupy, programu przygotowanego przez braci Kaniowskich, pod kierunkiem ich ojca, oraz Wiktora Walkowa z grupą dzieci. Złożyli kwiaty pod Pomnikiem, po czym spotkali się w Muzeum Ziemi Głubczyckiej. Tu kombatanci przekazali pod opiekę Muzeum sztandary z miejscowości, w których bardzo zmalała ilość kombatantów. Zwiedzili ekspozycje muzealne, wystawę poświęconą bp. J.M. Nathanielowi i skorzystali z zaproszenia burmistrza na spotkanie przy kawie i ciastku w Sali pod Aniołem.

Jan Wac

DZIEŃ ZWYCIĘSTWA - DZIEŃ INWALIDY WOJENNEGO - 90 LAT ZIW

Corocznym zwyczajem 8. maja w Dniu Zwycięstwa, upamiętniającym zakończenie II wojny światowej ustanowionym jednocześnie jako Dzień Inwalidy Wojennego, spotykają się na Placu Zwycięstwa przy Pomniku Żołnie-

i i dużo młodzieży. Złożył też specjalne życzenia i wręczył kwiaty pani prezes Związku Inwalidów Wojennych Bronisławie Olczak, dziękując za aktywny udział związku w wychowywaniu młodego pokolenia. Zarządowi związku B.

Olczak, A. Mamczar, J. Mielnikowi starosta powiatu i burmistrz wręczyli odznaki Rodła nadane na wniosek KH ZHP przez Komendę Chorągwi w Opolu. Spotkanie uświetniły występy grupy młodzieżowej MOK przygotowanej przez Józefa Kaniowskiego. Na zakończenie uroczystości złożono kwia-

ty pod pomnikiem. O roli i funkcjach ZIW mówiła w swoim przemówieniu prezes B. Olczak. Po Apelu przedstawiciele związków kombatanckich spotkali się przy herbatce



rza Polskiego na uroczystym Apelu przedstawiciele władz samorządowych gminy i powiatu, związków kombatanckich, poczty sztandarowe i delegacje młodzieży szkolnej. W tegorocznym spotkaniu uczestniczyły, jak podkreślił z zadowoleniem burmistrz Jan Krówka, poczty sztandarowe wszystkich szkół

zorganizowanej przez dyrekcję Szkoły Podstawowej nr 2 z władzami samorządowymi.

Jan Wac



90 LAT ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RP

ZIW RP powstał w 1919 r. jako organizacja o zasięgu ogólnokrajowym, obejmując inwalidów wojennych ze wszystkich ziem polskich, walczących na różnych frontach i w różnych armiach I wojny światowej. W kolejnych latach Związek obejmował by-

blisko stulecia, trudno przecenić jego rolę w tworzeniu warunków samorealizacji zawodowej i społecznej okaleczonych fizycznie i psychicznie byłych żołnierzy oraz, a może przede wszystkim, przekazywanie następnym pokoleniom refleksji i prawdy. Naj-



łych żołnierzy Legionów Polskich, wojny polsko-bolszewickiej 1920-1921 oraz powstań śląskich i wielkopolskich. Poza b. żołnierzami zrzeszał także wdowy po poległych żołnierzach i zmarłych inwalidach wojennych.

Dzisiejsi członkowie Związku reprezentują odchodzące pokolenia. W większości urodzeni są w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Walczyli z bronią w reku niemal na wszystkich frontach wojny, oddali ojczyźnie zdrowie i zachowali pamięć o tych, którzy zginęli za Niepodległą. Pamięć ta sięga towarzyszy broni z I wojny światowej i walk niepodległościowych poprzedzających powstanie II RP, założycieli Związku Inwalidów Wojennych w 1919 roku. Analizując działalność Związku na przestrzeni

istotniejsze z nich to:- niepodległość i wolność narodu nie jest dobrem danym raz na zawsze, - patriotyzm, to nie wyłącznie powiewające sztandary i brzmienie hymnu narodowego, ale służba Ojczyźnie w każdych warunkach. W okresie zagrożeń zewnętrznych to służba wojskowa, w okresach pokoju - pozytywistyczna praca na rzecz rozwoju kraju i dobra jego obywateli.

Byłym żołnierzom-kombatantom, a przede wszystkim inwalidom wojennym, państwo i obywatele winni są pamięć, szacunek, szczególną opiekę moralną i medyczną. Historia ZIW RP, najstarszego polskiego stowarzyszenia kombatantów, dowodzi, że założyciele Związku, a także ich następcy, mimo odniesionych zranień i scho-

rzeń, godnie reprezentowali inwalidów wojennych wobec władz państwowych i administracji terenowej. Przede wszystkim jednak wypraco-

Tradycja ta sięga okresu międzywojennego, kiedy ponad czterystutysięczną rzeszę członków Związku stanowili obywatele polscy walczą-



wali warunki do samodzielnej egzystencji poszkodowanych towarzyszy broni. Nieśli także pomoc najciężej doświadczonym. Dzięki temu powstawały spółdzielnie i zakłady pracy, ośrodki szkolenia zawodowego i bursy, placówki leczniczo-rehabilitacyjne. Cenną inicjatywą było tworzenie funduszków stypendialnych umożliwiających naukę w szkołach średnich i wyższych uczelniach. Rolę i zadania Związku determinowały uwarunkowania ekonomiczne i polityczne. Zawsze jednak była to i jest organizacja, której przyświeca niezmienna zasada, że "krew przelana za Ojczyznę ma jednakową barwę" Dlatego jedynym warunkiem członkostwa pozostaje status inwalidy wojennego lub inwalidy wojskowego ze służby zasadniczej. A od połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku także osoby represjonowanej, ofiary obozów koncentracyjnych, więzień politycznych, łagrów i zesłań

cy pod sztandarami różnych armii zaborczych. Po kolejnej wojnie światowej doszli zaś żołnierze 1 i 2 Armii Wojska Polskiego, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich Armii Ludowej i armii sojuszniczych na Wschodzie i Zachodzie, ofiary zniewolenia narodowego.

Tradycją Związku od 1919 roku jest zrzeszanie wdów po poległych żołnierzach i zmarłych inwalidach wojennych oraz wojskowych, także po osobach represjonowanych. Winni im jesteśmy pomoc i szacunek za współudział w pokonywaniu trudów życia codziennego. Interśrodowiskowy charakter Związku Inwalidów Wojennych pozwolił nam przez 90 lat zachować jedność organizacyjną bez względu na różne zawirowania historyczne i polityczne

*Przemówienie prezes ZIWRP
Bronisławy Olczak
z 8.05.2009 przy Pomniku
Żołnierza Polskiego*

GDY SŁOWA PRZECHODZĄ W CZYNY

Wszystko zaczęło się w Roku Pańskim 2008 dnia 31 maja, kiedy to do redakcji Głosu Głubczyc wpłynął mój artykułik skromniutki, bo zaledwie kilkudziesięciozdaniowy. Od tego czasu wszystko zagotowało się w moim sercu i głowie. Zrodziło się tyle pomysłów, że trudno było je ogarnąć, a



wszystko to działo się za sprawą Rycerskiego Zakonu Rycerzy Joannitów. Obecność tych Rycerzy w mojej parafii Solec (k/Białej Prudnickiej) pw św. Jana Chrzciciela sprawiła, że poszedłem ich tropem, zapisanym na kartach historii, m. in. na pięknej Ziemi Głubczyckiej. Na Głubczyckiej Ziemi Joannici znani byli od dawna, a ślady ich bytności i działalności do dziś są widoczne w niektórych miejscowościach powiatu głubczyckiego. Grobniki, Maków, Głubczyce. Nasza skromna wioska Solec też ma bogatą historię Joannickich Braci Rycerskich, podobno nasza Solecka Komandoria Joannitów była najmniejszą na Śląsku, bo liczyła zaledwie 4 - 5 członków tego zakonu. Ciekawą też sprawą jest fakt, że Joannici w Solcu przetrwali

długi okres, bo prawie do roku 1810. Zakon Rycerzy Joannitów (szpitalników lub nazwa dzisiejsza Zakon Kawalerów Maltańskich) istnieje nadal, ich bogata historia, wywodząca się od wczesnych dziejów średniowiecznego Chrześcijaństwa nadal jest na nowo odtwarzana, czego dowodem są liczne publikacje, jak i odradzające się grupy entuzjastów i zapaleńców, którzy próbują odtwarzać dzieje i historię tego Rycerskiego Zakonu. Joannici zawsze byli w centrum mojego zainteresowania, odnajduję nowe fakty historyczne dotyczące ich bytności w Solcu i na Śląsku, a że Grobniki, Łosiów, Głubczyce były kolebką Soleckiej Komandorii Joannitów, moje kroki skierowałem w stronę Głubczyc, tu wielkim wsparciem i pomocą stały się dla mnie panie Katarzyna Maler - osoba, z którą nawiązałem za pośrednictwem Głosu Głubczyc pierwszy kontakt na Głubczyckim Szlaku Joannitów, drugą osobą jest pani Barbara Piechaczek, pełna entuzjazmu, pomysłów i zapału, animatorka rodzącego się Rowerowego Szlaku Joannitów. Dzięki paniom Katarzynie i Barbarze, mogłem w znacznym stopniu przybliżyć się do idei połączenia Głubczyckiego szlaku z naszym Soleckim. Wspaniałym prezentem i niespodzianką było przekazanie w lutym 2009 roku pamiątkowej tablicy z napisem "Szlak Joannitów", która zostanie wmurowana w pobliżu naszego kościoła i stanie się niejako kamieniem węgielnym, a tym samym początkiem wspaniałej przygody z Rycerzami Zakonu Joannitów, zarazem początkiem szlaku rowerowego na terenie naszej parafii, być może przy pomyslnych

wiatrach powstanie też kiedyś Bractwo Joannitów utworzone przez miło-



śników odtwórców historii poświęconej Joannitom. Współpraca między Głubczycami i Solcem rozwija się powoli, ale systematycznie i być może już wkrótce nabierze rozpędu, a mam taką nadzieję, bo maszyna historii raz ruszona nigdy nie staje w miejscu, a w strefie Joannickiej przygody nasze, tj. Głubczyckie i Soleckie, drogi zjedną się chyba nieraz, taką mam nadzieję. Nasza Solecka wspólnota działa w tym zakresie, mamy

już trochę materiałów dotyczących Joannitów, tworzymy też mini-zbrojownię, przygotowujemy się do wydania folderu o historii Joannitów z Komandorii Soleckiej oraz opracowujemy materiały dotyczące Rowerowego Szlaku Joannitów. Wszelkie nowe informacje o naszych pomysłach na pewno będą na bieżąco przekazywane paniom Barbarze i Katarzynie. Myślę, że nasza współpraca i "Głosu Głubczyc" nadal będzie się pomyślnie rozwijać o czym mogę zapewnić jako przedstawiciel Soleckiej grupy miłośników Joannickiej historii a słowa napewno przejdą w czyn.

Józef Muller



SOLEC - NA SZLAKU JOANNITÓW

Dnia 7 czerwca 2009 r. w miejscowości Solec, gmina Biała,



powiat Prudnik miało miejsce poświęcenie zainstalowanej w murze otaczającym miejscowy kościół tabliczki oznaczającej szlak joannitów.

Solec dawniej należał do zakonu joannitów, o czym świadczy krzyż maltański na szczycie kościelnej wieży. Mieszkaniec Solca, Jerzy Müller, gdy się dowiedział, że w Głubczycy powstaje taki szlak, skontaktował się ze Stowarzyszeniem Miłośników Muzeum

i Ziemi Głubczyckiej, które przekazało mu granitową tabliczkę do oznaczenia szlaku. Po poświęceniu tabliczki przez miejscowego proboszcza, goście z Głubczycy: burmistrz Jan Krówka, przewodnicząca Komisji Oświaty i Kultury Katarzyna Maler, Prezes Stowarzyszenia Miłośników Muzeum i Ziemi Głubczyckiej Barbara Piechaczek, redaktor naczelny "Głosu Głubczycy" Jan Wac i członek Stowarzyszenia Andrzej Kurcoń,

zostali zaproszeni na festyn.

Zaprezentowane zostały kopie strojów i uzbrojenia joannitów przywiezione z głubczyckiego muzeum, co spodobało się i dzieciom i dorosłym. Niektórzy dorośli odważyli się założyć na siebie 15-kilogramową kolczugę. Chętnie się fotografowano z rycerzami. Goście z Głubczycy mieli też okazję zobaczyć popisy

obecnej Mistrzyni Świata Juniorów w łucznictwie Mileny Barakomskiej z Prudnika, która celnie strzelała do tarczy. Na zakończenie obejrzała zbrojownię joannicką, do której



elementy wykuwa własnoręcznie sam Jerzy Müller. (foto) Zbrojownię tę chętnie odwiedzają szkolne wycieczki.

Tabliczki oznaczające szlak joannitów od jesieni tego roku będą wmurowywane również w gminie Głubczyce, a w przyszłości planowane jest przedłużenie szlaku z Solca do siedziby dawniej komturii joannitów w Łosiowie na Opolszczyźnie.

*dr Katarzyna Maler
(foto str. poprzednia)*

BOGDANOWICKIE KAPLICZKI

Na przełomie maja i czerwca w Bogdanowicach zrealizowana została ciekawa i pożyteczna inicjatywa. Mieszkańcy wsi wspólnymi siłami dokonali renowacji czterech kaplic sakralnych położonych na terenie wsi. Kaplice te naznaczone zębem czasu, mówiąc ogólnie, pozostawiały wiele do życzenia, nie stanowiły już ozdoby, a czekały na odnowę. Na prośbę ks. proboszcza A.

Szubki mieszkańcy dokonali rzeczy zadziwiającej. Wieś tak się zmobilizowała, że kapliczki stały się perełkami zdobiącymi wieś. Zmieniono wystrój każdej, zamontowano kowalską sztukaterię, wykonano ołtarze z marmuru lub granitu a na koniec zamontowano odnowione rzeźby aniołów, krzyży. Do jednej z kaplic wykonana została płaskorzeźba Matki Bożej Bolesnej z



Bogdanowic. Do tej kaplicy ma chyba specjalny sentyment, ponieważ była tam już przed wojną, a obecnie znajduje się w Muzeum w Raciborzu. Po prawie stu latach upomniała się o swoje miejsce w Bogdanowicach. W Boże Ciało kapliczki zostały poświęcone, biją blaskiem naszych skromnych serc. Zapraszamy do odwiedzania naszych arcydzieł, mamy czym się pochwalić.

sołtys wsi Marek Gorczyca

O POCZĄTKACH PUBLICZNYCH BIBLIOTEK W GŁUBCZYCACH

W 2009r. otrzymałam od emerytowanej nauczycielki pani Stefanii Pojdy odpis z kroniki sporządzonej przez jej ojca Ignacego Śnigowskiego, dotyczący początków bibliotekarstwa publicznego w Głubczycach. Jest sporządzony na maszynie. Poniżej zostaną przytoczone jego fragmenty. Ta krótka historia bibliotekarstwa jest kolejną cegiełką, pomocną w odtwarzaniu powojennej, polskiej historii Głubczyc. Obejmuje lata 1946 - 1958.

Katarzyna Maler

* * *

Chcąc utrwalić wiadomości o początkach pracy organizacyjnej dotyczącej uruchomienia Powiatowej Biblioteki Publicznej, przede wszystkim mam na myśli wszystkie trudności i przeszkody, na jakie napotkano w realizacji zarządzenia Krajowej Rady Narodowej z dnia 17 IV 1946r. Po wydaniu dekrety o bibliotekach zaczęły napływać do tutejszego Inspektoratu książki nadsyłane przez Ministerstwo Oświaty i Kuratorium okręgu Szkolnego Śląskiego.

Książki te powierzono opiece ówczesnego instruktora oświaty dorosłych, który zupełnie się o nie troszczył, a kilka nie oprawionych i nie zinventaryzowanych wysłał do szkół, gdzie zaopatrzone je w pieczęć szkolną i w ten sposób włączono do bibliotek szkolnych. Sprawa posunęła się naprzód z chwilą zaangażowania do pracy bibliotecznej kierownika szkoły Śnigowskiego Ignacego, długoletniego pracownika Towarzystwa Szkoły Ludowej, zaznajomionego z prowadzeniem biblioteki.

Na zaproszenie ob. [obywatela] Zaporowskiego Mariana (inspektora szkolnego) zjawili się na pierwszym posiedzeniu w dniu 16 VIII 1946r.: Szczepaniak Paweł, kierownik miejscowej szkoły i członek Powiatowej Komisji Oświaty przy Powiatowej Radzie Narodowej, Krzyształowicz Edward, przewodniczący Rady Zakładowej fabryki "Mercur" i przewodniczący powiatowej komisji oświaty, ks. dr Witkowski Mikołaj, członek Powiatowej Komisji Oświaty, Józef Furlepa, pracownik fabryki "Mercur", Stanisław Kamiński sekretarz Zarządu Miejskiego, Adam Janusz przewodniczący Związku Cechów Rzemieślniczych - i tu powzięto uchwałę, by założyć Powiatową Bibliotekę Publiczną, powołać Tymczasowy Komitet Biblioteczny, wyszukać odpowiedni lokal na pomieszczenie biblioteki i przekazać uporządkowanie książek i uruchomienie biblioteki ob. Śnigowskiemu. Po długich, bo 2 - miesięcznych poszukiwaniach, otrzymano budynek nieduży, na zewnątrz dość okazały, jednak wewnątrz dość zniszczony, znajdujący się w głębi ogrodu przy ul. Wałowej pod numerem 4 [jest to budynek z wieżyczką za "Centralną", K.M.]. W październiku 1946r. Powiatowa Rada Narodowa uchwaliła oddanie budynku na cele biblioteczne, eksmitowanie lokatorów, przeprowadzenie małego remontu i zatwierdziła wniosek inspektoratu szkolnego w sprawie ustalenia członków Tymczasowego Powiatowego Komitetu Bibliotecznego, do którego prócz wyżej wymienionych weszli: Jan Bojarski, Wojciech Rzepiela, Jan Kamfo-

rowski, Ignacy Śnigowski jako kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej. Na pierwszym posiedzeniu tego komitetu wybrano przewodniczącym Pawła Szczepaniaka, zastępcą przewodniczącego Jana Bojarskiego, sekretarzem Stanisława Koźmińskiego i Józefa Furlepę jako skarbnika. Ignacy Śnigowski został równocześnie zwolniony (urlopowany) ze swoich nauczycielskich obowiązków służbowych i przydzielony przez władze biblioteczne do pracy w Powiatowej Bibliotece Publicznej. Równocześnie należy odnotować, iż pierwsze posiedzenie Tymczasowego Powiatowego Komitetu Bibliotecznego odbyło się 10 XI 1946r. Ignacy Śnigowski zajął się zaraz porządkowaniem i inwentaryzacją książek, dotychczas przechowywanych w 3 miejscach. Największą partię książek przywieziono z byłej stołówki nauczycielskiej i ulokowano ją wraz z innymi w biurze instruktora O.D. w nie zamkniętej szafie. Nie było tu żadnych oryginalnych wykazów książek nadesłanych przez Ministerstwo Oświaty i Kuratorium Okręgu Szkolnego, a znaleziono tylko prywatny spis, który nie zgadzał się z ilościowym stanem księgozbioru, tak że brakowało około 180 egzemplarzy. Ogółem do dnia 1 IX 1946r. Powiatowa Biblioteka Publiczna wg prywatnego spisu posiadała 542 egzemplarze, w tym wiele broszur i dubletów. 15 XI 1946r. oddano budynek do użytku biblioteki, tzn. parter przeznaczono na pomieszczenia Miejskiej Biblioteki Publicznej, zaś piętro na pomieszczenie Powiatowej Biblioteki Publicznej i część tego piętra uchwałą Powiatowej Rady Narodowej oddano na mieszkanie kierownikowi PBP. Po eks-

misji lokatorów zastano budynek z otwartymi oknami i wybitymi szybami, z wyłamanymi drzwiami bez kluczy, bez kilku zamków, z przerwanymi kablami elektrycznymi i nieczynnymi przewodami kanałowymi, wreszcie z mocno zarysowanymi i brudnymi ścianami. Z wyjątkiem wstawienia szyb na parterze budynku i przebudowy pieca, nikt więcej nie troszczył się o budynek, a kierownik PBP własnym kosztem musiał przeprowadzić różne naprawy, na co wydał z własnej kieszeni około 9 tys. zł. Powiatowa Rada uchwaliła 80 tys. zł subwencji, z czego zakupiono szkło w niedostatecznej ilości i wstawiono szyby na parterze budynku.

Do dochodów w 1946r. należy włączyć jeszcze 29 zł pochodzących ze zbiórki w dniu święta oświaty wraz z subwencją Ministerstwa Oświaty w kwocie 75 tys. zł, otrzymanych z końcem grudnia 1946r. Z końcem grudnia 1946r. PBP liczyła 981 książek, z czego 128 zakupionych, a 20 prywatnych podarowanych przez ob. Koźmińskiego. U introligatora w Koźlu opraviono 277 książek i z tą ilością tomów rozpoczęto pracę biblioteczną 9 XII 1946r., tj. od dnia uroczystego otwarcia Powiatowej Biblioteki Publicznej. Książki wypożyczono na razie ludności miejscowej. Lepiej przedstawiał się rok 1947, chociaż prace prowadzono niefachowo, ze względu na trudności w nabyciu druków bibliotecznych i ciągłego braku funduszy. W roku tym uzyskano 103 tys. zł ze zbiórki z dnia święta oświaty, 107 tys. z subwencji Wydziału Powiatowego, 114 tys. z opłaty od czytelników. Do roku 1947 należy dodać subwencję Ministerstwa Oświaty w kwocie 75 tys. zł,

otrzymanej z końcem grudnia 1946r. W tym czasie zakupiono 720 książek za 114.363 zł i oprawiono w płótno 1.176 książek za 175.970 zł. Pod koniec roku 1947 PBP posiadała 2.582 książek, a poza kupionymi, 2.114 książek nadesłanych przez Ministerstwo Oświaty i Kuratorium. 15 IV 1947r. uruchomiono Miejską Bibliotekę Publiczną i pozostawiono jej 681 tomów na kilkunastostronną prośbę i liczne uwagi. Urząd Likwidacyjny nie oddał do użytku PBP żadnych sprzętów, a te, które używano, wypożyczone były z Miejskiej Biblioteki Publicznej lub z fabryki "Merewi" ["Mercur"?].

Od 3 X do 30 XI 1947r. Ministerstwo Oświaty powołało kierownika PBP na 4 - tygodniowy kurs bibliotekarski w Jarocinie, a po ukończeniu tego kursu i po kilku okólnikach Ministerstwa Oświaty Rady Państwa i Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląsk oraz województwa, Wydział Powiatowy dość przychylnie zaczął odnosić się do potrzeb PBP, choćby z tych względów, że księgozbiór PBP przechodzi na jego własność już od 1 I 1948r., a kierownika tej biblioteki opłacać ma również Wydział Powiatowy. Ten ostatni w porozumieniu z kierownikiem PBP ustalił stały i oddzielny budżet dla PBP w kwocie 920. 737 zł, a Powiatowa Rada Narodowa w całości uchwaliła w 1947r. uruchomienie 19 punktów bibliotecznych we wszystkich siedzibach gmin zbiorczych i w pojedynczych gromadach.

W styczniu 1948r. Wydział Powiatowy przydzielił kierownikowi PBP siłę kancelaryjną w osobie Edwarda Wąsowicza, który na własną prośbę został zwolniony 30 XI 1948r. i na jego miejsce przyjęto Janinę Tusta-

nowską. W końcu grudnia 1948r. PBP posiadała 4605 tomów. Uruchomiono Miejską Bibliotekę Publiczną w Kietrze i Baborowie oraz 33 punkty w powiecie. W końcu grudnia 1948r. powstało 10 gminnych bibliotek publicznych, a księgozbiory otrzymały z Ministerstwa Oświaty, po 436 tomów, w 70 % oprawionych i po 163 broszury z wydawnictwa Wiedza Powszechna. Biblioteki gminne uruchomiły, względnie wyposażyły w książki, 36 punktów bibliotecznych, zaś 23 punkty pozostały pod opieką PBP. Uroczyste otwarcie gminnych bibliotek i nowych punktów miało miejsce 16 I 1949r., najokazalej na szczeblu powiatowym we Włodzieninie. Wiele pracy, trudu i starań włożył kierownik PBP do wyszukiwania choćby skromnych lokali dla bibliotek gminnych, ich umeblowania, wyszukania odpowiednich kandydatów na bibliotekarzy gminnych, przyjmowania z różnych firm wydawniczych książek, udzielania wskazówek itd. Za prowadzenie bibliotek gminnych bibliotekarze otrzymywali po 3 tys. zł, które wypłacały im zarządy gmin.

Rok 1949 to etap dalszej pracy organizacyjnej. Napotymano na różne trudności i na brak wszelkiej pomocy ze strony czynników społecznych, komitetów bibliotecznych. Bibliotekarze gminni, choć częściowo przeszkoleni na 4 - dniowym kursie w Krowiarkach i Kluczborku, nie orientowali się jednak należycie w swoich obowiązkach, zaś kierownicy punktów bibliotecznych, w 90 % nauczyciele, w większości wypadków niechętnie pełnili swoje obowiązki z braku czasu. Dawało się odczuć dotkliwy brak odpowiednich osób na stanowiska bi-

bliotekarzy gminnych i kierowników punktów bibliotecznych. W tym roku Wydział Powiatowy wyremontował własny budynek przy ul. Kościuszki [dziś numer 18], a 22 VII odbyło się uroczyste oddanie lokalu w tym budynku na pomieszczenia PBP. Pochód ruszył sprzed budynku starostwa i zatrzymał się przed w/w budynkiem, gdzie do zebranych przemówił starosta Ignacy Zawadzki i kierownik PBP Ignacy Śnigowski. Biblioteka otrzymała wygodne pomieszczenie w małej sali i 2 dużych pokojach. W 1949r. otrzymała większą ilość półek na książki, zakupionych z budżetu. Półki podzielono także między biblioteki gromadzkie. Trzeba zaznaczyć, że znaczna część książek i w ogóle inwentarz bibliotek zakupiono z budżetu PBP, w tym wypadku była to zasługa Wydziału Powiatowego. Kolejne lata od roku 1950, z chwilą przejścia biblioteki na własność prezydiów powiatowych, miejskich i gromadzkich rad narodowych, wykazują znaczne wzbogacenie księgozbiorów i inwentarza bibliotek. Biblioteki powiatowe, miejskie i gromadzkie miały swoje budżety biblioteczne, a tylko zakup księgozbiorów i inwentarza należał do powiatowej biblioteki.

Rok 1950 i następne lata to dalsze wzbogacanie księgozbioru i inwentarza meblowego bibliotek miejskich i gminnych, względnie gromadzkich. Stosunek prezydiów gminnych gromad przez cały ten czas aż do roku 1958 był obojętny. Nikt nie pomagał kierownictwu powiatowej biblioteki w organizowaniu czytelnictwa i uruchamianiu bibliotek, żadne organizacje społeczne ani polityczne nie przyczyniły się do tego, aby biblioteki posia-

dały odpowiednie lokale i umeblowanie, nie prowadziły propagandy czytelnictwa, natomiast prawdą jest, że budżety biblioteczne uchwalono, ale z drugiej strony czyniono w gromadach trudności w wypłacaniu bibliotekarzom rachunków. Trzeba z naciskiem zaznaczyć, że nie było prawie żadnego dozoru i opieki nad biblioteką i pracą bibliotekarzy gromadzkich ze strony prezydiów gromadzkich rad narodowych, nie tylko nie troszczono się o przydzielenie bibliotekom znośnego lokalu, ale jak to miało miejsce w Zubrzycach, gdzie lokale biblioteczne były zajęte na tymczasowy magazyn (po żniwach) obowiązkowo dostarczonego zboża, nie wyniesiono nawet półek z książkami, tylko zboże wsypano do pokoju jak do próżnej skrzyni. Na zażalenie bibliotekarza ówczesny wójt odpowiedział, że nie ma innego pomieszczenia na zboże, zresztą jest ono ważniejsze niż biblioteka i książki. Często trafiały się wypadki, że bibliotekarzom zmieniano lokale na gorsze, albo był taki wypadek, że w lokalu biblioteki było 1 okno 40x40 cm, a więc była to może spizarnia. Personel biblioteczny powiatowej biblioteki, choć niewykwalifikowany, to jednak trzeba przyznać, był obowiązkowy, odnosi się to zwłaszcza do długoletnich pracowników jak Włochowicz i Liphardt. Bibliotekarze gminni, a później gromadzcy, to ludzie, którzy tymczasowo tylko pełnili obowiązki, a bardzo szczupłe uposażenie względnie wynagrodzenie odstraszało od pracy w bibliotece, ponieważ nikt nie chciał wiązać się z biblioteką przez 4 - 5 godzin dziennej pracy za 200 - 300 zł miesięcznie. Do 30 VI 1958r. PBP posiadała 5 etatów, 2

małomiejskie, zaś w bibliotekach małomiejskich były tylko 4 etaty. W powiecie istniały 54 punkty biblioteczne w 54 wioskach. W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej były zatrudnione następujące osoby: po Tustanowskiej Drygałowa do 31 V 1951r., po niej Domicella Włochowicz od 1 VI 1951r. W 1954r. przydzielono jeszcze jeden etat zajęty od 1 VII 1954r. przez Leokadię Liphardt, następnie po dodaniu 1 etatu od 1 X 1955 do 1 X 1957 Hanna Lewin, i od 1 VII 1957r. do 1 VII 1958 Antoni Siudmak. W Bibliotece Miejskiej w Głubczycach pracowała Antonina Chorecka - pracownica prezesury Powiatowej Rady Narodowej jako ryczałtowa, po niej Janina Janowska. Od 1955r. zaczęły się interesować bibliotekami i czytelnictwem Powiatowy Komitet PZPR, ZSL oraz Prezes Powiatowej Rady Narodowej.

Po uruchomieniu Powiatowej Biblioteki Publicznej mieściła się ona w 1 izbie na piętrze, gdzie mieszkał też przez cały rok (1946 - 1947) kierownik biblioteki. Tu była pracownia. Mały pokój miał 2 pojedyncze okna z szybami złożonymi z licznych kawałków. W sali na parterze mieściła się wypożyczalnia książek. Okna w tej sali były zasłonięte od czasów wojny grubym czarnym papierem. Z powodu ostrej zimy atrament podczas wypełniania kart czytelniczych zamarzał na piórze. Mimo licznych trudności udało się uruchomić biblioteki miejskie w Baborowie i Kietrze oraz punkty biblioteczne i upowszechnić czytelnictwo. Kierownictwo Powiatowej Biblioteki Publicznej prawie wyłącznie samo zajmowało się licznymi konkursami czytelniczymi, recytatorskimi itp. Z po-

wodu lichego zdrowia I. Śnigowski na własną prośbę przeszedł na emeryturę dnia 30 VI 1958r.

IGNACY ŚNIGOWSKI

Ignacy Śnigowski urodził się 31 VII 1883r. w Żółkwi. 7 II 1914r. poślubił w Kołomyi Rozalię Świcarską (ur. 23 IV 1891r.). Podczas I wojny światowej jak wielu Polaków z Galicji służył w woj-



sku austriackim. Gdy został ranny, leżał w lazarecie w Jägerndorf (dzisiejszym Krnovie). W 1918r. jako podporucznik z niewielką grupą polskich żołnierzy rozbroił austriackich oficerów i żołnierzy w koszarach w Krakowie. Potem poprowadził swój oddział na Uniwersytet Jagielloński, gdzie po wejściu do środka obszedł sale, krzycząc: "Rewolucja! Polska powstała! Przerwać wykłady i wypuścić słuchaczy!" Dzięki temu studenci mogli wziąć udział w narodowej manifestacji. Zerwali portret cesarza Francisz-

ka Józefa wiszący w auli i podarli go na strzępy. Wydarzenie to jest opisane w książce Piotra Łossowskiego i Piotra Staweckiego pt. Listopad 1918 we wspomnieniach i relacjach, Warszawa 1988.

20 I 1919r. Ignacy Śnigowski został kierownikiem szkoły w Trawnkach na Lubelszczyźnie. Musiał tam mieszkać w nie ogrzewanym świeżo zbudowanym domu, w którym wilgoć zamarzała na ścianach. W 1920r. został powołany do wojska na wojnę z bolszewikami. Wrócił do pracy 1 III 1921r. 1 IX 1922r. został przeniesiony do Kołomyi. Tam został dyrektorem Szkoły Powszechnej im św. Kazimierza, potem zastępcą dyrektora Żeńskiej Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi. Mieszkał z rodziną przy ul. Legionów 192 (budynek ten zachował się). Po przyjeździe do Głubczyc pracował jako nauczyciel w Królowem, następnie powiatowy inspektor szkół przeniósł go do Głubczyc, gdzie Ignacy organizował bibliotekę i czytelnictwo. Do 1962r. funkcjonował jako kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Głubczycach, która mieściła się najpierw w domu z wieżyczką przy ul. Wałowej (gdzie później działała kawiarnia "Ogrodowa"), następnie w budynku przy ul. Kościuszki (w tym, gdzie dziś sprzedawane są pączki i gofry).

Ignacy Śnigowski zmarł 19 X 1970r. w Głubczycach i jest pochowany na cmentarzu komunalnym.

Katarzyna Maler

Fot: Ignacy Śnigowski z żoną w Królowem

MALARZE ZIEMI GŁUBCZYCKIEJ I ICH DZIEŁA (CZ.2)

Emil i Paul Hudek, bracia - bliźniacy pochodzący z Wódki w powiecie głubczyckim. Nie wiadomo, czy otrzymali wykształcenie akademickie. Malowali obrazy dla kościołów w powiecie głubczyckim na przełomie XIX i XX w. Jeden z braci ozdobił malowidłami obecnie stojący w ruinie kościół katolicki w Wojnowicach, a dla tamtejszego kościoła ewangelickiego (obecnie katolickiego) wykonał obraz ołtarzowy przedstawiający Wniebowstąpienie Pańskie. Również nie wiadomo, który z braci namalował w 1876r. dla kościoła we Włodzieninie Matkę Boską z Dzieciątkiem. Emil Hudek jest autorem obrazu św. Tekli z ołtarza głównego w rodzinnej Wódce, a Paul obrazów stacji Drogi Krzyżowej dla kościoła w Posucicach.



Joseph Kalter, ur. 4 IX 1780r. w Bliszczycach. Zamieszkał we Wrocławiu, gdzie był nauczycielem rysunków w

gimnazjum św. Marii Magdaleny. Poślubił malarzkę Amalie z domu Palsner, z którą założył prywatną szkołę rysunku. Malował obrazy o tematyce historycznej, religijnej oraz portrety. Jego obrazy znajdowały się w różnych śląskich kościołach. Około 1830r. wykonał obraz patronki dla ołtarza głównego kościoła św. Katarzyny w rodzinnych Bliszczycach.

Zmarł 17 II 1834r. we Wrocławiu.

Richard Karger, urodził się 12 VI 1887r. w Głubczycach w ubogiej rodzinie i wychowywał pośród jedena-



ściorga rodzeństwa. Uczęszczał do szkoły powszechnej w Głubczycach, następnie poszedł na naukę do malarza pokojowego. W 1904r. rozpoczął wędrowną podróż po Niemczech, malując głównie portrety. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Miał 25 wystaw. Po studiach malował obrazy głównie o treści religijnej. W samych Głubczycach zachowało się kilkanaście jego dzieł, głównie w kościele i klasztorze franciszkanów (obraz ołtarzowy Serca Jezusowego; portrety przełożonych klasztoru i daw-

nych właścicieli Głubczyc). Inne można zobaczyć w kościołach całego powiatu głubczyckiego. Po II wojnie światowej osiadł w Berlinie, gdzie zmarł 5 IX 1973r..

Emil Lauffer, ur. 28 VI 1837r. w Dvorce lub Bliszczycach, pow. Głubczyce. Malarz - artysta, wykształcony w akademii w Wiedniu. Zamieszkał w Pradze, gdzie był nauczycielem w Wyższej Szkole Technicznej. Był malarzem historycznym i kościelnym. Jego obrazy można podziwiać m. in. w kościele św. Bartłomieja w Głogówku (Męczeństwo św. Bartłomieja, Śmierć św. Józefa, Ofiarowanie różańca św. Dominikowi, namalowane w 1885r.); w 1854r. namalował dla kościoła w Bliszczycach trzy obrazy ołtarzowe, w 1862r. Matkę Boską Szkaplerzną dla kościoła w Pilszczu, w 1890r. św. Floriana na ołtarz boczny w głubczyckim kościele parafialnym i w 1887r. św. Jana Nepomucena dla kościoła św. Wawrzyńca w Królowem. Zmarł 31 V 1909r. w Pradze.

Katarzyna Maler

Literatura:

1. Joanna Lubos - Koziół, Wiarą tchnące obrazy. Studia z dziejów malarstwa religijnego na Śląsku w XIX wieku, Wrocław 2004.
2. Robert Hofrichter, Heimatkunde des Kreises Leobschütz, T. 2, H.3, Leobschütz 1914.
3. Josef Klink, Leobschützer Heimatbuch. München 1950.
4. Różne numery "Leobschützer Heimatblatt".

Fotografie:

1. Św. Katarzyna z ołtarza głównego kościoła w Bliszczycach, mal. Joseph Kalter.
2. Chłop z kuflem, mal. R. Karger.

PAMIĘĆ O FELIKSIE STEUERZE W SUŁKOWIE



chowanego na cmentarzu św. Józefa w Baborowie).

Stowarzyszenie Miłośników Sułkowa z Tomaszem Kiziakiem na czele zorganizowało z tej okazji sympozjum i wystawę. Gratulacje dla organizatorów i wyrazy szacunku dla uczestników przesłał sam prof. Jan Miodek.

Prof. Feliks Pluta z Uniwersytetu Opolskiego, autor rozprawy pt. Feliks Steuer jako dialektolog, przedstawił życiorys Feliksa Steuera i jego dorobek. Prof. Bogusław Wyderka, również z UO zaprezentował pokaz multimedialny dotyczący gwar łaskich, w tym gwary sułkowskiej (Sułków wg Steuera był ostatnią polską wioską na pograniczu językowym niemieckim i morawskim). Z kolei dyrektorka Ze-



Dnia 7 XI 2009r. w Sułkowie, gmina Baborów, odbyły się uroczystości związane z obchodami 120 rocznicy urodzin wybitnego badacza miejscowych gwar dra Feliksa Steuera (ur. 5 XI 1889r. w Sułkowie, zm. 30 V 1950r. w Katowicach i wedle życzenia po-

chowanego na cmentarzu św. Józefa w Baborowie).
 omówiła kwestię używania gwar w tej części Śląska, zaznaczając, że dr Steuer przewidywał, że po dwóch pokoleniach język polski przestanie być tu używany, dlatego je rejestrował. Po tym wykładzie uczennice z Krzanowic ubrane w śląskie stroje ludowe przedstawiły wesołą scenkę rodzajową w gwarze łaskiej, która rozbawiła wszystkich obecnych.

Również dr Artur Czesak z Uniwer-



sytetu Jagiellońskiego omówił kwestie związane z badaniem gwar przez Steuera, a Mirosław Syniawa z Towarzystwa Promowania Mowy Śląskiej w Chorzowie kwestie związane z jego twórczością i recenzje.

Kolejną prelegentką była dr Bożena Bensch z Tłustomost, która przedstawiła funkcjonowanie szkoły powszechnej w czasach Feliksa Steuera.

Na zakończenie mgr Tomasz Kiziak podziękował prelegentom, którzy ogłosili swoje wykłady nieodpłatnie. Opowiedział też o swoich żmudnych

poszukiwaniach materiałów na temat Feliksa Steuera w różnych archiwach, ustalaniu jego drzewa genealogicznego (miał jedenaścioro rodzeństwa, a jedna z siostr, zmarła w 1975r., była siostrą de Notre Dame w Głubczycach).

Uczestnicy sympozjum mogli obejrzeć specjalną wystawę, na której znalazły się zdjęcia, artykuły i przedmioty należące do Feliksa Steuera, po czym wszyscy udali się na plac w pobliżu świetlicy, gdzie dokonano odsłonięcia pomnika Feliksa Steuera.

Obchody 120 rocznicy urodzin F. Steuera uświetnił swoją obecnością wnuk gwaroznawcy, Piotr Wiczorek, który znał dziadka jako dzie-

cko i chociaż dziadek chciał, aby na jego grobie postawić skromny drewniany krzyż, on położył mu jednak kamienną płytę.

Katarzyna Maler

Fotografie:

1. *Feliks Steuer*
2. *Burmistrz gminy Baborów Eugeniusz Waga z wnukiem F. Steuera Piotrem Wiczorkiem po odsłonięciu pomnika.*
3. *Tablica na pomniku*

OSTATNIE POŻEGNANIE ŚP. MARIANA ŁOZIŃSKIEGO



W powadze i skupieniu przyszedłszy oddać ostatnią przysługę naszemu Koledze, Przyjacielowi, Prezesowi Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, porucznikowi Marianowi Łozińskiemu.

Stoimy u Twojej trumny Drogi Marianie, by Cię pożegnać z głębokim żalem - Twój Koledzy, Przyjaciele ze Związku Kombatantów RP w Głubczycach, Kietrzu, Baborowie, Branicach, Zarządu Wojewódzkiego, Bratnich Związków Kombatantkich. W chwili sprzyjającej zadumie pozwól jeszcze na refleksję poświęconą Twemu pracowitemu życiu. Kolega prezes Marian urodził się 31 lipca 1922r. w Krakowie. Zdobył wykształcenie ekonomiczne. Był jednym z pierwszych organizatorów powojennego życia w mieście, do 1989r. był prezesem Powszechnej Spółdzielni Spożywców "Społem" w Głubczycach. Brał udział w wojnie od września 1939r. następnie od sierpnia 1944 do maja 1945 walczył z bandami UPA na Kresach Wschodnich. Za zasługi dla Ojczyzny otrzymał odznaczenia Państwowe, Krzyż Oficerski, Krzyż Kawalerski i wiele innych.

Kolego Marianie pozwól, że w Twoim imieniu

podziękuję za udział w uroczystości pogrzebowej rodzinie, synowi z rodziną, synowym z dziećmi, siostrą i bratu, sąsiadom i znajomym, księdzu proboszczowi, panu posłowi, władzom wojewódzkim, powiatowym, gminnym, żołnierzom Wojska Polskiego, harcerzom. Dziękuję dyrekcji Domu Kombatanta w Głubczycach, gdzie nasz prezes ostatnio przebywał.

Żegnaj Kolego Prezesie. Niech ta ziemia lekka Ci będzie.

Cześć Twojej Pamięci.



*Słowa pożegnania przez wiceprezesa Jana Biłozura 5.08.09
(foto na stronie następnej)*



**Pogrzeb
Mariana Łozińskiego
i ostatnie przemówienie
przy Pomniku
Żołnierza Polskiego**

KRONIKI MARIANA ŁOZIŃSKIEGO

Długa i bogata jest biografia Mariana Łozińskiego. W ostatnich latach był również współredaktorem Głosu Głubczyc i Kalendarza Głubczyckiego, które wzbogacał artykułami o powojennej historii miasta, w tworzeniu której aktywnie uczestniczył, przywracał też pamięci historię Kresów, skąd pochodził.

W Kalendarzu wypełniał rozdział Skąd Nasz Ród". Nie był historykiem z wykształcenia, ale doceniał rolę i znajomość historii dla przyszłych pokoleń. Stąd zapewne jego szacunek i zamiłowanie do tworzenia KRONIK, które po Jego śmierci Pani Marzena powierzyła w moje ręce, a które po opisanu w "Kalendarzu Głubczyckim 2010" zostaną przekazane do Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej.

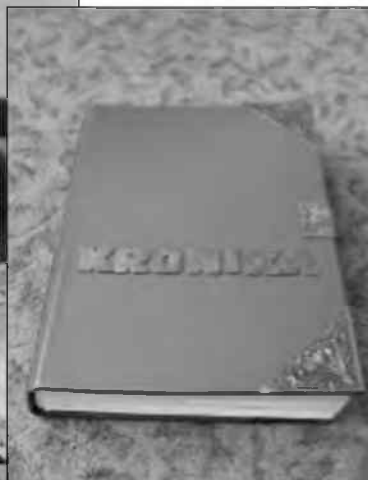
Jan Wac

"KRONIKA PSS SPOŁEM w GŁUBCZYCACH"

"KRONIKA PSS SPOŁEM w GŁUBCZYCACH"(w twardej oprawie formatu A2) prowadzona od 2001 roku dołączy do "Kroniki z działalności Spółdzielni za lata 1945-2000r." (Formatu 40x80 cm, 180 stron, 592 zdjęć, 121 wycinków prasowych), przekazanej 16.05.2003r. Radzie Nadzorczej, obie zawierają historię PSS od 1945 roku do 2008 - i znajdują się w zasobach archiwalnych Spółdzielni - na prośbę prezesa T. Chrobaka. (foto następne strony) Pan M.



Łoziński prowadził nie tylko kroniki PSS, ale również kierował przez wiele, wiele lat tą instytucją. Ostatnią Kronikę - tworzył również będąc na emeryturze - otwiera ją zdjęcie obecnego prezesa w otoczeniu załogi restauracji "Centralna" w "Sylwestra 2001". Na kolejnych stronach dużo kolorowych, opisanych zdjęć, roczne sprawozdania finansowe, relacje z zebrań przedstawicieli członków i najważniejszych wydarzeń Spółdzielni. Zdjęcie, na którym przewodniczący Rady Nadzorczej wręcza dawnemu prezesowi M. Łozińskiemu upominek jako "Zasłużonemu Działaczowi". Wycinki prasowe - "Tak o nas pisali" - promujące m.in. dobre pieczywo, nasze sklepy, nasze oferty, konkursy, nagrody, dużo statystyki, podziękowania, udział PSS w dożynkach 2003r. w Baborowie, w III Targach Przedsiębiorczości, spotkania seniorów, wizyta św. Mikołaja w PSS, zaproszenie w 2008r. do naszych sklepów po modernizacji.



PSS
GŁUBCZYCE.

Chciałbym z serca
zapamiętać

PSS
KRONIKI
(1945-2000)
(2001-2008)
PREZES
TADEUSZ
CHROBAK

— 1953 —

Zmiana składu zarządu. rezygnacji składu ze
stowarzyszenia przez Wład Genczarecki jako niepełny polsi-
tami, tak twierdził władze polsiłpowa P.K.P.K. Spółdzielca
osiąga bardzo dobre wyniki organizacyjne, chowocowicze i
gospodarno, dzięki ni w spółdzielni prouję ludnie z klasnej
iniciatywy prouoty.

Wzrosti stowarzyszenia: Obroty - Polak: 59.539.700 zł. Gachowicz -
4.139.470 zł. Mikowicz: 1.984.300 zł. Makowicz: 5.186.011 zł
Nik. par = 234.913 zł. Kuch: 1.125.349 zł.

Nowy skład zarządu nadano przez P.K.P. do Wład Genczarecki jako
nowy zarząd i Wład Genczarecki jako 11-ty nowy skład zarządu. Wład
Genczarecki jako nowy polsiłpowa, jako obywateli chowocowicze nie powołuje do pracy
organizacji zarządczej.



3 L-NI PLAN ODBUDOWY GOSPODARCZEJ

1947-1949

Kronika



MICHAŁOWSKI EMERK
1945 - 1970
PRZEWODZĄCY KIEROWNIK
W SELEPCACH
PRACZY SA BARDZO TRUDNE, TRUDNOŚCI W POZYSKIWIANIU TOWARU
I PIENIEDZY, SRODKIEM LOKOMOCJI I TRANSPORTU TO ROWER, PLECAK, A DOBRZE
OD JEDNOKONNA FIRMANKA. ZAINTERESOWANIE ZARZĄDZIŁO WYCHOWANIE PRACOWNIKÓW
PRZY W BALKONIE I WYCHOWANIE PRACOWNIKÓW WEDLIN. W SPÓŁDZIELNI ZATRUDNIENI
PRACOWNIKÓW JEST JUŻ 18 OSÓB. OBRÓTY WYNOSZĄ W SKLEPACH 4.280.000 ZŁ.
W PRACOWNI MABARNICZEJ 380.000 ZŁ, ZYSK 292.300 ZŁ. W M-CY LUTYM
NASTĘPUJE SMIAŁY NAPAD RABINKOWY NA SKLEP ZE SPRZEDAŻĄ NAPOJÓW
ALKOHOLICZNYCH, BANDYCI
CIĘŻAROWY, SPRACOWY, NIE WYKRYTO.

KRAJEM OBOWIĄZUJE GOSPODARKA
PLANOWA, W RAMACH 3-LETNIEGO
PLANU ODBUDOWY GOSPODARCZEJ
+ 1947-1949. SPÓŁDZIELNIA PRZYJMUJE
SKLEP SPOŻYWCZY przy ul. DWORCOWEJ
OD KONSUMU KOLEJOWEGO.
UROCHAMIA DWA DUŻE SKLEPY TEKSTYLNE
PRZY PLACU WOLNOŚCI 8. ORAZ SKLEP
SPOŻYWCZY PLACU 1-GO MAJA. WARUNKI
PRACZY SA BARDZO TRUDNE, TRUDNOŚCI W POZYSKIWIANIU TOWARU
I PIENIEDZY, SRODKIEM LOKOMOCJI I TRANSPORTU TO ROWER, PLECAK, A DOBRZE
OD JEDNOKONNA FIRMANKA. ZAINTERESOWANIE ZARZĄDZIŁO WYCHOWANIE PRACOWNIKÓW
PRZY W BALKONIE I WYCHOWANIE PRACOWNIKÓW WEDLIN. W SPÓŁDZIELNI ZATRUDNIENI
PRACOWNIKÓW JEST JUŻ 18 OSÓB. OBRÓTY WYNOSZĄ W SKLEPACH 4.280.000 ZŁ.
W PRACOWNI MABARNICZEJ 380.000 ZŁ, ZYSK 292.300 ZŁ. W M-CY LUTYM
NASTĘPUJE SMIAŁY NAPAD RABINKOWY NA SKLEP ZE SPRZEDAŻĄ NAPOJÓW
ALKOHOLICZNYCH, BANDYCI
CIĘŻAROWY, SPRACOWY, NIE WYKRYTO.



FRAGMENT WŁASZCZ
PL. SW. FLORENTYNA
1948.

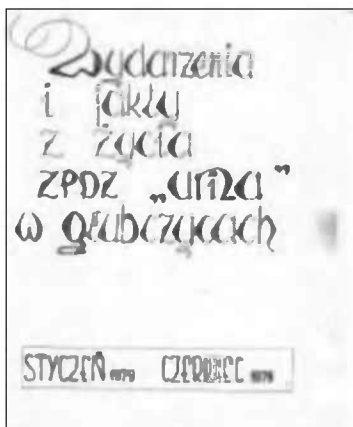
KRONIKA - WYDARZENIA I FAKTY Z ŻYCIA ZPDZ

"UNIA" W GŁUBCZYCACH

Styczeń 1979 - Czerwiec 1979

MARIAN ŁOZIŃSKI

Jest to właściwie foto album o formacie A2 skrecony dwiema śrubami, w twardej oprawie, zdjęć czarnobiałych bez komentarzy i tekstów z różnych okazji i uroczystości - zawiera kolejno -



Bal Sportu i Kultury w Klubie Fabrycznym Unii - 20.01.1979r. Choinka dla dzieci pracowników "Unii" - 28.01.79r. Pożegnanie Pracowników "Unii" odchodzących na emeryturę - 16.02.79r. Wizyta w "Unii" przewodniczącej Zarządu Głównego



Zw. Zaw. PPWOiS tow. Barbary Zatorskiej - 3.03.79r. Spotkanie z posłem ob. Mieczysławem Rzepielą - 18.04.79r. Czyn produkcyjny emerytów i rencistów - 23.04.79r.



Akademia z okazji Dnia Włókniarza i 1-Maja oraz wpis ludzi zasłużonych do Księgi Honorowej - 28.04.79r. Pochód 1-Maja 1979, Czyn społeczny załogi "Unii" z okazji 35-lecia PRL - 6.05.79r. Manifestacja z okazji Dnia

Zwycięstwa - 8.05.79r. KSR Zakład A, B, C - 14.05.79r. i przedsiębiorstwa 21.05.79r. Chór "Pochodnia" w Kraśniku maj 1979r. Dzień Matki 25.05.79r. Kronikę kończą zdjęcia ze spotkania kierownictwa ZPDZ "Unia" z emerytami i rencistami w Klubie Fabrycznym, gdzie nad sceną widnieje hasło



"NIECH WAM ZAWSZE TOWARZYSZY RADOŚĆ ŻYCIA" - 20.06.1979R.

KRONIKA - SYNOWIE PUŁKU ZIEMI GŁUBCZYCKIEJ 1998R.

SYNOWIE PUŁKU

ziemi głubczyckiej - 1998r.

Kronika (formatu A2) sygnowana pieczętką Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych zawiera stan ewiden-

cyj-

ny z datą 7.06.1994r. - 21 osób. Na dalszych stronach wycinki prasowe i zdjęcia z różnych uroczystości z udziałem "Synów Pułku". Zlot Wojewódzki z okazji 32 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego w Opolu w 1975r. Spotkanie Synów Pułku z przedstawicielami władz wojewódzkich w świetlicy ZPDz. Zaproszenie i

zdjęcia z wojewódzkiego spotkania i uroczystości 43 Rocznic Zwycięstwa nad Hitlerowskimi Niemcami - 8 maja 1988r. Prezentacje Synów Pułku - Edmunda Żwana, Adeli Chrzanowskiej, wycinki prasowe z "Kierunków", "Głosu Szczecińskiego" "Świata Młodych", "Życia Warszawy" Zdjęcia z Krajowego Zlotu Synów Pułku 23-25 września 1998r. w Częstochowie. Ostatni zapis - „w zlocie w Olsztynie- Grudziance k/Rucianego - Nidy 2 -3.09.1999 udziału nie brali nasi członkowie z uwagi na odległość i uciążliwość dojazdu do samego miejsca”

Synowie Pułku „Ziemi Głubczyckiej”

gmina Głubczyca	gmina Kietrz-Brąnica
1. Zdzisław Edmund Głubczyca	1. Polonski Marcin Kietrz
2. Giza Adam Głubczyca	2. Łukasz Antoni Kietrz
3. Wydat Bolesław Głubczyca	3. Polonski Józef Dobrowie - Głubczyca
4. Chmielewski Adam Głubczyca	4. Kozłowski Jan Kietrz
5. Giza Edmund Głubczyca	5. Łach Krzysztof Kietrz
6. Białas Jan Dobrowie	6. Tomczak Stanisław Dobrowie
7. Kozłowski Stanisław Dobrowie	7. Górecki Stanisław Dobrowie
8. Górecki Stanisław Dobrowie	8. Górecki Stanisław Dobrowie
9. Górecki Stanisław Dobrowie	9. Górecki Stanisław Dobrowie
10. Górecki Stanisław Dobrowie	10. Górecki Stanisław Dobrowie

Wydrukowano w dniu 07.06.1994 r.
w Olsztynie

WTOREK
10.02.1998. Głubczyca

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA - NASTĘPSTWÓW

Prezentacje Synów Pułku




Syn Pułku mjr. rez. E. Żwana wśród młodzieży
w Domu Kultury w Głubczycach Małych - 1974r.

Harcerze i kombatanci -
składanie przyrzeczeń
przez harcerzy pod pom-
nikiem wzięczności w Głubczyckim parku.

KRONIKA "POMNIKI" - MARIAN ŁOZIŃSKI

Kronika zawiera historię dwu pomników POMNIKA WDZIĘCZNOŚCI BOHATEROM ARMII CZERWONEJ POLEGŁYM O WYZWOLENIE ZIEMI GŁUBCZYCKIEJ przy ul. M.C. Skłodowskiej postawionego decyzją z dnia 23 stycznia 1946 r., a odsłoniętego w październiku w rocznicę Rewolucji Październikowej (foto niżej) i nowszego „jego następcy” odsłoniętego 25 października 1973 roku w Parku Miejskim. (foto następna strona) Do roku 1980 uroczystości oddawania ho-



du bohaterom wojennym odbywały się przy dwóch pomnikach.

„W roku 1973 decyzją Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii robotniczej, (sekretarz Leon Brodziński), rozpoczęto likwidację „Pomnika Wdzięczności” zlokalizowanego na placu byłego cmentarza wojennego przy ul. Skłodowskiej. rozpoczęto budowę nowego w parku miejskim na Placu Wiosennym przy ul. Parkowej, obok poczty. W tym celu zostały wykorzystane fundamenty (postument) zlikwidowanego pomnika niemieckiego z roku 1885 „Pomnika Wolności” „Kriegerdenkmal”.

Pomnik z ulicy C. Skłodowskiej został częściowo rozebrany. Elementy symbolu i dekoracji zostały przeniesione do nowego pomnika, gdzie trwały prace rozbudowy, które to wykonywali żołnierze z Jednostki Obrony Terytorialnej Kraju, Jednostka stacjonowała w koszarach przy ul. Koszarowej w Głubczycach.

GŁUBCZYCE Dawniej i Dziś



Zakończenie budowy i uroczyste odsłonięcie nowego pomnika nastąpiło w dniu 25 października 1973 roku. Odsłonięcie było bardzo uroczyste w obecności społeczeństwa głubczyckiego. Apel poległych prowadził prezes Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polski i Byłych Więźniów Politycznych w Głubczycach, ppłk. Edmund Zwan.



KRONIKA "HISTORIA BUDOWY POMNIKA ŻOŁNIE- RZA POLSKIEGO" MARIAN ŁOZIŃSKI

.... W czerwcu 1945 r. stare roczniki żołnierzy frontowych wracają z frontu zachodniego do swych rodzin przesiedlonych z ziem wschodnich "Kresów Wschodnich" tu na ziemię odzyskane - zachodnie. Dwa tysiące frontowych żołnierzy z różnych formacji, po wojennej poniewierce przybyło tu i do okolicznych wiosek wypalonych i wyludnionych. Tutaj znaleźli swoją przystań życiową, na najbardziej wysuniętym skrawku Śląska Opolskiego.(...) W tym środowisku kombatanckim zrodziła się myśl, by tu w Głubczycach postawić pomnik dla uczczenia tych wszystkich



**W hołdzie Tym którzy oddali
życie za wolność Polski
w latach 1939-1945**

**Przewodniczący Budowy Pomnika mgr. J. Mruk
wygłasza przemówienie.**

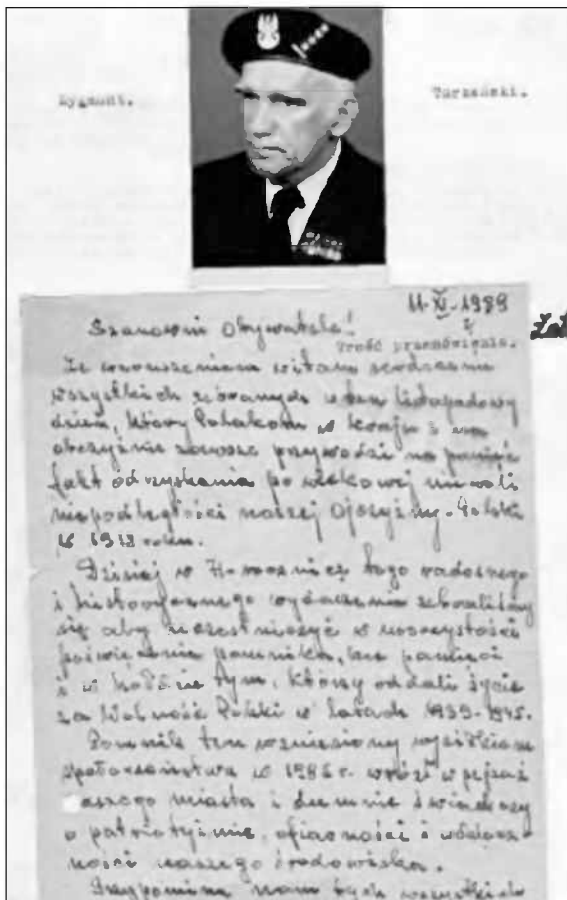
Na zakończenie uroczystości mgr. Jan Mruk powiedział jako przesłanie do młodzieży- Dziś oddajemy pomnik ŻOŁNIERZA POLSKIEGO pod opieką młodzieży szkolnej, harcerskiej, Pomnik ten, będzie symbolizował ciągłość naszego trwania w dorzeczu Odry i Nysy Łużyckiej, będzie gromadził nas w dniach świąt państwowych i wielkich rocznic. Tu w zadumie i ciszy będzie czas na refleksję o chwale oręża polskiego, i przeżytej drodze o cenie życia, pokoju i wolności.
Były występy artystyczne młodzieży z miejscowych szkół,



żołnierzy, partyzantów, bojowników polskich, którzy złożyli najwyższą ofiarę, ofiarę krwi i życia po to, by mogła istnieć rozwijać się wolna i niepodległa Polska Rzeczpospolita. (...)

Taką genezę budowy "Pomnika Żołnierza Polskiego" na Placu Zwycięstwa na przeciw Szkoły Podstawowej Nr 2 zapisał Pan Marian w kronice poświęconej

temu pomnikowi. Nie obyło się bez problemów. Po pierwszej we wrześniu 1978r. inicjatywie Zygmunta Turzańskiego postawienia pomnika - obelisku, mimo uzyskania w czerwcu 1980r. zgody na lokalizację naprzeciw Urzędu Miejskiego (dziś Plac Jana Pawła II), wskutek zaburzeń w kraju odsunięto myśl o budowie pomnika na późniejszy czas. Radny Bronisław Sawicki wrócił do tej idei 11 kwietnia 1983. Dalsze strony Kroniki zawierają m.in. zdjęcia "Aktu Erekcyjnego" wmurowanego 9 maja 1985r., członków Komitetu Budowy Pomnika" z dyr. Janem Mrukiem na czele, Zaproszenie Mariana Łozińskiego na odsłonięcie 10.10.1985r. zdjęcia i przemówienia J. Mruka, mjr. J. Krotiuka oraz relację ze Mszy św. i zdjęcia z poświęcenia pomnika przez ks. Proboszcza M. Ślęczka w dniu Narodowego Święta Niepodległości 11.11.1989r. "Pan Bóg obdarzył człowieka rozumem i wolą, ale wyposażył go także w pamięć. (...) Stawiane pomniki pamięć ludzką utrwala. Ten nasz "Pomnik Żołnierza Polskiego" taką rolę powinien spełniać, by pamiętać o ofiarach drugiej wojny światowej - powiedział w kazaniu ks. prboszcz. Podczas tej drugiej uroczystości przemawiał Z. Turzański. Apel Poległych prowadził płk E. Żwan z udziałem Kompanii Honorowej X Dywizji Sudeckiej z Opola. Wszystkie zdarzenia towarzyszące wiele lat - od pierwszej inicjatywy do poświęcenia - budowie pomnika są bogato ilustrowane zdjęciami i dokumentami Dokumentowane są również lata późniejsze do 26.06.2003 roku, kiedy to burmistrz Głubczyc Kazimierz Jurkowski i mer Saint Remy (Francja), jako przedstawiciele miast partnerskich składają wieńce pod pomnikiem.



KRONIKA " HISTORIA PRACOWNICZEGO OGRODU IM. A. MICKIEWICZA" W GŁUBCZYCACH

Marian Łoziński



Kronikę rozpoczyna rozdział "Pierwsze początki" zawierający nazwiska pierwszych aktywnych działaczy, którzy na apel ówczesnych władz zgłosili się, by zagospodarować istniejące już ogrody działkowe przy ul. Kochanowskiego. Powołali w tym celu Towarzystwo Ogrodów Działkowych w Głubczycach z siedzibą przy ul. Wodnej. Pierwszym prezesem wybrano Władysława Zabilskiego.

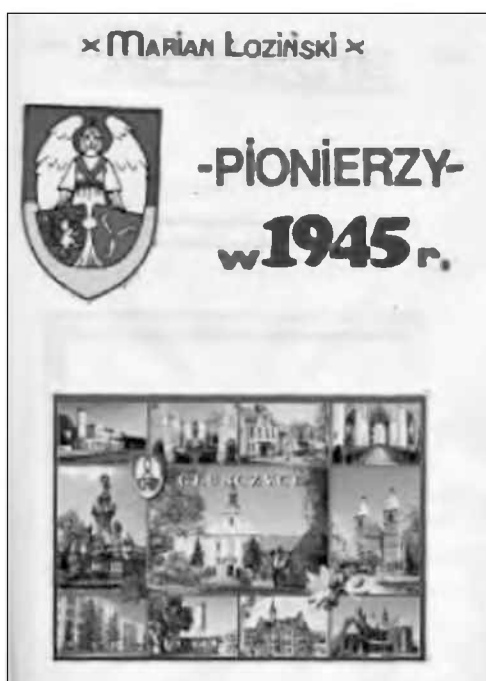
Wiosną 1946r. były pierwsze wysiewy nasion powyciąganych z różnych wo-

reczków przywiezionych z Wołynia, Tarnopola, Sambora, Nadwórnej i innych okolic. Latem były pierwsze zbiory. Potem pierwsze lata ruchu działkowego.

Pierwsze powiększenie Ogrodów o 82 działki, kolejne zarządy, kolejne kadencje, kolejny Ogród w roku 1979 przy ul. Żeromskiego, gdzie zlokalizowano 488 działek pięcioarowych nazwany "Pod Lipami". Kolejne Ogrody - Zacisze, Ustronie, Senior. Własny "biurowiec", świetlica i kawiarnia. Pierwsze konkursy i pierwsze nagrody. Pierwsze kolorowe zdjęcia najładniejszych działek. Wycinki prasowe. Pierwsze festyny działkowców. Pierwsze 100-lecie ogrodnictwa działkowego w Polsce. Kronikę kończą zdjęcia działek panów Wiktora Komarnickiego i autora kroniki Mariana Łozińskiego.



KRONIKA "PIONIERZY W 1945R." - Marian Łoziński



"Z okazji 50-lecia wyzwolenia i zagospodarowania Ziemi Głubczyckiej warto omówić rozwój organizacyjny instytucji, które to dzisiaj determinują kształt naszego dnia powszechnego.(...) W wielu przypadkach Ci ludzie, pionierzy, odeszli bezimiennie, teraz istnieje okazja, by ich pokazać. Jednym z pierwszych kluczowych zadań było zbudowanie aparatu władzy

W dniu 10 maja 1945r. z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego zostało powołane Starostwo Powiatowe Grodzkie ... W maju zostaje powołana Powiatowa Rada Narodowa..... Miejska Rada Narodowa... Powiatowy Urząd Repatriacyjny... w czerwcu przybywają pierwsze transporty, w listopadzie po-

wstaje Urząd Ziemski, w lipcu przyjeżdżają pierwsi lekarze- początki organizacji leczenia, szpitala, pierwsi nauczyciele - powstaje Inspektorat Szkolny, pierwsze szkoły, zaczynają działalność kolejne instytucje - Sąd Grodzki i Prokuratura, Poczta Polska, Ochotnicza Straż Pożarna, Apteka, Bank Rolny, Izba skarbową, Sklep "Dom jest Książki", powstają partie polityczne, Związek Osadników Wojskowych, ruszają pierwsze zakłady pracy - browar, słodownia, "Merkury" później "Unia", formuje się oddział Wojsk Ochrony Pogranicza, stacja kolejowa prawie nie przestała działać, uruchomiona została stacja benzynowa, weterynaria, pierwsze sklepy, rzemiosło, odradza się spółdzielczość- Związek Gospodarczy Spółdzielni "Społem", PSS "Jedność", Sp. Rolniczo-Handlowa "Rolnik", Związek Samopomocy Chłopskiej GS, Sp. Mleczarska, Sp. "Czytelnik", hotel Dworcowy, Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej. Klub piłki nożnej..... Długa jest lista pierwszych instytucji w powojennych Głubczycach, jeszcze dłuższa jest lista osób, które organizowały na nowo powojenne życie społeczne Głubczyc. Im Pan Marian Łoziński, jako jeden z nich, poświęcił tę kronikę.

KRONIKA "WETERAN"

Nisko 1937-39

Kronika poświęcona jest środowisku absolwentów byłej Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich Nr 3 w Nisku, której Marian Łoziński był absolwentem. Zawiera Biuletyn Informacyjny z grudnia 1996r. i grudnia 1995.



GMINA WSPÓŁCZESNOŚĆ



Głos

Głubczyce



INFORMATOR SAMORZĄDOWY
 INFORMACJE - KULTURA - EDUKACJA - SPORT

BEZPŁATNY MAGAZYN MIESIĘCZNY
 NR 1 (197) PAŹDZIERNIK 2009

			
<i>Krylowice</i>	<i>Bogdanów</i>	<i>Nowa Wieś</i>	<i>Grobniki</i>
			
<i>Farnowice</i>	<i>Debrzyca</i>	<i>Zabrzeg</i>	<i>Zapasy Os.</i>
			
<i>Pietrowice RSP</i>	<i>Krasne Pole</i>	<i>Chomigła</i>	<i>ZS Centrum Kultury i Rekreacji</i>

W NUMERZE:

- Audyt w Usługach Komunalnych
- Projekty Krasowsko - Głubczyckie
- Zasiadani dla rolnictwa
- Najlepsi Biblioteczni
- „Technik” po sezonie
- Zbieramy historie i kutek
- Dzwony, datynki
- Harcerska Akcja Lotnia
- Krasowianie
- Dni Głubczyca 2009
- Ogłoszenia, przetargi

DOŻYNKI KRZYŻOWICE 2009 - KORONY ŻNIWNE

Październik 2009



DNI GŁUBCZYC

Po latach Głubczyce znowu mają swoje DNI. Świątowano je 12-13-14 czerwca, po raz pierwszy na odrestaurowanym Rynku miasta i w otoczeniu nowego ratusza. Uroczystości, imprezy, odbywały się w okolicy rocznicy daty jego oddania

miody, nalewki i rośliny ozdobne, dekoracyjne, lecznicze chętnie kpowane, mimo że, albo dlatego, że kłujące. Wybór bogaty, jak to na dawnych jarmarkach bywało. Harcerze wspierali w podcieniach kamieniczek promocję miasta.



Zapowiadane ogłoszenie wyników VI konkursu "Zbieramy baterie i butelki z tworzyw sztucznych" zgromadziło wokół

i poświęcenia. Wszystko wskazuje na to, że tworzy się nowa tradycja, która przywraca i reaktywuje niektóre dawniejsze zwyczaje oraz łączy inne wieloletnie imprezy pod wspólnym szyldem DNI GŁUBCZYC, wzbogacając o nowe współczesne formy.

Dzień pierwszy, dzień głubczycki - VI Targi Przedsiębiorczości przeniesione z hali sportowej ZOKiS do Sali pod Aniołem prezentowały głównie dorobek

gospodarczy firm gminy, które także hojnie wspierały organizację DNI.

II Jarmark Joannitów na ulicy Ratuszowej i terenach przyległych oferował kolekcjonerom, hobbystom, i nie tylko, przebogaty asortyment wyrobów artystycznych, rękodzieła,

estrady dyrekcje, przedszkolaków (foto), uczniów, gimnazjalistów i licznych zainteresowanych po odbiór bogatych nagród. Odbiorcom nagród towarzyszyły głośne fanfary Głubczyckich Dinozaurów, które



potem dały mieszkańcom miasta i gościom koncert muzyczny przywracający piosenki i muzykę naszej młodości. Wieczorem pierwszego DNIA Rynek wypełniła muzyka coverowej formacji "ABBA" i liczni jej wielbiciele, by posłuchać

zespołu "MAMMAMMIA", po nim koncert gwiazdy wieczoru "NORBIEGO", a na "dobranockę" dla dorosłych (ok. 22.00) zagrał czeski cover "ROBBIEGO WILLIAMSZA". Był to wstęp do DNIA drugiego



bardziej czeskiego. W jego części popołudniowej władze samorządowe Głubczyc i Krnova otwarły XIX Festyn Górnośląski, potem



kibicowały piłkarzom-radnym Rady Miejskiej Głubczyc i Krnova, zamienionym w "zabawkowych i zabawnych piłkarzyków". Mecz był na tak wysokim poziomie, jak i jego wynik (25:25), a sprawozdawca sportowy z trudem nadążał z liczeniem bramek. Korzystając z użyczonego przez sąsiadów z Krnova boiska

dmuchanego, nasza młodzież również sobie "pokopała". Tego DNIA jeszcze dwa razy Czesi opanowali głubczycki Rynek muzycznie, były to czeski cover "ELVISA PRESLEYA" i Grupa Rock and Rollowa - FIREBALLS z Brna.

Przestrzeń czasową między tymi zespołami oraz przestrzeń nad Głubczycami wypełniły "TELEWIZYJNE SPOTKANIA Z BALLADĄ" i "CZERWONE GITARY".

Trzeci DZIEŃ, niedzielny, zaczęły występy dzieci i młodzieży głubczyckich placówek oświatowych i orkiestry dętej MOK, a zakończyły coverowa formacja "MAGIC OF BONEY'M", koncert MEZO z zespołem, grupa "BAYER FULL" a na dobranoc gwiazda wieczoru "URSZULA". Oprawę artystyczną i

cateringową zapewniła Agencja Koncertowo-Impresaryjna "WOJA" z Opola. Warto na zakończenie relacji dodać, że wiele atrakcji Dni prezentowanych gościom i mieszkańcom możliwe było dzięki hojności sponsorów - TYSKIE, ASA, ELEKTROMET, WOJA,

TOP FARMS, ODNOWA, BANK BGŻ, GALMET, EUROPEAN PEOPLE AT WORK, OPOLSKIE KWITNACE, którym należą się podziękowania i życzenia - niech im się dobrze wiedzie i kryzysy omijają, a będą mieli z tego liczne pożytki również mieszkańcy miasta i gminy.

Jan Wac

DOŻYNKI W LISIĘCICACH



poczęstowali parafian chlebem. Po Mszy św. korwód z przedstawicielami władz samorządowych powiatu i gminy oraz posłem Adamem Krupą przeszedł ulicami wsi na boisko szkolne, gdzie mieszkańcy świętowali do nocy przy sprzyjającej pogodzie. W korowodzie prowadzonym przez Głubczycką Orkiestrę Dętą, widowisko-

23. sierpnia obchodzono w Lisięcicach uroczyste święto dziękczynienia za tegoroczne plony, a po naszymu dożynki. Święto rozpoczęto Mszą św. Wcześniej w progu świątyni ks. proboszcz



wo wyglądały nie tylko bryczki konne, amazonki, ale i najnowsze zestawy do uprawy gleby ciągnięte przez super ciągniki wyglądające jak wielkie monstrum techniczne, o niewyobrażalnej sile, w której człowiek stanowi mało widoczny element zam-

Marian Stokłosa powitał korwód ze starostami na czele, poświęcił chleb i koronę żniwną symbole dożynek oraz przywitał gości. W kazaniu poświęcił wiele słów szacunkowi należnemu pracy rolników i poszanowaniu jej efektów. Na zakończenie starostowie

mknęty w przeszklonej kabinie. Do spraw techniki, wydajności i opłacalności w rolnictwie nawiązywali również w przemówieniach poseł i burmistrz. Organizatorzy dożynek w tym roku również stanęli na wysokości zadania.

Jan Wac

SPOTKANIE STRAŻAKÓW W RATUSZU W DNIU ŚW. FLORIANA

Spotkanie (4.05) było okazją zapoznania władz samorządowych gminy i powiatu, gości m.in. posła A. Krupy komendanta KPPSP z działalnością Straży, wyrażenia podziękowania,

Zopowy, Grobniki, Równe, Ściborzyce Małe i Zubrzyce.- są to samochody marki Jelcz, Star 244 i Mercedes. Lekkie samochody pożarnicze bez zbiorników na środek pianotwórczy -



podsumowania dorobku, a na zakończenie złożenia kwiatów pod figurą św. Floriana. Spotkaniu towarzyszyła orkiestra dęta MOK. Informację o jednostkach OSP z terenu gminy Głubczyce i ich działalności w 2008 roku przedstawił komendant Miejsko - Gminny kpt. Józef Orłowski

STAN LICZEBNY JEDNOSTEK:

Na terenie gminy funkcjonuje 15 jednostek OSP, z tego trzy są w Krajowym Systemie Ratowniczo - gaśniczym (Grobniki, Równe, Zopowy).

Członkowie zrzeszeni w OSP: czynnych - 446 strażaków, wspierających - 364, honorowych - 52, Razem - 862

Ponadto w OSP działają: 2 Kibice Drużyny Pożarnicze liczące 15 członków, 8 Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych - liczących 96 członków.

WYPOSAŻENIE POJAZDÓW POŻARNICZYCH

Samochody ze zbiornikami na wodę posiadają OSP Lisiećce, Pietrowice,

Kietlice, Klisino, Gazowice, Mokre, Chomiąża, Nowa Wieś, Zawiszycy - są to pojazdy marki ŻUK - oraz Bogdanowice, które posiadają samochód marki FORD z zainstalowanym niewielkim zbiornikiem na wodę.

WIEK POJAZDÓW

Najstarsze pojazdy: marki "Żuk" OSP Zawiszycy - rok produkcji 1973r.; "Jelcz" OSP Pietrowice - 1982r.; "Star 244" OSP Równe - 1987r.

Najmłodsze pojazdy: "Mercedes" OSP Zopowy - 2006r.; "FORD" OSP Bogdanowice - 2005r. "STAR 244" OSP Grobniki - 1998r.

ZDARZENIA I DZIAŁALNOŚĆ JEDNOSTEK

Na terenie powiatu głubczyckiego w 2008 roku powstało 543 zdarzeń, z tego na terenie Gminy Głubczyce - ogółem 327, to jest 60 %. W tym: 97 to pożary, 219 miejscowe zagrożenia, 11 alarmy fałszywe. Jednostki OSP interweniowały - ogółem 75 razy. W

pozostałych brała udział Jednostka Ratowniczo - Gaśnicza PSP w Głubczycach. Najwięcej wyjazdów do zdarzeń miały OSP: Zopowy - 16 razy, Grobniki - 13 razy, Równe - 10 razy

Większość zdarzeń spowodowały anomalie pogodowe (silne wiatry, obfite deszcze i opady gradu) oraz wypadki i kolizje drogowe, również pożary stert słomy. Strażacy z jednostek włączonych do KSRG odbyli szkolenie z zakresu obsługi aparatów ochrony dróg oddechowych w KW PSP w Opolu. W okresie letnim jednostki OSP Pietrowice, Zubrzyce, Ściborzyce Małe, Mokre oraz jednostki z KSRG uczestniczyły w ćwiczeniach w lesie należącym do Lasów Państwowych w Leśnictwie Opawica.

29 czerwca 2008 roku odbyły się zawody miejsko - gminne drużyn OSP w Lisięcicach. Uczestniczyło: 14 drużyn Seniorów, 2 Kobięce Drużyny Pożarnicze, 2 MDP Dziewczęce, 7 MDP Chłopięcych Czołowe miejsca w grupie seniorów zdobyły: I m. OSP Bogdanowice, II m. OSP Zubrzyce, III m. OSP Kietlice.

13 lipca 2008r rozegrano na tzw. stawie łabędzim w parku turniej prądopółki. Startowały 4 drużyny. Najlepszym zespołem została drużyna OSP Bogdanowice.

6 września w Krnovie odbyły się zawody drużyn OSP z terenu naszej Gminy oraz Krnova. Z naszej strony udział wzięły OSP: Chomiąża, Gadzowice, Pietrowice, Nowa Wieś, Kietlice, Lisięcice.

20 - 22 czerwca 9 jednostek OSP, tj. 80 strażaków zabezpieczało uroczystość związaną z otwarciem ratusza. Strażacy zabezpieczali też dożynki w OPAWICY - jednostki OSP Pietrowice i Mokre.

We wrześniu strażacy PSP przeprowadzili przegląd operacyjno - techniczny i stan wyposażenia strażnic we wszystkich jednostkach OSP. O wynikach kontroli zostały poinformowane m.in. OSP oraz Urząd Miejski. Na szczególne wyróżnienie zasługują OSP Zopowy i Ściborzyce Małe.

BUDOWNICTWO I REMONTY

Trwa budowa strażnicy w Grobnikach. W 2008r. wybudowano ściany i wykonano pokrycie dachowe. Wiele strażnic w minionym okresie zostało wyremontowanych i odnowionych. W większości strażacy we własnym zakresie wykonywali szereg prac społecznie. Wyremontowane zostały dwie motopompy pożarnicze. Koszt remontu 1 motopompy to ok. 4 tys. zł.

GMINA ZAKUPIŁA DLA JEDNOSTEK: OSP Grobniki nową motopompę pożarniczą - koszt - 26 tys. zł, OSP Klisino - motopompę szlamową - 6 tys. zł, OSP Zopowy - pilarkę do drewna oraz piłę do cięcia betonu i stali - 5,2 tys. zł, OSP Ściborzyce Małe - radiotelefon przenośny koszt - 1,5 tys. zł, jednostki OSP z KSRG za otrzymane środki z budżetu państwa zakupiły m.in. aparaty ochrony dróg oddechowych - OSP Równe, Zopowy, Wentylator oddymiający - OSP Grobniki, Radiotelefony przenośne - OSP Zopowy i Równe. Wartość zakupionego sprzętu wyniosła około 28 tys. zł, z czego 45% zostało dofinansowane z ZWZ OSP RP w Opolu.

ODZNACZENIA - W maju 2008 podczas wojewódzkiej uroczystości z okazji DNIA STRAŻAKA, jaka odbyła się przy ratuszu, za wzorowo przez wiele lat pełnioną służbę odznaczono druha Józefa Mroza najwyższym odznaczeniem strażackim - Złotym Znakiem Związku. *Jan Wac*

EMERYCI U SIEBIE

W sobotnie popołudnie (24.01.09.) salę po bibliotece gminnej w ZOKiS wypełnili członkowie Związku Emerytów i Rencistów na noworocznym i zarazem pierwszym w tym lokum spotkaniu pod nowym kierownictwem pani prezes Marii Bernackiej. Gośćmi spotkania były władze samorządowe. Członkowie związku okazali radość z zapewnienia burmistrza Jana Krówki, że to pomieszczenie będzie stałym miejscem ich spotkań, a w przyległych będą mogli mieć biuro i zaplecze.

zes rozwinęła szeroki wachlarz możliwości działań i realizacji programów, jakie przy wsparciu zarządu i człon-



ków zamierza realizować w tym miejscu. Małą próbkę zaprezentowała



pani Delanowska, wykonując Hymn Emerytów własnego autorstwa jako tło dla wznośzonego toastu inauguracyjnego spotkanie. Pozo-

staje życzyć nowym władzom związku i członkom niegasnącej energii, świetnych pomysłów na zagospodarowanie wolnego czasu.

staje życzyć nowym władzom związku i członkom niegasnącej energii, świetnych pomysłów na zagospodarowanie wolnego czasu.

Jan Wac

"ZŁOTY WIEK" SENIORÓW

Któż to powiedział, że starzenie się jest smutne, szare i złe?

Podopieczni Domu Dziennego Pobytu w Głubczycach mają niezbitą dowody na to, że jest to nieprawda. Na potwierdzenie tego nasze Panie Seniorki przygotowały przedstawie-

nie było spokoju, nasze "wiercipięty" na zaproszenie Pana Mietka udały się z wycieczką na jego "ranczo" w Kietlicach. Oj, umiemy się bawić! Nikt nie powie, że seniorzy naszego Domu nie mają kondycji fizycznej. Dbą o to Pani Gosia, nasza terapeutka. Syste-



nie dla dzieci z Przedszkola Nr 1 z okazji Dnia Dziecka. Występy Pań przerywane były gorącymi oklaskami, a zakończone wspólną zabawą - dzieci chciały jeszcze, i... jeszcze.

A potem... potem była Pielgrzymka do Bryksy, na którą nasi Seniorzy jeżdżą od kilku lat. Tam oprócz modlitwy i skupienia były również śpiewy i harce na trawie wspólnie z naszymi przyjaciółmi, którzy przyjechali z pięciu Domów Dziennego Pobytu w Kędzierzynie-Koźlu oraz ze Zdieszowic.

Lubimy się ruszać, więc bardzo często urządzamy wycieczki. W lipcu br na rowerach udaliśmy się do Lasu Marysieńka, a część z nas na miejsce przysłała na nogach, podpierając się tak modnymi kijkami. A co, starsi też idą za modą! Po tej wycieczce długo

matycznie trzy razy w tygodniu na świeżym powietrzu nasze Panie uczestniczą w gimnastyce zdrowotnej i to daje im taki "power", że ho, ho! Niestety wszystko co dobre się kończy, skończyło się więc także ćwiczenie w ogrodzie naszego Domu, ale my nie spuszczały nosów na kwinty. Rok sprawnościowy na świeżym powietrzu zakończyliśmy hucznie rozdaniem dyplomów i małym przyjęciem.

Skończyło się również lato? Super, jest okazja do świętowania. Pogoda dopisała, więc w ogrodzie rozpaliliśmy grilla, a do śpiewu przygrywała nam harmonia Pana Mietka. Z piosenką na ustach pożegnaliśmy lato.

Zaczyna się jesień? Jeszcze lepiej!

>>>>

NAJWIĘKSZY SUKCES



W dniach 23-27 czerwca 2009, Chór Mieszany I LO w Głubczycach pod dyr. Tadeusza Eckerta, po raz kolejny wziął udział w Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach, osiągając największy sukces w historii swoich występów w tym prestiżowym konkursie. W rywalizacji z 13 chórami zdobył "Złoty Dyplom" w kategorii "Musica Sacra", "Srebrny Dyplom" w kategorii muzyki współczesnej oraz Puchar z Bursztynem - nagrodę Przewodniczącego Rady Miejskiej w Międzyzdrojach. W rywalizacji konkursowej chór wykonał m.in. utwory Józefa Świdra, Feliksa Nowowiejskiego i Zdenka Lukaša.

Tadeusz Eckert

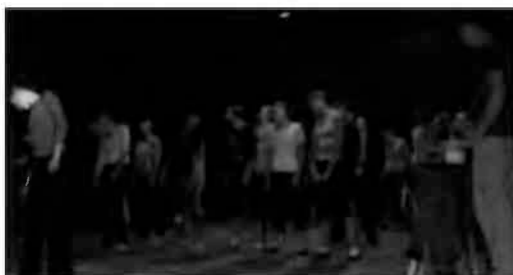
>>> Robimy "Święto pieczonego ziemniaka". W ogrodzie rozpalamy ognisko i pieczemy ziemniaki, jest również "baba ziemniaczana". Próbuje ciasteczek, które Seniorki upiekły na naszych spotkaniach w Domu - pycha! palce lizać! Po takich frykasach trzeba się rozruszać, więc tańczymy i śpiewamy tak, że słychać nas dookoła.

I co? Kto powie, że emeryci to smutni i nudni ludzie? Śmiało można powiedzieć, że niejeden młody człowiek mógłby się od nas uczyć JAK SIĘ BAWIĆ. A przed nami jeszcze uroczyste obchody Dnia Seniora... oj, będzie się działo!

Liliana Dąbrowa Kierownik DDP

XIX GŁUBCZYCKIE DNI KULTURY

Trudno opisać choćby krótko każdą z trzydziestu imprez prezentowanych zwyczajowo w okresie od Dnia Nauczyciela do Narodowego Święta Niepodległości, czyli Głubczyckich Dniach Kultury. Stąd konieczność grupowania zdarzeń kulturalnych wg różnych kryteriów. Były imprezy okolicznościowe uświetniające Dzień Edukacji Narodowej, jubi-



leusz kościoła. Narodowe Święto Niepodległości, Święto Patrona Państwowej Szkoły Muzycznej lub przygotowywane przez naszych animatorów kultury można by rzec programy autorskie: Marii Farasiewicz program integracyjny "Bez Barrier" i "W krainie miłości"- wieczór poezji śpiewanej, Józefa Kaniowskiego "Nie lękajcie się" i program muzyczny "Wiośnin", „Dzieci dla Jana Pawła II” albo Waldemara Lankaufa inscenizacja teatralna legendy o Kościele parafialnym i "Bal samców" spektakl zdobywca głównej nagrody w V Ogólnopolskim Przeglądzie Autorskich Prezentacji Scenicznych w Warszawie czy Jesienne Spotkania Teatralne - występy autorskich grup dziecięcych i młodzieżowych z okazji 15-lecia Jego pracy artystycznej.

Były konkursy - Powiatowy Konkurs Piosenki Patriotycznej i Żołnierskiej, XI Festiwal Piosenki Ekologicznej - Prozdrowotnej organizowany

przez SP1 czy wystawa prac dziecięcych pt. "Kościół NNMP".

Były wykłady i spotkania autorskie: z Tomaszem Rzeczyckim, autorem książki "Góry Polski", program w formie zabaw literackich z Marcinem Brykczyńskim - autorem książek dziecięcych albo wykład nt. historii kościoła parafialnego przygotowany przez dr Barbarę Piechaczek i dr Katarzynę Maler.

Była też okazja uczestniczyć w koncertach zespołów z zewnątrz prezentujących gorące rytmy muzyki brazylijskiej "Barbossa Trio" i hiszpańskie show "Viva Flamenco". Dla koneserów muzycznych promocja płyty brytyjskiej saksofonistki Patsy Gamble i koncert gwiazd bluesa i jazzu Egon Poka Eksperience Feat.

Było spotkanie z kulturą bałkańską (koncert, prezentacja multimedialna) były warsztaty taneczne, również tańców afrykańskich. Kto chciał mógł posłuchać piosenek autorskich i literackich Rafała Nosala i grupy Bohema albo pójść na promocję płyty "Bunkier". Ciekawe były reportaże filmowe "My o Nas" Polsko-Czeskiej Telewizji Dziecięcej. GDK zakończyła gwiazda polskiej estrady Grażyna Łobaszewska w doborowym towarzystwie Tadeusza Leśniaka i Krzysztofa "Pumy" Piaseckiego.

Imprezy GDK dostępne były nie tylko na scenach MOK, ale i w Powiatowym Muzeum Ziemi Głubczyckiej, kościele, PSM.

Do zobaczenia na XX Jubileuszowych Głubczyckich Dniach Kultury w 2010 roku - najdłuższym cyklu imprez kulturalnych

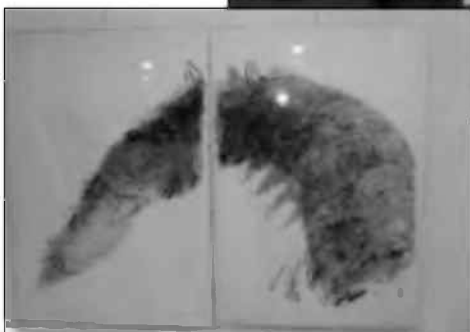
Jan Wac

RYSUNEK I GRAFIKA WIESŁAWY OSTROWSKIEJ

Wystawa w Ratuszu Miejskim

...to tytuł wystawy czynnej w marcu w sukiennicach Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej w ratuszu, której wernisaż odbył się 12.03.09r. Autorka wystawy jest absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pla-

sunkiem, grafiką, mozaiką, tkaniną i aranżacją wnętrz. W trosce o przeży-



cia widza nie nadaje pracom tytułów. W dużej mierze z pozoru abstrakcyjne prace inspirowane są rzeczywistością, jakże różnie odczytywaną przez



stycznych w Poznaniu. Pracuje od 2005r. w Instytucie Sztuki PWSZ w Raciborzu, gdzie prowadzi zajęcia w pracowni struktur wizualnych, mozaiki oraz warsztaty twórcze. Zajmuje się ry-

każdego z nas. Wiesława Ostrowska - na zdjęciu obok burmistrza - jest autorką kilku wystaw indywidualnych i licznych zbiorowych

Jan Wac

OLGA I ANDRZEJ MAŁKOWSCY

Wystawa w Ratuszu Miejskim

Od 8-12 grudnia w ratuszu miejskim otwarta była staraniem Komendy Hufca ZHP wystawa "Olga i Andrzej Małkowsky". W jej otwarciu uczestniczyły władze samorządowe gminy, powiatu, dyrektorzy szkół, instruktorzy. Przecięcia wstęgi dokonali m.in. senior Zygmunt Kosowski, burmistrz J. Krówka, kierownik oświaty



T. Seń. Dzięki życzliwości Muzeum Harcerstwa w Warszawie i Muzeum Ziemi Głubczyckiej harcerze i młodzież głubczyckich szkół zapoznali się z założycielami i historią polskiego skautingu - Olgą i Andrzejem Małkowskimi.

Małkowski Andrzej Juliusz - (31.10.1888 - 15.01.1919), jeden z twórców polskiego skautingu, wybitny instruktor i teoretyk harcerski, działacz polskich organizacji młodzieżowych i niepodległościowych. W 1909 r. otrzymał do przetłumaczenia klasyczny podręcznik twórcy skautingu Roberta Baden-Powella *Scouting for Boys*. Po zapoznaniu się z treścią stał się entuzjastą i propagatorem skautingu na ziemiach polskich, w 1909-12 brał udział we wszystkich pracach mających na celu rozwój polskiego skautingu. Małkowski wszedł w skład pierwszej Komendy Skautowej, na-

stępnie Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie. Traktował skauting jako nowy styl życia i metodę odrodzenia młodzieży. Za wybitne zasługi otrzymał od R. Baden-Powella skautowy medal "Za zasługi". W 1913 r. przeniósł się do Zakopanego, gdzie wziął ślub z Olgą Drahonowską. Rozwijał tam ożywioną działalność, tworząc silny, niezależny ośrodek harcerski. Wraz z wybuchem wojny wstąpił na krótko do Legionów Polskich. Udał się do Anglii, a potem do USA, gdzie zakładał polskie drużyny skautowe wśród wychodźstwa. Od września 1915 do września 1916 pełnił funkcję skautmistrza

związkowego w Związku Sokołów Polskich w Ameryce. W styczniu 1917 wraz z grupą "Sokołów" został przyjęty do Wojskowej Szkoły Piechoty, którą ukończył w kwietniu. Następnie służył w armii kanadyjskiej, walczył na froncie we Francji. W listopadzie 1918 został przeniesiony do armii gen. Józefa Hallera. Wysłany w misji wojskowej do polskich oddziałów w Odessie zginął w czasie podróży w wyniku zatonięcia statku, którym płynął. Imię Małkowskiego nosiło i nosi wiele drużyn i kregów instruktorskich.

Małkowska Olga - z domu Drahonowska (1.09.1888 - 15.01.1979), wychowawczyni, wybitna działaczka i instruktorka harcerska, harcmistrzyni Rzeczypospolitej. Aktywnie włączyła się w przeszczepienie skautingu na grunt polski. Została drużynową 3



(żeńskej) Lwowskiej Drużyny Skautowej im. płk Emilii Plater. Drużyna ta jako pierwsza używała pozdrowienia: "Czuwaj!" Do melodii rewolucyjnej pieśni "Na barykady" dostosowała słowa wiersza Ignacego Kozińskiego: "Wszystko, co nasze..." Tekst i nuty ukazały się jako marsz skautów w lwowskim piśmie "Skaut" w 1912, dając początek hymnowi ZHP.

Ze względu na chorobę płuc przeniosła się do Zakopanego, gdzie w czerwcu 1913 wzięła ślub z A. Małkowskim. W Zakopanem prowadziła drużynę skautek. Z chwilą wybuchu I wojny światowej przejęła kierownictwo skautingu zakopiańskiego. Wobec wykrycia przez władze austriackie gromadzonej przez skautów broni Małkowscy w lutym 1915 opuścili Podtatrze i przedostali się do Anglii, a następnie do Stanów Zjednoczonych. W 1918 przeniosła się ponownie do Anglii i do 1921 pracowała w szkole polonijnej. Po powrocie do kra-

ju była przez kilka lat nauczycielką w Szkole Gospodarstwa Domowego w Zakopanem. Od 1925 organizowała Harcerską Szkołę Pracy w Sromowcach Wyżnych w Pieninach, znaną jako "Cisowy Dworek". W 1924 była komendantką obozu harcerek na

pierwszym zlocie pod Warszawą. W 1932 przewodniczyła siódmej Światowej Konferencji Skautek na Buczu, w czasie której została wybrana do Światowego Komitetu Skautek. Pod koniec września 1939 przedostała się na zachód Europy. Była członkiem najwyż-



szych władz ZHP na wychodźstwie, m.in. przewodniczącą Naczelnego Komitetu Harcerskiego, rezydującego w Wielkiej Brytanii. Pracowała w polskich placówkach opiekuńczych. Powróciła do kraju w 1961 i po krótkim pobycie we Wrocławiu osiadła w Zakopanem. Oddała "Cisowy dworek" na ośrodek dla dzieci.

opr. Jan Wac

NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Tegoroczne Święto Niepodległości miało niezwykle bogaty i uroczysty charakter. Rozpoczęło się w przeddzień przy Pomniku Żołnierza Polskiego, ze względu na obecność znamienitych gości mundurowych. Byli to: płk Jacek Mroczek - dowódca X Opolskiej Brygady Logistycznej, ppłk. Jan Zadworny - szef sztabu, mjr Dariusz Chądziński - szef biura, por. Artur Matyja - dowódca asysty honorowej, komendant Placówki Straży Granicznej w Opolu płk Andrzej Reja, Warte honorową tym razem trzymali junacy OHP. Apel z udziałem Głubczyckiej Orkiestry Dętej, z rozkazem specjalnym, składaniem kwiatów nie trwał długo z



czyła starostka Krnova Renata Ramazanowa, głubczyccy biegacze uczestniczący w "Biegu Niepodległości". Dalsza część odbyła się w MOK. Tu swoje programy zaprezentowali Chór LO, Grupa Estradowa, Przedszkole nr 3. Uroczystość służyła nie tylko przypomnieniu o utracie i odzyskaniu niepodległego bytu państwa polskiej, ale również wyróżnieniu tych, którzy walczyli i umacniali dzisiejszą niepodległość,



powodu niesprzyjającej aury. W składaniu kwiatów m.in. uczestni-



współpracują z Komendą Hufca, instytucjami dbającymi o patriotyczne wychowanie i bezpieczeństwo naszej młodzieży. Szablę Pamiątkową przyznaną przez Kapitułę X Opolskiej Brygady Logistycznej otrzymali z rąk dowódcy: Jan Krówka - Burmistrz Głubczyc i Stanisław Krzaczkowski - Prze-



dów Wojennych J. Mielnik i podziękowanie B. Olczak, ze Związku Sybiraków K. Sawicka. Od ZIW podziękowania otrzymali Starosta, Burmistrz i dyr. Muzeum. Na zakończenie zaproszeni goście, władze samorządo-

wodniczący Rady Powiatu, pamiątkową plakietkę 10 Op. BLog. otrzymał Adam Krupa - poseł RP. Kapituła przy Radzie Miejskiej przyznała Honorowy "Herb Głubczyc" Henryce Kubecek, skazanej na trzy lata więzienia za działalność w "Solidarności", a odznaczonej Krzyżem Zasługi przez Prezydenta RP oraz Związkom Kombatanckim: Światowemu Związkowi Żołnierzy Armii Krajowej, Związkowi Kombatanatów RP i byłych Więźniów Politycznych, Związkowi

we i Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerstwa, spotkali się z Komendantem, instruktorami i harcerzami KH ZHP, by wymienić wzajemnie słowa podziękowania, uznania za wspieranie, współpracę i pomoc, padały też deklaracje "oby tak dalej". Dzień następ-



Represjonowanych Politycznie Żołnierzy Górników za aktywny udział w wychowywaniu młodego pokolenia. Wyróżnienia otrzymali również - medal z okazji 90-lecia .Związku Inwali-

ny - Święto Niepodległości - Msza św. w intencji Ojczyzny z udziałem władz, pocztów sztandarowych, mieszkańców miasta i okolicy.

Jan Wac

MSZA POLSKO - CZESKO - NIEMIECKA

9. sierpnia w niedalekim czeskim Rusinie na "kaplicowym wzgórzu", dominującym nad okolicą, przy odbudowanej kaplicy spotykają się na Mszy św. pielgrzymi z polskiego pogranicza z Czechami i Niemcami, dawnymi mieszkańcami tych ziem. Spotkanie



się trzech narodów ma tu wymiar symboliczny. W powitaniu i kazaniu często pojawiały się słowa pojednanie i pokój. W tym roku Mszę celebrował i kazanie głosił ks. K. Rucki z Gołuszowic, który przyjechał tu z "własnym" organistą, organami i lektorem. Kazanie na ję-

zyk czeski tłumaczył polski misjonarz z Ołomuńca. Jeśli uwzględnić ilość uczestników z polskiej strony to byliśmy "górami". Gospodarze i organizatorzy przygo-



towali dla wszystkich pątników obiad na dziedzińcu Urzędu. Inicjatorką odbudowy kaplicy i spotkań polsko-czesko-niemieckich była Lidia Czajanowa, która w wypowiedzi dla Głubczyckiej TV przypominała prawie 10-letnią historię spotkań. Ich efekty są już widoczne. Wpisują się w dzieło zjednoczenia i pojednania Europy. (foto z lewej Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i figurka Madonny z Dzieciątkiem dary Polaków z pierwszej pielgrzymki)

Jan Wac

ORGANIZMY ZMODYFIKOWANE GENETYCZNIE PROF. HELENA TETERYCZ

19 II 2009 r. odbyło się kolejne spotkanie z cyklu Akademii Myśli i Słowa. Tym razem był wykład pod tytułem "Organizmy zmodyfikowane genetycznie. Dobrodziejstwo czy...?" autorstwa prof. dr hab. Heleny Teterycz, absolwentki głuźczyckiego LO z roku 1969. Pani profesor na co dzień pracuje w Wydziale Elektroniki, Mikrosystemów i Fotoniki na Politechnice Wrocławskiej. Lekcja z dziedziny nauk ścisłych jak zwykle zgromadziła w szkolnej auli grono entuzjastów.

Profesor Helena Teterycz przedstawiła historię inżynierii genetycznej oraz jej najważniejsze założenia i cele. Okazuje się, że już starożytni myśliciele doszli do wniosku, iż w formowaniu nowego osobnika biorą równy udział obie płcie i zastanawiali się, dlaczego dzieci przybierają cechy swoich rodziców. Za prekursora genetyki uważa się jednak Gregora Johanna Mendla, żyjącego w XIX w. zakonnika z czeskiego Brna, który udowodnił, że dziedziczenie cech badanego przez siebie grochu oparte jest o zestaw praw (nazwanych później prawami Mendla). Odkrycia i badania Mendla kontynuowali naukowcy tacy jak: Erich von Tschermak-Seydenegg, Carl Correns, Hugo de Vries (potwierdzili założenia czeskiego zakonnika, badali dziedziczność i mutacje) William Bateson (zdefiniował pojęcie "genetyka"), Wilhelm Johannsen (zdefiniował pojęcia "gen" i "genetyka") oraz Thomas Morgan, (twór-

ca chromosomowej teorii dziedziczności). W 1944 r. amerykańscy naukowcy Oswald Theodore Avery, Colin McLeod i Maclyn McCarty,

bazując na eksperymencie Fredericka Griffitha, otrzymali wynik sugerujący, że to DNA, a nie białka, jak wcześniej uważano, jest nośnikiem informacji genetycznej. Prawdziwy przełom w historii genetyki nastąpił jednak w 1953 r.,

kiedy James Watson i Francis Crick, korzystając z wyników badań otrzymanych przez Rosalind Franklin, zaproponowali model strukturalny cząsteczki DNA w postaci podwójnej helisy. Za swoje badania otrzymali Nagrodę Nobla. Wiedza ta umożliwiła innym naukowcom, m.in. Paulowi Bergowi i Stanleyowi Cohenowi, na przeprowadzenie jednego z pierwszych badań nad inżynierią genetyczną i rekombinacją DNA, skutkując niebywale szybkim rozwojem tych dziedzin.

Pomimo dużej popularności inżynierii genetycznej w dzisiejszych czasach wciąż nie przyjęto jej jednolitej, międzynarodowej, prawnej definicji. Ogólnie podaje się, że inżynieria genetyczna polega na izolowaniu fragmentów materiału genetycznego z komórki, wprowadzeniu zmian do informacji genetycznej, przenoszeniu fragmentów DNA do komórek innego organizmu, powielaniu (klonowaniu)





genów i całych organizmów, przy pomocy techniki bakteryjnych, wirusowych, fizycznych i chemicznych.

Profesor Teterycz podjęła także temat problemów związanych z GMO - organizmami modyfikowanymi genetycznie, opisując obecną sytuację gospodarczą i wymieniając najważniejsze korporacje zajmujące się tym aspektem. Do firm takich należą m.in. Genetech (założony w 1976 r., zajmuje się obecnie badaniami nad ludzkim hormonem wzrostu, lekiem powodującym krzepnięcie krwi) oraz Monsanto Co.

Następnie autorka wykładu omówiła problematykę roślin transgenicznych. Wśród nich wyróżnia się m.in. transgeniczną żywność leczniczą - nutraceutyki, czyli środki spożywcze łączące w sobie wartości żywieniowe i cechy środków farmaceutycznych. Produkty te mają w przyszłości częściowo zastąpić standardowe lekarstwa.

Do najważniejszych roślin transgenicznych, wykorzystywanych rolniczo należą: soja, kukurydza, bawełna i rzepak. Najwięcej upraw GMO odnotowuje się w USA, Argentynie, Kanadzie, Brazylii, Chinach i RPA. W Europie największym producentem GMO jest Hiszpania. Prof. Teterycz wymieniła też zwierzęta najchętniej modyfikowane genetycznie; takie jak świnie, koty czy ryby. Wykazują one

pewne pożyteczne cechy (np. szybszy wzrost, przybieranie masy, produkcja użytecznych enzymów, białek, alternatywne źródło organów do transplantacji), lecz cierpią na pewne skutki uboczne, jak np. choroby, bezpłodność.

Ponadto autorka wykładu przedstawiła negatywne i pozytywne aspekty rozwoju biotechnologii i opisała zagrożenia: zdrowotne, środowiskowe i ekonomiczne.

Przykładowe zalety: lepsza odporność na "stres", podnoszenie wartości odżywczych, wydajniejsze gospodarstwa rolne, dłuższe okresy przechowywania biopaliwa. Przykładowe wady: niszczenie różnorodności biologicznej, powstawanie "superchwaśców", nieodwracalność zmian.

Chociaż prof. Teterycz nie odpowiedziała jednoznacznie, czy organi-



zmy modyfikowane genetycznie to dobro czy zło, to jej wykład pobudził do dyskusji. Liczne pytania oraz próba wyjaśnienia niektórych aspektów tej niezwykle ważnej dziedziny nauki współczesnego świata, jaką jest inżynieria genetyczna, zakończyły wykład pani profesor.

*(tekst i foto) Michał Kopytyński,
Michał Stebnicki*

EKUMENIZM - KS. PIOTR KOWNACKI

(...)Chcę podzielić się tym co może być naszą wspólną radością, myślę, że to dla "rodziny głubczyckiej" z której pochodzę cenna informacja

ks. dr Piotr Kownacki

Jestem absolwentem liceum Adama Mickiewicza (1992), po ukończonym seminarium duchownym (Nysa, Wy-



dział teologiczny - Opole) (1998), po dwóch bardo owocnych latach pracy duszpasterskiej w Krapkowicach Otmęcie zostałem skierowany na studia specjalistyczne (doktoranckie - rok 2000) do Rzymu w Papaieskim Instytucie Orientalnym. Moja specjalizacja to liturgia i historia Kościołów chrześcijańskiego Wschodu (Fakultet wiedzy o Chrześcijańskim Wschodzie).

Dziś jestem wykładowcą w diecezji Livorno i dla sześciu seminariów duchownych Toskanii. Od zeszłego roku (2008) jestem dyrektorem Centrum Dokumentacji Ekumenicznej Włoch (CeDoMei, Centro Documentazione Ecumenica Italiana). Centrum to współpracuje bezpośrednio z Konferencją Episkopatu Włoch, z Kongregacją do Spraw Kościołów Wschodnich, z Papieskim Instytutem Wschodnim (Rzym), z Centrum Studiów Dominikańskich (Istanbul), z Uniwersytetem

Katolickim (Lwów), z Ekumenicznym Patriarchatem Prawosławnym (Konstantynopol - Istanbul), etc.

Swoją siedzibę ma w Livorno, jesteśmy również w fazie tworzenia nowej w Istanbulu. Jest to pomost dla działalności nie tylko ekumenicznej, ale dla dialogu międzyreligijnego jak również dla komunikacji kulturowej narodów. Odbywamy podróże ekumeniczne, kursy wakacyjne we Włoszech i poza granicami (Beirut). Współpracujemy jako instytut z wieloma krajami bliskiego Wschodu, z krajami słowiańskimi o tradycji bizantyjskiej, ze światem islamu i środowisk żydowskich w świecie.

Nasze czasopismo specjalistyczne *Oecumenica Civitas*, którego jestem redaktorem naczelnym jest w kontakcie z ponad 300 bibliotekami na świecie i współpracujemy z 250 czasopismami na świecie. Komitet redakcyjny - przedstawiciele wielu krajów jak również nasi korespondenci i wysłannicy w wielu krajach ubogacają relacjami czasopismo, by dać naukowy, ale i bardzo realny obraz sytuacji ekumenicznej (dialogu między kościołami) w świecie. Profesorowie współpracujący z nami są największymi specjalistami zagadnień dialogu międzyreligijnego i ekumenicznego w świecie.

Centrum Dokumentacji Ekumenicznej Włoch każdego roku organizuje sympozja ekumeniczne międzynarodowe, jak również międzyreligijne oraz konferencje i pracuje nad propagowaniem kultury dialogu wśród ludów.

Ks. dr Piotr Kownacki (na zdjęciu z brodą) www.cedomei.eu

IX FESTIWAL KULTURY POWIATOWEJ

Nie czekając na X jubileuszowy Festiwal, postanowiono zmienić nieco jego formułę. Mimo, że organizatorem IX edycji była gmina Baborów, festiwal odbywał się w całym powiecie. Gala otwarcia i zamknięcia odbyły się bliżej Starostwa, bo w MOK w stolicy powiatu. I tak ma być podob-

rowe aczkolwiek sprawiedliwe jury, któremu przewodził starosta Józef Kozina, nie wyłoniło zdecydowanego lidera i ogłosiło remis. Wszyscy zostali zwycięzcami, a w nagrodę otrzymali certyfikaty i pamiątkowe pluszowe lwy. Krasnalom krzającą się po scenie i mażoretkom wspiera-

jącym prowadzącego imprezę (dyr. MOK Z. Ziółko) starosta wręczył po czekoladzie.

W drugiej części Gali odbyły się prezentacja "czym gminy bogate" - występy chóru emerytów i zespołu muzyki dawnej z Baborowa, pokazy tańca towarzy-



no w przyszłości. Poszczególne konkurencje (konkursy, przeglądy) rozgrywane były w ośrodkach

kultury w gminach, a prezentacja laureatów przypadła organizatorowi Gali zamykającej. Nowym konkursem objęto obligatoryjnie włodarzy gmin, po dwie osoby z każdej. Musieli wykazać się wiedzą i umiejętnością zaprezentowania w dowolny sposób swojej gminy w czasie do 3 minut, znajomością historii festiwalu i ratusza głubczyckiego oraz wykazać się efektami współpracy polsko-czeskiej. Su-

skiego z Kietrza, salsy i występ orkiestry z Głubczyc.

Gałę finałową otworzyło wykonanie Hymnu Festiwalu Powiatowego i uhonorowanie lwami jego autorów Darię Szinzel, Józefa Kaniowskiego i Marka Czechowicza oraz współorganizatorów Festiwalu Teresę Jajdelską, Zuzannę Zapotoczną i Monikę Komarnicką.

Jan Wac



„SYĆKA SE WOM ZYCOM”

Przegląd Poezji i Pieśni Jana Pawła II "Syćka se Wom zycom" corocznie cieszy się dużym zainteresowaniem dzieci, młodzieży i zatacza coraz większe kręgi wśród młodych ludzi.



W tym roku odbył się po raz szósty. Natomiast po raz pierwszy dzięki dużym staraniom i zaangażowaniu dyrektora Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Pietrowicach Bogdana Kulika urósł do rangi Wojewódzkiego Przeglądu. Finansowany był ze środków Urzędu Marszałkowskiego w Opolu, Starostwa Powiatowego, Urzędu Miejskiego, Zarządu Oświaty Kultury i Sportu.

Patronat honorowy sprawowali Ordynariusz Diecezji Opolskiej Arcybiskup Alfons Nossol, Marszałek Województwa Opolskiego Józef Sebesta, Opolski Kurator Oświaty Halina Bilik oraz Burmistrz Głubczyc Jan Krówka.

Organizatorami byli: Miejski Ośrodek Kultury, Parafia Rzymskokatolicka w Braciszowie i Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Pietrowicach.

"Syćka se Wom zycom" odbył się w miesiącu urodzin Sługi Bożego Jana Pawła II w dniach 8-9 maja i miał na celu promowanie, propagowanie poezji o wysokich walorach moralnych i

artystycznych, poświęconej Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, inspirowanie młodych talentów do twórczych poszukiwań w dziedzinie poezji i muzyki, integrowanie środowisk

związanych z osobą Jana Pawła II, upamiętnianie rocznicy urodzin Jana Pawła II.

W przeglądzie udział wzięło 86 wykonawców ze szkół podstawowych,



gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Odbywał się w dwóch kategoriach: recytacji i poezji śpiewanej. 8 maja w Miejskim Ośrodku Kultury w Głubczycach odbyły się eliminacje. Poziom był bardzo wysoki i wyrównany. Jury w składzie ks. Norbert Mikler, Piotr

Wiecha, Marek Wiśniewski wyłonili najlepszych, zakwalifikowanych do Gali Finałowej, która odbyła się w dniu 9 maja w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Pietrowicach i była poprzedzona Mszą Św. koncelebrowaną przez Dziekana dekanatu głubczyckiego ks.

Ryszarda Polosza. W trakcie mszy proboszcz parafii Braciszów Ks. Krzysztof Gbur odczytał list Arcybiskupa Alfonsa Nossola skierowany do organizatorów i wykonawców przeglądu.

Na koncert finałowy przybyli zaproszeni goście: Teresa Kaniowska - dyrektor zespołu ds.

edukacji i wychowania Rzecznika Praw Dziecka w Warszawie, Artur Rolka - pełnomocnik Marszałka, Urszula Pączko - st. wizytator Kuratorium Oświaty w Opolu, Piotr Pakosz - przewodniczący związków zawodowych NSZZ Solidarność Śląska Opolskiego, Stanisław Wiecha - członek zarządu Starostwa Powiatowego, Jan Krówka - burmistrz Głubczyc, Bolesław Buniak - sekretarz gminy. Galę finałową prowadził Wiesław Janicki.

Laureaci z rąk burmistrza Jana Krówki i członka Zarządu Powiatu Stanisława Wiechy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe, dla pierwszych miejsc była nagroda ze specjalną dedykacją i podpisem ks. kardynała Stanisława Dziwisza.

A potem była jeszcze jedna nagroda dla laureatów i ich opiekunów - 18 maja - w dniu urodzin Karola Wojtyły zjechali oni ponownie do Głubczyc,

by autokarem dotrzeć do miejsca, w którym "wszystko się zaczęło". W tym szczególnym dniu tonące w majowym słońcu i kwiatach Wadowice prezentowały się iście świątecznie. Południowa Msza św. delegacje szkół im. Jana Pawła II przed Bazyliką, roz-



śpiewany, radosny, kolorowy rynek. Tylko trzy godziny trwał pobyt miłośników twórczości Jana Pawła II z Opolszczyzny, więc najważniejszymi akcentami tej wizyty stały się: modlitwa przy chrzcielnicy, ołtarzu głównym i w innych miejscach kościoła, zwiedzanie domu rodzinnego - muzeum Jana Pawła II, bogatszego o wiele, więcej pamiątek. Pięknym owocem tak pomyślanej wycieczki - nagrody było wspólne przeżycie tego dnia. Zapewnie na dłużej pozostaną w pamięci śpiewy, anegdoty, opowieści uczestników o swoich miejscowościach, szkołach, okolicach. To jeszcze bardziej zbliżyło do Patrona i siebie nawzajem młodszych i starszych uczestników przeglądu. Oni najlepiej zareklamują pietrowickie spotkanie, by kolejne były co najmniej tak udane jak to szóste.

Jan Wac

PIELGRZYMKOWY BIEG SZTAFETOWY

Po dziesięciu latach biegowego pielgrzymowania do miejsc świętych w Polsce i w Europie, od Wilna po Betlejem, od Kijowa po Fatimę, można by zaprzestać dalekich wypraw i od czasu do czasu pobiec wspólnie do miejsc bliższych. A jest ich niemało. Rzecz w tym, że i miejsca "dalekie" są nam jakże "bliskie".

Czyż Asyż nie jest takim miejscem? Jakże w roku jubileuszowym 800 - lecia istnienia zakonu franciszkańskiego (w roku 1209 papież Innocenty III na prośbę św. Franciszka z Asyżu i jego współbraci zatwierdził regułę dla tego zgromadzenia) nie uczcić tej rocznicy biegiem sztafetowym. Tym razem z tego szczególnego miejsca do Głubczyc właśnie. Wszak stamtąd promieniowała i wciąż dociera na krańce świata "pieśń słoneczna" Świętego Biedaczyny z Asyżu. I w naszych Głubczycach od 1448r. są obecni bracia i ojcowie franciszkanie.

Jest zatem za co dziękować Bogu Najwyższemu, a także o co prosić za wstawiennictwem św. Franciszka i rzeszy świętych, którzy idąc za jego głosem, tworzyli i tworzą do dziś wielką rodzinę franciszkańską. Czujemy się duchowo włączeni do tejże rodziny także za sprawą św. Bernardyna ze Sieny i św. Idziego (patronów naszego klasztoru), św. Klary i św. Agnieszki z Asyżu, św. Katarzyny ze Sieny, św. Antoniego Padewskiego, św. Rufina z Asyżu, św. Marii Franciszki, św. Jana Józefa od Krzyża, św. Jana Kapistrana (wizytował głubczycki klasztor w 1454r.) oraz naszych polskich franciszkańskich świętych: św. Kingi, bł. Szymona z

Lipnicy, bł. Władysława z Gielniowa czy św. Alberta. Królową Kingę i brata Alberta kanonizował nasz papież Jan Paweł II.

Ojciec Święty patronuje naszym biegowym pielgrzymkom od 1999 roku. Chcemy, by tak było zawsze. I teraz, przed i w trakcie wyprawy. Zwłaszcza że Asyż to i dla Niego szczególne miejsce. Siedmiokrotnie tu przybywał (5 razy jako papież). Tu w 1986r. z Jego inicjatywy odbył się Światowy Dzień Modlitw o Pokój z udziałem 47 delegacji chrześcijańskich wyznań i 13 innych religii. Może to włoskie miasto było bliskie "papieżowi z dalekiego kraju" także poprzez postać wielkiego polskiego świętego, Jego poprzednika z XI w. na krakowskim biskupstwie - św. Stanisława ze Szczepanowa, męczennika i głównego patrona Polski. Kanonizacji biskupa Stanisława dokonał papież Innocenty IV w 1253 r. właśnie w Asyżu

W Roku Kapłańskim pobiegniemy w intencji powołanych do kapłaństwa i życia zakonnego za wstawiennictwem świętego proboszcza z Ars Jana Marii Vianneya.

Wyruszyliśmy 4 sierpnia w dniu 150 rocznicy jego śmierci, by dotrzeć do Głubczyc już pieszo z Krnova ze wszystkimi chętnymi do wspólnego pielgrzymowania 11 sierpnia we wspomnienie św. Klary. Wiemy, że misją Franciszka stała się odbudowa wiary chrześcijańskiej. Może dzisiaj to szczególne zadanie i dla nas. Dlatego przyjeśliśmy za hasło pielgrzymki

"Pokój i dobro".

BRATERSTWO BOŻE W ŻYCIU
ZGODNYM Z EWANGELIĄ

Damian Dobrowolski

SPORTOWY PLEBISCYT W MUZYCZNYCH RYTMACH

Po raz drugi z rządu redakcja "Głosu Głubczyc" pod patronatem Burmistrza Głubczyc przeprowadziła Plebiscyt Sportowy na najpopularniejszego sportowca, trenera, działacza oraz wydarzenie sportowe 2008 roku.

Jako że tegoroczna gala sportu przypadła na 8 marca, nie obyło się bez życzeń dla wszystkich kobiet w dniu ich święta. Obok wręczania nagród wyróżnionym laureatom, organizatorzy gali przygotowali specjalny koncert muzyczny. **KOBIETY GRAJĄ DLA KOBIET I SPORTOWCÓW.**

W koncercie wystąpiły Karolina Peczkis - rodem z Bogdanowic, absolwentka naszego chóru i liceum ogólnokształcącego z koleżanką Dorotą Olech - obie na saksofonach (foto) i Klaudia Klain - fortepian.

Przez trzy miesiące czytelnicy przesyłali do redakcji kupony z nazwiskami swoich wybrańców. Po sprawdzeniu kuponów i podliczeniu głosów okazało się, że wpłynęło łącznie 3388 głosów, z tego 1543 na sportowców, 904 na trenerów, 750 na działaczy oraz 111 na największe wydarzenie sportowe.

Całą imprezę wspólnie na scenie domu kultury poprowadzili dyrektor Zbigniew Ziółko i redaktor naczelny miesięcznika Jan Wac. W odróżnieniu od ubiegłorocznego plebiscytu zdominowanego przez badminton i taekwon-do, w II głubczyckim plebiscycie obie te dyscypliny nieoczekiwanie zaatakowała piłka

nożna. I to z powodzeniem. Ale o tym publiczność zgromadzona przekonała się w chwilę później, gdy ogłaszano kolejne wyniki.

Najpierw wyróżniono działaczy. Wśród 25 nominowanych, najliczniejszą grupę stanowili ci związani na co dzień z piłką nożną, udowadniając, że to wciąż popularny sport. W gronie laureatów, którzy otrzymali statuetki Wiktora, znaleźli się: 1. Jacek Naróg (piłka nożna, Zryw Opawica, Polonia Głubczyce), 2. Grzegorz Waław Tichanów (piłka nożna, Podokrąg ZPN), 3. Zdzisława Szałagan (badminton, Technik

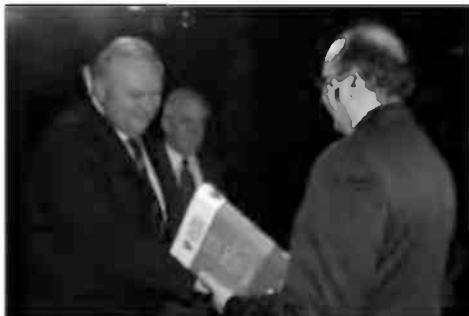


Głubczyce), 4. Wojciech Piecha (piłka nożna, Start Galmet Bogdanowice), 5. Zbigniew Komarnicki (piłka nożna, Gminne Zrzeszenie LZS) (foto).

Następnie nagrody otrzymali trenerzy. Z grona 16 nominowanych czytelnicy "Głosu Głubczyc" do miana tych najpopularniejszych desygnowali przedstawicieli sportu walki, badmintona i oczywiście piłki nożnej. Oto wyróżnieni szkoleniowcy: 1. Daniel Jano (taekwon-do, KST Głubczyce), 2. Bożena Haracz (badminton, Technik Głubczyce), 3. Marek Malewicz (piłka nożna, Start Galmet Bogdanowice), 4. Stefan Seń

(piłka nożna, Polonia Głubczyce), 5. Jan Śnieżek (piłka nożna, Polonia Głubczyce).

Największą grupę wyróżnionych tworzyli tradycyjnie już nasi



sportowcy, którzy otrzymali także największą liczbę głosów. Z 45 nominowanych, nagrody w trakcie gali otrzymało 10 najpopularniejszych z nich. Dość niespodziewanie silną konkurencję - taekwon-do wyprzedził zawodnik głubczyckiej Polonii i zarazem trener juniorów młodszych tego klubu Paweł Ślepecki, który nie kryjąc zaskoczenia, podziękował wszystkim czytelnikom-kibicom, którzy oddali na niego głosy. Oto 10 najpopularniejszych sportowców: 1. Paweł Ślepecki (piłka nożna, Polonia Głubczyce), 2. Kinga Tomaszewska (taekwon-do, KST Głubczyce), 3. Marta Wsiaki (taekwon-do, KST Głubczyce), 4. Przemysław Wacha (badminton, Technik Głubczyce), 5. Dawid Wsiaki (taekwon-do, KST Głubczyce), 6. Szymon Tomaszewski (piłka nożna, Zryw Opawica), 7. Jerzy Dołhan (badminton, Technik Głubczyce), 8. Paulina Szpak (taekwon-do, KST Głubczyce), 9. Michał Stebnicki (piłka nożna, Zryw Opawica), 10. Ryszard Remień (piłka nożna, Polonia Głubczyce).

Za największe wydarzenie minionego roku w naszej gminie

czytelnicy zgodnie uznali udział Przemysława Wachy w Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie. W kontekście tego dziwi nieco miejsce Przemysława Wachy wśród sportowców, tym bardziej że uznany został Najpopularniejszym Sportowcem Opolszczyzny 2008 roku w plebiscyie "Nowej Trybuny Opolskiej". Widać każdy plebiscyt rządzi się swoimi prawami.



Na zakończenie specjalne wyróżnienie otrzymał najmłodszy nominowany sportowiec, zaledwie 7-letni Szymon Cieślik, który uprawia z powodzeniem karate. Laureata na scenie dzielnie wspierał jego trener i dziadek zarazem - Janusz Hołda z klubu Karate-Do Głubczyce.

Jeszcze raz okazało się, że można z powodzeniem połączyć imprezę muzyczną z okazji Święta Kobiet i ogłoszenie wyników sportowego plebiscytu.

R. Stebnicki

Wczasy uroczystości wiceprezes LKS Technik Andrzej Walczak odbierał wyróżnienia za: Prezes Zdzisławę Szalagan, trenera Bożenę Haracz, zawodnika Jerzego Dołhana z powodu rozgrywanej w tym czasie ligi i grającego za granicą Przemysława Wachę (foto)

PIERWSZY, TRZECI - PRZEMYSŁAW WACHA

Pani Mario, zwracam się do mamy Przemysława Wachy, pod jego ciągłą nieobecność w kraju, jako osoby najbliższej naszemu olimpijczykowi, "monitorującej" go od pierwszych godzin życia - z czym kojarzą się Pani liczebniki - pierwszy, trzeci, jedenasty?

Jeżeli za tym pytaniem kryje Pan Przemka, to nie trudno mi odpowiedzieć. Zacznę od ostatnich dni. Trzy razy pierwszy w 37. Plebiscycie na najpopularniejszego sportowca i trenera Opolszczyzny zorganizowanym przez NTO i Radio Opole - pierwszy jako sportowiec, pierwszy jako badmintonista, pierwszy jako głubczyczanin. Z

przyjemnością i wzruszeniem odbierałam w jego imieniu z rąk Marszałka Województwa to wyróżnienie. Dodam, że również jako pierwszy jest na liście rankingowej polskich badmintonistów. Trzeci jest na liście europejskiej. Jedenasty na światowej po olimpiadzie w Pekinie. (foto)

Wiem, że jest Pani fanką tej dyscypliny sportu (bo chyba nie kibicką?!) i kolekcjonuje wszelkie informacje prasowe o nim. Proszę o garść takich dla czytelników Głosu Głubczyc, nigdzie nie drukowanych, bo z czasów, kiedy media nim się jeszcze nie interesowały.

Urodził się 31.01.1981r. w Głubczycach. W wieku siedmiu lat poszedł do Szkoły Podstawowej nr 1 (dzisiejsze Gimnazjum nr1) do klasy sportowej. Pierwsze kroki w badmintonie stawiał

pod okiem Barbary Piątkowskiej i Irenej Dacyk. Pierwsze swoje sukcesy zaczął odnosić w wieku 11-12 lat pod kierunkiem trenera Karola Hawła. Wtedy wspólnie z koleżankami i kolegami tworzyli silny zespół (Roman Walaszek, Mateusz Walaszek,



Krzysztof Lichwa, Barton Wąsik, Angela Węgrzyn, Agnieszka Naróg), zdobywając pierwsze medale i wyróżnienia w kategorii młodzika i juniora młodszego. W Głubczycach zdał też maturę w Zespole Szkół Mechanicznych.

W zgromadzonych materiałach o Przemku pokazywała mi Pani wydruki m.in. z Wikipedii wolnej encyklopedii internetowej, ze strony Sports.pl, Regiopedii.pl encyklopedii regionalnej Opolszczyzny, galerii Polacy na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie i ciekawostkę z Gazety Wyborczej "Mistrz Polski w BOKSIE Przemysław Wacha (LKS Technik) odniósł dwa zwycięstwa i awansował....." ale wróćmy do jego głubczyckich czasów i pierwszych obiecujących sukcesów.



Pierwszy poważny sukces Przemka to start w Mistrzostwach Europy w Glasgow w Szkocji, gdzie w wieku 17 lat zdobył wspólnie z Piotrkim Żołądkiem srebrny medal w debla i brązowy indywidualnie. Były to pierwsze historyczne dla Polski medale w Mistrzostwach Europy Juniorów. Rok później zdobył pierwsze Mistrzostwo Polski Seniorów, pokonując w finale wielokrotnego Mistrza Polski Jacka Niedźwieckiego, było to wielką niespodzianką. W seniorach trenerami jego byli Ryszard Borek i Bożena Haracz. W wieku 19 lat otrzymał propozycję grania w bundeslidze (jako pierwszy Polak) w klubie Langenfeld, w którym występuje do dzisiaj, grając na pierwszej rakiecie.

Jak wygląda jego życie sportowe w "monitoringu" jego mamy?

Jesteśmy na bieżąco w ciągłym kontakcie, śledzę jego wszystkie wyjazdy na turnieje i mistrzostwa. Ciągłe podróże po dalekim i bardzo dalekim świecie powodują, że drzę o niego jak każda matka, gdyby miał żonę drżałybyśmy we dwie. Satysfakcję dają mi jego sukcesy. Dzięki częstemu uczestnictwu w zawodach podnosi swoje kwalifikacje. Od kilku lat jest w kadrze narodowej Polski, która trenuje

w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Warszawie. Wspólnie z Łogosem, Mateusiakiem, Kostiućczykiem i Augustyn tworzą ścisłą czołówkę europejską i światową. Dzięki sportowym kontaktom poznał wielu ciekawych ludzi, znane osobistości nie tylko ze świata sportu, ale i życia politycznego i kulturalnego. Zwiedził wiele ciekawych zakątków świata. Za wszystko płaci

swoją wytrwałą ciężką pracą na treningach przy pomocy wspaniałych trenerów.

Jak widzi Pani jego przyszłość pozasportową?

Skończył studia wychowania fizycznego na poziomie licencjatu, kontuuje magisterium. Mimo licznych propozycji przejścia do innych klubów (co oczywiście wiąże się z finansami) jest wierny Technikowi, któremu tak wiele zawdzięcza, ja to popieram i z tego się cieszę. Na temat innych jego osobistych planów nie będę "sypać".

Jak najkrócej przedstawić jego najcenniejszy dorobek?

Siedmiokrotny indywidualny Mistrz Polski, Mistrzostwa Europy - 1 medal srebrny i 3 brązowe, dwukrotny udział w Mistrzostwach Świata Seniorów (9-16), dwukrotny olimpijczyk Ateny i Pekin (9-16)

Dziękuję za rozmowę, gratuluję Pani i Przemkowi w imieniu czytelników i własnym, życzę dalszych sukcesów. Nie wspomnieliśmy, że od stycznia 2009 przejęła Pani kierowanie biurem klubu LKS TECHNIK

(na zdjęciu Przemek z mamą)

Jan Wac

PODSUMOWANIE SEZONU LKS TECHNIK

28. sierpnia w hotelu Domino odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Klubu LKS Technik z udziałem Komisji Rewizyjnej poświęcone podsumowaniu sezonu. Gośćmi spotkania



byli przedstawiciele władz samorządowych gminy, powiatu, Urzędu Marszałkowskiego, Stowarzyszenia Związków i Organizacji Sportowych, Rady Wojewódzkiej LZS, sponsorzy, sympatycy no i zawodnicy. Gościem specjalnym był poseł Adam Krupa. Swego czasu prezes Technika żegna-

jący pierwszych naszych olimpijczyków przed wyjazdem na Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie. Celem spotkania było zaprezentowanie osiągnięć sportowych naszych badmintonistów tym

wszystkim, dzięki którym Klub funkcjonuje i osiągnął najwyższe wyniki w województwie. Jednocześnie była to okazja, by podziękować i utrwalić przekonanie, że środki finansowe przeznaczone dla

Klubu są dobrze spożytkowane. Szczegółowe wyniki przedstawiła prezes Zdzisława Szalagan. (niżej) Zebrani obejrzeli pokaz multimedialny "Pekin 2008" z udziałem naszego Przemka Wachy. Na zakończenie wszyscy stanęli do wspólnego zdjęcia.

Jan Wac

SPRAWOZDANIE

Mija 36 lat od kiedy klub "Technik" prowadzi swoją działalność. Są to długie lata ciężkiej i trudnej pracy. Mimo wszelkich trudności, jakie napotykał zawsze osiągał dobre wyniki sportowe. Dowodem na to jest fakt, że od kiedy badminton stał się dyscypliną olimpijską, czyli od 1992 roku, nasi zawodnicy systematycznie brali w niej udział, z czego naprawdę jesteśmy dumni. Przecież to Głubczyce są kolebką polskiego badmintona, bo tutaj on ma swoje początki. W Głubczycach powstał Polski Związek Badmintona, Szkoła Mistrzostwa Sportowego i Ośrodek Przygotowań Olimpijskich.

W sezonie 2008/2009 "Technik" zdobył I miejsce w województwie we współzawodnictwie sportowym, zdobywając 184 punkty, czyli o 43 więcej w stosunku do ubiegłego roku.

Zawodnicy naszego klubu brali udział w 6 turniejach drużynowych, zdobywając 2 złote i 3 brązowe medale. Były to:

1. Drużynowe Mistrzostwa Polski (DMP)
2. Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów (DMPJ)
3. Drużynowe Mistrzostwa Polski Juniorów Młodszych (DMPJM)
4. Drużynowe Mistrzostwa Europy (DME)

5. Akademyckie Mistrzostwa Europy
6. Drużynowe Mistrzostwa Świata
Udział w 20 turniejach indywidualnych, z tego w 13 międzynarodowych:

1. Międzynarodowe Mistrzostwa Polski seniorów i juniorów (MMP)
2. Międzynarodowe Mistrzostwa Cypru, Chorwacji, Czech, Bułgarii, Szwecji, Słowacji, Węgier, Portugalii, Szkocji, Danii, Korei (MM)
3. Mistrzostwa Polski Seniorów, młodzieżowców, juniorów, młodzików (MP)
4. Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży (OOM) w turnieju indywidualnym zdobyto 68 medali w tym: 15 złotych, 16 srebrnych, 37 brązowych.

W sumie zdobyliśmy w minionym sezonie 73 medale przez zawodników:

Przemysław Wacha

1. Akademickie ME - I singiel, I dr.
2. Denmark Open - III singiel
3. Korea Open - III singiel
4. MP Seniorów - I singiel, II debel
5. Drużynowe ME - III drużyna
6. MMP - III singiel
7. A ME - I singiel, II drużyna

Agnieszka Wojtkowska

1. Akadem. ME - I dr., II sing., II debel
2. MM Bułgarii - V m.
3. MM Szkocji - III m. debel
4. MP Seniorów - I m debel, III m mixt
5. MMP - III m mixt
6. Akadem. ME - I m debel, II m mixt
7. Drużynowe ME - III m drużyna
8. Drużynowe MP - III m drużyna

Natalia Pochtowiak

1. MM Słowacji - II m debel, III m mixt
2. MM Węgier - III m debel
3. MM Cypru - II debel, III singiel, III mixt
4. MM Portugalii - I m singiel
5. MM Czech - III debel
6. Akademickie ME - I m singiel
7. Akadem. MP - I m sing., III m debel

8. MP Seniorów - III m mixt
9. Drużynowe ME - III m drużyna
10. Drużynowe MP - III m drużyna
11. Młodzież. MP - II m sing. I m debel

Wojciech Szkudlarczyk

1. MM Bułgarii - II m debel
2. MM Szwecji - III m debel
3. MM Polski - III m mixt
4. MP Seniorów - III m mixt

Rafał Hawel

1. Akademickie ME - III m debel
2. MP Seniorów - II m singiel, II m debel

Angelika Węgrzyn

1. MP Seniorów - II debel, III mixt

Aleksandra Walaszek

1. MP Seniorów - II m debel, III m mixt

Mateusz Szalankiewicz

1. MM Cypru Nikozja - III m mixt
2. MP Seniorów - III m debel
3. Drużynowe MP - III m druž.

Jerzy Dolhan

1. MP Seniorów - III m debel
2. Drużynowe MP - III m drużyna

Marek Wachniewski

1. Młodzież. MP - III m sing. III m deb.

Łukasz Barszczewski

1. Młodzieżowe MP - II m debel

Przemysław Urban

1. Młodzież. MP - III m sing. III m deb.

Aneta Wojtkowska

1. MM Chorwacji Juniorów - II debel, II mixt
2. MP Juniorów - I m singiel, I m mixt
3. MMP Juniorów - III m singiel

Justyna Pasternak

1. MMJ Chorwacji - III m debel
2. MP Juniorów - III m debel

Katarzyna Macedońska

1. MMJ Chorwacji - III m debel
2. MPJ - III m singiel, III m debel

Patryk Szymoniak

1. MMJ Chorwacji - I m deb., II m mixt
2. MM Czech - III singiel, III debel
3. MP Juniorów - I m singiel

Kinga Haracz

1.OOM - I m debel, II m mixt

Dominik Stebnicki

1.OOM - II m mixt

Przemysław Szydłowski

1.MPMłodzików - IV m singiel

More Maxime

1.Drużynowe MP- III m drużyna

Serdecznie dziękuję wszystkim zawodnikom za ich wielkie zaangażowanie, niestrudzoną i ciężką pracę, która zaowocowała tyloma sukcesami **Dziękuję** wszystkim trenerom, którzy nie szczędząc czasu ani sił w pracy z tymi zawodnikami, doprowadzili ich do takich wyników. **Dziękuję** też rodzicom, że pozwolili dzieciom grać w badminton i im w tym pomagają. **Dziękuję** dyrektorom głubczyckich szkół zawsze chętnie pomagającym nam w tym

du Gminy, Starostwa, ZOKiS i wielu ludzi dobrej woli. Za to jesteśmy Wam wdzięczni i serdecznie dziękujemy oraz liczymy na dalszą pomoc.

Obecnie pięcioro naszych zawodników, tj. P. Wacha, A. Wojtkowska, N. Pocztowiak, W. Szkudlarczyk, A. Cwalina jest w kadrze olimpijskiej, ale żeby zakwalifikować się do Olimpiady, trzeba zdobywać punkty, grając w wielu międzynarodowych turniejach preferowanych, a środki finansowe klubu nie są wystarczające, aby im to zapewnić, więc często wyjeżdżają na własny koszt. Dlatego też prosimy o pomoc i wsparcie.

Zarząd Klubu zdaje sobie sprawę, że nie jest najlepiej z wynikami grupy młodszej i to jest zadanie na przyszłość.



szkoleniu. **Dziękuję** sponsorom i sympatykom badmintonu, na których zawsze możemy liczyć. **Dziękuję** członkom Zarządu i pracownikom Klubu. Nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie wsparcie i pomoc władz samorządowych Urzędu Marszałkowskiego, Stowarzyszenia Związków i Organizacji Sportowych, Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Opolu, Urzę-

Uważamy, że należy zająć się nabo-rem wśród dzieci oraz starać się o otwarcie Szkoły Mistrzostwa Sportowego Gimnazjum, aby później nasze dzieci mogły kształcić się w LO SMS.

Raz jeszcze wszystkim serdecznie dziękuję i życzę owocnej pracy i współpracy w następnym sezonie.

Prezes Zdzisława Szałagan

KARATE-DO SEZON 2009



W dniu 26.11.2009r. w Szkole Podstawowej Nr 1 w Głubczykach Ludowy Klub Sportowy Karate-Do w obecności przedstawiciela Pana

Burmistrza Jana Krówki, tj. sekretarza UM Pana Buniaka, oraz Pani dyrektor Szkoły

Jolanty Wojtuś dokonał podsumowania działalności sportowej za 2009r. Klub bez



wsparcia ludzi dobrej woli nie mógłby funkcjonować. Dziękujemy za wsparcie UMiG Głubczyce, Wojewódzkiemu Zrzeszeniu Ludowych Zespołów Sportowych w Opolu, Dyrekcji Szkoły Podstawowej Nr 1, Firmie FARMER oraz Panom Mariuszowi Mielnikowi, Jackowi Narógowi i Stanisławowi Borszowskiemu. Zawodnicy naszego klubu startowali w 6 zawodach, zdobywając łącznie 9 medali, w tym jeden złoty, 4 srebrne i 3 brązowe. W nagrodę za osiągnięte wyniki sportowe i godne reprezentowanie naszej gminy i powiatu na arenach całego kraju zawodnicy otrzymali kimona (foto), natomiast wszystkie dzieci w ramach Mikołajek otrzymały paczki ze słodyczami.

Janusz Hołda

TO NAS KRĘCI...

...Inscenizacje, teatryki i małe formy teatralne w internacie Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego są doskonałym sposobem spędzania wolnego czasu. Włączają wszystkie dzieci do pracy, uatrakcyjniają zajęcia, a przede

naprzeciw elementarnym potrzebom dziecka, polegają przecież na świetnej zabawie. Dobrze bawią się w niej dzieci nieśmiałe, barierą dla nich jest często wstyd, lęk i obawa przed ośmieszeniem. Toteż sytuacje, w których mogą kryć się za scenką, lalką czy maską są okazją do



wszystkim są środkiem ułatwiającym realizację celów wychowawczo - dydaktycznych i rewalidacyjnych.

W uczeniu się poprzez teatralne, bajkowe spotkania realizujemy wszystkie podstawowe elementy kształcenia wielostronnego (zgodnie z zasadami pedagogiki specjalnej), uczenie się, poznawanie, działanie, przeżywanie. Podejmując działania w ramach edukacji teatralnej, mamy na uwadze szczególnie aspekt psychologiczny, nie spodziewamy się błyskawicznego sukcesu w konkursach, przeglądach. Najważniejsze być blisko dziecka i jego uczuć, rozmawiać, próbować.

Nasze zajęcia teatralne są doskonałą formą rewalidacji, okazją wyjścia

działania bez stresu, odkrycia swych możliwości, sprawdzenia się. Magia teatru sprawia, że dzieci ciche nieśmiałe, mało aktywne potrafią być doskonałymi aktorami. Wkładają one dużo serca w wykonywanie powierzonych im ról i zadań, są cierpliwe i sumienne.

W teatralnej zabawie doskonale odnajdują się dzieci "żywe", pobudzone, którym ciężko zdyscyplinować się przez 45 minut w szkolnej ławce. Odpowiednio dobrana rola łagodzi ich reakcje. Dzieci otrzymują więc role stosowne do swego temperamentu, wieku i możliwości intelektualnych, a zaistniałe w ulubionej formie zajęć - jest to istotnym bodźcem aktywizującym. Działania teatralne w naszym Ośrodku uczą dzieci współpracy

w grupie, dyscypliny, tolerancji i wzajemnego szacunku. Dostarczają pozytywnych emocji, cieszą, wzruszają, wzbudzają zainteresowanie. Sprzyjają rozwojowi umysłowemu i emocjonalnemu, wpływają na rozwój osobowości.

Wystarczy spojrzeć na usta, ruchy, gesty naszych dzieci, na ich reakcje, na to, co się dzieje na scenie, aby przekonać się o ich silnym zaangażowaniu i głębokim przeżywaniu. Nasza "przygoda teatralna" w internacie trwa już około 15 lat, początek stanowiły teatrzyki kukielkowe. Kukielki robione były m.in. z tłuczków do ziemniaków, pacynki z masy papierowej, a włosy to dopiero była prawdziwa kopalnia pomysłów. Sznurek, tasiemki, bibuła, włóczka, futerka itd... Następnie kabarety, scenki dramatyczne, inscenizacje bajek "Jaś i Małgosia", "Czerwony Kapturek", "Szewczyk Dratewka", "O Wróbelku Elemelku" czy "Kłopoty Burka z podwórka" przedstawiane były w placówkach oświatowych na terenie miasta. "Jasełka" to już wieloletnia tradycja Bożonarodzeniowa corocznie wzbogacana o nowe formy i pomysły. Nasze widowiska opracowywane były techniką mieszaną. Był udział dzieci i lalek witrażowych z elementami teatru cieni. Byliśmy wielokrotnie



uczestnikami Przeglądu inscenizacji Bożonarodzeniowych w MOK w Głubczycach. Spektakle nasze emitowała również tv kablowa.

Ostatnim przygotowanym przedstawieniem byli "Mali kolędnicy" z gwiazdą, turoniem i diabłem w roli głównej. Kolejną ciekawą formą, nad którą obecnie pracujemy, jest bajka "Królewna Śnieżka" opracowywana techniką teatru cieni, wymagająca dużej aktywizacji wzrokowej, słuchowej i ruchowej naszych dzieci. Cóż może być piękniejszego nad świadomość, że przedstawienie się podobało, że nasz trud nie poszedł na marne. A świadczą o tym roześmiane buzie kolegów, wzruszenie rodziców, wychowawców, nagrody, dyplomy. No i oklaski, oklaski, oklaski...

*Cecylia Świderek,
koordynator animacji
teatralnych i wychowawca
internatu SOSW*

VI WOJEWÓDZKI ZLOT ROWEROWY

W Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Pietrowicach w dniach 25-27.09.2009 r. odbył się po raz szósty Wojewódzki Rowerowy Zlot Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych. W pietrowskim szkolnym schronisku młodzieżowym zebrało się 50 uczestników. Celem zlotu było upowszechnienie krajoznawstwa i turystyki rowerowej jako aktywnej formy wypoczynku dzieci i młodzieży, podsumowanie tygodnia turystyki szkolnej oraz promocja tras rowerowych i Ziemi Głubczyckiej.

Uroczystego otwarcia zlotu dokonał Burmistrz Głubczyc Jan Krówka w obecności Kazimierza Naumczyka - przewodniczącego Rady Miejskiej, Zofii Kłos - sekretarz Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, Piotra Dankowskiego - wizytatora Kuratorium Oświaty w Opolu, Wiesławy Kulik - przewodniczącej Rady Rodziców. Koordynatorem Zlotu był dyrektor ZS Bogdan Kulik.

Klasyfikacja drużynowa: I m. SP nr 1 Głucholazy, II m. PSP nr 1 Zdzeszowice, III m. ZS Baborów,

Nagroda specjalna dla najlepszego wychowawcy trafiła do rąk Pawła Indziniaka - nauczyciela SP nr 2 w Głubczycach

Organizatorzy Zlotu: Oddział Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, Kuratorium Oświaty, Urząd Marszałkowski, ZOKiS oraz Szkolne Schronisko Młodzieżowe przy ZS w Pietrowicach.

W programie Zlotu przewidziano: - konkurs krajoznawczy o Opolszczyźnie, tor sprawnościowy (boisko szkolne), wspólne ognisko, wyjazdy na wybrane trasy zróżnicowane pod względem trudności:



Trasa I (ok. 35 km) Pietrowice - Chróstno - Zubrzyce - Zopowy - Zopowy Osiedle - Równe - Dobieszów - Mokre - Pietrowice

Trasa II (ok. 25 km) Pietrowice - Braciszów - Mokre - Dobieszów - Barykady - Radynia - Mokre Kolonia - Pietrowice

Trasa III (ok. 20 km) Pietrowice - Mokre Kolonia - Radynia - Barykady - Opawica - Lenarcice - Krasne Pole - ChomiąŜa - Pietrowice

Trasa IV (ok. 25 km trasa Polsko - Czeska) Pietrowice - ChomiąŜa - Krasne Pole - Lenarcice - Linhartovy (Czechy) - Chomyz - Křnov - Pietrowice

Trasa V (ok. 30 km Pietrowice - Głubczyce Ratusz) Pietrowice - Mokre Kolonia - Zopowy Osiedle - N. Gołuszowice - Głubczyce - Gołuszowice - Równe - Dobieszów - Mokre Wieś - Mokre Kolonia - Pietrowice.

*Opracował nauczyciel
ZS Pietrowice Daniel Jano*

FLESZEM KALENDARIUM SPORTOWYCH WYDARZEŃ

Rok 2009 obfitował w głubczyckim sporcie w wiele ciekawych wydarzeń i przyniósł naszym sportowcom wiele sukcesów, zarówno na arenach międzynarodowych, jak i krajowych. Nie zabrakło także imprez na szczęblu gminy i powiatu. Poniżej przedstawiamy część z nich.

S T Y C Z E Ń

Halowa piłka nożna

ORLIK-GÓRAN MISTRZEM

W XIX edycji Głubczyckiej Ligi Piątek rywalizację 12 drużyn wygrał po raz pierwszy Orlik-Góran. Końcowa kolejność: 1. Orlik-Góran (Michał Berzowski, Mateusz Bieniasz, Piotr Jamuła - najlepszy strzelec turnieju, Tomasz Jamuła, Łukasz Bawół, Przemysław Karabin, Jacek Lenartowicz, Robert Mirga, Paweł Ślepecki; kierownicy drużyny: Jacek Naróg, Piotr Orlik), 2. Reaktywacja, 3. F.H. Bubiak, 4. Kosmed. Najlepszym bramkarzem został Arkadiusz Bojkowski (Reaktywacja).

Plebiscyt

GŁUBCZYCKI BADMINTONISTA NAJPOPULARNIEJSZY!

W plebiscycie "Nowej Trybuny Opolskiej" na najpopularniejszego sportowca Opolszczyzny w 2008 roku zwyciężył głubczycki zawodnik Przemysław Wacha (LKS Technik Głubczyce).

Badminton

PÓŁFINAŁ WACHY W KOREI

Na rozgrywanym w Seulu turnieju Yonex Korea Super Series 2009 Przemysław Wacha dotarł do półfinału, gdzie przegrał z Malezyjczykiem Lee Chong Wei.

Halowa piłka nożna

TRAMPKARZE Z GROBNIK NAJLEPSI

W turnieju trampkarzy drużyn głubczyckiego zrzeszenia LZS zwyciężył zespół Stali Grobniki. Końcowa ko-

lejność turnieju: 1. Stal Grobniki (Patrik Drohomirecki, Szymon Zamłyński, Michał Bezpalko, Piotr Leszczyński - najlepszy strzelec turnieju, Krzysztof Czerniecki, Adam Florek, Wojciech Skowrya, Mateusz Banach, Robert Mirga, Marcin Humeniuk, Piotr Solorz, Wojciech Zamłyński; trener: Bonifacy Solorz), 2. Kresowianka Nowa Wieś, 3. Start Galmet Bogdanowice, 4. LZS Lisięcice, 5. Ruch Zubrzyce.

Halowa piłka nożna

POLONIŚCI MISTRZEM

PODOKRĘGU

W finale turnieju trampkarzy o mistrzostwo głubczyckiego podokręgu ZPN Polonia Głubczyce pokonała 2-0 Włóknarza Kietrz. Końcowa kolejność: 1. Polonia I Głubczyce (Paweł Orłowski - najlepszy bramkarz turnieju, Dawid Wójcicki, Maciej Łapuńka, Krzysztof Cerkowniak, Tomasz Stupek, Marek Gogała, Rafał Janicki, Damian Michałowicz, Piotr Orłowski, Sebastian Sobociński; trener: Stanisław Wysochański), 2. Włóknarz Kietrz, 3. Piast Raków, 4. Stal Grobniki, 5. LZS Lisięcice, 6. Orzeł Dzierżysław, 7. Polonia II Głubczyce, 8. Kresowianka Nowa Wieś.

Halowa piłka nożna

"BOGDANKA"

POGONIŁA WSZYSTKICH

LKS Start Galmet Bogdanowice triumfował w turnieju seniorów drużyn Zrzeszenia LZS gminy Głubczyce, w którym uczestniczyło 13 drużyn.

Końcowa kolejność: 1. Start Galmet Bogdanowice (Tomasz Gorczowski, Przemysław Baranowski, Grzegorz Lichwa, Mariusz Wiciak, Mateusz Krupa, Bartosz Stupek, Marcin Stupek, Piotr Jamuła; kierownik drużyny: Bogusław Stupek), 2. Egipt Krzyżowice, 3. Sady Głubczyce, 4. Zryw Opawica.

Halowa piłka nożna

TRIUMF JUNIORÓW ZRYWU

W gminnym turnieju juniorów Zrzeszenia LZS, w którym zmierzyło się 5 drużyn, triumfował zespół Zryw Opawica. Końcowa kolejność: 1. Zryw Opawica (Mariusz Wójcik, Szymon Tomaszewski, Jakub Sośnica - najlepszy strzelec turnieju, Marcin Kochmaniewicz, Michał Stebnicki - najlepszy zawodnik turnieju, Jacek Gruca, Andrzej Bernaś, Paweł Trela, Łukasz Gogała, Marcin Piela, Marcin Ciemny; trener: Jacek Naróg), 2. Start Galmet Bogdanowice, 3. LZS Lisięcice, 4. Kresowianka Nowa Wieś, 5. Stal Grobniki.

Halowa piłka nożna

PIERWSZOLIGOWCY NAJLEPSI

Juniorzy Polonii Głubczyce okazali się najlepsi w turnieju o mistrzostwo juniorów podokręgu ZPN w Głubczycach. W finale, po remisie 0-0, pokonali 6-5 w rzutach karnych Włókniarza Kietrz. Końcowa klasyfikacja: 1. Polonia Głubczyce (Wojciech Zawistowski, Robert Mirga - najlepszy zawodnik turnieju, Tomasz Grelich, Jacek Lenartowicz, Szymon Dorożyński, Mateusz Wanat, Kamil Pinowski, Przemysław Rydzak, Łukasz Kaniecki, Krzysztof Baklarz, Jakub Zagrobelny; trener: Dariusz Przybylski), 2. Włókniarz Kietrz, 3. Orzeł Dzierżysław, 4. Orzeł Branice, 5. Sokół Boguchwałów, 6. Zryw Opawica, 7. Stal Grobniki, 8. Zryw Wysoka.

Halowa piłka nożna

TURNIEJ SOŁECTW

5 sołectw wystąpiło w VII finałowym turnieju sołectw gminy Głubczyce. Końcowa kolejność: 1. Braciszów (Tobiasz Konik, Mariusz Wiciak, Łukasz Fedorowicz, Kacper Fedorowicz, Tomasz Fedorowicz, Wiktor Konik, Łukasz Piasecki), 2. Głubczyce Sady, 3. Grobniki, 4. Lisięcice, 5. Bogdanowice.

Halowa piłka nożna

MUNDUROWINA PARKIECIE

Jubileuszowy X halowy turniej głubczyckich służb mundurowych zakończył się po raz pierwszy zwycięstwem Zakładu Karnego, pomysłodawców imprezy. Kolejność końcowa: 1. Zakład Karny (Grzegorz Piróg, Daniel Brodniewicz - najlepszy strzelec turnieju, Jarosław Jamrozik, Krystian Jamrozik, Andrzej Klucznik, Roman Pawluś, Mirosław Wójcicki - najlepszy zawodnik turnieju, Marek Zagrobelny.), 2. Straż Miejska, 3. Straż Pożarna 4. Policja, 5. Straż Graniczna, 6. Weterani. Za najlepszego bramkarza turnieju uznano Eugeniusza Zarównego (Policja).

L U T Y

Badminton

MEDALE ZAWODNIKÓW

TECHNIKA

W 45. indywidualnych mistrzostwach Polski w Suwałkach garść medali zdobyli badmintoniści Technika Głubczyce: Angelika Węgrzyn (III m. singiel, II m. debel), Agnieszka Wojtkowska (I m. debel, III m. mikst), Przemysław Wacha (I m. singiel, II m. debel), Rafał Hawel (II m. singiel, II m. debel), Jerzy Dołhan i Mateusz Szałankiewicz (III m. debel), Natalia Pochtowiak (II m. mikst), Wojciech Szkudlarczyk (III m. mikst).

Taekwon-do ITF

SUKCESY W KŁOBUCKU

W turnieju eliminacyjnym do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży juniorów młodszych i mistrzostw Polski juniorów rozegranym w Kłobucku medale zdobyli zawodnicy KST Głubczyce (trener Daniel Jano): Michał Sowiński (III m. walki 45 kg), Anna Szczerbaty (I m. walki pow. 60 kg), Kinga Tomaszewska (II m. walki 49 kg), Mateusz Hładyłowicz (II m. walki 54 kg), Paulina Szpak (II m. układy 1 kup, III m. walki 55 kg), Agnieszka Stachura (I m. układy 2 kup, II m. walki 50 kg, III m. techniki specjalne 2 kup), Tobiasz Konik (III m. walki 70 kg).

Badminton

POLACY Z BRĄZEM

W rozegranym w Liverpoolu spotkaniu półfinałowym mistrzostw Europy reprezentacja Polski przegrała z Anglią 2-3 i zdobyła brązowy medal (wraz z Rosją). W polskiej ekipie wystąpiło czworo zawodników z Technika Głubczyce: Przemysław Wacha, Wojciech Szkudlarczyk, Agnieszka Wojtkowska i Natalia Pochtowiak. Angelika Węgrzyn (III m. singiel, II m. debel), Agnieszka Wojtkowska (I m. debel, III m. mikst), Przemysław Wacha (I m. singiel, II m. debel), Rafał Hawel (II m. singiel, II m. debel), Jerzy Dołhan i Mateusz Szałankiewicz (III m. debel), Natalia Pochtowiak (II m. mikst), Wojciech Szkudlarczyk (III m. mikst)..

Siatkówka

GROBNIKI OBRONIŁY TYTUŁ

W VI turnieju sołectw gminy Głubczyce zwyciężyli podobnie jak przed rokiem siatkarze z Grobnik. Końcowa kolejność: 1. Grobniki, 2. Braciszów, 3. Lisiećce. Grobniki: Jarosław Cisowski, Sebastian Cisowski, Rafał Furman,

Bonifacy Solorz, Waldemar Bęcal, Łukasz Osipa, Paweł Buczek, Andrzej Szczepański.

M A R Z E C

Plebiscyt

SPORTOWA GALA

W II Plebiscycie Sportowym "Głosu Głubczyce" na najpopularniejszego sportowca, trenera, działacza oraz wydarzenie sportowe 2008 roku wyróżniono 21 osób. Sportowiec: 1. Paweł Ślepecki (piłka nożna, Polonia Głubczyce), 2. Kinga Tomaszewska, 3. Marta Wsiaki (obie taekwon-do ITF, KST Głubczyce), Trenerzy: 1. Daniel Jano (taekwon-do ITF, KST Głubczyce), 2. Bożena Haracz (badminton, Technik Głubczyce), 3. Marek Malewicz (piłka nożna, Start Galmet Bogdanowice). Działacze: 1. Jacek Naróg (piłka nożna, Zryw Opawica), 2. Grzegorz Waclaw Tichanów (piłka nożna, Podokrąg ZPN), 3. Zdzisława Szałagan (badminton, Technik Głubczyce). Największe wydarzenie: udział badmintonisty Technika Głubczyce Przemysława Wachy w Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie.

Halowa piłka nożna

PIŁKARKI Z GŁUBCZYCKIEGO LO NAJLEPSZE!

W wojewódzkim finale dziewcząt szkół ponadgimnazjalnych w Głubczycach triumfował Zespół Szkół Ogólnokształcących w Głubczycach, broniąc tytułu mistrzowskiego sprzed roku. Klasyfikacja końcowa: 1. ZSO Głubczyce (Dagmara Przybylska, Małgorzata Dyląg, Kornelia Szatko, Marta Pączko, Paulina Kokoszka, Małgorzata Kopek, Justyna Czarnota; trener: Krzysztof Tokarz.), 2. VI PLO Opole, 3. II LO Prudnik, 4. ZS Kietrz.

Tenis stołowy**RYWALIZOWALI****OPUCHAR BURMISTRZA**

W Pietrowicach odbył się indywidualny turniej tenisa stołowego. Oto zwycięzcy w poszczególnych kategoriach: dziewczęta, rocznik 1994: 1. Monika Szczerbaty (Chomiąża), 2. Joanna Gawłowska (Zopowy), 3. Dominika Baran (Radynia); chłopcy, rocznik 1994: 1. Paweł Grzywna (Głubczyce), 2. Adam Szczerbaty (Chomiąża); chłopcy, rocznik 1995-1994: 1. Krzysztof Gawłowski (Zopowy), 2. Krzysztof Rudnicki (Rozumice), 3. Jakub Kądzioła (Nowa Cerekwia); mężczyźni, rocznik 1985-1965: 1. Adam Góralski (Głubczyce), 2. Rafał Frączkowski (Głubczyce), 3. Grzegorz Strojny (Głubczyce).

Badminton**PRZEGRALI W PÓŁFINALE**

Na międzynarodowych indywidualnych mistrzostwach Polski w Warszawie medale zdobyli zawodnicy Technika Głubczyce: Przemysław Wacha (III m. singiel), Agnieszka Wojtkowska i Wojciech Szkudlareczyk (III m. mikst).

Taekwon-do ITF**NA MATACH POD JASNĄ GÓRĄ**

W międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików i kadetów w Częstochowie 13 medali zdobyli zawodnicy KST Głubczyce (trenerzy: Daniel Jano, Sławomir Gołąb): Julita Ziółko (II m. układy kadetek), Martyna Joniec (III m. układy kadetek), Kamila Ciechanowska (III m. techniki specjalne, III m. układy do 6 kup młodziczek), Karolina Konik (I m. techniki specjalne, III m. układy do 6 kup młodziczek), Kinga Karaczyn (I m. układy do 8 kup młodziczek), Monika Bernaś (III m. układy do 8 kup młodziczek), Ewelina

Sobel (III m. układy do 8 kup młodziczek), Daniel Gołąb (I m. układy do 6 kup młodzików), Paweł Piątkowski (II m. układy do 6 kup młodzików), Bartłomiej Andrusiak (III m. układy do 6 kup młodzików), Mateusz Przysiężniuk (II m. układy do 8 kup młodzików). KST Głubczyce zajął I miejsce drużynowo

K W I E C I E Ń**Tenis stołowy****WOJEWÓDZKIE MISTRZOSTWA SZKÓŁ SPECJALNYCH**

W zorganizowanym w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Głubczycach wojewódzkim turnieju w gronie 67 uczniów medale zdobyli głubczyccy zawodnicy: Edyta Mirga (I m. w kategorii dziewcząt 1992 i starsze), Angelika Mirga (II m. w kategorii dziewcząt 1993 i młodsze), Józef Mirga (III m. w kategorii chłopców 1993 i młodszy). W punktacji drużynowej Zespół Szkół Specjalnych z Głubczyc zajął 1. miejsce.

Badminton**JEDENAŚCIE MEDALI**

Aż 11 krążków zdobyli na rozgrywanych w Częstochowie juniorskich i młodzieżowych Mistrzostwach Polski badmintoniści Technika Głubczyce. Młodzieżowcy: Natalia Pocztowiak (II m. singiel, II m. debel), Marek Wachniewski (III m. singiel, III m. debel). Juniorki: Aneta Wojtkowska (I m. singiel, I m. mikst), Katarzyna Macedońska (III m. singiel, III m. debel), Justyna Pasternak (III m. debel). Juniorzy: Patryk Szymoniak (I m. singiel), Przemysław Urban (III m. singiel, III m. debel).

M A J**Badminton****PUCHARSUDIRMANA**

W rozgrywanych w Kantonie (Chi-

ny) mistrzostwach świata drużyn mieszanych o Puchar Sudirman reprezentacja Polski zajęła 15. miejsce, utrzymując się w drugiej dywizji światowego championatu. W polskich barwach wystąpili zawodnicy Technika Głubczyce: Natalia Pochtowiak, Agnieszka Wojtkowska i Przemysław Wacha.

Badminton

PRZEMEK SZYDŁOWSKI

ZDOBYŁ BRĄZ

W indywidualnych mistrzostwach Polski młodzików w Miastku badmintonista Technika Głubczyce Przemysław Szydłowski zdobył brązowy medal w grze pojedynczej (trener: Przemysław Krawiec).

Dart

MEDUZA NADAL WILIDZE

W rozgrywkach opolskiej I ligi darta sezonu 2008/2009 występowali zawodnicy beniaminka Meduzy Głubczyce (wcześniej jako Dąbek). W gronie 11 zespołów Meduza zajęła 8. miejsce i utrzymała się w lidze. Meduza Głubczyce: Edward Kościelny, Waław Łoziński, Adam Nowak, Krzysztof Parzyłak, Mariusz Pawlak, Mariusz Podgórski, Kamil Wanat, Ryszard Wanat.

Badminton

TECHNIK "TYLKO" Z BRĄZEM

W drużynowych mistrzostwach Polski najbardziej utytułowany klub w polskim badmintonie - Technik Głubczyce - zdobył brązowy medal. Końcowa tabela: 1. Litpol Małow Suwałki, 2. Hubal Białystok, 3. Technik Głubczyce, 4. Badminton Choroszcz, 5. AZS Kraków, 6. Piast Słupsk. Barw Technika bronili: Agnieszka Wojtkowska, Natalia Pochtowiak, Jerzy Dołhan, Mateusz Szałankiewicz, Przemysław Urban, Patryk Szymoniak oraz Francuz Maxime Mora. Trener: Bożena Haracz.

C Z E R W I E C

Piłka nożna

TRAMPKARZE POLONII

MISTRZAMI

W finale na szczepku głubczyckiego podokręgu Polonia Głubczyce dwukrotnie pokonała Włókniarza Kietrz po 4-1 w Głubczycach i w Kietrzu. Polonia Głubczyce: Bartosz Bartoszewski, Dawid Ciechanowski, Krzysztof Cerkowniak, Wojciech Ganczarski, Marek Gogała, Rafał Janicki, Piotr Jakimów, Patryk Jepszko, Maciej Karaczyn, Marcin Kulesza, Maciej Łapuńka, Damian Michałowicz, Piotr Nosek, Paweł Orłowski, Piotr Orłowski, Michał Podgórzec, Przemysław Smółka, Paweł Sobociński, Sebastian Sobociński, Łukasz Sternadel, Tomasz Stupek, Maciej Tracz, Dawid Wójcicki, Andrzej Zmurczyński. Trener Stanisław Wysoczański.

Brydż

GRALI O PUCHAR BURMISTRZA

W turnieju brydża sportowego o Puchar Burmistrza Głubczyc wystartowało siedem turniejowych par. Najlepszym duetem okazali się Piotr Bielecki i Waław Lisowiec, na II miejscu uplasowali się Zbigniew Krupa i Jerzy Ślesarew, a na trzecim Roman Ślepecki i Józef Wojtek.

Piłka nożna

HISTORYCZNY AWANS

"BOGDANKI"

Prowadzący w IV lidze po rundzie jesiennej Start Galmet Bogdanowice, wiosną grał nieco w kratkę, ale nie pozwolił rywalom na prześcignięcie się w tabeli i uzyskał historyczny awans do III ligi śląsko-opolskiej. Podopieczni Marka Malewicza byli zdecydowanie najlepszą drużyną tych rozgrywek. Wiesław Frydryk z 29 strzelonymi bramkami został najsuku-

teczniejszym napastnikiem IV ligi. Miejsce w tabeli końcowej: 1/16. Mecze: 30. Punkty: 65. Bramki: 82-31.

Piłka nożna

SZAMPANY WYSTRZELIŁY

Po 5 sezonach spędzonych w "okręgówce" głubczycka Polonia awansowała do IV ligi. Tym samym drużyna Jana Śnieżka wypełniła plan sprzed sezonu. Polonia wiosną nie przegrała spotkania (passa bez porażki to 21 mistrzowskich meczów z rzędu!), strzeliła magiczną liczbę 103 bramek. Janusz Złoczowski z 30 bramkami został najsukuteczniejszym strzelcem II grupy "okręgówki". Miejsce w tabeli końcowej: 1/16. Mecze: 30. Punkty: 68. Bramki: 103-38.

Piłka nożna

ISKRA ODPALIŁA DO A KLASY!

W głubczyckiej klasie B seniorów Iskra Zopowy wiosną dogoniła lidera z Lewic. Drużyna prezes Ireny Mrowiec zniwelowała sporą różnicę punktową z jesieni i przy równej ilości punktów lepszym bilansem bezpośrednich spotkań uzyskała historyczny awans do A klasy, gdzie została jedynym reprezentantem gminy Głubczyce.

Piłka nożna

SADY I POMORZOWICE

W "BUNDESLIDZE"

Awans do głubczyckiej B klasy uzyskały zespoły LZS Sady Głubczyce i LZS Victoria Pomorzowice. Dzięki temu w klasie B gmina Głubczyce będzie miała o dwóch przedstawicieli więcej.

Tenis stołowy

ZMAGANIA LWA

Po raz pierwszy Lew Głubczyce rywalizował w V lidze. Wcześniej nasi tenisiści uczestniczyli w lidze międzypowiatowej. Ostatecznie zespół uplasował się na 4. miejscu. Skład Lwa Głubczyce: Adam Góralski, Krzysztof

Gawłowski, Andrzej Nowak, Wojciech Nowak, Leszek Wasiak, Rafał Frąckowski. Prezes i kierownik drużyny: Lucjan Wilk. Więcej: www.lew.za.pl

Koszykówka

POLONIA Z BASKETEM

W drugiej grupie męskiej III ligi występował zespół Basketu. W trakcie rozgrywek sekcję przejęli działacze Polonii. Drużyna ostatecznie uplasowała się na 10. miejscu w III lidze. Głubczycki zespół występował w składzie: Adam Gauda, Rafał Haremza, Piotr Hryckiewicz, Marcin Hryckiewicz, Piotr Klimczak, Krzysztof Lenartowicz, Bartosz Machi, Remigiusz Polek, Andrzej Seń, Jarosław Słowik, Grzegorz Szymczyk, Jakub Tomczak. Trener: Karol Henryk Pindur.

Badminton

STUDENCI Z TECHNIKA

MISTRZAMI EUROPY

W Akademickich Mistrzostwach Europy w Genewie garść medali zdobyli zawodnicy głubczyckiego Technika (studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej z Łodzi): Przemysław Wacha (I m. w singlu, III m. w deblu), Rafał Hawel (III m. w singlu, III m. w deblu), Agnieszka Wojtkowska (I m. w deblu, II m. w mikście), Natalia Pocztowiak (II m. w deblu). Wszyscy oni oraz Aleksandra Walaszek zdobyli złoto drużynowo.

W R Z E S I E Ń

Badminton

MIĘDZYNARODOWE

MISTRZOSTWA CZECH

W otwartych mistrzostwach Czech Agnieszka Wojtkowska (Technik Głubczyce) zdobyła dwa brązowe medale: w deblu z Małgorzatą Kurdelską (SKB Litpol Suwałki) i w mikście z Wojciechem Szkudlarczykiem (Technik).

Karate-Do

DWAMEDALE

W BIELSKU-BIAŁEJ

W III międzynarodowych zawodach karate WKF w Bielsku Białej medale zdobyli zawodnicy LZS Karate-Do Głubczyce (trener: Janusz Hołda): Tymoteusz Tobiasiński (II m. w kategorii kata 7 lat), Szymon Cieślik (III m. w kat. kata 7 lat), Piotr Iwaniec (IV m. w kat. kata 8 lat), Klaudia Gąsior (IV m. w kat. kata 10 lat).

P A Ź D Z I E R N I K

Badminton

HISTORYCZNY SEZON

WEKSTRAKLASIE

W rozgrywkach ekstraklasy badmintonu w sezonie 2009/2010 w gronie sześciu zespołów po raz pierwszy w historii występują jednocześnie dwa opolskie zespoły: najbardziej utytułowany LKS Technik Głubczyce i absolutny debiutant UKS-15 Kędzierzyn-Koźle.

Piłka nożna

START GALMET BENIAMINKIEM

W III lidze piłkarskiej zadebiutował Start Galmet Bogdanowice, który nigdy jeszcze nie występował na tak wysokim szczeblu rozgrywek. Jednak wszystkie swoje mecze "u siebie" Start Galmet rozgrywał na stadionie Włókniarza w Kietrze. Po rundzie jesiennej podopieczni trenera Marka Malewicza zajmowali 14. miejsce w tabeli. Więcej: www.startgalmetbogdanowice.futbolowo.pl

Piłka nożna

DOBRY START POLONII

W IV LIDZE

Jako beniaminek w opolskiej IV lidze występowała Polonia Głubczyce. Podopieczni trenera Jana Śnieżka ze

zdobytymi 17 punktami zajęli na półmetku rozgrywek 7. miejsce w tabeli. Największym wydarzeniem był mecz z opolską Oderką, na którym padł rekord frekwencji na głubczyckim stadionie - 1200 widzów! Więcej: www.poloniamglubczyce.pl

L I S T O P A D

Taekwon-do ITF

BRAZAGNIESZKI STACHURY

W Pucharze Europy w Lublinie wystąpiły zawodniczki KST Głubczyce (trener Daniel Jano): Paulina Szpak, Kinga Tomaszewska i Agnieszka Stachura, która zajęła III miejsce w układach formalnych junierek.

Karate-Do

KOLEJNE MEDALE

GŁUBCZYCKICH KARATEKÓW

Na V ogólnopolskich zawodach o Puchar Gór Opawskich w Prudniku wystąpili członkowie sekcji LZS Karate-Do Głubczyce (trener: Janusz Hołda): Szymon Cieślik (I m. w konkurencji kata dzieci 8 lat i młodszych, III m. w kategorii 9 lat), Michał Gąsior (III m. w konkurencji kata dzieci 10-11 lat).

Taekwon-do ITF

MEDALOWY DRAGON CUP

Z międzynarodowego turnieju "Dragon Cup" w Janowie z workiem medali wrócili zawodnicy KST Głubczyce (trener: Daniel Jano): Julita Ziółko (I m. układy kadetek), Martyna Janiec (II m. układy kadetek), Kamila Puk (I m. układy młodziczek), Magdalena Setla (II m. układy młodziczek), Alicja Baryła (III m. układy młodziczek), Paweł Piątkowski (I m. układy młodzików), Bartłomiej Andrusiak (II m. ukła-

dy młodzików), Kamila Ciechanowska (II m. układy juniorek mł.), Karolina Konik (III m. układy juniorek mł.), Michał Jano (I m. układy juniorów mł.), Kinga Tomaszewska (III m. walki do 50 kg), Dawid Wsiaki (I m. walki pow. 80 kg), Mateusz Hładyłowicz (I m. walki do 54 kg), Adam Antończyk (III m. walki do 54 kg), Dawid Kudryk (III m. walki do 71 kg), Michał Sowiński (III m. walki do 48 kg).

GRUDZIEŃ

Piłka nożna halowa

GOŚCINNI GOSPODARZE

6 zespołów wystąpiło w II świątecznym turnieju o Puchar Pośła Ziemi Głubczyckiej Adama Krupy, współorganizowanym przez głubczycką Polonię. W finale MOSiR Jastrzębie pokonał 8-1 Pomologię Prószków. Koń-

cowa kolejność: 1. MOSiR Jastrzębie, 2. Pomologia Prószków, 3. Orzeł Dzierżysław, 4. Polonia Głubczyce, 5. ZPN I Głubczyce, 6. ZPN II Głubczyce.

Dart

PUCHAR BURMISTRZA

W rozegranym świątecznym turnieju o Puchar Burmistrza Głubczyc, nagrodę z rąk Jana Krówki odebrał zwycięzca Kamil Wanat (Głubczyce), który wyprzedził Sebastiana Rabieja i Ryszarda Drużbańskiego (obaj z Kędzierzyna-Koźla).

Więcej o wyżej wymienionych sportowych wydarzeniach można przeczytać w numerach "Głosu Głubczyc", które ukazały się w 2009 roku.

www.glubczyce.pl

Robert Stebnicki



46 INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI W BADMINTONIE

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ

Spotykamy się z okazji Dnia Myśli Braterskiej, w dniu urodzin założyciela skautingu sir Roberta Baden Powella. W tym szczególnym dniu harcerze i skauci na całym świecie wiążą krąg przyjaźni, łączą się myślami i myślą o innych, przesyłają sobie życzenia, aby powiedzieć, że jesteśmy, trwamy i pamiętamy o służbie i przyjaźni. Braterstwo to nie tylko radość ze zwycięstwa, ale i pokazanie innym drogi dochodzenia do niego. Rok 2009 jest w Związku Harcerstwa Polskiego rokiem braterstwa, częścią trzyletniego programu przygotowującego do 100-lecia harcerstwa, które będziemy obchodzić w 2010 r. w Krakowie.

Tymi słowami R. Kańtoch komendant Komendy Hufca im. bp. Antoniego Adamiuka w Głubczycach powitał gości na corocznym spotkaniu, które jest okazją do podziękowań i wręczenia harcerskich dowodów wdzięczności osobom i instytucjom, dzięki którym o Hufcu burmistrz Jan Krówka powiedział - "nie wyobrażam sobie naszej społeczności bez harcerstwa". Głubczyckie harcerstwo statutowo i merytorycznie usytuowane jest w strukturze ZHP. Jednocześnie byt materialny zapewnia mu Stowarzyszenie Przyjaciół Harcerstwa, organizacja pożytku publicznego i Rada Przyjaciół Harcerstwa skupiająca władze samorządowe Baborowa, Branica, Kietrza, Starostwo, przedsta-

wicieli instytucji, szefów służb mundurowych, właścicieli firm. Zwyczajowo przewodniczącym Rady jest burmistrz Głubczyc, tym razem - były, bo poseł Adam Krupa. Patronat nad Hufcem objęło dowództwo X Opolskiej Brygady Logistycznej, które wysoko ceniąc rolę wychowawczą harcerstwa dla służby wojskowej, wyróżniło



"Ryngrafem" zasłużone dla harcerstwa osoby. Były też w innych jeszcze kategoriach dowody wdzięczności takie jak statuetka "Dar Serca", Złota i Srebrna Lilijka oraz nagrody dla instruktorów i harcerzy. Na zakończenie spotkania salę konferencyjną Urzędu Miejskiego wypełnił wspólny śpiew "Płonie ognisko", wiążąc zebranych w braterski krąg.

Na wniosek KH ZHP 10. Opolska Brygada Logistyczna wyróżniła "Ryngrafem":

- Jana Krówkę - Burmistrza Głubczyc, Stanisława Krzaczkowskiego - Przewodniczącego Rady Powiatu, Jerzego Junkę - Dyrektora Zakładu Karnego, Danutę Frączek - Dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy (foto)



INSTRUKTORÓW ZHP:

- Damiana Mojzyka - Kwatermistrza Hufca ZHP; Szymona Antoszczyszyna - Z-cę Kwatermistrza Hufca ZHP; Mirosława Smahe - Drużynowego "PARADOKS".

Na wniosek KH ZHP z okazji Dnia Myśli Braterskiej Rada Przyjaciół Harcerstwa przyznała wyróżnienia:

- **"Lilijkę"** - **Niezawodny Przyjaciel** otrzymali: płk Krzysztof Groch - Z-ca D-cy 10. Opolskiej Brygady Logistycznej, mjr. Dariusz Chądziński - Szef Sekcji Wychowawczej 10.OBLog, Franciszek Łazuta - Firma "Com-Kab" - **statuetkę "Dar Serca"**: Barbara Rosicka Dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, Stanisław Stupiński - Kierownik PKS,

- **"Złotą Lilijkę"** za pomoc w organizacji Harcerskiej Akcji Zimowej 2009: Czesław Domaradzki - Komendant KPPolicji, Wiesław Kopecki - Komendant PPSPoż, - Stanisław Szczerbak Członek Rady Przyjaciół Harcerstwa, - Wiesław Bednarski - Prezes PKS w Głubczycach, Barbara Piechaczek - Dyrektor Powiatowego Muzeum Ziemi Głubczyckiej

- **"Srebrną Lilijkę"**: Halina Tokar - Dyr. SP nr 2, Beata Pasternak - Dyr.

SP w Gołuszwicach, Gabriela Simbiga - Dyr. SP w Grobnikach, Teresa Zakrzyk - Dyr. SP w Klisinie, Mariola Bedryj - Dyr. SP w Zopowych, Joanna Jacheć - Dyr. SP w Nowej Cerkwi,

Jadwiga Tarnowska - Dyr. SP w Kietrze, Bogusław Kulig - Dyr. SP w Pietrowicach

- **Drużynowym Roku 2008** została; Dh. phm Jolanta Wojnarska na podstawie uchwały Komendy Hufca ZHP **Komenda Hufca ZHP wyróżniła:**

- **Drużynę "Woodkrafterską II Pogranicze"** za promowanie Hufca na zewnątrz. Za zajęcie I miejsca w zimowym rajdzie Głucholazy 2009

- **Drużynę "PARADOKS"** Drużynowy dh - Mirosław Smaha oraz Magdalena Smaha, Aleksandra Kapij, Aneta Sozańska, Sara Śniatowska, Marta Wiecha, Karolina Kraszewska, Agnieszka Kalinowska.

- **Drużynę "AGAMIDAE"** Drużynowy dh - Marcin Szczerbak oraz Bernadeta Gawlik, Natalia Szymańska, Daniela Lenczewska, Ola Haładus, Ewa Zawadzka, Martyna Cajder, Ola Lipińska, Martyna Sobolewska, Marcelina Haładus, Sebastian Mojzyk,

- **Drużynę "MAĆKI"** Drużynowa dh - Barbara Janicka oraz Agnieszka Rzym, Katarzyna Podgórska, Dajana Waga, Aleksandra Olszewska.

Jan Wac

PODSUMOWANIE AKCJI LETNIEJ ZHP

27. sierpnia w Stanicy Harcerskiej w Ściborzycach odbyło się podsumowanie Harcerskiej Akcji Letniej i

stawił komendant Hufca R. Kańtoch, a z uwagą wysłuchali m.in. burmistrz Jan Krówka i Komendant Wojewódz-

ki OHP w Opolu Józefa Ziemiak. Oni też wyróżniającym się zaangażowaniem instruktorom, harcerzom, junakom z OHP wręczyli dyplomy i podziękowania.



Ochotniczych Hufców Pracy.

Relację z podejmowanych działań wychowawczych, rekreacyjnych, za-



Po uroczystym apelu zakończonym recytacją przez jednego z najmłodszych uczestników Mar-

gospodarowania wolnego czasu w okresie wakacji, obozów, biwaków, prac dydaktyczno - wychowawczych w OHP i współpracy z ZHP przed-

cina Kaniowskiego "Lokomotywy" z instruktorami spotkały się władze samorządowe i OHP

Jan Wac

HARTABARTA - OBÓZ NASZ

Od 10 lat trwa autentyczna współpraca głubczyckich harcerzy z czeskimi skautami z rejonu Ołomuńca. Zdążyły się zawiązać już prawdziwe przyjaźnie, szczególnie między kadrą instruktorską.

Wśród wielu stałych form wymiany akcja letnia jest bodaj najlepszą okazją do wzajemnego poznania, wzbogacania doświadczeń. Przez kilka lat małe grupy naszych harcerzy były zapraszane na obozy w Czechach, a w rewanżu nasi sąsiedzi przyjeżdżali nad Wartę. Od dwóch lat nie organizujemy już obozów na Łysym Brzegu, a wyjazd nad morze dla Czechów wydaje się zbyt kosztowny, więc z naszej strony niczego

obozowania. Co ważne - robią to atrakcyjnie, skutecznie i tanio. Już w zeszłym roku zaproponowali nam po przyjacielsku turnus nad Sleską Hartą za Bruntalem. Jakże nie skorzystać z takiego zaproszenia? Koszt 10-dniowego obozu to 350 złotych.

A jednak nie udało się spośród głub-



atrakcyjnego nie możemy im zaproponować. Za to oni pozostają wierni przez lata wypracowanym formom

czyckich harcerzy skompletować 50 osób. Na szczęście nasz kolega - głubczyczanin, instruktor z Raciborza Janusz Tril z radością przyjął propozycję i jego harcerki i harcerze dołączyli do naszej grupy. Tak oto 25 lipca mogliśmy wyjechać na południe. Najpierw było wzgórze Cvilin w Krnovie, potem odpust ku czci św. Anny w szczególnym miejscu, czyli w Starej Wodzie, później burza nad zaporą wodną koło Leskowca i wreszcie przyjazd na uroczą polanę przy

starym wapiennym piecu koło Razowej. Tam już prawie wszystko było przygotowane: dwuosobowe namioty

ty, dwa toy-toye, dwa tipi, magazyn sprzętu pływającego, dwa hangary, umywalki, leśny prysznic i kuchnia polowa.



A w niej nasi przyjaciele: Šarka, Pavla, Pavel i Plavaček - czeska kadra kwatermistrzowska, która odtąd karmiła nas i dbała, byśmy mogli przede wszystkim realizować swój program obozu. Do pięciu naszych zastępów dh. dh. Basi, Toli i Wieśka Janickich, Bożeny Lechoszest i Damiana Dobrowolskiego dołączył jeden czeski - Mirki Jindrovej. Komendantem i oboźnym w jednej osobie był dh Karson, a nad całością czuwał zawsze pogodny Jan Vorač. Dlatego przez 10 pogodnych dni na maszcie powiewały czeska i polska flagi, z kuchni unosił się zapach palonego drewna i gotowanych potraw, a na polanie i wokół niej rozlegał się gwar harcowania. Codziennie po 2-3 gry, kąpiel i pływanie na łodziach i kajakach w Sleskiej Harcie, niedzielne wędrówki do kościoła w Leskowcu, rajdy po okolicy, sportowe zmagania,

majsterkowanie, pionierka, służby w kuchni, obrzędy, zabawy i gry. Najwięcej w stylu indiańskim, bo taki

charakter obozu zaplanowano. Każdy dzień kończył się ogniskiem i harcerską modlitwą pod rozgwieżdżonym niebem. W nocy dwuosobowe patrole czuwały nad naszym spokojnym snem. W drodze powrotnej czekała nas jeszcze jedna atrakcja - arboretum w Nowym Dworze k. Opawy. W otoczeniu osobliwych drzew i krzewów jeszcze mocniej za-

wiązało się nasze przymierze z naturą.

W imieniu koleżanek i kolegów instruktorów oraz dzieci i młodzieży



uczestniczącej w obozie serdecznie dziękujemy braciom i siostram z Ołomuńca i Wielkiego Tyńca, a także naszej Komendzie Hufca za pomoc w zorganizowaniu twórczych i szczęśliwych wakacji dla nas i naszych dzieci.

CZUWAJ! phm. Daniel Bartusik

HARCERSKI PIKNIK KOLEJOWY

15.sierpnia zapisał się w programie działań harcerskich jako Harcerski Pik-

rzy proponują przedłużenie i połączenie swojej kolejki wąskotorowej Trzemeszno - Osoblaha z linią Raclawice - Głubczyce, a przez dołożenie na naszych torach jednej szyny mielibyśmy atrakcję turystyczną. Potrzebne są jednak wspólne działania również przez gminy leżące przy linii kolejowej dla przejęcia to-



nik Kolejowy "Ścitor" stała impreza integracyjna mieszkańców Ściborzyc Małych i pobliskich miejscowości, a zwłaszcza byłych kolejarzy.



rowiska w celach turystycznych, (bez ruchu pasażerskiego), bo tylko takie możliwości mają gminy. Mimo to piknik jak zawsze był udany. Pogoda dopisała, drezyna miała powodzenie, zespół muzyczny "Salto"

Dlaczego w Ściborzycach - bo tam mieści się w dawnej Szkole Podstawowej Stanica Harcerska, jest też popadający w ruinę dworzec kolejowy. Impreza ta ożywia go raz w roku, a jej organizatorzy i współorganizatorzy wykaszają perony i torowiska, by mogła kursować drezyna. W wypowiedziach gości pikniku mówiło się o współpracy z Czechami, któ-



przygrywał, a w repertuarze - piosenki kolejowe m.in. "Jedzie pociąg z daleka"

Jan Wac

"HARCOWANIE NA GRANICZNYM SZLAKU"



Od 2 - 4 października na bazie Szkoły Podstawowej w Pietrowicach odbył się **XXVI Harcerski Rajd Jesienny "Granicznym Szlakiem"**. Głównym celem imprezy, oprócz promocji walorów turystycznych Ziemi Głubczyckiej i propagowania turystyki, była integracja środowisk harcerskich, w tym zacieśnianie współpracy z czeskimi skautami oraz doskonalenie umiejętności i technik harcerskich. Organizatorem rajdu była Komenda Hufca ZHP w Głubczycach. Wspierali ją funkcjonariusze Śląskiego Oddziału Straży Granicznej z Placówki Straży Granicznej w Opolu, żołnierze X Brygady Logistycznej z Opolu, funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji oraz strażacy OSP w Pietrowicach, którzy pomagali organizatorom w zabezpieczeniu trasy rajdu, a także zorganizowali punkty kontrolne, gdzie uczestnicy wykazywali się wiedzą i sprawnością fizyczną. W tej przeprowadzonej po raz kolejny imprezie wzięło udział 150 harcerzy z województwa opolskiego i śląskiego, a także grupa czeskich skautów z Krnova. Rajd przebiegał na trasie Głubczyce - Pietrowice - Ciermiecice - Opawica. Jego uczestnicy, mimo młodego wieku, wykazali się wytrzymałością i harcerską dyscypliną, przechodząc całą trasę rajdu i zaliczając wszystkie punkty kontrolne. W rajdzie uczestniczyło ogółem 140 uczestników z drużyn: Wichry - Nowa Cerekwia, Zielone Berety - Klisino, Woodcrafterzy - Głubczyce, Pograniczniki - Pietrowice, Zawisza Czarny - Baborów, Leśni Harcerze - Zopowy, Kompleks - Głubczyce, Jaszczury - Głubczyce, Horyzont - Ściborzyce Wlk., Czarne Pantery - Racibórz, 3. Skautský Oddíl - Krnovská Trojka Krnov. Rajd organizowany był wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Opolskiego (wsparcie finansowe). Każdy patrol rajdowy otrzymał na zakończenie rajdu puchar i dyplom za uczestnictwo.

Sponsorzy pucharów i dyplomów:

**Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego,
 Śląski Oddział Straży Granicznej w Raciborzu,
 10 Opolska Brygada Logistyczna w Opolu,
 Starostwo, Urząd Miejski, Komendy Powiatowe
 Policji i Straży Pożarnej w Głubczycach.**

CZUWAJ! phm Daniel Bartusik

WRACA DUCH BP. J. M. NATHANA

Staraniem dyrektora Powiatowego sowej ekspozycji towarzyszyło semi-



narium, w czasie którego dorobek biskupa prezentowali nie tylko organizatorzy, ale i zaproszeni goście, m.in. prałat Wolfgang Grochol, Hubert Lux - Komitet Ojczyźniany Leobschutz z delegacją byłych mieszkańców, siostry ze zgromadzenia Marii Niepokalanej,

Muzeum Ziemi Głubczyckiej dr Barbary Piechaczek, Stowarzyszenia Caritas Chrysti przy współpracy Wójta Gminy Branice i dyrektora Szpitala dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Branicach Krzysztofa Nazimka oraz pasjonatów



Anna Fiszer z Czech -pracownica Szpitala sprzed 1945.

Wystawa nie zakończyła swojego bytu w Głubczycach, przeniesiona została do Branic, gdzie w budynku administracji szpitala zorganizowano stałą ekspozycję w przeznaczonej na

historii skupionych w Stowarzyszeniu MMiZG otwarta została w Ratuszu Miejskim (8.09.09) wystawa poświęcona życiu i dziełu twórcy Miasteczka Miłosierdzia w Branicach bp. J.M. Nathana. Środki na ten cel pochodziły z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. Otwarcia cza-

ten cel Sali Konferencyjnej, od tego momentu nazwaną Salą Pamięci bpa J. Nathana. Tu w miejscu twórczego życia biskupa wystawa przeżyła drugie uroczyste otwarcie z udziałem Wicemarszałek Województwa Teresy Karol, bp. Pawła Stobrawy, dyr. NFOZ Kazimierza Łukawieckiego. Na tę oka-



ziła likwidacja nabrała blasku.

Po determinacji i zaangażowaniu dyr. Krzysztofa Nazimka można sądzić, a właściwie być pewnym, że kolejne etapy rewitalizacji materialnej, medycznej i duchowej przy-

zję przyjechał ze Stuttgartu prałat Wolfgang Grocholl - biograf bp. Nathana. (bp urodził się w Tłustomostach, uczył w gimnazjum w Głubczycach, był wikarym w Zawiszycach). Tu po latach



wrócą szpitalowi dawny europejski blask. Widać też, że Dyrektor Nazimek czuje ducha bp. Nathana. O mocnym wspieraniu działań dyrektora zapewniała wicemarszałek Teresa Karol. "Tak

milczenia i zapomnienia na nowo ożył Jego duch. Zapewne radował się szczególnie z tego, że w tym dniu otwarty został następny oddział - rehabilitacji neurologicznej. Uczestnicy uroczystości mieli okazję zwiedzić obiekt i z satysfakcją stwierdzić, że kolejna część wielkiego dzieła, któremu gro-

trzymać" wołał duch twórcy Miasteczka Miłosierdzia z każdego zakamarka, z każdego obiektu, z odnowionego wirydarza, z każdego drzewa w parku otaczającym szpital, a wrócił tu, zdaje się, z chwilą nadania Szpitalowi Wojewódzkiemu Jego imienia.

Jan Wac

PLENER „GŁUBCZYCE 2009”

Moje plenerowe wędrowanie to odkrywanie nowych miejsc na mapie, gdzie zostawiam swoje ślady wydeptane na ulicach, obrazy na płótnach i pamięć zapachów i słońca. Na szlaku moich plenerowych odkryć znalazły

nawet przedreptać w różnych kierunkach od przedmieścia do przedmieścia. Na plener Gtubczycki przyjechalśmy z Krakowa. Nie wiedziałam o tym mieście nic, poza jego umiejscowieniem geograficznym i świadomością



się Głubczyce. Jest to "miasto z duszą" i klimatem, na który pewnie złożyła się historia odbita w pięknych elewacjach kamienic, malowniczych uliczek, kościołach a także w życzliwości ludzi, którzy to miasto zamiesz-

jego historii. Koleżanka - malarka z Wrocławia powiedziała mi, że miasto jest małe, a właściwie jest tam tylko jedna ulica. Jak miło byłam zaskoczona gdy dojeżdżając mijałam piękne elewacje kamienic. Codziennie rano w



kują. Małe miasta mają ludzką skalę, gdzie człowiek czuje się ich częścią, jest je w stanie ogarnąć wzrokiem a

poszukiwaniu obiektów do malowania odkrywałam coś nowego i byłam pod coraz większym urokiem miasta.



mieszkaliśmy i malowaliśmy. Powstało tak kilka rysunków.

Wspominam piękną lipową aleję wiodącą do Lasu Marysieńka, starą willową - uporządkowaną i

Czystość, ogromna ilość kwiatów, a szczególnie krzewów różanych w ogrodach, to cecha, której Głubczycom można pozazdrościć. Wędrowałam rano na targ po owoce, mijając fontannę, witając się z ważką i oddychając pełną piersią, bo powietrze jest tu czyste.

Odkryłam w swoich wędrówkach piękny i bardzo zaniedbany budynek dworca kolejowego, o charakterze zabudowy pałacowej, choć podobno na planie lokomotywy i kilka bardzo interesujących domów naprzeciw budynku dworca. To prawdziwe perełki architektury. Ścieżki zielonego parku doprowadziły mnie do zespołu basenów, których może pozazdrościć niejedno miasto w Polsce. Fragmenty starych murów i baszt to ślady historii Głubczyc.

W trakcie pleneru prowadziliśmy warsztaty plastyczne dla młodzieży. Miały one miejsce na terenie Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza, a przychodziła tam także młodzież z innych szkół. Liceum Adama Mickiewicza to szkoła z historią. Klimat, który stwarza architektura i aura szkoły, są nie do zapomnienia przez jej absolwentów.

Jedną z przyjemności było moje spoglądanie na dachy i wieże budynków widoczne z okien internatu, w którym



pełną zieleni i lwy mijane w ciągłych wędrówkach wykute w kamieniu i pilnujące różnych bram w mieście. Biegałam z aparatem fotograficznym by czegoś nie przegapić, wchodziłam w stare podwórka, by poczuć, że ludzie siedzą na ławeczkach pod drzewami i czują się tu swojsko, w przyblokowanych ogródkach hodują drzewka różane kapiące od kwiatów.

Czas płynie tu wolniej i serca biją spokojnym rytmem. To dobre miejsce na ziemi, do którego się uśmiecham. Myślę że dobrze i spokojnie się tu żyje. O upływie czasu przypominają dzwony kościelne, wybijając czas zgodny z rytmem, życia "Na Anioł Pański". Ludzie są tu bardzo życzliwi, a młodzież, z którą miałam kontakt, dostaje z tego miasta, jego spokój i rodzinnego ciepła energię na całe dalsze życie.

Głubczyce - ja ciągle się do Was uśmiecham.

Barbara Bujas-Szozda

"UCZTA DUCHOWA"

2 października 2009r.. Jesienny, deszczowy wieczór. Teatr studyjny wypełniony po brzegi. Za chwilę spektakl dyplomowy Marka Nędzy - studenta ostatniego roku Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. L. Schillera w Łodzi.



Wśród zaproszonych gości najbliższa rodzina Marka, przyjaciele i jego instruktorka ze szkolnego teatru TRADYCJA. Teatru, od którego, jak sam powiedział, wszystko się zaczęło.

Na plakatach teatralnych twarz Marka - wszak gra jedną z czołowych ról w sztuce Izaaka Babla "Zmierzch". Odtwarza postać syna głównego bohatera - Lowkę Krzyka. W hotelu teatru oglądam fotosy ze spektaklu. Zbiera się tłum. Rozpoznaję twarze aktorów i reżyserów znanych ze szklanego ekranu. Udaje mi się zdobyć kilka autografów i zamienić parę słów. To rzadka okazja.

Zaczyna się spektakl. Już w pierwszej scenie pojawia się Marek. Jestem wzruszona, że mogę go oglądać na deskach prawdziwego teatru. Kreuje dojrzałą, pełną ekspresji i emocji postać. Niedawno wystąpił w "Otellu"

Szekspira w reżyserii Agaty Dudyc-Gracz. Janusz Gajos poznał się na nim już podczas egzaminów wstępnych i osobiście zadzwonił do Marka, by ten wybrał łódzką "filmówkę", mimo że dostał się też do Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie i Warszawie. Pozostał w

Łodzi i spełnił oczekiwania Gajosa.

Na co dzień pracuje z wybitnymi aktorami i reżyserami, m. in. Mariuszem Grzegorzkiem, który właśnie wyreżyserował "Zmierzch" (znany z Teatru TV, twórca ambitnego współczesnego polskiego kina; laureat festiwalu międzynarodowych, profesor

WSFTiT w Łodzi).

Koniec spektaklu. Owacje na stojąco, kwiaty, gratulacje, uściski, pamiątkowe zdjęcia. Moja radość nie ma granic! Obok mnie mama i siostra Marka. Nie kryją łez wzruszenia. Biegnę za kulisy, by uścisnąć go. Tam poznaję reżysera - wspomnianego wcześniej M. Grzegorzka. Sympatyczny człowiek. Jakże ciepło i z uznaniem wypowiada się o Marku. Mówi, że jest znakomity i ma to coś, co przykuwa uwagę widza. Głębiej.

A potem spotkanie z młodymi aktorami, przemówienie okolicznościowe reżysera, rektora, toast, autografy, pamiątkowe zdjęcia i... bankiet!

Podchodzi rektor WSFTiT- Bronisław Wrocławski (a'propos znany z filmów "Vabank 1, 2", obecnie burmistrz w "Barwach szczęścia"). Mam

>>>

ROZSTANIE Z O. JOZAFATEM

Serdecznie, uroczyscie i nie bez żalu żegnała o. Jozafata społeczność sku-



piona wokół Franciszkańskiego Ośrodka Pomocy Dzieciom. Udział naj-

wzruszone były dzieci, żegnały ojca dyrektora jak "ojca", obejmując zbiorowo ze wszystkich stron, najlepiej ilustrują to zdjęcia. Oprócz licznych podziękowań, również od władz gminy, były też gratulacje z okazji wyboru o. Jozafata Romana Gohlego na wikariusza prowincjalnego Śląskiej Prowincji św. Jadwigi i gwardiana klasz-

wyższych władz samorządowych gminy, dobroczyńców, wolontariuszy, dzieci i ich rodziców świadczy o wielkiej wdzięczności i sympatii, jaką sobie wypracował, będąc dyrektorem Ośrodka. Po Mszy św. w niezwyklej scenarii Ośrodka przygotowanej pod kierunkiem pani Bożenki długo trwały podziękowania i uściski. Najbardziej



toru oo. franciszkanów we Wrocławiu. Od września Ośrodkiem kieruje o. Łazarz Tomasz Żukowski, a funkcję gwardiana w klasztorze objął głubczyczanin o. Eligiusz Sinkowski.

Jan Wac

>>> okazję go poznać i zamienić słów parę. Ocenia Marka bardzo wysoko.

Inny świat. Zapominam o codzienności. Marek przedstawia mnie swoim profesorom, wspominając przy tym swoje początki w szkolnym teatrze. Wyraża wdzięczność za opiekę artystyczną i współpracę. Jest mi niezmiernie miło. Wspominamy TRADYCJĘ i monodram "Kameleon", który uczynił zeń laureata Centralnego Turnieju Teatru Jednego Aktora w Zgorzelcu (2003r.). Wiele by tu pisać...

Mój Marek nic się nie zmienił. Po-

został tym samym cichym, skromnym chłopakiem. Ale na scenie... To trzeba zobaczyć i przeżyć indywidualnie. Jeszcze nie tak dawno uczeń głubczyckiego "Mechanika", który bawił mieszkańców Głubczyc w "Zielonej Gęsi" Gałczyńskiego czy też wzruszał w monodramach na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury. A dziś... kończy już szkołę teatralną. Jestem z niego dumna.

Maria Farasiewicz

POLSKIE BETLEJEM W BOGDANOWICACH

"W listopadzie obchodziliśmy 90. rocznicę odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny. Postanowiliśmy uczcić to wielkie wydarzenie, dlatego



tegoroczne jasełka noszą nazwę "Polskie Betlejem". Zamiast pastuszków i Trzech Króli do żłóbka przyjdą święci, błogosławieni, poeci, wielkie historyczne postacie, które wydała polska ziemia oraz wiemy lud, który walczył, przelewał krew, oddawał życie za uko-

chaną Ojczyznę i bronił jej honoru. Składać będą u żłóbka dary, z tego co uczynili dla Polski i prosić Jezusa i Świętą Rodzinę o błogosławieństwo". Po tych słowach wprowadzenia i zaproszenia przez inicjator-

kę i reżysera panią Stanisławę Mrzygłód do obejrzenia przedstawienia, na scenie pojawiła się postać wolnej Polski. Obok niej zatrzymywały się osobistości wielkie i ważne w jej historii, które ofiarowały jej to, co dla niej uczyniły, dla swojej Ojczyzny. Był to m.in. okaleczony żołnierz, powstaniec

- Brat Albert opiekun ubogich, ranni legioniści, bł. Karolina Kózkówna, bł. Kinga, królowa św. Jadwiga, królowie Władysław Jagiełło i Jan III Sobieski, każdy przyniósł jakieś przesłanie wyrażone słowami Mickiewicza, Konopnickiej i innych polskich poetów lub pisarzy.

Z bliższych współczesności pojawiła się z dziennikiem s. Faustyna, o. Maksymilian Kolbe, Dzieci Warszawy, ks. kard. Stefan Wyszyński. Ks. Jerzy Popiełuszko, papież Jan Paweł II. Gdy tak wypełniała się scena ludźmi gorliwymi, ofiarnymi, oddanymi Polsce, Archanioł Boży Gabriel obwieścił wielką nowinę. Wtedy wszyscy - wielcy i mali - ukłękli przed żłóbkiem i złożyli dary, z tego co zrobili dla Niepodległej Polski. W tym tłumie ludzi ofiarnych przewijali się również kresowianie i górale symbolizujący rodowód mieszkańców Bogdanowic.



Nic dziwnego, że po zakończeniu przedstawienia długo trwały brawa na stojąco dla wykonawców i organizatorów. Nad atmosferą duchową tego wydarzenia czuwał ks. proboszcz A. Szubka. Nie szczędził im słów uznania i pochwał za scenografię i stroje, podobnie jak poseł A. Krupa i przed-



stawiciele władz samorządowych powiatu i gminy. To coroczne parafialne wielkie świętowanie organizowane jest wspólnie przez radę parafialną, so-

ł e c k ą ,
szkołę,
K G W ,
OSP, Przy-
gotowa-
nia trwały
od Ad-
w e n t u
pod kie-



runkiem byłej przewodniczącej KGW, która przekazując władzę młodszej koleżance Beacie Madera, zarezerwowała sobie prawo do jasełek, wspiera ją w tym córka Lucyna Satorowska - nauczycielka przedszkola w Głubczycach.

To święto w okolicy Dnia Babci i Dziadka gromadzi w świetlicy wszystkie pokolenia bogdanowiczian, bo i dla nich był przewidziany osobny scena-

riusz w wykonaniu najmłodszych. Oni nie tylko ciepłymi miłymi słowami, ale i kwiatkami obdarowali swoje jedyne, niepowtarzalne Babcie i Dziadków. Równie miłe i serdeczne było dziękowanie liczny wykonawcom od przedszkolaków po studentów.

Niektórzy zaczęli pod okiem pani Stanisławy jako aniołki, pastuszkowie, a doszli do głównych ról. Otrzymali za

to podziękowania i niespodzianki. Sygnały pań z KGW świadczyły, że pora już, by weszły na salę z

rybą wigilijną, a i grzybowa stygnie. Ale jakaż to wigilia bez łamania się opłatkiem. Ta rola przewidziana była dla proboszcza ks. Szubki, który czuwał i dbał o atmosferę duchową niepowtarzalnego spotkania. Potem już tylko zabawa i tańce, na ile komu sił starczyło. Jak karnawał to karnawał.

Jan Wac



ŚWIĘTA, ŚWIĘTA



ŚWIĘTA, ŚWIĘTA

Filozofia rozważania wyższości Świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia nie uwzględnia okresów przedświątecznych Wielkiego Postu i Adwentu. Ten drugi ma w sobie coś...no właśnie co???, każdy znajdzie coś innego.

Jeśli porównywać je w aspekcie prezentów, to wielkanocny zajacek przegrywa ze św. Mikołajem, a ten przetrzymał konkurencję "Dziadka Mroza" - znać, bogaty może więcej.

Pięknie jest, jeżeli bogatsi - niezależnie z jakich pobudek to czynią - dzielą się z biedniejszymi od siebie, ale czy zawsze tak jest? Podczas dzielenia się opłatkiem czynimy to jak równy z równym i składamy sobie wzajemnie obfite i bogate życzenia. Ale czy aby na pewno mamy odwagę każdemu podać rękę z opłatkiem i szczerze dobrze życzyć.



Władze samorządowe gminy w tym okresie oprócz bieżących obowiązków mają dodatkowe - uczestnictwo w licznych zaproszeniach (Zubrzyce, Pomorzowice, Dom Dziennego Pobytu, Środowiskowy Dom Samopomocy) na różne spotkania przedświąteczne, wieczorne wigilijne, jasełka organizowane przez przedszkola, szkoły, ośrodki i inne jednostki. Są też organizatorami spotkań przedświątecznych w Urzędzie Miejskim jak z sołtysami, kombatan-

tantami, radnymi, przedstawicielami instytucji publicznych, służb mundurowych, firm, spółek, pracownikami a i orkiestrą.



Redakcja dzieli się z czytelnikami krótkimi relacjami tylko z tych, których była świadkiem, mniej z tych, o których tylko wiedziała, ze świadomością, że było ich dużo więcej.

Spotkanie podsumowujące rok 2008 w Urzędzie zgromadziło radnych i przedstawicieli instytucji, firm, z którymi gmina współpracuje. Gospodarz spotkania burmistrz Jan Krówka, składając życzenia, dołączył gratulacje dla poczty, która obchodzić będzie w przyszłym roku jubileusz 450 lat powstania, specjalne podziękowania skierował do PKS-u za bezskargową współpracę w dowożeniu dzieci do szkół, KRUS-u za szybkie, skuteczne działania i pomoc poszkodowanym w sierpniowym gradobiciu, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej za udział w programie "szklanka mleka", Ośrodkowi Pomocy Społecznej, ZOKiS-owi, szkołom, wydziałowi Komunalno-Inwestycyjnemu za realizację programów pomocowych i pozyskiwanie środków finansowych, Komendzie Hufca ZHP- "jak byśmy żyli bez harcerzy, a harcerze bez gminy", służbom mundurowym KPPol. PPSPoż, OSP,



Straży Granicznej i Miejskiej, Zakładowi Karnemu za poprawę bezpieczeństwa i ładu, Zakładowi Energetycznemu za czuwanie nad niezawodnością dostaw energii, szczególnie podczas wielkich imprez. Burmistrz, podsumowując rok, poinformował o najważniejszych zadaniach zrealizowanych w 2008 i o tym, co nas czeka w 2009r. Na koniec życzył mieszkańcom, ZUS-owi, KRUS-owi - abyśmy zdrowi byli - i zrealizowali zadania, osiągnęli cele planowane na 2009r. W spotkaniu z sołtysami, oprócz spraw bieżących, również dziękował za współpracę, realizację własnych inicjatyw, wyraził nadzieję, że sołectwa uzyskają większą samodzielność w projektowanej ustawie. Kombatanciemu spotkaniu i wspomnieniom przysłuchiwali się harcerze, było to spotkanie pokoleń, a uczestniczył w nim również poseł Adam Krupa.

Elementem wspólnym tych spotkań było dzielenie się opłatkiem pobłogosławionym przez ks. dziekana, życzenia przy blasku świec zapalonych od Ognia Betlejemskiego wniesionego przez harcerzy. To oni w tym okresie aktywnie kultywują tradycje Bożonarodzeniowe, "zaopatrując" obszar swojego działania w Światło Pokoju. W tym roku po raz pierwszy uroczyste przekazanie Światła Betlejemskiego odbyło się przed ratuszem między okazałą zdobią Rynek cho-

inką, a figurą Matki Bożej, której postument ozdobili stroikami. Tu z udziałem władz samorządowych powiatu i gminy, środowisk harcerskich i władz Kietrza, Baborowa, Branic, księży dziekana i proboszcza przekazali Światło Pokoju do szkół, szpitali, domów pomocy społecznej, do kościołów.

Komenda Hufca włączyła się również w obdarowywanie paczkami dzieci Franciszkańskiego Ośrodka Pomocy Dzieciom, Specjalnego Ośrodka Szkolno Wychowawczego i Domu Dziecka, za co dzieci rewanżowały się przedstawieniami. Prezenty pozyskał komendant hufca od Agencji Mienia Wojskowego i Oddziału Straży Granicznej. Pierwsze w tym okresie pacz-



ki wręczył, nie udając Mikołaja, sekretarz gminy dzieciom Domu Matki z Dzieckiem w Zopowych. Piękną akcją "szlachetna paczka" podjęła młodzież Gimnazjum nr 2, a młodzież ZSRCKU zainicjowała po raz pierwszy w Głubczycach żywą szopkę, która cieszyła się dużym zainteresowaniem, nie tylko w mieście. Organizatorzy tegorocznych jasełka obiecują w przyszłym roku wystawić w tej szopce. Tradycji składania życzeń świątecznych uczą się również przedszkolaki składając je osobiście burmistrzowi w UM i innych instytucjach

(foto nast. str.) Jan Wac

ŚWIĘTA, ŚWIĘTA



**SZOPKA I JASEŁKA W ZESPOLE SZKÓŁ CENTRUM
KSZTAŁCENIA ROLNICZEGO**



**.. W SPECJALNYM OŚRODKU
SZKOLNO WYCHOWAWCZYM**



**... W URZĘDZIE MIEJSKIM I
PRZEDSZKOLU NR 1**

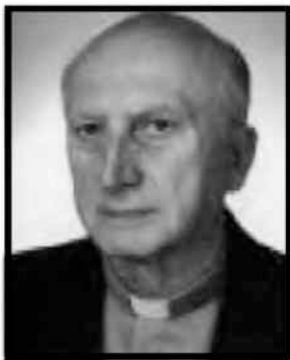


SPOTKANIA ŚWIĄTECZNE W URZĘDZIE MIEJSKIM



WSPOMNIENIE KAPŁANA ŚP. KS. DZIEKANA JANA BURCZYKA

6. lipca 2009 r. w wieku 82 lat zmarł ks. dziekan Jan Burczyk, emerytowany proboszcz parafii św. Marcina w Gołuszowicach w latach 1961-1976.



Śp. Ks. Jan Burczyk urodził się 10.02.1927r. w Gliwicach w rodzinie górniczej. Po ukończeniu szkoły pod-

stawowej w 1939r. podjął naukę w gimnazjum w szkole misyjnej ks. Misjonarzy Świętej Rodziny w Szczytnej, powiat Kłodzko. Ponieważ tego typu szkoły zostały zniesione przez władze nazistowskie, kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Bytomiu. U samego końca wojny, na początku 1945r. będąc w szóstej klasie gim-

nazjum, został powołany do marynarki wojennej w Wilhelmshaven. Po zakończeniu wojny przepracował jako górnik półtora roku w kopalni węgla kamiennego w Stadthagen w Niemczech. Po wróciwszy do Polski w 1947r., pracował nadal jako górnik w Mikulczycach, utrzymując matkę aż do powrotu ojca z internowania w Rosji w sierpniu 1949r. Wówczas mógł podjąć na nowo naukę, najpierw w Niższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Świętej Rodziny

w Szczytnej, a później w Niższym Seminarium Duchownym w Opolu, gdzie złożył egzamin dojrzałości. Po maturze w 1951r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie-Opolu. Świecenia Kapłańskie przyjął 17.06.1956r. w Opolu z rąk biskupa częstochowskiego Zdzisława Golińskiego i jako neoprezbiter został mianowany wikariuszem w Toszku (1956-1961). Pierwszą samodzielną placówką kapłana była parafia pw. św. Marcina w Gołuszowicach. Od 1976r. ks. Burczyk był proboszczem parafii Nawiedzenia NMP w Łęczach. W latach 1968-1970 pełnił również funkcję obrońcy węzła małżeń-



skiego w Biskupim Sądzie Duchownym w Opolu. 19 sierpnia 2002r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Gołuszowicach. W 2002 r. odznaczony został przez biskupa opolskiego tytułem dziekana Honorowego.

Odszedł do domu Ojca nagle. Pochowany został na cmentarzu przykościelnym w Gołuszowicach, obok grobów rodziców. Uroczystościom pogrzebowym 20.07.09. przewodniczył bp Paweł Stobrawa

Jan Wac

SŁUŻYŁ TEJ ZIEMI I LUDZIOM JAK UMIAŁ NAJLEPIEJ Ś.P. BENEDYKT SMYCZEK



ŚP Benedykt Smyczek urodził się 27 kwietnia 1951 roku w Chudowie na Śląsku. Był najstarszym z czwórki dzieci Klary i Joachima Smyczek. Ludzi bardzo pracowitych, uczciwych i religijnych. Ojciec - były ślusarz Zakładów Naprawczych Parowozów w Gliwicach to człowiek, który mimo swoich 85 lat, do tej pory służy Rodzinie swoją życzliwością i pracą. To Rodzice nauczyli Go, co to "solidna i uczciwa robota". Szkołę podstawową ukończył w Chudowie, natomiast do Liceum Ogólnokształcącego w Knurowie trafił za namową księdza tutejszej parafii, który nie widział w nim górnik - czyli zawodu, który był przeznaczony dla wielu jego kolegów. Po skończeniu liceum rodzice nie mogli zrozumieć, dlaczego nie wybrał Politechniki w Gliwicach, która była "pod bokiem" - bo zaledwie 10 km, a Akademię Rolniczą w Krakowie. Chciał być rolnikiem. To był jego zawód i jednocześnie wielka pasja, której się poświęcił i służył jej do ostatnich swoich dni.

Już na studiach dał się poznać jako dobry organizator. Jako Przewodniczący Komisji Turystyki i Sportu na uczelni był współorganizatorem wielu rajdów po górach, w których uczestniczyło bardzo dużo studentów - jego koleżanek i kolegów. Posiadał niezwykły dar zjednywania sobie ludzi, zawsze otwarty, pomocny i uśmiechnięty, lubiany i szanowany. Wokół Niego pełno było przyjaciół, którzy zawsze mogli na Niego liczyć. Swoim życiem realizował powołanie do ojcostwa i wzorowej opieki nad rodziną, która zawsze stanowiła dla Niego najwyższą wartość.

Był ciekawy świata. Dużo podróżował, chodził, zwiedzał. Przyroda w Jego życiu zajmowała szczególne miejsce. Jako rolnik i myśliwy podziwiał ją i szanował. Zawsze też starał się ją zrozumieć. Myślistwo po rolnictwie to Jego druga pasja związana z przyrodą jako szczególna forma obcowania z nią i rozważne gospodarowanie jej darami.

Po ukończeniu studiów w 1974 roku i kilkumiesięcznej praktyce w Szwajcarii rozpoczął pracę w Kombinacie Rolnym Głubczyce. Pracował w Lewicach, Kwiatonowie, a potem jako kierownik Zakładu Dzbańce. Od 2001 roku pełnił funkcję członka zarządu Spółki Top Farms "Głubczyce" Sp. z o.o. Praca na tym stanowisku pozwoliła Mu na wykorzystanie w pełni swojej wiedzy i doświadczenia w dalszym rozwijaniu jego pasji zarządzania produkcją rolną. Benedykt Smyczek za swoje wybitne osiągnięcia w dziedzinie gospodarki rolnej był uhonorowany wieloma nagrodami i odznaczeniami, w tym "Zasłużony dla rolnictwa". Przez te wszystkie lata poznawał tę ziemię - ziemię głubczycką - którą ukochał i której służył. A kiedy wracał po krótkich nieobecnościach - uważał ją

>>>



"WIARA I MIŁOŚĆ"

...to trzecia, najnowsza książka głubczyckiej poetki Brygidy Romanowicz, którą prezentujemy na łamach GŁOSU GŁUBCZYC. Jest to tomik poezji wyrażający osobiste uczucia, pragnienia i niepokoje młodej wrażliwej kobiety. Zawiera wiersze romantyczne, refleksyjne, religijne przepełnione wiarą, poświęcone różnym wydarzeniom. Poetka dzieli się w nich bogactwem doświadczeń człowieka współczesnego. Słowo wprowadzenia napisał proboszcz ks. Ryszard Kinder z Głogówka.

Tomik "Wiara i miłość" wieńczy
20-lecie twórczości poetyckiej
Brygidy Romanowicz.

BRYGIDA ROMANOWICZ
autorka trzech książek
ŚWIATŁO DLA CIENIA,
DROGA ŻYWYCH PTAKÓW,
WIARA I MIŁOŚĆ

TOTUS TUUS

Iść ku nadziei
jak pielgrzym powracający
z dalekiego kraju
słuchać ostatniego
uderzenia dzwonu
Nad wezbranym oceanem
ludzkich łez sumień
cień światłości
wzrusza wędrownych
Skupieni cudem pojednania
rozmodleni cisza niebios
obecni blisko i daleko
Zostań z nami
umiłowany w Chrystusie
wołali
pełni miłości i wiary
Lecz On ubrany w szaty wieczności
przekroczył próg
tajemnicy fatimskiej
wypowiadając ostatnie słowa

TOTUS TUUS

>>>> za najładniejszą. Był dobrym, wrażliwym i skromnym człowiekiem - pomagał tym, którzy wg Niego tej pomocy potrzebowali. Zmarł 6.01.2009 r.

Pochowany został na cmentarzu w rodzinnej miejscowości.

*Opr. Tomasz Żdziebkowski i Zbigniew Pietryszyn
na podstawie materiałów żony - Pani Haliny*

XXX

W głębokiej tęsknocie,
Szukam Ciebie mój Boże,
W górskim strumieniu dobroci,
W niewypowiedzianym słowie,
Pokoju i lęku

Spójrz Panie na moją twarz,
Choćby w milczeniu,
Weź mnie w swoje objęcia,
I prowadź drogą światłości,
Wlej w moje serce
Twoją miłość,
która porusza
Przemienia,
I szczęśliwia

Boże mój, pomóż mi znaleźć
drogę nadziei
dobrać słowa modlitwy
abym udoskonaliła
swoją wiarę

Pomóż mi zrozumieć
sens życia
w każdej godzinie
wzrastania i upadku

Pomóż mi przezwyciężyć
ciężar bólu, lęku i zwątpienia
stojąc przed Twoim
blichem Boskiego Miłosierdzia

ŻEGNASZ MNIE SPOJRZENIEM

PIEKNA TWARZY

ZEGNASZ MNIE MYŚLAMI

NADZIEI

Z UNIESIONYMI DŁOŃMI

WIARY

ŻEGNASZ MNIE MILCZĄCYM

WZROKIEM

TAJEMNICY

I WITASZ SŁOWEM BOŻYM

Milczą Twoje usta
kiedy moje piszą
o miłości

Milczą gesty Twoich rąk
kiedy moje piszą
o tęsknocie

Milczą Twoje oczy
kiedy moje płaczą
w głębokiej samotności

Milczy Twoje serce
kiedy moje płonie

*Wiersze pochodzą z tomiku
WIARA I MIŁOŚĆ
BRYGIDY ROMANOWICZ
Wydawnictwo SCRIBA
Racibórz 2009 rok.*

GŁUBCZYCKIE DRZEWA

Drzewa są tak wrośnięte w miejski krajobraz, że nawet w tak niewielkim miasteczku jak nasze, niemal ich nie zauważamy. Tymczasem każde z nich to odrębna historia, inna ciekawostka, urozmaicenie naszej często zszarzałej egzystencji. Spróbujmy zatem wybrać się na spacer po naszych Głubczycach, stawiając sobie za cel zapoznanie się z naszymi dendrologicznymi ciekawostkami.

Zacznijmy od skrzyżowania ulicy Raciborskiej i Sudeckiej, przy budynku dawnego przedszkola. Rośnie tam

zakwitają białe kwiaty z żółtoczerwonymi plamami, zebrane w stożkowate wiechy (zwiastuny matur), a późnym latem i jesienią dojrzewają połyskliwe, ciemnobrązowe nasiona, ukryte w zielonych, kolczastych łupinach - kasztany. Prawda, że brzmi to znajomo? Jeśli nie, radzę wybrać się na Aleję Lwowską, wzdłuż której rosną właśnie kasztanowce białe, wyjątkowo urokliwe o każdej porze roku. Nawet mimo nękającego je szrotówka kasztanowiaczka.

W tym samym miejscu, z tym, że



nieco dalej od ulicy, widać drzewo o szaropopielatej kory, która odłamuje się płatami z pnia i grubszych konarów, tworząc na nich ciekawą fakturę i mozaikę kolorów. To platan klonolistny (*Platanus x acerifolia*), drzewo spotykane głównie w miastach, bowiem platan jest

kasztanowiec czerwony (*Aesculus carnea*). Gatunek ten powstał ze skrzyżowania *Aesculus hippocastanum* i *Aesculus pavia*. Jest drzewem typowo ozdobnym. Nazwa "czerwony" pochodzi od barwy kwiatów - i to właściwie najbardziej rzucająca się w oczy cecha, odróżniająca go od kasztanowca białego. Jak podają niektóre źródła, nie zmienia też jesienią barwy liści w tak wyraźny sposób. Jeżeli zaś o kasztanowiec biały chodzi, to chyba każdy jest w stanie przypomnieć sobie jego wygląd: wiosną, w maju

wyjątkowo odporny na zanieczyszczenia powietrza. Odpadanie kory nie jest żadną osobliwą chorobą tego drzewa. Sama natura wyposażyła go w tę przedziwną właściwość - znak rozpoznawczy. Może dlatego, że liście platana nie są charakterystyczne dla nieprawego obserwatora. Bardzo przypominają liście klonu - jak mówi nazwa gatunkowa. Są jednak trochę grubsze, bardziej skórzaste i jesienią nie wybarwiają się w tak niezwykle kolory jak klonowe. Po prostu prozaicznie brązowieją.

Nieopodal Placu Zgody, możemy zobaczyć... gruszki na wierzbie. Niskie, niewielkie drzewko rośnie tuż obok figury św. Jana Nepomucena, zupełnie nie rzucając się w oczy. Liście zupełnie jak u wierzby, ale owoce - to najprawdziwsze gruszki. Cóż to takiego? To grusza wierzbolistna (*Pyrus salicifolia*), z pozoru tylko przy-



pominająca wierzbę, będąca w istocie po prostu kolejną odmianą znanego dobrze drzewa owocowego. Jej owoce są małe, twarde i niezbyt smaczne, jednak grusza wierzbolistna ma kilka zalet: świetnie znosi mrozy i susze, oraz jest wyjątkowo odporna na zanieczyszczenia.

Przenieśmy się teraz w nieco inne rejony naszego miasteczka. Park - miejsce wymarzone do dendrologicznych obserwacji. Jedną z tutejszych ciekawostek jest miłorząb japoński

(*Ginkgo biloba*) - o pięknych, wachlarzowatych liściach. Dzisiaj niestety jest bardziej znany z telewizyjnych reklam środków poprawiających pamięć, niż z natury. Szkoda, bo to istna egzotyka w środku miasta - drzewa z rodzaju *Ginkgo* rosły na ziemi już przed 150 milionami lat, a ich potomkowie przetrwali do dziś w niezmienionej formie.

Ze względu na dekoracyjne walory tego drzewa i - podobnie jak w przypadku platana - dużą odporność na zanieczyszczenia jest często sadzony w parkach i ogrodach. Także w parku głubczyckim. Trzyma się całkiem nieźle, i chyba nie pozostaje nic innego, jak życzyć mu, by spotkał go los pewnego miłorzębu rosnącego w Chinach, który ma 3000 lat - i nadal owocuje. Na dobrej drodze do takich rekordowych osiągnięć są dwa miłorzęby znajdujące się w Pomorzowicach. Ich wiek wynosi około 150 lat i są ustanowione pomnikami przyrody.

Bliżej centrum miasta, na Placu Jana Pawła II można zobaczyć kasztan jadalny (*Castanea vesca*). Ten okaz nie jest szczególnie duży, ale drzewa z tego gatunku osiągają średnicę pnia do 2 metrów (!). Spróbujmy sobie wyobrazić, co byłoby, gdyby naszemu głubczyckiemu kasztanowi przyszło na myśl tak się rozrosnąć... Myślę jednak, że póki co, nie ma się czego obawiać. Charakterystyczną cechą kasztana jadalnego są owoce - schowane w łupinach pokrytych gęstymi, cienkimi i bardzo ostrymi kol-

cam, dojrzewające jesienią. Jak sama nazwa wskazuje, nadają się do jedzenia; najczęściej podaje się je po upieczeniu bądź w postaci zupy. Liście są skórzaste, duże i grubo ząbkowane; jesienią przybierają złoty kolor. Drzewo to można potraktować jako dużą przyrodniczą osobliwość naszego

cis albo im podobne, podrąbał, tedy może być przez pana albo dziedzica pojman, a na rękojemstwo tym, który oń prosić będą, dan". Była to pierwsza w historii naszego kraju roślina objęta ochroną. Niezależnie od królewskiego dekretu, cis sam potrafi się skutecznie bronić: jego kora, igły i



nasiona zawierają liczne substancje trujące. Najsilniejsza z nich to alkaloid tak-syna. Nie radzę wypróbować jej działania - już Gallowie używali soku bogatego w tę substancję do zatruwania strzał. Jeśli chodzi o cis,

miasteczka - w Polsce bowiem jest spotykane dość rzadko, nawet w parkach czy ogrodach.

Na tym samym skwerze, w bliskim sąsiedztwie kasztana, mamy drzewo, a raczej krzew iglasty - cis pospolity (*Taxus baccata*). Odznacza się on bardzo ciemną barwą igliwia i twardymi, okrągłymi nasionami, okrytymi korallowoczerwoną osnówką. Cis występuje bardzo rzadko w stanie dzikim. Powodem jest jego drewno - czerwobrunatne, zwarte, twarde. To właśnie ludzka, nieumiarkowana pogoń za nim sprawiła, że cis już w 1423 roku został objęty ochroną przez samego króla Jagiełłę, który ogłosił: "Jeśli by kto wszedłszy w las, drzewa, które znajdują się być w wielkiej cenie, jako

trzeba wspomnieć o tym, że to właśnie tego gatunku drzewo nosi zaszczytne miano najstarszego drzewa w Polsce. Cis ten ma około 1200 lat i rośnie w woj. dolnośląskim, w Henrykowie Lubańskim (i jest wyjątkowo piękny).

Tuż przy wejściu do Urzędu Miasta mamy dwa drzewa, bez których wielu z nas nie wyobraża sobie głębszego krajobrazu. To magnolie pośrednie (*Magnolia x soulangeana*), o prześlicznych, różowobiałych kwiatach, pojawiających się przed rozwinięciem liści, to jest w kwietniu - maju. Liczne odmiany magnolii robią karierę w ogrodnictwie, czemu nietrudno się dziwić. Magnolia pośrednia jest mieszańcem dwóch gatunków: ma-

gnolii purpurowej (*M. liliflora*) i magnolii nagiej (*M. denudata*), wyhodowanym we Francji.

Inne godne uwagi drzewo, rosnące przy naszym UMiG-u (bliżej bramy wjazdowej), to daglezia zielona (*Pseudotsuga menziesii*). Ma charakterystyczne szyszki o trójzębnych łuskach. Dzięki temu łatwo odróżnić ją od innych drzew iglastych. Ojczyzną tego drzewa jest Ameryka Północna. Osiąga tam ono wysokość nawet 110 metrów; w Polsce dochodzi "tyko" do ok. 30 - 45 metrów.

Przejdźmy dalej, za miasto. Czas na Aleję Lipową. Zaliczana jest do pomników przyrody. I nie bez podstaw. Czaruje wiekowym pięknem. Chyba nawet nieco rozczula, bo lipa (*Tilia*) jest drzewem nieodłącznie związanym z Polską: kojarzy się nam z Kochanowskim, z rodzimym krajobrazem. Słowianie uznawali lipy za świętość, odbywały się pod nimi obrzędowe tańce i sądy. Z kory wyrabiano najróżniejsze przedmioty - od wzmocnień podeszew do butów po maty; z soku wypływającego ze skaleczonego pnia przyrządzano orzeźwiający napój, kwiatami po dziś dzień leczy się grypę, choroby nerek, anginę itp. Drewno służy do rzeźbienia i to zarówno przedmiotów ozdobnych, jak i użytkowych. Ołtarz Wita Stwosza jest wyrzeźbiony właśnie w lipie.

Nasza Aleja Lipowa jest jak wróżka, driada - jeśli pozwolimy jej się omamić, damy się wpleść w skomplikowane struktury konarów, nie zauważymy nawet, kiedy znajdziemy się w głubczyckim lesie - Marysieńce.

Właśnie - Marysieńka. Rośnie tam mnóstwo gatunków drzew, jak to w lesie bywa. Opisanie wszystkich, ja-

kie można tam spotkać, zajęłoby zbyt dużo miejsca, dlatego zachęcam do samodzielnych obserwacji dendrologicznych. Naprawdę warto, bo każde drzewo na swój sposób jest interesujące i piękne. Ponadto w dużej mierze wszyscy jesteśmy zależni od drzew, od ich obecności w naszych miastach i lasach. I nie mam tu na myśli wyłącznie korzyści czysto ekologicznych, zapewne dobrze nam znanych, ale ich działanie na nasze skołataną XXI - wiecznym pośpiechem nerwy. Na co więc czekać? Idźmy na spacer! A myślą przewodnią naszej wędrowki niech będą słowa flamandzkiego filozofa i teologa, Phila Bosmansa: "Kto potrafi rozmawiać z drzewem, nie musi chodzić do psychiatry. Większość ludzi twierdzi jednak odwrotnie."

Agata Borzęcka

Źródła:

Eisenreich W., Handel A., Zimmer E.: *Przewodnik do rozpoznawania roślin i zwierząt. Przeł. P. Krejser, S. Łukomski, E. Rachąńska. Warszawa 2000*

Hopman E. E.: *Drzewa magiczne, drzewa lecznicze. Przeł. M. Korwin-Kossakowski, S. Kasicki. Warszawa 1995.*

Mowszowicz J.: *Przewodnik do oznaczania drzew i krzewów krajowych i aklimatyzowanych. Warszawa 1979.*

Inwentaryzacja i waloryzacja przyrodnicza gminy Głubczyce. Pod red. Krzysztofa Spałka. Krasiejów 2003.

Samojlik T., *Drzewo wielce użyteczne - historia lipy drobnolistnej (Tilia cordata) w Puszczy Białowiejskiej w: Rocznik Dendrologiczny vol. 53/2005*

SPIS TREŚCI

Redakcja	2
Życzenia	3
Vazeni Pratele	4
Liebe Leser	4
Drodzy Czytelnicy	5
Kalendarium Styczeń - Grudzień (foto)	6-32

GMINA SAMORZĄD33

Bezpłatny Informator Samorządowy - M. Mróz	34
Coraz bliżej Europy - J. Wac	35
Klisino - najpiękniejsza wieś - J. Wac	36
Głubczyce laureatem III nagrody - J. Wac	37
Projekty Krnovsko - Głubczyckie - J. Wac	39
Turystyka przygraniczna - J. Wac	40
Porozumienie harcerzy i skautów - J. Wac	41
Przyjaciele z Saint Remy - J. Wac	43
Zasłużeni dla rolnictwa - J. Wac	45
Poświęcenie krzyża - J. Wac	45
Tomek Wędrowniczek - J. Wac	46
Pojednanie - pokój - dziękczynienie - J. Wac	47
Przemówienie Marszałka Województwa - J. Sebesta	50
Przemówienie Burmistrza Głubczyc - J. Krówka	50
Przemówienie przewodniczącego - Hubert Lux	53
Kresowiaczy organizują swój związek - M. Łoziński	56
Stowarzyszenie kresowian - J. Wac	57
Kresowianie w działaniu - J. Wac	58
Kamień pamięci - J. Wac	59
70 rocznica wywózki na Sybir - M. Łoziński	60
Sybir - J. Wac	61
Konkurs o Kresach - K. Maler	62
Podróż do rodzinnej ziemi - M. Szustakowski	63

GMINA - JUBILEUSZE71

750 lat naszego kościoła - J. Wac	72
Jubileusz 750 lecia kościoła - K. Maler	74
Powojenne losy kościoła - K. Maler	76
Proboszczowie w latach 1945-2009 - K. Maler	81
Wikarzy w latach 1945 - 2009 - K. Maler	83
Prymicie głubczyckich parafian - K. Maler	83
Fiat lux - organy kościoła - ks. G. Pożniak	85

100 lecie kościoła w Bogdanowicach - K. Maler	87
Parafia Bogdanowice - K. Maler	93
Duszpasterze - K. Maler	94
100 lat pani Marii Jakiel - J. Wac	97
Diamantowe gody - J. Wac	98
Złote gody - J. Wac	99
40 lat ZSM - J. Łata	101
Wspomnienie - J. Mruk	103
Moje refleksje - J. Wac	108
XXXV lat PSM - A. Waltar	111
XV lat Straży Miejskiej - J. Wac	113

GMINA - HISTORIA115

Kształtowanie się granicy ... - D. Halber	117
Lichań - zaginiona wieś - D. Halber	127
Kara śmierci... - D. Misiejuk	131
Konspiracyjne organizacje... 1946/55 - D. Misiejuk	137
Niebezpieczny żart - D. Misiejuk	145
Krzyż oficerski dla H. Kubeczek - J. Wac	153
Wielki człowiek za murem - J. Wac	156
Skazani bez wyroku - A. Górnik	158
Dzwon, który wraca - A. Kerner	159
Dzwony, które wracają - M. Pospiszel	160
Dzwon Pojednania - C. Chromniak	161
65 rocznica mordu - J. Wac	163
Święto Wojska Polskiego - J. Wac	167
70 rocznica wybuchu II wojny - J. Wac	168
Dzień Zwycięstwa - J. Wac	169
90 lat Związku Inwalidów - B. Olczak	170
Gdy słowa przechodzą w czyny - J. Muller	172
Solec - na szlaku Joannitów - K. Maler	174
Kapliczki bogdanowickie - M. Gorczyca	175
Opoczątkach publicznych bibliotek - K. Maler	176
Malarze Ziemi Głubczyckiej - K. Maler	181
Pamięć o Feliksie Steuerze - K. Maler	183
Ostatnie pożegnanie M. Łozińskiego - J. Wac	185
Kroniki M. Łozińskiego - J. Wac	187

GMINA - WSPÓŁCZESNOŚĆ199

Dni Głubczyc - J. Wac	201
Dożynki w Lisięcicach - J. Wac	203

Spotkanie strażaków - J. Wac	204
Emeryci u siebie - J. Wac	206
Złoty wiek seniorów - L. Dąbrowa	207
Największy sukces - T. Eckert	208
XIX GDK - J. Wac	209
Rysunek i grafika ... - J. Wac	210
Olga i Andrzej Małkowscy - J. Wac	211
Narodowe Święto Niepodległości - J. Wac	213
Msza polsko - czesko - niemiecka - J. Wac	215
Organizmy zmodyfikowane - M. Kopytyński, M. Stebnicki	216
Ekumenizm - ks. P. Kownacki	218
IX Festiwal Kultury Powiatowej - J. Wac	219
Syćka Se Wom zycom - J. Wac	220
Pielgrzymkowy bieg - D. Dobrowolski	222
Sportowy plebiscyt - R. Stebnicki	223
Pierwszy, trzeci ... - J. Wac	225
LKS Technik po sezonie - J. Wac	227
Sprawozdanie - Z. Szałagan	227
Karate - do - J. Hołda	230
To nas kręci - C. Świderek	231
VI wojewódzki zlot ... - D. Jano	233
Fleszem - sport - R. Stebnicki	234
Dzień Myśli Braterskiej - J. Wac	242
HAL - J. Wac	244
Hartabarta - obóz nasz - D. Bartusik	245
Harcerski Piknik Kolejowy - J. Wac	247
Harcowanie ... - D. Bartusik	248
Wraca duch bpa M. Nathana - J. Wac	249
Plener Głubczyce 2009 - B. Bujas-Szozda	251
Uczta duchowa - M. Farasiewicz	253
Rozstanie z o. Jozafatam - J. Wac	254
Polskie Betlejem w Bogdanowiczach - J. Wac	255
Święta, święta - J. Wac	257
Wspomnienie kapłana ... - J. Wac	261
Służył tej ziemi ... - T. Żdziebkowski, Z. Pietryszyn	262
Wiara i miłość - B. Romanowicz	263
Głubczyckie drzewa - A. Borzęcka	265



Galmet®

technika grzewcza

ogrzewacze wody | kotły c.o. | pompy ciepła | systemy słoneczne



Galmet

48-100 Głubczyce
ul. Raciborska 36
tel. +48 77 40 34 500
fax +48 77 40 34 599
e-mail: galmet@galmet.com.pl

www.galmet.com.pl



GLUBCZYCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

BUDOMEX Spółka z o.o.

ul. Raciborska 20, 48 - 100 Głubczyce

tel. 77 - 485 - 30 - 41 do 3, fax 77 - 485 - 25 - 21

www.budomex.com.pl biuro@budomex.com.pl

WYKONUJEMY:

ROBOTY

OGÓLNOBUDOWLANE

I INSTALACYJNE

PROWADZIMY:

SPRZEDAŻ

MATERIAŁÓW

BUDOWLANYCH

PRODUKUJEMY:

OKNA Z DREWNA

KLEJONEGO, SOSNOWEGO,

MAHONIOWEGO;

STOLARKĘ, TARCICĘ

I ŚLUSARKE;

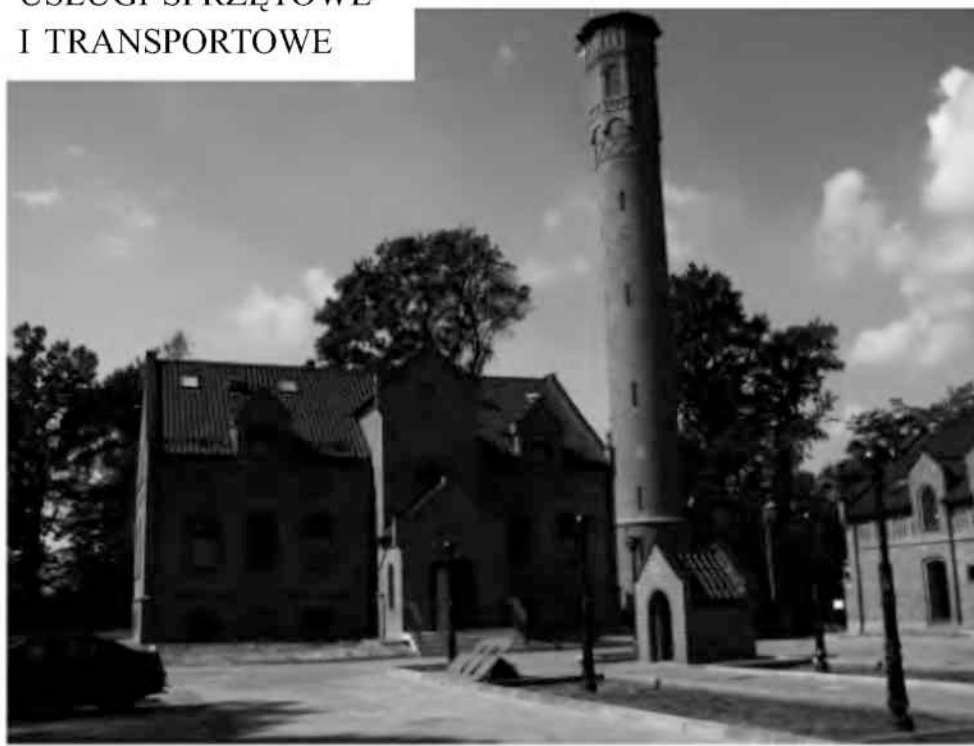
PREFABRYKATY

ŻELBETOWE

ŚWIADCZYMY:

USŁUGI SPRZĘTOWE

I TRANSPORTOWE



TELEWIZJA GŁUBCZYCE



ul. Kościuszki 24, 48 - 100 Głubczyce
tel. 603 852 625, tel/fax: 77 555 30 60
www.tvglubczyce.pl tvglubczyce@op.pl

POLECA:

- aktualne wiadomości
- informacje urzędowe
- programy historyczne
- wywiady z ciekawymi ludźmi
- reklamy
- ogłoszenia
- koncert życzeń
- bezpośrednie transmisje z MOK
- relacje filmowe z najważniejszych wydarzeń gminy i powiatu

Polecamy również naszą lokalną telegazetę,
mnóstwo innych ciekawych programów.
Zapraszamy do oglądania Telewizji Głubczyce
o każdej porze dnia i nocy,
ponieważ już od trzech lat program nasz
nadawany jest w pętli - 24 godz./dobę

**Do oglądania programów lokalnej telewizji
zaprasza jej właściciel
MARIAN POSPISZEL
życząc mile spędzonego czasu
z TV GŁUBCZYCE**

Zarząd Oświaty, Kultury i Sportu
48 - 100 Głubczyce, ul. Olimpijska 1
tel./fax 77 4852413, 77 4857681, 77 4852021

Camping nr 240 kat ***
 w Pietrowicach
 w województwie
 opolskim



12 km od Głubczyc oraz
 1,5 km od przejścia granicznego z Czechami (Krnov)

Wielokrotny laureat ogólnopolskich konkursów
 "Mister Camping"

ZAPRASZA

na wczasy indywidualne, obozy, biwaki, zgrupowania,
 zloty caravaningowe, kursy, szkolenia.

Zapewniamy noclegi w domkach campingowych murowanych z pełnym węzłem sanitarnym, pole namiotowe i caravaningowe. Możliwość: wędkowania, jazdy konnej, kolarstwa górskiego, gry w piłkę siatkową, koszykówkę, kręgle, tenisa stołowego oraz inne atrakcje.

Na terenie ośrodka:
 kąpielisko z wieżą
 do skoków
 i atrakcyjną zjeżdżalnią
 (25 m dł., 11 m wys.),
 rowery wodne
 i górskie, kajaki,
 plac zabaw,
 stok narciarski.













**PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ
W GŁUBCZYCACH
SPÓŁKA Z O.O.**

oferuje:

**MIĘDZYNARODOWE I KRAJOWE
PRZEWOZY OSÓB**

-  Naprawy pojazdów mechanicznych
-  Wyważanie kół
-  Holowanie pojazdów
-  Przeglądy rejestracyjne pojazdów
-  (samochody ciężarowe powyżej 3,5 t,
autobusy, ciągniki rolnicze i przyczepy)
-  Sprzedaż paliw (ON, E 95, LPG)
-  Dzierżawę pomieszczeń biurowych
-  i magazynowych

**PKS W GŁUBCZYCACH SPÓŁKA Z O.O.
ZAPRASZA DO KORZYSTANIA
Z OFEROWANYCH USŁUG**

PKS w Głubczycach Spółka z o.o.

Ul. Kołłątaja 5, 48 - 100 Głubczyce

tel. 77 485 - 30 - 71, fax 77 485 - 30 - 72

Dworzec autobusowy 77 485 - 26 - 96

e-mail: pksglub@op.onet.pl

<http://www.pksglubczyce.biuletyn.info.pl>

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY

ul. Kościuszki 24, 48 - 100 Głubczyce,

tel/fax 77 485-21-51, mokglubczyce@wp.pl

Zaprasza dzieci, młodzież i dorosłych do udziału w sekcjach:

teatralna dla dzieci, młodzieży
taneczna, areobik, gitarowa,
muzyczna, wokalna
fotograficzna, plastyczna
modelarska, krótkofalarska
oraz

Grupie Estradowej MOK,

Warsztatach Żywego Słowa,

Zespole Nauczycielskim

Do Klubu "Na Skrzyżowaniu" - spędzać czas w Klubie

Dobrego Filmu, Dobrej Płyty, Dinozaurów, Tańca Towarzyskiego,



MOK jest organizatorem lub współorganizatorem imprez:

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy,

Przegląd Inscenizacji Bożonarodzeniowych "Do szopy hej pasterze",

Koncert walentynkowy, Ogólnopolski Konkurs Recytatorski,

Międzynarodowe Warsztaty Fotograficzne

Wojewódzki Przegląd Zespołów Tanecznych

Przegląd Zespołów Tanecznych "Silesia Dance"

Międzynarodowy Festiwal Pianistyczny

Przegląd "Syćko se wom zycom" ,

Festyn Górnosławski

"Zima w mieście"

"Wakacje w mieście"

Głubczyckie Dni Kultury

Festiwal Kultury Powiatowej

Muzyczna Scena Młodzieżowa





BANK SPÓŁDZIELCZY

Plac 1 Maja 1, Głubczyce

tel. 77 485 - 22 - 49,

tel./fax 77 485 - 22 - 54,

Data powstania - 1 stycznia 1948 roku

Obsługujemy ludność, firmy i instytucje w zakresie:

*gromadzenia oszczędności, udzielania kredytów,
prowadzenia rachunków bieżących, oszczędnościowych i
kredytowych.*

Przyjmujemy wpłaty od osób fizycznych:

*za energię elektryczną i gaz, opłaty radiofoniczne, czynsze
mieszkaniowe, inne wpłaty*

Zajmujemy się wypłatą rent i emerytur.

Udzielamy informacji o stanie konta przez SMS

Oszczędności zgromadzone w Banku Spółdzielczym posiadają
gwarancję Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, Bank zrzeszony
jest w Banku Polskiej Spółdzielczości w Warszawie.

BANK PRACUJE od pon. do pt. od 8.00 - 16.30

PUNKT KASOWY W GŁUBCZYCACH,

ul. Słowackiego 9.00 - 16.00

PUNKT KASOWY W KIETRZU,

ul. Wojska Polskiego (Arkady) 8.00 - 13.00

Członkowie Banku: osoby fizyczne - 770, prawne - 13,
jeden udział wynosi 215 zł.

Najwyższymi organami w Banku Spółdzielczym są:

1. Zebranie Przedstawicieli - Walne Zgromadzenie Członków
2. Rada Nadzorcza
3. Zarząd Banku

Zarząd działa w składzie: Idzi Dziaduch - prezes Zarządu,
Beata Skowyra, Jadwiga Kamińska - członkowie Zarządu

Rada Nadzorcza: Edward Bernacki, Edward Gniatkowski,
Jan Roskowiński, Józef Lenartowicz, Józef Podstawka,
Józef Żrałko, Szczepan Zacharczuk.

Głubczyckie Wodociągi i Kanalizacja Sp. z o.o.

ul. Powstańców 2, 48 - 100 Głubczyce

tel./fax. 77 485-27-21,

pogotowie wodociągowe 994

tel. 77 485 - 22 - 43, 77 485 - 22 - 41

Oczyszczalnia Ścieków 77 485 - 29 - 40

Dział Sprzedaży Wody 77 485 - 22 - 35

gwik.sekretariat@vp.pl



produkcja
i dostawa wody

odbiór
i oczyszczanie
ścieków

gospodarka
remontowo -
konserwacyjna sieci wodociągowych, kanalizacji
sanitarnej, deszczowej, oraz urządzeń i obiektów wod.-kan.

programowanie kierunków rozwoju
branży wodno - kanalizacyjnej

wykonawstwo inwestycji wodno - kanalizacyjnych



usługi
remontowe

czyszczenie
kanalizacji
sanitarnej
i deszczowej

**GŁUBCZYCKIE TOWARZYSTWO
BUDOWNICTWA SPOŁECZNEGO Sp. z o.o.**

ul. Pocztowa 8, 48 - 100 Głubczyce

tel./fax 77 485 22 42, 77 485 22 45

gtbs_gl@poczta.onet.pl



Głubczyckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego Spółka z o.o. powstało w 1996 r. jako pierwsze na Opolszczyźnie. 100% udziałów posiada Gmina Głubczyce. Przedmiotem działalności GTBS jest budowanie: domów mieszkalnych i ich eksploatacja na zasadach najmu oraz budynków, lokali mieszkalnych i użytkowych własnościowych.

Towarzystwo:

- zarządza Wspólnotami Mieszkaniowymi,**
- wynajmuje lokale użytkowe znajdujące się w zasobach własnych,**
- przeprowadza remonty i modernizacje obiektów przeznaczonych na mieszkania,**
- oferuje dostawę ciepła dla celów grzewczych,**



ul. Pocztowa 8, 48 - 100 Głubczyce

tel. 77 485 22 69, tel. 77 485 64 94

poleca usługi komunalne
na terenie miasta i gminy:

- wywóz odpadów komunalnych i segregowanych w tym wielkogabarytowych
- sprzątanie ulic i placów
- pielęgnacja i zakładanie terenów zielonych
- wynajem sprzętu w tym podnośnika do 20m



Ponadto Spółka :

- prowadzi segregację odpadów komunalnych tj.: szkła, plastiku, makulatury, baterii
- zbiera zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny



sprzedaje:

- pojemniki do składowania odpadów komunalnych
- kostkę brukową
- piasek
- drewno

**POWIATOWE MUZEUM
ZIEMI GŁUBCZYCKIEJ**
ul. Rynek 1, 48-100 Głubczyce
tel. 77 485 01 93,
e-mail: muzeum@glubczyce.info



Muzeum zaprasza do zwiedzania ekspozycji stałych i czasowych oraz udziału w organizowanych przez nas imprezach.

Godziny otwarcia muzeum dla zwiedzających:
w sezonie letnim: wtorek - czwartek 10.00-15.30
(od 01.06 do 30.09) piątek 11.00-17.30
niedziela (2 i 4 w miesiącu) 13.00-16.30
poniedziałek, sobota - nieczynne

w pozostałym okresie:
wtorek - piątek 10.00-15.30
(od 01.10 do 31.05)
niedziela (2 i 4 w miesiącu)
12.00-15.30
poniedziałek, sobota nieczynne



W środę wstęp wolny od opłat na wystawy stałe i większość czasowych za wyjątkiem tarasu widokowego wieży.
Wieża udostępniona jest zwiedzającym przez cały rok a taras widokowy od 01 kwietnia do 30 listopada. W czasie złych warunków atmosferycznych (deszcz, burza, silny wiatr itp.) taras widokowy może być chwilowo nieczynny.
Ostatnie wejście na 15 - 30 minut przed zamknięciem ekspozycji.

Plan wystaw i imprez na rok 2010 dostępny jest na stronach internetowych Urzędu Miasta i Gminy Głubczyce oraz Powiatu Głubczyckiego.



ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO
KOMENDA HUFCA im. ks. bp. Antoniego Adamiuka
Ul. Kościuszki 24 48-100 GŁUBCZYCE
Tel./fax 77 485 26 78
www.glubczyce.zhp.pl e-mail glubczyce@zhp.pl



Komenda Hufca organizuje przedsięwzięcia programowe, zajęcia kulturalne, imprezy sportowe, turystyczne, aktywny wypoczynek pozalekcyjny dla dzieci i młodzieży harcerskiej oraz nie zrzeszonej w ZHP.

Najważniejsze przedsięwzięcia to: Harcerska Akcja Zimowa, Harcerska Akcja Letnia, Nieobozowa Akcja Letnia, Biwaki Szkoleniowo–Wypoczynkowe na bazie Stanicy w Ściborzycach Małych.

Organizujemy wspólnie z władzami samorządowymi i Związkami Kombatanckimi uroczystości świąt państwowych, regionalnych oraz rocznic historycznych.

Formą aktywności programowej jest zabawa, gra, poszukiwanie oraz służba innym. Harcerskie działania obejmują bardzo różnorodne obszary i metody realizacji zadań w małych grupach rówieśniczych, uczenia w działaniu, w pracy z Obietnicą Zuchową, Prawem i Przrzeczeniem Harcerskim.

**NASZĄ MISJĄ JEST WYCHOWANIE
 MŁODEGO CZŁOWIEKA, WSPIERANIE GO
 WE WSZECHSTRONNYM ROZWOJU
 I KSZTAŁTOWANIU CHARAKTERU
 PRZEZ STAWIANIE WYZWAŃ**



**Wesprzyj działalność ZHP 1 % od podatku na rzecz
 STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA
 W GŁUBCZYCACH Nr KRS 0000151717**

ELEKTROMET®
ogrzewacze wody

The advertisement displays a variety of ELEKTROMET water heating equipment. At the top, there are two shower heads with handheld nozzles and two wall-mounted instant water heaters. Below these are two more wall-mounted units and a tall, cylindrical tankless water heater. In the middle row, there is a white tank water heater, a white rectangular unit, a black tank water heater, and a large black cylindrical expansion tank. The bottom row features two large industrial-style water heaters with storage tanks and a central boiler unit with a glass viewing window. The entire collection is presented against a light background within a dark frame.

www.elektromet.com.pl

